



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu ŁÓDZKIEGO
ŁÓDŹ 2009

MAŁGORZATA POTOCZNA
WIELISŁAWA WARZYWODA-KRUSZYŃSKA

Kobiety z łódzkich enklaw biedy

BIEDA W CYKLU ŻYCIA
I MIĘDZYPOKOLOWYM
PRZEMIANIE



**MAŁGORZATA POTOCZNA
WIELISŁAWA WARZYWODA-KRUSZYŃSKA**

Kobiety z łódzkich enklaw biedy

**BIEDA W CYKLU ŻYCIA
I MIĘDZYPOKOLENIOWYM
PRZEKAZIE**



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu ŁÓDZKIEGO
ŁÓDŹ 2009

RECENZENT
Krystyna Slany

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁA
Barbara Grzejszczak

Wydrukowano z dostarczonych Wydawnictwu Uniwersytetu Łódzkiego gotowych materiałów

Książkę opublikowano z grantu na projekt PROFIT
(*Policy Responses Overcoming Factors in the Intergenerational Transmission of Inequalities*)
sfinansowanego przez Unię Europejską w ramach 6. Programu Ramowego

© Copyright by Małgorzata Potoczna, Wielisława Warzywoda-Kruszyńska, 2009

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
2009

Wydanie I. Nakład 350 egz.
Ark. druk. 9,75. Papier kl. III, 80 g, 70 × 100
Zam. 109/4556/2009. Cena zł 30,–

Drukarnia Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

ISBN 978-83-7525-307-8

Spis treści

Wprowadzenie (Introduction)	7
--	---

Rozdział 1

INSPIRACJE TEORETYCZNE (THEORETICAL INSPIRATIONS)....	15
--	----

1. Socjologia przebiegu życia (The sociology of the life course)	15
2. Dziedziczenie biedy (Intergenerational transmission of poverty)	23

Rozdział 2

BIEDA W DOŚWIADCZENIU BIOGRAFICZNYM STARSZEGO POKOŁENIA KOBIET – „BABEK” (POVERTY IN THE BIOGRAPHICAL EXPERIENCE OF THE WOMEN FROM THE OLDER GENERATION “GRANDMOTHERS”)	34
--	----

1. DZIECIŃSTWO (CHILDHOOD)	36
---	----

1.1. Bieda w dzieciństwie na wsi (Poverty in childhood in the countryside)	36
---	----

1.1.1. Praca dzieci „na służbie” (Children working as „servants”)	39
---	----

1.2. Biedne dzieciństwo w Łodzi (Poverty in childhood in Łódź)	40
--	----

1.2.1. Praca matek. Opieka nad młodszym rodzeństwem (Mothers in work. Carrying for younger siblings)	44
---	----

1.3. Wojna i okupacja (The World War II and German occupation).....	45
---	----

1.3.1. Wysiedlenia i praca przymusowa w Niemczech (Displacements and forced labour in Germany).....	46
--	----

1.3.2. Praca w zakładach niemieckich. Przejmowanie odpowiedzialności za matkę i młodsze rodzeństwo (Working in German factories. Taking the responsibility for the mother and younger siblings)	47
--	----

2. MŁODOŚĆ (YOUTH)	49
---------------------------------	----

2.1. Podjęcie pracy zawodowej w fabryce – nowe doświadczenie biograficzne (Starting work in a factory – a new biographical experience).....	49
---	----

3. DOROSŁOŚĆ (ADULHOOD)	51
3.1. Zawarcie związku małżeńskiego (Getting married)	51
3.2. Godzenie pracy zawodowej z macierzyństwem i opieka nad dziećmi (Reconciling work with maternity and child care).....	53
3.2.1. Małżeństwa partnerskie (Marriages founded on partnership relations).....	53
3.2.2. Małżeństwa tradycyjne (Traditional marriages).....	54
3.2.3. Relacje małżeńskie oparte na braku zaufania – alkoholizm w rodzinie prokreacji (Lacking trust in marital relations – alcoholism in family of procreation)	54
3.3. Sytuacja materialna w rodzinie prokreacji (Financial conditions of family of procreation).....	55
3.4. Wydarzenia powodujące załamanie stabilizacji – choroba i śmierć męża (Events breaking down stabilization – illness and husband's death)	57
4. WIEK PODESZŁY (OLD AGE)	58
4.1. Życie z <i>emerytury</i> we wspólnym gospodarstwie domowym (<i>Living on old age pension in extended family</i>)	58
4.2. Babki w roli rodziny zastępczej (Grandmothers as foster families)	60
4.3. Problemy ze zdrowiem – brak pieniędzy na leczenie (Health problems – lack of money for medical care)	61
4.4. Bilansowanie życia – subiektywna ocena własnej sytuacji życiowej w przeszłości i obecnie (Summing up one's life – subjective assesment of one's life in the past and at present).....	61

Rozdział 3

BIEDA W DOŚWIADCZENIU BIOGRAFICZNYM ŚREDNIEGO POKOLENIA KOBIET „MATEK” (POVERTY IN THE BIOGRAPHICAL EXPERIENCE OF THE WOMEN FROM THE MIDDLE GENERATION – “MOTHERS”)	63
1. DZIECIŃSTWO (CHILDHOOD)	65
1.1. Dzieciństwo w biedzie – alkoholizm ojca (Childhood in poverty – father's alcoholism).....	65
1.2. Edukacja (Education).....	67
2. DOROSŁOŚĆ (ADULHOOD)	68
2.1. Małżeństwo – kapitał na wejściu (Marriage – capital at the start).....	68

2.1.1. Przemoc i agresja ze strony pijącego męża (The drinking husband's violence and aggression).....	72
2.1.2. Przejęcie odpowiedzialności materialnej i za organizację życia domowego (Taking the responsibility for the finances and organization of family life)	76
2.2. Rozpad związku małżeńskiego (The breakdown of marriage).....	77
2.2.1. Rozwód i jego konsekwencje (Divorce and its consequences).....	78
2.3. Praca zawodowa (Employment)	81
2.3.1. Utrata pracy i jej konsekwencje (Loss of employment and its consequences).....	84
2.4. Problemy zdrowotne i niespodziewana choroba jako zdarzenia spychające w biedę (Health problems and sudden illness as poverty inducing factors)	89

Rozdział 4

BIEDA W DOŚWIADCZENIU BIOGRAFICZNYM MŁODSZEGO POKOŁENIA KOBIET – „CÓREK” (POVERTY IN THE BIOGRAPHICAL EXPERIENCE OF THE WOMEN FROM THE YOUNG GENERATION – „DAUGHTERS”)	91
---	----

1. DZIECIŃSTWO (CHILDHOOD)	93
1.1. W cieniu problemu alkoholowego (In the shadow of alcoholism)	93
1.2. W domu dziadków (At the grandparents' house)	96
1.3. Rozwód matki. Zerwanie kontaktów z ojcem (Mother's divorce. Breaking the relations with the father)	97
2. DOROSŁOŚĆ (ADULHOOD)	97
2.1. Wczesne, nieplanowane macierzyństwo (Early, unplanned maternity)	97
2.2. W roli matek (Being a mother).....	100
2.3. Poza rynkiem pracy (Outside the labour market)	101
2.4. Aktualna sytuacja młodych kobiet. Uzależnienie od pomocy rodziny i zasiłków (The present situation of young women. Dependency on the family support and social welfare).....	102

Rozdział 5

HISTORIE ŻYCIA TRZECH RODZIN (LIFE HISTORIES OF THREE FAMILIES).....

104

1. RODZINA F. (FAMILY F.)

„Się płakać chce na takie życie. I tak się żyje, jak mówią pies w budzie też żyje i żyje” („Feels like crying in this life.

But the life goes on. A dog in a kennel also keeps on living”)..... 104

2. RODZINA W.(FAMILY W.)

„Moi rodzice mogli spać spokojnie, bo wiedzieli, że albo zdam egzamin, albo nie zdam, ale pracę to będę mieć. Ja mam troje dzieci i nie mogę spać spokojnie, tak jak spał mój ojciec. Co z tego, że wychowam i wykształcę. I co z tego?” („My parents could sleep soundly, because they knew that whether I would pass my exams or not. I would have a job. I have three children and I couldn't sleep without a worry, like my father did. So I will bring them up and educate them – that means nothing. Nothing”) 113

3. RODZINA Z. B. (FAMILY Z B.)

“Wypracowałam ponad pięćdziesiąt lat pracy, bo przerwy żadnej nie miałam, no i teraz wyszło, że mam (emerytury) czterysta złotych” (“I worked for over fifty years, without a break, and today I have four hundred zlotys of retirement pension”) (Maria)

„Kiedyś naprawdę, kiedyś wydaje mi się, że było inaczej, szanowali cię wszyscy, a teraz no jest okropnie, nie ma takiego zadowolenia z życia”. „No faktycznie nie ma pracy, no i też jakoś też bidnie się ciągnie” („It seems to me really that it used to be different, that you were respected by everybody, and now it is horrible. People are not so satisfied with their lives”. “It's true, there's no work, so we carry on poorly”) (Hanna)..... 123

✓ Zakończenie (Conclusions)..... 132

Wprowadzenie i Zakończenie w języku angielskim (Introduction and conclusions in English)..... 139

Bibliografia 150

Wprowadzenie

Specyfika łódzkich badań nad biedą i pomocą społeczną

Niniejsza książka stanowi kolejną pozycję z serii poświęconej „łódzkiej biedzie” na przełomie wieku XX i XXI. W jej ramach ukazało się 9 książek¹ oraz dziesiątki artykułów i referatów. W oparciu o zintegrowane studia nad łódzką biedą² czworo członków zespołu badawczego uzyskało stopnie naukowe: Jolanta Grotowska-Leder i Jerzy Krzyszkowski – stopień naukowy doktora habilitowanego, a Agnieszka Golczyńska-Grondas i Małgorzata Potoczna – stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie socjologii.

Rysem charakterystycznym łódzkiego zespołu badawczego jest prowadzenie badań nad biedą w ścisłym związku z badaniami nad funkcjonowaniem pomocy

¹Warzywoda-Kruszyńska W., Grotowska-Leder J. (1996), *Wielkomijska bieda. Klienci pomocy społecznej w okresie transformacji*, Łódź: Instytut Socjologii UŁ; Warzywoda-Kruszyńska W. (red.) (1998, 2001), *Życie i pracować w enklawach biedy*, Łódź: Instytut Socjologii UŁ; Warzywoda-Kruszyńska W. (red.) (1999, 2001), *(Życie) Na marginesie wielkiego miasta*, Łódź: Instytut Socjologii UŁ; Warzywoda-Kruszyńska W. (red.) (2001), *Lokalne strategie przeciwdziałania biedzie i bezrobociu??* Łódź: Instytut Socjologii UŁ; Warzywoda-Kruszyńska W., Grotowska-Leder J., Krzyszkowski J. (2003), *Lokalna polityka wobec biedy i pomocy społecznej*, Łódź: Instytut Socjologii UŁ; Tarkowska E., Warzywoda-Kruszyńska W., Wódz K. (2003), *Biedni o sobie i swoim życiu*, Katowice: Wydawnictwo Śląsk; Grotowska-Leder J. (2004), *Wielkomijska bieda. Od epizodu do underclass*, Łódź: Wydawnictwo UŁ; Krzyszkowski J. (2005), *Między państwem opiekuńczym a opiekuńczym społeczeństwem*, Łódź: Wydawnictwo UŁ; Golczyńska-Grondas A. (2004), *Mężczyźni z enklaw biedy. Rekonstrukcja pełnionych ról społecznych*, Łódź: Wydawnictwo ABSOLWENT.

²Zespół zrealizował następujące projekty pod kierownictwem W. Warzywody-Kruszyńskiej: Projekt badawczy PROFIT „Policy Responses overcoming Factors in the Intergenerational Transmission of Inequalities” (CIT2-CT-2004-506245), 6 Program Ramowy UE (2004-2007); Projekt badawczy „Bieda i ekskluzja społeczna a rodzina” – w ramach subsydium profesorskiego Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej (2002-2005); Projekt badawczy nr 1 HO2E 012 19 „Samorządy lokalne wobec problemów biedy i pomocy społecznej” (2000-2002); Projekt badawczy zamawiany PBZ nr 018 08 „Formy ubóstwa i zagrożeń społecznych oraz ich przestrzenne rozmieszczenie w Łodzi” (1996-1999); Projekt badawczy KBN P10905504 „Biedota miejska. Nowa warstwa w strukturze społecznej?” (1994-1996). Pod kierownictwem J. Grotowskiej-Leder projekt badawczy MNiSzW „Sieci wsparcia” (2005-2008).

społecznej, oraz z doskonaleniem zawodowym pracowników socjalnych³. Badania te, zapoczątkowane w roku 1993, wykraczają poza powszechnie stosowany standard w analizowaniu zjawiska i stały się inspiracją dla innych zespołów. Nowatorski sposób podejścia do badanego zagadnienia, charakteryzujący się stałym pogłębianiem wiedzy o zjawisku i procesie popadania w biedę, poprzez analizowanie coraz nowych wymiarów ujawnianych w badaniach poprzednich, oraz zespół realizujący to podejście, zyskał w opinii środowiska naukowego miano łódzkiej szkoły badań nad biedą i pomocą społeczną.

Cztery cechy wyróżniają łódzkie badania spośród innych⁴:

1) koncentracja na społeczności lokalnej, w ramach której studiowana jest „geografia biedy” (poszukiwane są skupiska ludności biednej – „enklawy biedy”);

2) holistyczne podejście poprzez uwzględnianie różnych kategorii interesariuszy „uwikłanych” w biedę i proces jej łagodzenia/przeciwdziałania (polityków, reprezentantów administracji socjalnej, pracowników służb społecznych i beneficjentów pomocy społecznej);

3) stosowanie zróżnicowanych technik i metod badawczych, mające na celu lepsze zrozumienie zjawiska poprzez triangulację danych;

4) dynamiczne podejście poprzez analizowanie biedy w cyklu życia jednostki oraz w ujęciu dynastycznym (międzypokoleniowym).

Koncentracja na społeczności lokalnej i studiowanie „geografii biedy” (rozmieszczenia ludności biednej w przestrzeni kraju, województwa, miasta) wynika z przekonania, że bieda jest zjawiskiem doświadczanym w określonym miejscu i czasie. Zarówno przeżywanie biedy, jak i sposoby wsparcia pozostają w związku z tym, kiedy i gdzie ludziom zdarza się popaść w niedostatek. W Polsce obowiązek pomocy dla ludności biednej spoczywa na państwie oraz na samorządzie lokalnym (gminie). Dlatego biedę należy analizować w ścisłym związku z funkcjonowaniem społeczności, w której ludzie żyją.

Skoncentrowanie uwagi na biedzie zlokalizowanej przestrzennie powoduje konieczność znalezienia kryterium wyodrębniania ludności biednej wśród mieszkańców danego miasta czy gminy. Ponieważ brak jest danych statystycznych

³ W Instytucie Socjologii UŁ pracowników socjalnych kształci się na studiach socjologicznych w specjalności Służby społeczne i praca socjalna oraz na kierunku Praca Socjalna. Od 1998 prowadzone są także studia podyplomowe w zakresie Organizacji Pomocy Społecznej. Integralną częścią Instytutu jest Ośrodek Kształcenia Służb Społecznych, w którym prowadzone są kursy dokształcające pracowników socjalnych.

⁴ Charakterystykę polskich badań nad biedą znajdzie Czytelnik w: Golinowska S., Morecka Z., Styrc M., Cukrowska E., Cukrowski J. (2008), *Od ubóstwa do wykluczenia społecznego. Badania. Koncepcja. Wyniki. Propozycje. Polska, Europa i świat*, Warszawa: IPiSS.

dotyczących dochodów/wydatków ludności agregowanych na poziomie gmin/miast i ich mniejszych części, łódzcy badacze wykorzystują rejestry urzędowe; przede wszystkim rejestry ośrodków pomocy społecznej. Oznacza to, że jako ludzie biedni określani są członkowie gospodarstw domowych otrzymujących zasiłek z pomocy społecznej. Ten sposób definiowania, choć jest oparty na „ustawowej linii biedy”⁵, nie obejmuje tej samej kategorii ludności, jaką Główny Urząd Statystyczny (GUS) wskazuje jako żyjącą poniżej „ustawowej linii ubóstwa”. Różnica polega na tym, że dla uzyskania zasiłku z pomocy społecznej konieczne jest spełnienie dodatkowych, pozafinansowych kryteriów, podczas gdy GUS bierze pod uwagę tylko poziom dochodów/wydatków. Zatem w polu zainteresowania zespołu łódzkiego znajdują się osoby biedne, które dodatkowo wykazują co najmniej jedną z ustawowo określonych dysfunkcji lub należą do grup ryzyka wymienionych w ustawie o pomocy społecznej.

Dynamiczne podejście do biedy dopiero od niedawna zaczyna być stosowane w Polsce. Główny Urząd Statystyczny w odniesieniu do niektórych lat podaje informację o udziale gospodarstw domowych uznawanych za biedne (najczęściej przy zastosowaniu relatywnej linii biedy, czyli 50% średnich dochodów w gospodarstwach domowych), żyjących w biedzie dłużej niż 12 miesięcy. W łódzkim zespole J. Grotowska-Leder⁶ zastosowała dynamiczne wewnątrzpokoleniowe podejście do biedy badając „historię” otrzymywania wsparcia z pomocy społecznej przez tych samych ludzi oraz śledząc ich „los” jako klientów pomocy społecznej w okresie pięcioletnim. W ten sposób powstała pierwsza w Polsce publikacja pozwalająca opisać „kariery” klientów pomocy społecznej, które zawarte są między epizodycznym a trwałym uzależnieniem od środków do życia dostarczanych przez instytucje pomocy społecznej.

Podejście międzypokoleniowe stanowiło punkt wyjścia rozprawy A. Golczyńskiej-Grondas⁷, która w oparciu o te same badania, co referowane poniżej, prześledziła losy dwóch/trzech mężczyzn należących do tej samej rozproszonej rodziny rozszerzonej (ojca i syna, dziadka i wnuka).

Najważniejsze osiągnięcia zespołu łódzkiego, to:

1) Ujawnienie, że w Polsce bieda jest najbardziej rozpowszechniona wśród dzieci i młodzieży (0–17 lat) (już w oparciu o badania z roku 1996);

⁵ Na temat sposobów ustalania linii biedy patrz: Golinowska S., Morecka Z., Styrz M., Cukrowska E., Cukrowski J. (2008), *Od ubóstwa do wykluczenia społecznego. Badania. Koncepcja. Wyniki. Propozycje. Polska, Europa i świat*. Warszawa: IPiSS.

⁶ Grotowska-Leder J. (2004), *Wielkomiejska bieda. Od epizodu do underclass*, Łódź: Wydawnictwo UŁ.

⁷ Golczyńska-Grondas A. (2004), *Mężczyźni z enklaw biedy. Rekonstrukcja pełnionych ról społecznych*. Łódź: Wydawnictwo ABSOLWENT.

2) Wprowadzenie do dyskusji nad biedą pojęcia „juwenilizacja” i „gettyzacja” biedy;

3) Wskazanie na znaczenie czynników strukturalnych (deindustrializacja, dewelfaryzacja) oraz społeczno-kulturowych (postawy rodzicielskie, dysfunkcje w rodzinie) w popadaniu/wychodzeniu z biedy;

4) Dostarczenie wiedzy o odmiennych mechanizmach dziedziczenia biedy wśród kobiet i mężczyzn;

5) Wskazanie na brak koordynacji w działaniach służb społecznych, jako czynnik utrudniający walkę z biedą;

6) Dostarczenie wiedzy o zróżnicowanych sposobach postrzegania i konceptualizowania biednych przez pracowników służb społecznych;

7) Przełamywanie opinii o ludziach biednych jako osobach o postawach roszczeniowych, zorientowanych na zasiłki, poprzez dostarczenie empirycznych dowodów na istnienie aktywnych postaw wśród ludzi żyjących w biedzie, którzy stosują zróżnicowane strategie radzenia sobie z biedą;

8) Wprowadzenie w życie zasady *mutual learning*, polegającej na wzajemnym uczeniu się różnych kategorii społecznych w procesie badań: akademików i lokalnych interesariuszy (władze lokalne, pracownicy służb społecznych, zwykli mieszkańcy).

Założenia oraz metodologia badań wykorzystanych w niniejszej książce

Zasadniczą oś rozważań zawartych w niniejszej publikacji, skoncentrowanej na kobietach, wytycza podejście dynamiczne. Przedmiotem zainteresowania są zarówno doświadczenia biedy w cyklu ich życia, jak i międzypokoleniowa transmisja biedy. Dlatego w opracowaniu tym uwzględniono zarówno wymiar generacyjny: doświadczenia biedy w trzech traktowanych z osobna generacjach kobiet, jak i międzypokoleniowy – doświadczenia biedy dwóch/trzech dorosłych kobiet wchodzących w skład rozproszonej rodziny rozszerzonej i należących do różnych generacji.

Uwaga w tej książce skupiona jest na mieszkankach łódzkich enklaw biedy, ponieważ zakładamy, że na tych obszarach zagrożenie transmisją biedy jest największe. Tutaj bowiem zachodzą procesy opisane w latach 80. przez W. J. Wilsona (1987), jako segregacja przestrzenna i izolacja społeczna, które wpływają na losy mieszkańców, „przykuwając je” do miejsca i determinując możliwości. Dzisiejsze enklawy biedy były zasiedlone w okresie PRL przez rodziny robotnicze, których członkowie pracowali w łódzkich fabrykach. Upadek przemysłu i pozbawienie ludzi pracy (czasem wszystkich dorosłych domowników) oraz wzrost kosztów utrzymania mieszkań i zaniechanie

remontów przez władze miejskie, które najczęściej były administratorami domów, stopniowo przekształcały te miejsca w przestrzenie zdegradowane przestrzennie i społecznie. Żywiłowy odpływ ludności zamożniejszej i lokalizowanie tam mieszkań socjalnych przez władze komunalne dopełniały resztę.

Bazę empiryczną książki stanowią wywiady biograficzne z zastosowaniem metody *family life history*. W zdecydowanej większości miały one charakter retrospektywnego wywiadu pogłębionego, który został przeprowadzony w oparciu o tradycję badawczą *oral history* P. Thompsona. Każdy/a respondent/ka został/a poproszony/a, aby opowiedział/a historię swojej rodziny. Jeśli przeprowadzenie wywiadu o charakterze *stricte* narracyjnym okazywało się z różnych powodów za trudne, respondent/kom były zadawane pytania dotyczące wszystkich najważniejszych sfer życia: losów rodziców i rodzeństwa, ważnych wydarzeń w ich życiu, warunków mieszkaniowych, sposobu odżywiania, przebiegu edukacji, kontaktów społecznych, sposobów gospodarowania pieniędzmi, sposobów spędzania czasu wolnego, przebiegu kariery zawodowej, relacji rodzinnych zarówno w rodzinie pochodzenia, jak i w rodzinie prokreacji. Kilka wywiadów ma charakter wywiadu narracyjnego. Uzyskano je od kobiet z najstarszego pokolenia. Wszystkie wywiady były rejestrowane a następnie zostały spisane *in extenso*. W ten sposób otrzymano materiał badawczy, który liczy 1200 stron transkrypcji.

Badaniem⁸, przeprowadzonym w roku 1998–99, objęto członków rozszerzonych rodzin rozproszonych, należących do co najmniej dwóch generacji. Zasadniczą grupę respondentów stanowili klienci pomocy społecznej w wieku 45–50 lat, mieszkający w łódzkich enklawach biedy⁹. Z listy osób spełniających te kryteria, wyselekcjonowano i przeprowadzono wywiady z tymi, których zstępni (matka/ojciec) i/lub wstępni (dorosła córka lub syn) także wyrazili gotowość wzięcia udziału w badaniu¹⁰. Ogółem zakwalifikowano do opracowania 90 wywiadów biograficznych, obejmujących 40 rozproszonych rodzin rozszerzonych. W 10 rodzinach wywiady zostały przeprowadzone z przedstawiciel/kami trzech pokoleń, w 30 rodzinach – z przedstawiciel/kami dwóch pokoleń. W tej liczbie znajduje się 56 kobiet – respondentek i wywiady

⁸ Badanie zostało zrealizowane w ramach projektu badawczego zamawianego PBZ nr 018 08 „Formy ubóstwa i zagrożeń społecznych oraz ich przestrzenne rozmieszczenie w Łodzi” (1996–1999).

⁹ Za enklawę biedy uznano kwartał ulic, którego mieszkańcy co najmniej w 30% należeli do gospodarstw domowych otrzymujących zasiłek z pomocy społecznej.

¹⁰ Znaleźnienie i nakłonienie członków trzech generacji do uczestnictwa w badaniu okazało się zadaniem niezwykle trudnym. Bardzo często zdarzało się, że mimo wcześniejszej zgody reprezentant którejś generacji rezygnował z udziału lub po prostu skutecznie unikał ankietera.

z nimi stanowią podstawę niniejszej publikacji: 15 należy do starszego pokolenia („babki”), 25 – do średniego („matki”), 16 – do młodego pokolenia („córkę”). Siedem rodzin jest reprezentowanych przez trzy generacje kobiet, 10 rodzin – przez dwie. Dwanaście respondentek należy do rodzin, w których przedstawicielem innej (zstępnej/wstępnej) generacji był mężczyzna (ojciec/syn).

Teoretyczną ramę książki wyznacza socjologiczna koncepcja przebiegu życia oraz socjologiczna koncepcja międzypokoleniowej transmisji biedy.

W modelu przebiegu życia zasadnicze znaczenie w budowaniu doświadczenia życiowego przypisuje się wydarzeniom biograficznym. W przebiegu życia ludzkiego wydarzenia pełnią dwie zasadnicze funkcje: 1) jako twarde fakty biograficzne, strukturalizują przebieg życia, 2) jako procesy, przekształcają go i determinują jakościowe zmiany. Każdemu z wydarzeń można przypisać mniej lub bardziej znaczący wpływ na dalsze koleje losu jednostek, ponieważ każde z nich, ze względu na zawarty w nim modyfikujący potencjał, może odmienić dotychczasowy sposób życia, czasami w sposób nieznaczny, a niekiedy w sposób gruntowny. Zmiany mogą mieć charakter funkcjonalny lub dysfunkcjonalny, krytyczny, trajektoryjny. Każde wydarzenie wymaga od jednostki wysiłku adaptacyjnego, zmusza do podejmowania działań ukierunkowanych na zmianę sytuacji życiowej. Sposoby doświadczania wydarzeń biograficznych w znacznej mierze zależą od zasobów biograficznych jednostki i zasobów społeczno-strukturalnych, które dostarczają społecznie akceptowanych wzorców rozwiązywania problemów (Hoerning, 1990).

W modelu międzygeneracyjnej transmisji biedy zasadnicze znaczenie przypisuje się dzieciństwu jako formatywnej fazie życia, w której bieda ma szczególnie zagrażające znaczenie. Podkreśla się także, że interwencja w tym okresie życia człowieka może ograniczyć lub nawet zminimalizować skutki biedy (Yaqub, 2002). Wskazuje się, że międzypokoleniowa transmisja biedy stanowi najostrejszą formę biedy chronicznej.

W książce argumentujemy, że bieda jest zjawiskiem wielowymiarowym i nie wyczerpuje się w braku dochodów lub ich niedostatku. Ograniczeniom finansowym towarzyszą złe warunki mieszkaniowe, choroby, często alkoholizm, niepełnosprawność, obniżona samoocena. Bieda jest także związana z zachwianym poczuciem bezpieczeństwa i emocjonalnego oparcia, szczególnie ważnym w dzieciństwie. Ogranicza kontakty społeczne do ludzi podobnych sobie, rodząc niewidzialną barierę oddzielającą już w dzieciństwie od koleżanek i kolegów należących do wyższych kategorii dochodowych i społecznych. Towarzyszy jej lęk i brak wsparcia w ważnych chwilach życiowych.

Dowodzimy także, że dziedziczenie biedy jest procesem złożonym. Biedy nie dziedziczy się tak jak geny czy grupę krwi. Urodzenie się w rodzinie biednej nie przesądza jednoznacznie o tym, że w okresie dorosłości jednostka także

znajdzie się w biedzie, choć ten fakt uprawdopodobnia. Decydujący zdaje się być splot niekorzystnych sytuacji, w jakich znajdzie się człowiek, który z domu rodzinnego nie otrzymał zasobów, czy kapitałów. Jednakże, jak wskazują nasze badania, brak międzypokoleniowej transmisji zasobów ma odmienne znaczenie w różnych kontekstach społeczno-gospodarczo-politycznych. Powojenna industrializacja, wspierana ideologią wyrównywania szans potomków klas uprzednio upośledzonych, otworzyła możliwości usamodzielnienia się młodych ludzi z biednych rodzin. Natomiast dezindustrializacja i restytucja kapitalizmu w latach 90. spychała w biedę ich potomstwo, które w dzieciństwie nie doświadczało biedy w sensie monetarnym, ale zgromadzone zasoby rodzinne nie były wystarczające, żeby utrzymać się na powierzchni, kiedy zabrakło pracy. Choć koncentrujemy się na opisie losów poszczególnych ludzi, tło naszych rozważań stanowią przemiany struktury społecznej wynikające z wprowadzenia gospodarki kapitalistycznej w jej neoliberalnej formie i związane z tym utowarowienie usług społecznych, w tym mieszkalnictwa. Uważny czytelnik odczyta w losach kobiet proces deproletaryzacji, wyrażający się w utracie pozycji społecznej i godności osobistej przez przedstawicielki klasy robotniczej stanowiącej dawniej „klasę przodującą”, zmianę stosunków zatrudnienia wprowadzającą brak przewidywalności dochodów, przekształcania się robotniczych sąsiedztw w enklawy biedy.

Prezentowane opracowanie analizuje sytuację, jaka miała miejsce w ostatnich latach transformacji systemowej, przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Zdecydowałyśmy się na jej opublikowanie mimo upływu czasu, ponieważ wraz z wcześniejszymi publikacjami zespołu łódzkiego może istotnie przyczynić się lepszemu zrozumieniu mechanizmów dziedziczenia biedy i wykluczenia społecznego w środowisku wielkomiejskim.

Inspirację do napisania tej książki, jako swoistego wprowadzenia do projektu badawczego realizowanego aktualnie, stanowią przede wszystkim ostatnie opracowania Loica Wacquanta (2007, 2008, 2009), analizującego sytuację w gettach amerykańskich i na przedmieściach europejskich miast jako proces powstawania antygett, czyli przestrzeni miejskich, gdzie marginalizacja uległa utrwaleniu, postępuje rozpad sąsiedztw sprawujących jeszcze kilka lat temu nieformalną kontrolę społeczną, wzrasta kontrola ze strony instytucji pomocy społecznej oraz postępuje proces penalizacji biedy.

W miejscach, gdzie mieszkwały (a często mieszkują nadal) bohaterki tej książki, czyli w łódzkich enklawach biedy, zespół łódzki rozpoczął w roku 2008 kolejne badania, dotyczące kwestii sygnalizowanych przez L. Wacquanta. W oparciu o grant z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki (Działanie 7.02.01), Katedra Socjologii Stosowanej i Pracy Socjalnej (powstała wskutek podziału Katedry Socjologii Ogólnej Uniwersytetu Łódzkiego) realizuje projekt

WZIOT – „Wzmocnić szanse i osłabić międzygeneracyjną transmisję biedy wśród mieszkańców województwa łódzkiego”. Dwa badania wchodzące w jego skład mają dostarczyć wiedzy o mechanizmach utrwalania biedy, wykluczenia, marginalizacji, w cyklu życia oraz międzypokoleniowo. Szczególną wagę przykładamy do badań prowadzonych wśród młodych matek, stanowiących kolejne pokolenie kobiet mieszkających w enklawach, które urodziły dziecko po roku 2002 jako nastolatki i obecnie utrzymywane są przez pomoc społeczną. Zanim te badania dopiszą dalszy ciąg do losów rodzin mieszkających w łódzkich enklawach biedy w okresie transformacji, zapraszamy do lektury tej książki, która w oparciu o wywiady biograficzne pozwala odkryć i ujawnić zmagania kobiet, żeby utrzymać się na powierzchni oraz okoliczności i procesy, które spowodowały, że nie zawsze udawało się to im samym oraz ich córkom.

Rozdział I

INSPIRACJE TEORETYCZNE

Brytyjska socjolożka Karen Moore (2001), uznawana za autorytet w badaniach nad biedą, wskazuje, że transmisja biedy stanowi najtrwalszą formę biedy permanentnej i nie sposób jest oddzielić ją od rozważań dotyczących przebiegu życia człowieka. To przecież biedni rodzice produkują biedne dzieci, które następnie rodzą i wychowują swoje potomstwo w biedzie. Dlatego analizując biedę w trzech generacjach kobiet, które wzajemnie są dla siebie matkami, córkami, babkami musimy najpierw wskazać inspiracje wynikające z socjologicznej koncepcji przebiegu życia dla badań nad trwaniem biedy a następnie przedstawić inspiracje wyrastające z teorii odnoszących się do dziedziczenia biedy i pozycji społeczno-ekonomicznej.

1. Socjologia przebiegu życia

W perspektywie socjologicznej problematyka życia ludzkiego stanowi przedmiot badań biograficznych. Należy do nich każde badanie, niezależnie od przyjętej orientacji metodologicznej, którego przedmiot stanowi biografia jednostki, grupy, instytucji. Szczególne miejsce w rekonstrukcji doświadczeń biograficznych zajmują koncepcje teoretyczne badaczy reprezentujących podejście interpretatywne. Należą do nich między innymi: koncepcja struktur procesowych Fritza Schütze, koncepcja tożsamości i trajektorii Anselma Straussa, koncepcja kariery moralnej Ervinga Goffmana (Rokuszevska-Pawełek, 2002). Podejście takie reprezentuje także Norman Denzin, którego koncepcja – epifanii – kluczowych wydarzeń biograficznych zakłada, że w życiu każdego człowieka, można wskazać wydarzenia znaczące, punkty zwrotne – epifanie, *stanowiące rodzaj osi biograficznej i podstawową strukturę znaczeniową, wokół której jednostka organizuje pozostałe rodzaje swojej aktywności życiowej, i które często zmieniają bieg jej życia* (Rokuszevska-Pawełek, 2002: 36).

W latach siedemdziesiątych teoretyczny model analizy przebiegu życia (*life-course*) został zaproponowany w ramach wyodrębniającej się subdyscypliny badań biograficznych – socjologii przebiegu życia (*sociology of the life course*).

Model ten uwzględnia nowe, biograficzne aspekty relacji jednostka – społeczeństwo, jakie pojawiły się w konsekwencji zmian społecznych, w takich sferach aktywności jak praca zawodowa, życie rodzinne oraz czas wolny (Hajduk, 2001). Podstawowym pojęciem dla socjologii przebiegu życia pozostało pojęcie biografii, w dużej mierze zgodne z rozumieniem proponowanym przez metodę biograficzną. W omawianej perspektywie, przebieg życia jednostki ujmuje się zarówno w kategoriach następujących po sobie ważnych wydarzeń biograficznych, których jednostka doświadcza w ciągu swojego życia, i które w dużym stopniu warunkują kolejne etapy jej życia, składające się na biograficzną strukturę przebiegu życia (dzieciństwo, dorastanie, młodość, wiek dojrzały, starość) (Marshall, 2004), jak i *jako dynamiczny proces zmian o charakterze jakościowym, jakie pod wpływem tych zdarzeń, dokonują się od dzieciństwa do śmierci w różnych wymiarach jej aktywności życiowej, na podstawie kryteriów biologicznych i społeczno-kulturowych* (Neugarten, Hagestad 1976 za: Dobrowolska 1992: 76). W koncepcji tej podkreśla się, iż kolejne etapy wyznaczające biograficzną strukturę przebiegu życia postrzegać należy w ich wzajemnym powiązaniu, pomimo iż nie zawsze mają one charakter zamierzony czy zaplanowany. W przebiegu linearniej biografii, jednostki mogą znajdować się w sytuacjach podobnych do tych, jakich doświadczały wcześniej. *Przebieg życia to sekwencja wydarzeń, będąca procesem częściowo zamierzonym, a częściowo niezamierzonym, w którym wydarzenia wcześniejsze warunkują późniejsze* (Harris, 1987 za: Dobrowolska, 1992: 76). Zdaniem Danuty Dobrowolskiej: *Przebieg życia to sekwencja doświadczeń i zachowań (w tym także działań) człowieka powiązanych z konkretnymi sytuacjami, w jakich się on znajduje od urodzenia aż do śmierci, które uwarunkowane są zarówno przez przeobrażenia organizmu i psychiki danej jednostki, jak i zmieniające się szeroko rozumiane warunki zewnętrzne* (Dobrowolska, 1992: 77). Przebieg życia jednostki traktuje się jako integralną część życia społecznego. *Rzeczywistość społeczna ma również oblicze biograficzne. Zjawiska i procesy społeczne odciskają się na modelach przebiegu życia, wywołują rodzaj kompetencji o charakterze typowo biograficznym* (Prawda, 1989: 82).

Badacze stosujący tę perspektywę badawczą czynią przedmiotem swojego zainteresowania:

- 1) społeczną konstrukcję (wzory) przebiegu życia, czyli jego instytucjonalną strukturalizację wyznaczaną przez normy i wymogi instytucji społecznych,
- 2) realizację społecznej konstrukcji, czyli bieg życia, rozumiany jako realizacja możliwości osiągania indywidualnych aspiracji biograficznych w różnych obszarach aktywności, determinowany przez społecznie określone standardy i warunki wyznaczające możliwości osiągania tego wzoru,
- 3) złożone relacje pomiędzy obu składnikami rzeczywistości społecznej.

Analiza „społecznej konstrukcji przebiegu życia” koncentruje się na wzorach przebiegu życia, tj. na standardach uczestnictwa jednostki w różnych obszarach aktywności, charakterystycznych dla danego społeczeństwa społeczno-kulturowych i instytucjonalnych i wyznaczających możliwości osiągania aspiracji biograficznych. Kulturowe wzory przebiegu życia pełnią dwie podstawowe funkcje. Po pierwsze – stanowią dla jednostki społeczny wzór orientacji, który wskazuje jej możliwości realizacji aspiracji/dążeń biograficznych oraz pożądany, akceptowany i dopuszczalny, regulowany przez normy prawne, moralne, obyczajowe, sposób realizacji przebiegu życia. Motywuje jednostkę do działania, umożliwia planowanie życia, wyzwala jej aktywność. Po drugie – kulturowe wzory przebiegu życia zabezpieczają ciągłość kultury i powtarzalność społeczną indywidualnych przebiegów życia. Stanowią zatem, normatywny składnik kultury i instytucjonalnej organizacji społeczeństwa danej formacji historycznej. Odzwierciedlają kreowane przez społeczeństwo perspektywy realizacji aspiracji biograficznych jednostek (Hajduk, 2001). Badanie wzorów przebiegu życia jest, więc, *wskazywaniem na szanse realizacji indywidualnych aspiracji biograficznych w danym czasie historycznym, na możliwe wzory osobowe, wzory indywidualnej biografii jednostki, wyznaczone przez społecznie określone wybory i standardy sukcesu* (Hajduk, 2001:46). Możliwości realizacji aspiracji biograficznych, a tym samym rzeczywiste, realne wzory przebiegu życia, są różnicowane ze względu na wiek, płeć, zawód czy też przynależność do grupy społecznej oraz silnie uwarunkowane przez organizację i ład instytucjonalny społeczeństwa. Układ istniejących instytucji, do których należą jednostki, ich różnorodność funkcjonalna, tworzą warunki niezbędne do urealnienia przyjętego wzoru biografii. Instytucjonalizacja narzuca zobiektywizowany, kulturowy schemat rozwoju, wyznacza jednostce wymagania (Hajduk, 2001). Przebieg życia w rozumieniu „społecznej konstrukcji” strukturalizuje następstwo wielu zróżnicowanych ról społecznych, jakie pełni jednostka w ciągu swojego życia oraz uczestnictwo w instytucjach określających sposób pełnienia tych ról. Role społeczne wyznaczają odmienne rodzaje aktywności. Sfery aktywności i pełnione role stanowią kulturowe podstawy podejmowanych decyzji życiowych. *Społeczeństwa mają złożone układy ról społecznych, które wyznaczają jednostce możliwe wybory przebiegu życia* (Hajduk, 2001: 49).

Gdy przedmiotem analizy czyni się „realizację społecznej konstrukcji” przebiegu życia w rozumieniu rekonstrukcji indywidualnych sposobów „urealniania biografii” przez wybraną kategorię jednostek, *przebieg życia oznacza dostosowanie się jednostki do standardów organizacji społeczeństwa i jego strukturalnego zróżnicowania* (Hajduk, 2001: 48). W tym kontekście przebieg życia ujmuje się jako „indywidualne urealnienie (realizację) społecznego wzoru przebiegu życia” – indywidualną interpretację tego, co jednostka powinna osiągnąć w różnych sferach aktywności. Urealnienie

biografii ukazuje, zatem, subiektywny, sekwencyjny i temporalny aspekt jednostkowego przebiegu życia. Ujawnia doświadczenie i działanie konkretnej jednostki. Traktuje jej przebieg życia jako proces, *który w określonym przedziale czasu społecznego, wyznacza ciąg różnego rodzaju zdarzeń i sytuacji biograficznych oraz realizowanych przez jednostkę działań, które mogą (lub nie) odpowiadać scenariuszowi osobliwemu dla danego wzoru* (Hajduk, 2001: 57). W tym sensie przebieg życia odzwierciedla indywidualny sposób realizacji wartości tworzących aksjologiczny fundament organizacji społeczeństwa oraz sposób udziału jednostek w instytucjach społecznych. Indywidualne urealnienie społecznego wzoru przebiegu życia obejmuje przedmiotem badania zarówno jego strukturę, jak również doświadczenie i działanie. Przebieg życia w rozumieniu „urealnienia biografii” strukturalizuje, zatem, *ciąg kolejnych zdarzeń, doświadczeń i działań, którym przypisuje się różne znaczenie i które stanowią składnik ogólnej kultury społeczeństwa* (Hajduk, 2001:50).

Czyniąc przedmiotem analizy przebiegu życia relację pomiędzy obu składnikami rzeczywistości biograficznej, zwraca się uwagę na indywidualny sposób urealnienia biografii w określonych warunkach historycznych, na relacje pomiędzy instytucjonalizacją przebiegu życia a dążeniem do samodzielnego kierowania własnym życiem, do samodzielných wyborów.

Indywidualne doświadczenie życiowe, jakie jednostka zdobywa w ciągu swojego życia, stanowi podstawowy czynnik jej rozwoju. Wyznacza je to, co jednostka wynosi z przeżywanych zdarzeń, sytuacji i własnych działań (Przetacznik-Gierowska, Tyszkowa 1996). Na całokształt indywidualnego doświadczenia biograficznego człowieka składają się doświadczenia:

- 1) gatunkowe, przekazywane drogą dziedziczenia,
- 2) indywidualne, zdobyte w toku własnej aktywności i przeżyć w różnych sferach życia,
- 3) społeczne, zdobywane w toku procesów komunikowania się z innymi ludźmi, przyswajania kultury, tj. w toku socjalizacji i wychowania (Przetacznik-Gierowska, Tyszkowa 1996).

Zasadnicze znaczenie w budowaniu doświadczenia życiowego przypisuje się wydarzeniom biograficznym. *Wydarzeniem w życiu każdego człowieka jest jakaś ważna zmiana w jego sytuacji (w jej całokształcie lub niektórych elementach) zachodząca w stosunkowo krótkim czasie, przynajmniej częściowo niezależna od jego woli* (Dobrowolska 1992: 82). Wydarzenia biograficzne w przebiegu życia ludzkiego pełnią dwie zasadnicze funkcje:

- 1) jako twarde fakty biograficzne, strukturalizują i wyznaczają kierunek przebiegu życia człowieka,

2) jako procesy, przekształcają i modyfikują przebieg życia, determinują jakościowe zmiany w życiu jednostki.

W omawianej koncepcji przebiegu życia szczególną uwagę zwraca się na wzajemne relacje pomiędzy zdarzeniem życiowym a zakresem i rodzajem różnych w swym charakterze zmian, jakie powoduje. Każde z wydarzeń traktuje się jako fakt biograficzny, któremu można przypisać mniej lub bardziej znaczący wpływ na dalsze koleje losu jednostek, ponieważ każde z nich, ze względu na zawarty w nim modyfikujący potencjał, może odmienić dotychczasowy sposób życia, czasami w sposób nieznaczący, a niekiedy w sposób gruntowny. W zależności od rodzaju wywołanych zmian, mogą otwierać się lub zamykać możliwości rozwoju, stanowić źródło nowych doświadczeń, prowadzić do zmiany psychiki, zmienić status jednostki, spowodować utratę ciągłości biografii, zmienić dążenia i cele życiowe. Zmiany mogą mieć charakter funkcjonalny lub dysfunkcjonalny, krytyczny, trajektoryjny. Mogą być one w swym charakterze zachowawcze (odtworzą dominujący układ strukturalny) lub ewolucyjne (kreują nowy układ strukturalny) (Hoerning 1990). Każde wydarzenie wymaga od jednostki wysiłku adaptacyjnego, zmusza do podejmowania działań i wyboru określonej strategii (działaniem jest także zaniechanie aktywności), ukierunkowanych na zmianę sytuacji życiowej. Wśród sposobów działania jedno okazują się przynosić konstruktywne rozwiązanie trudnych problemów, inne doprowadzają do utraty przez jednostkę poczucia kontroli nad własnym losem, znalezienia się jej na niezdefiniowanej pozycji (według F. Schütze na trajektorii biograficznej). Zakres i charakter zmian, jakie dane wydarzenie wprowadza oraz sposoby zmagania się z wydarzeniem, czyli zachowania i strategia radzenia sobie z wydarzeniem, wyznaczają sposoby jego doświadczania. Sposoby doświadczania wydarzeń biograficznych w znacznej mierze zależą od:

1) zasobów biograficznych jednostki, które wyznacza przypisywany jej i/lub nabyty kapitał oznaczający możliwości materialne, społeczne, kulturowe i edukacyjne oraz dotychczasowe doświadczenie uzyskane w zmaganiu się z wcześniejszymi wydarzeniami (pod warunkiem, że doświadczenia te zostaną uaktualnione, zrewitalizowane), od wieku, stopnia wrażliwości, zdolności do refleksji, a także uznawanych wartości,

2) zasobów społeczno-strukturalnych, które dostarczają społecznie akceptowane wzorce, czyli możliwości rozwiązywania problemów życiowych – społeczne wzorce interpretacyjne – społecznie akceptowane wzorce rozwiązywania problemów (Hoerning 1990).

Wyjaśniając losy życiowe na podstawie wydarzeń życiowych ważne jest wskazanie na społeczno-kulturowe możliwości, jakie w danym momencie historycznym są dostępne jednostce oraz dotychczasowe doświadczenia życiowe, które tworzą jej aktualną perspektywę biograficzną (Hoerning 1990).

W literaturze przedmiotu proponuje się różne klasyfikacje zdarzeń życiowych¹. Typologia wydarzeń zaproponowana przez E. H. Hoerning uwzględnia trzy kategorie wydarzeń, które można określić mianem formatywnych, czyli decydujących o położeniu materialnym jednostki, jej pozycji społecznej, stosunkach z innymi ludźmi, wpływających na losy życiowe zarówno w wymiarze biografii indywidualnej, jak i zbiorowej.

Są to wydarzenia:

- 1) normatywne stanowiące granice między różnymi fazami życia (wydarzenia związane z cyklem życia),
- 2) losowe, oraz
- 3) historyczne.

Pierwsza kategoria obejmuje doświadczenia (wspólne dla większości ludzi) związane z przechodzeniem jednostek do kolejnych grup wiekowych, stanowiące granicę pomiędzy różnymi fazami życia. Są to przede wszystkim: rozpoczęcie i zakończenie edukacji szkolnej, podjęcie pracy zawodowej, zawarcie związku małżeńskiego, urodzenie dzieci, zakończenie aktywności zawodowej, przejście na emeryturę. Każde z nich może być w mniejszym lub większym stopniu w sposób świadomy zaplanowane, czy wywołane, poprzez różnorodnie uwarunkowane decyzje danej jednostki.

Druga grupa to wydarzenia losowe, słabiej skorelowane z wiekiem, doświadczane przez mniejszą liczbę ludzi. W różnych okresach życia pojawiają się one nagle i nieoczekiwanie, stawiając jednostkę w całkowicie nowej sytuacji życiowej lub w zasadniczy sposób zmieniając bieg jej życia. Zalicza się do nich między innymi wypadek o długotrwałych następstwach, nagłą chorobę, śmierć kogoś bliskiego, utratę lub niechcianą zmianę pracy, popełnienie przestępstwa czy rozpad związku małżeńskiego, wypadek.

Trzecia wyróżniona kategoria to wydarzenia historyczne, będące wynikiem zachodzących w szerszym społeczeństwie procesów makrostrukturalnych, które tworzą ramy podmiotowych działań ludzi. Są to przede wszystkim wojny, zmiany ustrojowe, kryzysy gospodarcze, masowy brak zatrudnienia. W wielu wypadkach są to wydarzenia pokoleniowe, łączące ze sobą ludzi w zbliżonym wieku. Uczestnictwo w całokształcie uwarunkowań politycznych, kulturowych, gospodarczych, kształtuje w procesie socjalizacji społecznej zbliżony sposób myślenia, zachowania, pogląd na świat, ocenę własnej sytuacji społecznej, decydując o przynależności do wspólnego pokolenia. Procesy historyczne kształtują biografie zbiorowe i mają wyraźny wpływ na następstwo okresów i faz

¹ W literaturze psychologicznej, za podstawowe kryteria klasyfikacji zdarzeń życiowych przyjmuje się między innymi takie jak: prawdopodobieństwo ich występowania, korelacja z wiekiem i liczbą osób, siła stresu (Przetacznik-Gierowska, Tyszkowa 1996).

biografii indywidualnych (Hoerning 1990). Jak stwierdza Daniel Bertaux (1995: 12). *Procesy makrospołeczne znajdują odzwierciedlenie w życiu rodzin. Istnieją procesy, które doprowadzają jednostki i całe rodziny od sytuacji względnej stabilności do sytuacji ubóstwa.* Zakres i zasób indywidualnego doświadczenia biograficznego są różnicowane przez kontekst społeczno-historyczny. Zróżnicowane warunki historyczne wyznaczają zróżnicowane formy aktywności życiowej oraz podobieństwo przeżyć i losów jednostek z tego samego pokolenia. *Ogólna sytuacja społeczna i gospodarcza, przemiany, jakie w niej zachodzą, różne typy wydarzeń politycznych, wyjaśniają wiele faktów obiektywnych w życiu jednostki, jak też jej przeżycia, tożsamość społeczną. Przynależność do wspólnego pokolenia wpływa na podobieństwo przebiegów życia i na kształtowanie się stosunków z przedstawicielami innych generacji* (Dobrowolska 1992: 78). W doświadczeniu biograficznym jednostki szczególną rolę odgrywają te wydarzenia, którym można przypisać rangę wydarzenia przełomowego (punktu zwrotnego). Charakter przełomowy może mieć każde z doświadczanych wydarzeń życiowych. O tym jednak, czy dane zdarzenie zyskuje rangę przełomowego, decyduje subiektywne odczucie danej jednostki. *Są to wydarzenia, które w odczuciu danej jednostki wywarły na nią zasadniczy wpływ, zmieniły bieg jej życia, w sposób gruntowny przekształciły jej środowisko społeczne, zmieniły jej własną psychikę i tożsamość* (Dobrowolska 1992: 84). Wydarzenia przełomowe występują na ogół wówczas, gdy następuje kumulacja kilku ważnych wydarzeń życiowych. Powstając w następstwie wydarzeń historycznych, są one związane z istotnym przeżyciem psychicznym, zmieniają tożsamość i stosunek do świata.

Na gruncie socjologii badania biograficzne mają wielu zwolenników. Wskazują oni na wysoką zarówno teoretyczną, jak i praktyczną wartość danych biograficznych *jako źródła dobrze ugruntowanej wiedzy oraz idealny materiał do badań socjologicznych* (Thomas, Znaniecki 1958) (za: Kohli 1981: 63), *który pozwala poznać i zrozumieć głębię funkcjonowania jednostki, grupy, społeczeństwa oraz weryfikować założenia teoretyczne* (Rzepa, Leoński 1993: 7). Zdaniem Daniela Bertaux: *Podjęcie biograficzne daje bezpośredni dostęp do poziomu stosunków społecznych, które tworzą samą istotę wiedzy socjologicznej, ponieważ większość materiałów biograficznych, (niezależnie od sposobu jego gromadzenia) zachowuje charakter osobistych relacji o własnej historii życia* (Bertaux 1981: 31)². Duża wartość poznawcza badań biograficznych wynika z kilku powodów. Są to badania, które:

² Dokumenty biograficzne stanowią historie życia, biografie, opowiadanie o życiu, *case story*, *life story*, *life history*, *case study*, autobiografia, listy, pamiętniki, dokumenty osobiste, wywiady narracyjne (Leoński 1993).

1) pozwalają poznać rzeczywistość społeczną, w sposób niesformalizowany, poprzez odwołanie się bezpośrednio do codziennych, różnorodnych, warunkujących się wzajemnie osobistych doświadczeń i przeżyć jednostki. Poznając je można nie tylko wyjaśnić, ale przede wszystkim zrozumieć to, co w danej rzeczywistości ludzie czują, myślą, jakimi motywami kierują się podejmując działanie, jakie znaczenie przypisują konkretnym sytuacjom i zdarzeniom, jakie doświadczenia generują określone warunki społeczne i kulturowe. Zawarte w biografiach znaczenie ma charakter zarówno biograficzny, jak i historyczny. Przeżyte doświadczenie jest procesem emocjonalnym, poznawczym (Rzepa, Leoński 1993). Biografia *przedstawia doświadczenia i definicje danej osoby, grupy czy organizacji tak, jak ta osoba, grupa czy organizacja interpretuje te doświadczenia. Naczelnym celem analizy biograficznej jest odnajdywanie sensu w przeżyciach zwykłych ludzi* (Denzin 1990: 55);

2) kładąc nacisk na *przeżyte doświadczenia* ludzi, pozwalają odkryć, wyjaśnić i zrozumieć typowe formy i schematy ludzkiego myślenia, zachowania, postrzegania i oceny zjawisk historycznych, reguł wchodzenia w relacje społeczne, determinant pełnienia ról społecznych, typowych momentów biograficznych, sposoby dochodzenia do zrozumienia i wyjaśnienia sytuacji, podejmowania działania, radzenia z codzienną rzeczywistością, a przede wszystkim zrozumieć znaczenia, jakie ludzie przypisują zdarzeniom, procesom i strukturom życia;

3) dają holistyczny ogląd rzeczywistości społecznej, jej uporządkowania, logiki, ukrytych i jawnych zasad *od wewnątrz*, czyli w kategoriach znaczeniowych nadanych przez podmiot subiektywny;

4) odkrywają procesy społecznego stawania się podmiotu, czyli *ciągłej integracji między świadomością jednostki a obiektywną rzeczywistością społeczną* (Thomas, Znaniecki, 1958) (za: Kohli, 1981: 62);

5) biografia, którą przedstawia jednostka, nie jest jedynie zwykłą refleksją jednostki na temat jej doświadczeń, przedstawia proces strukturalizowania się obrazu siebie, rozwoju swojej jaźni (Hankiss, 1981);

6) pozwalają uchwycić życie społeczne w jego wymiarze historycznym (Kohli, 1981)³.

³ Jedynie część badaczy kwestionuje wartość poznawczą takich badań, argumentując, że ze względu na retrospektywny i wysoce introspekcyjny charakter tych danych, tracą one walor obiektywności, reprezentatywności i porównywalności, a tym samym naukowości. Ich treść jest z jednej strony zrelatywizowana do badanej jednostki, z drugiej w wysokim stopniu uzależniona od teoretycznej interpretacji badacza (Leoński 1993; Cichocki 1993).

2. Dziedziczenie biedy

Badanie dziedziczenia jest analizowaniem w czasie pozycji społecznej i ekonomicznej członków tej samej rodziny, a precyzyjniej – rodziców i ich dzieci. Choć może być prowadzone zarówno przy zastosowaniu metod „twardych”, jak i „miękkich”, zdecydowanie przeważają badania ilościowe.

Informacji o rozmiarach dziedziczenia społecznego dostarczają przede wszystkim wyniki badań nad ruchliwością społeczną i ekonomiczną, nad przepływami międzygeneracyjnymi, a więc nad ekonomicznymi relacjami międzypokoleniowymi w rodzinie, oraz nad zasięgiem biedy permanentnej (międzypokoleniowej transmisji biedy).

Problem dziedziczenia społecznego jest przedmiotem sporów zarówno wśród analityków społecznych, jak i wśród polityków. Przedmiotem kontrowersji są co najmniej trzy sprawy:

1) Jaki zasięg mobilności jest społecznie pożądaný, efektywny?

2) Jakie są przyczyny międzypokoleniowej transmisji niskiego statusu społeczno-ekonomicznego i biedy, a więc czy jednostki są same sobie winne, czy przyczyny tkwią w społeczeństwie?

3) Jakie instytucje (rodzina, rynek, państwo) są odpowiedzialne za sytuację społeczną jednostki, a więc czy i w jakim stopniu interwencja państwa w nierówności produkowane przez rynek i wybory czynione w rodzinie jest dopuszczalna, uprawniona?

Przyczyny transmisji nierówności tkwią w:	Poziom mobilności uznawany za społecznie pożądaný, efektywny			
	wysoki		niski	
	teorie	dopuszczalna interwencja	teorie	dopuszczalna interwencja
Jednostce (opcja prawicowa)	(Neo) Liberalne	Rynek	Konserwatywne	Rodzina i rynek
Spółczeństwie (opcja lewicowa)	Socjo-liberalne, socjaldemokratyczne	Państwo z zachowaniem wolnego rynku		
	Marksistowska teoria	Radykalna destrukcja wolnego rynku		

Zestawienie 1. Kontrowersje wokół przyczyn, poziomu mobilności i interwencji państwa.

Schemat opracowany na podstawie T. Piketty (2000).

Jak stwierdza T. Piketty (2000), podstawowa rozbieżność stanowisk występuje między tymi, którzy twierdzą, że:

1) dziedziczenie biedy i nierówności społecznych jest konsekwencją właściwości (deficytów) jednostek (np. wyposażenia genetycznego, zdolności, etosu pracy itp.) oraz wyboru dokonywanego przez jednostkę (selekcji możliwości), a tymi, którzy uznają, że

2) przyczyny dziedziczenia biedy mają społeczny charakter, związane są z funkcjonowaniem społeczeństwa.

Pierwsze stanowisko reprezentują zwolennicy opcji prawicowej (pro *laissez-fair*): (neo)liberalnej i konserwatywnej, drugie – opcji lewicowej (pro-interwencjonistycznej): socjaldemokratycznej i marksistowskiej.

Reprezentanci opcji prawicowych różnią się poglądami na temat pożądanego i efektywnego ekonomicznie poziomu mobilności. Liberałowie są zdania, że zdolności w nieznacznym stopniu są dziedziczone biologiczne, a zatem mobilność społeczna powinna być duża, żeby alokacja jednostek na pozycje społeczne dokonywana była zgodnie z zasadą racjonalności. Konserwatyści natomiast są przekonani, że kapitalizm zawdzięcza swą dynamikę nierównościom, że merytokracja jest dziedziczna, a zatem mobilność powinna być niska. Wspomniana różnica nie zmienia faktu, że obie prawicowe orientacje krytykują „naprawianie” stosunków społecznych (np. wyrównywanie szans awansu społecznego) poprzez interwencję w nierówności „produkowane” przez rynek i wybory rodzinne.

Lewica podkreśla, że rynek nie działa doskonale i dlatego celem polityki powinno być ograniczanie nierówności m. in. poprzez zwiększanie zasięgu mobilności. Działanie takie jest korzystne społecznie, ponieważ koszty utrzymującej się biedy i tak w konsekwencji ponoszą kategorie o wyższym statusie, a jeśli poziom nierówności przestaje być akceptowany przez „doły społeczne” może prowadzić do zagrożenia dla porządku społecznego. Opcje lewicowe różnią się postulatami dotyczącymi tego, co należy zrobić, aby osiągnąć wysoką i efektywną mobilność. Marksizm i odwołujące się do niego teorie głoszą, że zniesienie nierówności i wyzysku, które generuje wolny rynek, wymaga zniesienia prywatnej własności, natomiast socjaldemokraci i socjal-liberałowie optują za inżynierią społeczną, która w przyjazny rynkowi sposób koryguje nierówną dystrybucję dóbr, czyli pozycyjny wymiar nierówności.

Zatem rozważania dotyczące transmisji biedy i nierówności społecznych uwikłane są w spory normatywne, co znajduje wyraz nie tylko na gruncie praktycznym: w decyzjach podejmowanych przez polityków (np. czy obniżać podatki, czy podnosić zasiłki, czy prowadzić zajęcia wyrównawcze w szkołach czy dawać stypendia najzdolniejszym), ale również w interpretacjach wyników badań, na które mogą mieć wpływ wartości uznawane przez badaczy.

Na ogół jednak przyjmuje się, że zasięg międzygeneracyjnej mobilności w społeczeństwie stanowi wskaźnik równości szans czy równych możliwości awansu. Pomiar zwykle polega na porównywaniu dochodów albo pozycji społeczno-zawodowej w układzie międzygeneracyjnym. Socjologowie analizują międzypokoleniową ruchliwość społeczno-zawodową, ekonomiści – ruchliwość ekonomiczną, opartą na pomiarze dochodów bądź zarobków, rzadziej stanu posiadania (zasobów, bogactwa). Zainteresowanie ekonomistów dziedziczeniem pozycji ekonomicznej pozostaje często w związku z próbami oszacowania kosztów interwencji, czyli innymi słowy, czy nakłady ponoszone na wyrównanie szans są ekonomicznie efektywne. Socjologowie natomiast odwołują się raczej do argumentacji stwierdzającej, że nadmierne nierówności społeczne mogą zagrozić trwałości porządku społecznego.

Zarówno socjologowie, jak i ekonomiści, napotykają na trudności w oszacowaniu rozmiarów międzygeneracyjnej mobilności. Pierwsi – z powodu dynamiki struktury społeczno-zawodowej. Jej zmienność w czasie sprawia, że porównanie statusu społeczno-zawodowego rodziców i dorosłych dzieci jest często problematyczne. Wynika to nie tylko z zanikania pewnych zawodów i zajęć oraz pojawiania się nowych, ale także z tego powodu, że wykonywanie tych samych zawodów kiedyś i dzisiaj wymaga innych kwalifikacji, umiejętności czy poziomu wykształcenia. Nadto, analizy tego typu prowadzone są zwykle na próbach reprezentatywnych ludności danego kraju, co sprawia, że zarówno wśród „rodziców”, jak i wśród „dzieci” są ludzie należący do różnych kohort i w związku z tym, żyjący w odmiennych warunkach społeczno-ekonomicznych. Ma to szczególnie istotne znaczenie wówczas, gdy dokonują się zmiany stosunków przemysłowych.

Sytuacja taka miała miejsce w ciągu ostatnich 20–30 lat w krajach zachodnich i 10–15 lat w krajach postsocjalistycznych. Fundamentalna zmiana na rynku pracy spowodowała, że podczas gdy starsza generacja (rodziców) miała w większości zatrudnienie stałe i zabezpieczone socjalnie (co określa się jako fordyzm), młoda generacja ma do czynienia z „uwolnionym” rynkiem i „elastycznymi” formami zatrudnienia. Oznacza to rozwarstwienie rynku pracy, na którym z jednej strony nadal występują dobrze zabezpieczone socjalnie miejsca pracy zajmowane głównie przez pracowników mających dłuższy staż pracy (i będących w starszym wieku), a z drugiej – miejsca pracy o charakterze niestałym, wykonywane na zlecenie lub w formie samozatrudnienia, pozbawione zabezpieczenia socjalnego i zajmowane głównie przez młodych oraz przez emigrantów, nisko-wykwalfikowanych pracowników i kobiety. *„W rezultacie – jak pisze Barbieri – powstaje dualistyczny, dwusektorowy ‘insider-outsider’ rynek pracy, który powoduje wzrost nowych form nierówności społecznych, szczególnie w tych krajach, gdzie prawa socjalne są ściśle powiązane z pozycjami zawodowymi, czyli w krajach centralnej i południowej Europy”* (Barbieri 2007: 3).

W badaniach ruchliwości ekonomicznej trudności pomiaru związane są z tym, co brać pod uwagę: dochody czy zarobki, oraz z jakiego okresu: aktualne krótkoterminowe, czy stałe długoterminowe, oraz z jakiego momentu w biografii zawodowej rodziców i dzieci. Tym, co utrudnia dokonywanie porównań między pokoleniami jest także zmiana siły nabywczej dochodów oraz polityka kredytowa i podatkowa stosowana w danym czasie.

Z tego powodu niektórzy autorzy wskazują (Mc Murrer *et al.* 1997), że więcej zalet ma pomiar dziedziczenia statusu społeczno-zawodowego niż pomiar dziedziczenia pozycji ekonomicznej, głównie dlatego, że zawód jest stabilniejszy niż dochody i z tego względu informacje z przeszłości dotyczące rodziców są bardziej wiarygodne. Jednakże zmiany w technologii, czy wcześniej wspomnianych stosunków przemysłowych, mogą powodować wzrost/spadek dochodów dzieci przy kontynuowaniu przez nie pozycji społeczno-zawodowej rodzica/ów.

Chociaż istnieje wiele badań przekrojowych nad mobilnością społeczno-zawodową i ekonomiczną w poszczególnych krajach, a także zwiększa się liczba badań porównawczych, wiedza o mechanizmach międzygeneracyjnego przekazu pozycji społecznych i ekonomicznych jest ciągle fragmentaryczna (Jenkins, Siedler 2007). Badacze są raczej zgodni, że przyjsie na świat w biednej rodzinie ma wpływ na przebieg ruchliwości wewnątrzgeneracyjnej (Corcoran 2001, Yaqub 2001, Blanden and Gregg 2006, Airio *et al.* 2004, Esping-Andersen 2004, Growing Unequal 2008).

Bieda doświadczana w dzieciństwie jest szczególnie zagrażająca, ponieważ może mieć trwałe konsekwencje dla całego rozwoju człowieka. Życie w biedzie w tej fazie może prowadzić do zaburzonego rozwoju fizycznego i psychicznego oraz do niższych osiągnięć edukacyjnych i społecznych w przyszłości. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że w okresie dzieciństwa i wczesnej młodości w rozwoju osobniczym człowieka zachodzą zmiany w biologicznej (dojrzewanie), psychicznej (reorganizacja poznawcza) i społecznej (rozpoczęcie i opuszczenie szkoły) sferze życia, z którymi związana jest zmiana zachowań i kontekstu społecznego, w jakim dziecko żyje. Zależnościom między życiem w biedzie w okresie dzieciństwa a rozwojem i osiągnięciami dziecka poświęcono wiele studiów, szczególnie w Stanach Zjednoczonych. Odczuwalny jest natomiast dotkliwy brak badań dokumentujących dalszy przebieg życia ludzi doświadczających biedy w dzieciństwie⁴.

Analizując wpływ biedy na rozwój dziecka badacze posiłkują się zazwyczaj – jak wskazują J. Books-Gunn, G. J. Duncan i N. Maritato (1997) – podejściami teoretycznymi stosowanymi w wyjaśnianiu zaburzeń w rozwoju dziecka:

⁴ Odpowiednie bazy danych istnieją tylko w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii, ale nie objęły one jeszcze całego cyklu życia ludzi badanych jako nastolatki.

- 1) koncentrującymi się na dziecku jako indywiduum,
- 2) koncentrującymi się na rodzinie dziecka, oraz
- 3) rozważającymi sytuację dziecka w kontekście szerszego środowiska (podejście ekologiczne).

Wśród koncepcji teoretycznych odwołujących się do „wyposażenia” dziecka jako źródła jego rozwoju wymienia się teorię ryzyka i odporności (*risk and resilience theory*), która zakłada, że ryzyko rozwojowe pozostaje w związku z wskaźnikami zdrowia fizycznego, na które mają wpływ przebieg ciąży i porodu. Kobiety żyjące w biedzie rodzą dzieci o niższych wskaźnikach zdrowia fizycznego, czyli o niskiej wadze urodzeniowej, mające choroby i uszkodzenia okołoporodowe oraz wrodzone niepełnosprawności, co może wpływać na ich rozwój i późniejsze osiągnięcia szkolne (Garmezy, Rutter 1983; Werner, Smith 1982). Fakt, że nie wszystkie dzieci wychowywane w niesprzyjających warunkach rozwijają się gorzej jest wyjaśniane międzyosobniczym zróżnicowaniem reakcji na stres i przeciwności oraz zróżnicowanym poziomem optymizmu i nadziei, określanych łącznie jako *resilience*, odporność (Rutter 1987, pp. 316–317).

Na jednostce zogniskowana jest także teoria rozważająca zagadnienie kontynuacji i dyskontynuacji w procesie rozwoju. Do analizy rozwoju biednych dzieci stosowana jest koncepcja okresów krytycznych w normalnym rozwoju, zaczerpnięta z nauk biologicznych. Wedle tej koncepcji, jeśli występująca w pewnych okresach rozwoju deprywacja potrzeb nie może być w ogóle lub łatwo przezwyciężona przez interwencję, to znajdowanie się w biedzie w tych właśnie okresach może być szczególnie zagrażające (Rutter 1994).

Wśród koncepcji skupionych na roli rodziny w determinowaniu rozwoju dziecka zwracają uwagę przede wszystkim te, które dotyczą alokacji rodzinnych zasobów oraz inwestowania w dzieci, czyli w kapitał ludzki (Becker, Tomes 1986; Becker 1981, 1991). Pierwsza koncentruje się na tym, że dziecko uczestniczy w ekonomicznych warunkach rodziny nie biorąc udziału w równym z dorosłymi podziale a także nie mając decydującego głosu w sprawie podziału ograniczonych zasobów ekonomicznych rodziny. Druga – podkreśla, że rodziny mające małe zasoby ekonomiczne a także te, które są dysfunkcyjne, mogą w dużo mniejszym stopniu inwestować w dzieci, a tym samym dzieci zarówno w wieku szkolnym, jak i w okresie dorosłości nie osiągają dobrych rezultatów.

W podejściu ekosystemowym uwaga jest skupiona na interakcjach między jednostkami, między systemami oraz między jednostkami a systemami. Uważa się, że dzieci, których rodziny są biedne żyją w odmiennych ekosystemach niż dzieci z rodzin nie-biednych. Szczególne znaczenie ma przy tym fakt, że różnice te występują przede wszystkim w ekosystemie szerszym niż rodzina i że interakcje między systemami są odmienne dla biednych i nie-biednych rodzin.

Jak utrzymują niektórzy badacze, fakt zamieszkiwania w zhomogenizowanych biednych sąsiedztwach wywiera destrukcyjny wpływ na ich mieszkańców. Obszary o wysokiej stopie biedy charakteryzują się wyższym wskaźnikiem umieralności (McCord, Freeman 1990), niską wagą urodzeniową niemowląt (O'Regan, Wiseman 1989) i złym traktowaniem dzieci (Garbarino, Sherman 1980). Jednakże natura tych negatywnych konsekwencji czy procesów, poprzez które zachodzą, nie jest rozpoznana i dopiero od niedawna stała się przedmiotem badań. Brak jest zgodności co do tego, jak wyjaśniać współwystępowanie w zubożałych sąsiedztwach deprywacji ekonomicznej z dużym udziałem gospodarstw domowych zarządzanych przez kobiety, z niską aktywnością zawodową mężczyzn, porzucaniem szkoły przez dzieci, dużym udziałem klientów pomocy społecznej. Czy nagromadzenie tych zjawisk jest rezultatem tego, że ludzie o wymienionych cechach wybierają enklawy biedy jako miejsce do życia dla siebie, czy też nagromadzenie złych warunków i zachowań tworzy zespół czynników stresujących a także oczekiwań i wymagań, które oddziałują na zamieszkujące tam jednostki.

Nierozstrzygnięta pozostaje także kwestia, czy na gorsze osiągnięcia dzieci z biednych rodzin w porównaniu z rówieśnikami z rodzin nie-biednych wpływają niskie dochody *per se*, czy też inne cechy biednych rodzin. Biedne rodziny nie mogą kupować dla swoich dzieci odpowiednich dóbr, zapewniać im dobrych warunków mieszkaniowych, diety, pomocy naukowych, stymulujących zabawek itd. Ale bieda może oddziaływać także w inny sposób nie tylko poprzez niską siłę nabywczą rodzin. Przede wszystkim rodzice mogą być nie zrównoważeni emocjonalnie, bardziej skłonni do depresji i irytacji. Rezultatem takiej huśtawki emocjonalnej może być mniej konsekwentne postępowanie i wychowywanie oparte na karaniu. Zabieganie o związanie końca z końcem może ograniczać czas spędzany z dzieckiem, a wtedy, kiedy uda się wygospodarować taki czas, dziecko może odczuwać, że matka lub ojciec są bardzo wyczerpani. Pracujący biedni rodzice nie mogą zapewnić odpowiedniej opieki nad dzieckiem. Zmuszeni są do korzystania z przypadkowej, niewykwalfikowanej pomocy, czego rezultatem jest ograniczona werbalna interakcja z dzieckiem. Rodziny o niskich dochodach często nie mają w swoim składzie obydwójga biologicznych rodziców dziecka a także dorosłych mających wyższy poziom wykształcenia lub statusu społecznego. Często zamieszkują w zubożałych sąsiedztwach, utrzymują się z zasiłków, zawierają członków mających problemy psychiczne lub fizyczne itd. Być może właśnie te okoliczności, które nie poddają się ilościowej kwantyfikacji mają większe znaczenie niż same dochody. Tak więc, problem biedy wykracza poza sam brak pieniędzy i poza samą rodzinę, która oddziałuje na dziecko. Ostatnie lata przyniosły informację o wynikach badań neurobiologicznych, potwierdzających przypuszczenia dotyczące wpływu biedy na możliwości

rozwoju dziecka, oraz znaczące osiągnięcia nauk o zachowaniu i nauk społecznych pozwalające na lepsze zrozumienie warunków wpływających na szanse dziecka w dalszym życiu (Shonkoff, Phillips 2000).

Badania nad rozwojem mózgu potwierdzają, że środowisko ma przemożne znaczenie dla rozwoju mózgu, który następnie decyduje o możliwościach poznawczych jednostki i relacjach z innymi, określając możliwości zapamiętywania i umiejętności językowe. Badania wskazują na rozstrzygające ale nie deterministyczne znaczenie wczesnego dzieciństwa dla dalszego rozwoju i możliwości człowieka. Interwencja w tym okresie życia może istotnie przyczynić się do wzmocnienia odporności dziecka i uniknięcia przegranej.

Obszerny przegląd literatury dotyczącej badań nad międzygeneracyjną transmisją biedy zawarty jest w opracowaniu Jenkins'a i Siedler'a (2007). W oparciu o badania ilościowe tworzone są modele analityczne pozwalające na oszacowanie międzygeneracyjnej transmisji pozycji ekonomicznej i wskazanie na zależności przyczynowe między zmiennymi. Większość z nich ogranicza się jednak do ustalenia znaczenia czynników wewnątrzrodzinnych, pomijając wpływ czynników zewnętrznych. Na przykład model Havemana i Wolfe'a (1995) (za: Jenkins, Siedler 2007) ustala główne zależności przyczynowe między inwestowaniem czasu i pieniędzy przez rodziców oraz zdolnościami dziecka a jego osiągnięciami w późniejszym okresie życia.

Kiedy transmisja niskiego statusu społecznego i biedy jest przedmiotem zainteresowania socjologów, tworzą oni raczej różne stylizacje niż modele matematyczne służące lepszemu zrozumieniu procesu dziedziczenia. W takim podejściu więcej uwagi poświęca się zewnętrznym (strukturalnym) czynnikom, które mogą wpływać na osiągnięcia dziecka, zakładając, że osiągnięcia szkolne mają związek z ekonomicznym sukcesem w dorosłym życiu. Przekonanie o potrzebie interwencji społecznej jest powszechne, choć podkreśla się, że nie zawsze i nie każda interwencja zewnętrzna prowadzi do zwiększenia szans na wyjście z biedy. Yacqub (2000), stylizując model międzypokoleniowej transmisji biedy, podkreśla, że dla efektywności interwencji znacząca jest faza życia, w jakiej ma ona miejsce. Najlepsze rezultaty osiąga się wówczas, gdy dziecko jest małe, ale zmiana jest jeszcze możliwa w okresie adolescencji.

Karen Moore (2001) podkreśla, że międzygeneracyjną transmisję biedy należy rozpatrywać w ścisłym związku z wewnątrz generacyjną biedą/dostatkiem⁵. Zainteresowania autorki skupiają się wokół tego co jest transmitowane od rodziców do dzieci, jakie (zewnętrzne) czynniki wpływają na przebieg tego

⁵ Podejście to znalazło wyraz w długofalowym programie badawczym *Chronic Poverty Research Centre*, w którym pracuje autorka, realizowanym w krajach trzeciego świata. Tzw. livelihood model, zakłada powiązania między biedą długotrwałą, biedą w cyklu życia oraz międzypokoleniową transmisją biedy.

procesu i w jaki sposób. Tym, co jest przekazywane od jednej generacji do drugiej są różne rodzaje kapitału⁶ (materialny, ludzki, środowiskowy, socjo-kulturowy, socjo-polityczny). Na dobrobyt następnej generacji ma wpływ to, czy i jakie kapitały otrzymała od swoich przodków oraz to, czy sama uzyskała kapitały. Transfer kapitałów, a tym samym dziedziczenie biedy/dostatku dokonuje się w konkretnych warunkach strukturalnych i kulturowych. Niektóre z nich działają na poziomie rodziny, np. struktura gospodarstwa domowego, styl wychowywania dzieci, płeć dzieci; inne na szczeblu społeczności lokalnej i sąsiedztwa, np. dostępność usług społecznych, na poziomie makro-, to jest całego społeczeństwa, np. normy prawne regulujące dziedziczenie i dostęp do kapitału.

Co jest przekazywane?

Jak jest przekazywane?

KAPITAŁ FINANSOWY, MATERIALNY, ŚRODOWISKOWY

- | | |
|---|--|
| • Gotówka | • Ubezpieczenia, emerytury |
| • Ziemia | • Dziedziczenie, zapisy, spadki, wywłaszczenie |
| • Inwentarz | • Prezenty, pożyczki |
| • Mieszkanie, budynki | • Wiano, posag |
| • Inne produkcyjne/nieprodukcyjne fizyczne nieruchomości/aktywa | • Ochrona środowiska/degradacja |
| • Zasoby wspólnotowe | • Praca przymusowa |
| • Długi | |

KAPITAŁ LUDZKI

- | | |
|--|--|
| • Wykształcenie, kwalifikacje, wiedza, umiejętności, strategie przetrwania/ radzenia sobie | • Socjalizacja |
| • Dobre zdrowie psychiczne i fizyczne | • Inwestowanie czasu/kapitału w opiekę, edukację/szkolenia; zdrowie/odżywianie |
| • Choroba, upośledzenie | • Zarażenie, choroby wrodzone |
| • Inteligencja? | • Dziedziczenie genetyczne? |

SPOŁECZNY, KULTUROWY I POLITYCZNY KAPITAŁ

- | | |
|--|--------------------------------|
| • Tradycje, instytucje, normy prawne, systemy wartości | • Socjalizacja i wykształcenie |
| • Pozycja w społeczności | • Pokrewieństwo, więzy krwi |
| • Dostęp do przedstawicieli władz, patronów, organizacji | • Lokalność |
| • Kultura biedy? | • Dziedziczenie genetyczne? |

⁶ Jak wiadomo, Pierre Bourdieu wskazywał na to, że reprodukcja struktury społecznej wynika z międzypokoleniowej transmisji kapitału ekonomicznego, społecznego i kulturowego.

Jakie czynniki wpływają na transmisję?

- Normy prawa określające dostęp do kapitału
- Trendy ekonomiczne i szoki
- Dostęp i natura rynku
- Obecność, jakość i dostępność usług społecznych publicznych i prywatnych oraz sieci wsparcia
- HIV/AIDS pandemia, inne choroby w regionie powszechnie występujące, stygma
- Struktura gospodarstwa domowego i rodziny
- Praktyki adopcyjne/umieszczania dzieci w rodzinach
- Wykształcenie i umiejętności rodziców
- Cele/postawy rodziców i dziecka
- Natura przestrzeni życia

Zestawienie 2. Kapitały przekazywane międzygeneracyjnie, Moore (2004).

Źródło: Zmodyfikowana wersja obrazu pt. Livelihoods approach to intergenerationally transmitted poverty, (in) Moore (2004), Youth poverty in Asia (2005).

Przedmiotem kontrowersji jest biologiczne dziedziczenie inteligencji oraz kierunek związku między „kulturą biedy” a biedą. Czy bieda prowadzi do wytworzenia „kultury biedy”, czy „kultura biedy” nie pozwala na wydostanie się z niedostatku.

Dyskusja na temat „kultury biedy” i „uzależnienia od pomocy” (Murray 1990; Lister 1996; Mead 1997; Wacquant 2009) jest ściśle wiązana z problemem segregacji przestrzennej i izolacji społecznej oraz ich następstw. W poszukiwaniu społecznych mechanizmów i procesów oddziałujących na międzypokoleniową mobilność socjologowie zwrócili uwagę na sąsiedztwo, grupy rówieśnicze oraz selekcje małżeńskie. W. J. Wilson (1987) wskazywał, że obok strukturalnych przyczyn, takich jak dezindustrializacja, czynnikiem „produkującym” biedę jest segregacja przestrzenna powstająca wskutek odpływu ludności zamożniejszej na przedmieścia. Proces ten prowadzi do izolacji społecznej, ponieważ społeczności pozostałe w kwartałach śródmiejskich stają się bardzo homogeniczne pod względem społeczno-ekonomicznym. Konsekwencją jest osłabienie kontroli społecznej, brak pozytywnych wzorów awansu (przykładów dorosłych, którzy odnieśli sukces zamieniając kapitał edukacyjny na ekonomiczny) i reprodukcja biedy w następnym pokoleniu. Proces ten jest podtrzymywany przez powstrzymywanie się od małżeństwa, ponieważ w gettach biedoty brak jest „odpowiednich” kandydatów na mężów wskutek dużego bezrobocia oraz kryminalnej działalności mężczyzn. Polemizując z Wilsonem Loic Vacquant (2007, 2008, 2009) w swoich ostatnio opublikowanych opracowaniach stwierdza, że to nie sąsiedztwo ma destrukcyjny wpływ na jednostki żyjące w miejscach nagromadzenia ludności biednej, lecz państwo, którego działalność przyczynia się do rozpadu sąsiedztw co prowadzi

do powstania anty-getta, czyli przestrzeni pozbawionej sąsiedztwa, w której marginalizacja nabiera trwałego charakteru.

Reasumując, badania ilościowe (surveye) przyczyniły się do zgromadzenia wiedzy o korelatach i wzorach biedy, ale nie pozwalają na zrozumienie procesu dziedziczenia biedy, ponieważ nie dostarczają informacji o procesach myślowych osób uwikłanych w transmisję biedy. Jak zauważa Robert Miller (2007), w badaniach ilościowych rygorystowski metodologicznemu na poziomie statystycznym towarzyszy zdroworozsądkowe wyjaśnianie rezultatów, odwołujące się do doświadczeń i wyobrażeń badacza, które często odbiegają od doświadczeń i uzasadnień samych badanych. Dlatego postuluje on prowadzenie badań jakościowych, pozwalających poznać historię rodziny, a przez to lepiej zrozumieć mechanizm międzypokoleniowej transmisji biedy. Zalety badań jakościowych nad międzypokoleniową transmisją biedy w formie badań biograficznych opartych na relacjach kilku członków rodziny są, zdaniem tego autora, następujące:

1) Pozwalają uzyskać wgląd w subiektywne konstruowanie znaczeń przez respondentów. *„Zasadnicze znaczenie ma to, że badacz może uzyskać zrozumienie sposobu dochodzenia respondenta do udzielanych odpowiedzi; zarówno uwzględniając sam kontekst wywiadu, jak i na dużo głębszym poziomie interpretacji swoich przeszłych i teraźniejszych sytuacji”*⁷ (Miller 2007: 3);

2) Umożliwiają skonstruowanie całościowego obrazu rodziny, szczególnie wówczas, jeśli historie życia opowiadają przedstawiciele różnych pokoleń z tej samej rodziny;

3) Zastosowanie podejścia holistycznego przekracza bariery przestrzeni i czasu uwzględniając wydarzenia i ludzi, którzy byli/są z respondentami związani;

4) Pozwalają uzyskać informacje o co najmniej dwóch pokoleniach zstępujących, umożliwiając śledzenie transferu zasobów nie tylko od rodziców do dzieci lecz także od dziadków do wnuków, między rodzeństwem itd.;

5) Umożliwiają odtworzenie „historii” tworzenia nowych gospodarstw domowych przez członków rodziny z uwzględnieniem okoliczności sprzyjających i utrudniających ich powstawanie, jak ułatwienia i utrudnienia wynikające z dostępu do mieszkań, do pracy, emocjonalne relacje z członkami rodziny itp.;

⁷ What is crucial is that the analyst can reach an understanding of how the interviewee has come to give the responses that he or she does give; both at the surface level of tailoring their responses within the context of the interview and at the more deep level of the actual interpretations of their present and past situations that they have themselves⁷.

6) Pozwalają odkryć różnice w postrzeganiu i ocenianiu tych samych wydarzeń i procesów przez przedstawicieli różnych generacji z tej samej rodziny.

Analizując historię życia trzech generacji spokrewnionych kobiet chcemy odpowiedzieć na następujące pytania:

1) Jakie kategorie wydarzeń biograficznych miały formatywne znaczenie dla osadzania kobiet w biedzie: jakie sprzyjały utrwalaniu się biedy, a jakie pozwalały wyjść z biedy?;

2) Jakie doświadczenia biograficzne odzwierciedlają się w formatywnych dla każdego pokolenia kobiet faktach biograficznych?

3) Jakie sposoby doświadczania wydarzeń biograficznych charakteryzują trzy generacje kobiet?

4) Jakie procesy społeczno-ekonomiczne i historyczne odpowiedzialne są za przebieg subiektywnego doświadczenia kobiet?

5) Jakie wzory doświadczania biedy można zidentyfikować we wszystkich badanych pokoleniach kobiet?

6) Czy bieda w doświadczeniu kobiet ma trwały międzygeneracyjny charakter?

Rozdział II

BIEDA W DOŚWIADCZENIU BIOGRAFICZNYM STARSZEGO POKOLENIA KOBIEŃ – „BABEK”¹

Życie pokolenia „babeł” naznaczone jest ważnymi wydarzeniami historycznymi: wojną, wprowadzeniem socjalizmu i intensywnej industrializacji oraz likwidacją socjalizmu i restytucją kapitalizmu. I choć ich aktywny udział w tworzeniu własnej biografii był przemożny, to bez wątpienia uwarunkowany okolicznościami zewnętrznymi. Ich drogę życiową wyznaczała przedwojenna bieda, doświadczenia zdobyte w czasie okupacji, podjęcie roli robotnic w socjalistycznych fabrykach a pod koniec życia – (często) roli jedynych żywicieli rozszerzonych rodzin. Droga życiowa zapoczątkowana biedą w dzieciństwie prowadziła je przez stabilizację na niskim poziomie w wieku dorosłym do niedostatku u schyłku życia. W życiu pokolenia „babeł” łańcuch biedy został przerwany dzięki okolicznościom zewnętrznym – wprowadzeniu ustroju socjalistycznego i industrializacji. Wykorzystały szansę na wyrwanie się z biedy okresu dzieciństwa, jaką otworzyła przed nimi powojenna industrializacja i wzmożona aktywizacja zawodowa kobiet. Z „dziadówek” stały się szanowanymi robotnicami, których dzień był podzielony na pracę i czas wolny, które miały urlopy i wczasy, a także zakładowe przedszkola i kolonie dla swoich dzieci. Ich aktualnie trudne warunki życiowe wynikają nie tyle z niedostatecznego materialnego zabezpieczenia własnej starości, ile z braku zatrudnienia dla dorosłych dzieci i wnuków, których muszą wspierać finansowo. W młodości często pełniły rolę żywicieli lub współżywcicieli wobec swoich rodziców i młodszego rodzeństwa, teraz – czynią to wobec swoich wstępnych.

¹ Starsze pokolenie – „babki” (matki głównych respondentów) – reprezentują kobiety w wieku 65–85 lat. Dwie z nich są mężatkami. Pozostałe są wdowami od kilku lub kilkunastu lat. Dwie prowadzą jednoosobowe gospodarstwo domowe. Pozostałe – wspólnie z dorosłymi dziećmi i wnukami lub wspólnie z wnukami, dla których stanowią rodzinę zastępczą. Podstawą ich utrzymania są emerytury, które wynoszą średnio 450–500 zł. Wszystkie oceniają swoją sytuację materialną jako złą z powodu: niskich świadczeń emerytalnych, konieczności wspierania pozostających bez pracy (niekiedy nadużywających alkoholu) dorosłych dzieci i wnuków, opieki nad dorosłymi, ale poważnie chorymi dziećmi, konieczności sprawowania prawnej opieki nad wnukami z powodu niewydolności wychowawczej ich rodziców.

W biografiach tego pokolenia kobiet – widoczne są fakty, sytuacje, okoliczności, które zmuszają je do przejmowania odpowiedzialności za innych. Jest to pokolenie, którego życie scharakteryzować można *jako życie dla innych – życie jako dawanie*.

W okresie dzieciństwa znaczącymi faktami w ich życiu były bieda i okupacja. Obydwa te wydarzenia i wynikające z nich doświadczenia skutkowały w indywidualnych biografiach bezwarunkową gotowością do pracy w zakładach socjalistycznych, bez względu na warunki pracy i życia. Życiowej odwagi nabrały, jak się zdaje, w czasie niemieckiej okupacji. Przede wszystkim przeżycia okupacyjne w postaci wywózek do pracy u „bauera” zrównały je z bogatszymi chłopami. Podział na „gorszych” i „lepszyc” ulegał więc zatarciu. Pracując u niemieckich gospodarzy zetknęły się z inną techniką, innymi sposobami życia, a także z innym sposobem traktowania pracownika (przymusowego) niż doświadczany dotychczas. Wyszły z zaścianka, naznaczonego wielodzietnością, ciemnotą, niemocą. To pozwoliło im później podjąć ryzyko samodzielnego życia i poszukiwania pracy w wielkim mieście.

Dorosłość, to w ich życiu zdecydowanie pomyślny okres, wspominany z sentymentem, szczególnie gdy porównują go z życiem własnych dorosłych dzieci, które jako czterdziesto- pięćdziesięciolatkowie powtarzają los swoich bezrobotnych przed wojną dziadków. Respondentkom udało się go uniknąć. Fazę dorosłości wyznaczało w ich generacji podjęcie pracy zawodowej i założenie rodziny. Były pionierkami pracy zawodowej kobiet. Praca owocowała względną ekonomiczną niezależnością i zabezpieczeniem na starość. Choć stanowiły awangardę rodzącej się wielkomiejskiej klasy robotniczej, o której zwykło się mówić w okresie PRL, jako o przodującej sile społecznej, dzisiejsze „babki” realizowały tradycyjny wzór biograficzny. Były zawieszone między starymi wartościami i normami, a nowymi możliwościami, oferowanymi przez socjalistyczny ustrój społeczno-polityczny. Praca, ślub, dzieci – stanowiły wyznaczniki i punkty krytyczne w ich życiu. Pracowały głównie w jednym zakładzie i żyły ze swoimi mężami aż do ich śmierci. Rodzina przysparzała problemów, z którymi musiały się zmierzyć. W pierwszym rządzie było nim pijaństwo i brak odpowiedzialności mężów, co starały się ukryć przed ankierem. Nawet wtedy, gdy mąż nie spełniał oczekiwań, choć dopuszczalność rozwodów została wprowadzona krótko po wyzwoleniu i mogły z tego prawa skorzystać, rozwiązanie małżeństwa przez rozwód zdarzało się niezwykle rzadko. Ale w ich działaniach widoczna jest pewność siebie, wynikająca z względnej ekonomicznej niezależności. Choć pozostawały w małżeństwach „dopóki śmierć nas nie rozłączy”, nie były to już tradycyjne rodziny patriarchalne. Kobiety te były w stanie dystansować się od swoich mężów i zapewnić byt swoim dzieciom. Przede wszystkim dzięki swojej niezwykle wyczerpanej pracy.

Nie wszystkie pogodziły te role i uzyskały sukces w obydwu sferach. Płacą u schyłku życia wysoką cenę, gdy nie udało im się wychować dzieci na odpowiedzialnych pracowników i rodziców. Pewna doza „nowoczesności” widoczna jest natomiast w wyraźnym ograniczeniu dzietności. Pochodzące z wielodzietnych rodzin, słabo wykształcone kobiety, nie powieliły wzorów dzietności z własnych rodzin pochodzenia. W większości zakończyły prokreację po urodzeniu drugiego dziecka. Do rzadkości należy posiadanie przez nie większej liczby dzieci. Ich starość zbiegła się ze zmianą ustroju, przechodzeniem na rentę chorobową i emeryturę, śmiercią małżonka, koniecznością wspierania dzieci i wnuków poprzez „dar mieszkania” i „dar czasu” (Szukalski 2003). Znow pojawiła się realna groźba niedostatku. Towarzyszy jej lęk o dalsze losy wnuków i prawnuków. Historia zatoczyła koło.

1. DZIECIŃSTWO

1.1. Bieda w dzieciństwie na wsi

Dzieciństwo kobiet z pokolenia „babek” naznaczone jest przez biedę. Tylko jedna z nich miała warunki życiowe względnie dobre, a inna doznała znaczącej poprawy, kiedy *de facto* została oddana do nieformalnej adopcji.

Bieda wynikała z uwarunkowań strukturalnych² (niedorozwój gospodarczy i bezrobocie strukturalne na wsi), zapóźnień cywilizacyjnych (brak umiejętności kontrolowania płodności i wynikająca stąd wielodzietność) i funkcjonowania państwa (brak instrumentów zabezpieczenia społecznego dla większości ludności). Na wsi dominował naturalny system zabezpieczenia społecznego, oparty na rodzinie i najbliższym sąsiedztwie. Jednakże rodziny podlegały

² Okres międzywojenny na wsi charakteryzuje pogłębiające się (zapoczątkowane w II połowie XIX w.) zjawisko *biedy agrarnej* spowodowanej przez wzrost, w wyniku reformy uwłaszczeniowej z 1864 roku, liczby drobnych i karłowatych gospodarstw rolnych. Niekorzystną strukturę własności rolnej na wsi pogłębił wielki kryzys rolny (1873–1895), którego skutkiem był spadek cen zbóż, zahamowanie mechanizacji rolnictwa, stagnacja intensyfikacji produkcji rolnej. W efekcie rozdrabniania własności w wyniku podziałów dziedzicznych, jak i ze względu na wysoki przyrost naturalny (eksplozja demograficzna końca XIX i pocz. XX wieku) zaostrzył się problem nadmiaru rąk do pracy, co doprowadziło do zjawiska tzw. *przeludnienia wsi*. Od 1904 do 1921 roku z 15,1% do 34% wzrósł odsetek gospodarstw karłowatych o powierzchni 1,5 ha – 2 ha, natomiast spadł z 46,5% do 30,7% udział gospodarstw o powierzchni od 2 do 5 ha. Po okresie względnej stabilizacji lat dwudziestych, sytuacja materialna ludności wiejskiej uległa ponownie pogorszeniu w latach wielkiego kryzysu lat 1929–1935. Dodatkowo w okresie międzywojennym pogorszyły się w porównaniu przed 1918 rokiem możliwości opuszczenia wsi (kryzys gospodarczy w przemyśle i zaostrzenie przepisów migracyjnych przez USA, które ograniczyły napływ imigrantów) (Smykowski 2002).

częstym rekonstrukcjom, wynikającym ze śmierci ich założycieli/ek. Bardzo liczne rodzeństwo respondentek w części wynika z faktu, że ich matka lub ojciec wchodzili w powtórne, a nawet kolejne związki małżeńskie, z osobami owdowiałymi, mającymi dzieci z poprzednich małżeństw, i płodzili z nimi następne potomstwo. *Nas było dość dużo, tata był wdowcem, ta pierwsza żona mu umarła i mama wyszła za wdowca, który miał ośmioro dzieci i później od mamy było siedmioro, tamtych ośmioro i nas siedmioro, to razem 15 nas było (Q/3); Nie pamiętam matki mojej, miałam rok i 3 miesiące jak mi zmarła matka, miała 31 lat, ojciec potem jakoś długo nie czekał, bo było dużo dzieci drobnych, musiał się żenić (F/3). Były trzech matek dzieci, ale matka, chociaż macocha, ale była bardzo solidna, nie wyróżniała, żeby temu dała lepiej temu gorzej, wszystkim jednakowo dała jeść, nalala na dużą miskę i wszyscy obsiedli dookoła stołu i żeśmy się najedli (F/3).*

Sam fakt wielodzietności w sytuacji bardzo ograniczonych zasobów wpływał w sposób oczywisty na poziom życia rodzin pochodzenia respondentek. Jednakże nie bez znaczenia była kolejność urodzenia oraz to, czy było się dzieckiem z aktualnego małżeństwa ojca lub matki. Zazwyczaj starsze dzieci nie miały już obojga biologicznych rodziców i niejako „naturalne” było, że musiały „zarobić” na swoje utrzymanie poprzez pracę „na służbie”. To samo dotyczyło tych, które stawały się całkowitymi sierotami, nawet jeśli pozostawały „formalnie” w strukturach rodzinnych swoich macoch czy ojczymów. W bardzo biednych rodzinach dzieci były oddawane na służbę także wtedy, gdy oboje rodzice jeszcze żyli, co oznaczało najczęściej, że dzieci były zupełnie małe. O trudnościach materialnych decydował nie tylko mały areal ziemi, ale także fakt, że często była to ziemia mało urodzajna. *Było 15 mórg, ale dzieci było 16. To trzeba było dzieciom jeść dać, a ziemia to była piasek, kartofle to się urodziły takie, jak orzeszki na tych piachach (F/3).*

Respondentki tak opisywały swoje dzieciństwo: *Bieda była taka, że nie było pieniędzy na sól (DX/3). Przed wojną, to była tylko praca i bieda, to wszystko (I/3). Inna opowiada: Biednie chodziłam [ubrana], jedną sukienkę miałam na święto, drugą na roboty. Jak tą co od święta wyprałam, to założyłam tą drugą, trampki i trepy miałam, tylko do kościoła buty miałam, jak była zima, to się chodziło w kozakach, bo miałam kozaki, a latem boso (B/3).* Wszystkie rzeczy potrzebne do przeżycia były wytwarzane w domu. W niektórych rodzinach matki przędły len i szyły ubrania dla wszystkich domowników, bo nie było pieniędzy na zakup materiału. *Mama len przędła, robiła nam z tego koszule, bo kiedyś nie było tak tych koszul. Z tego płótna szyła koszule, czy tam jakąś bluzkę ufarbowała z tego płótna, płótno robiła sama (F/3). Matka szyła nam ubrania, bo nie było jej stać na kupowanie, nigdy nie wydawała pieniędzy na ciuchy (O/3).* Również buty do codziennego użytku były robione w domu. *Brat umiał robić, z drzewa wystrugać te spody, a potem brał z butów takich normalnych,*

obijał na drzewo i żeśmy w tym do szkoły chodzili, i żeśmy w tym na lód chodzili, tak że kombinował jak mógł, takie ładne nam robił i zadowolone byliśmy (F/3). Tylko do kościoła chodziło się w butach normalnych. Także domowe sprzęty były robione w domu.

Rodziny mieszkaly w małych, dwuizbowych, drewnianych lub zbudowanych z gliny domach. *To było około 22 metry, przed wojną, to nawet nie było kuchni, taka komóreczka była, był piec kaflowy, pieczenie, gotowanie, spanie wszystko w jednym (I/3). Najczęściej wspólnie zamieszkiwali dziadkowie, którzy przekazali rodzicom gospodarstwo rolne. Było nas pięcioro, ciężko było, no bo tyle dzieci i dziadki jeszcze byli (I/3). Jeśli był tylko jeden pokój, to wszyscy spali w tym jednym pokoju. Jeśli były dwa pokoje, to w jednym mieszkali dziadkowie. W trójkę żeśmy spali, łóżko przy łóżku było powstawiane, nie było prądu tylko lampa naftowa (Q/3). U dziadków nieraz na jednym łóżku spałyśmy po dwie (I/3). Spaliśmy razem po dwóch, po trzech, cztery łóżka stały w tym dużym pokoju, chłopaki jak już podrosły, to wszystko poszło na służbę, to już nas było mniej, to żeśmy spali inaczej (F/3).*

Bieda w okresie dzieciństwa w doświadczeniu biograficznym kobiet starszego pokolenia kojarzy się z głodem. Niejeden raz w swoim życiu doświadczyły głodu. *Nieraz był czas, że kartofel z solą jadłam (Q/3). Człowiek suchego chleba zjadł z mlekiem i kartofli, mama barszcz gotowała i kapustę (B/3). Warzywa czy ziemniaki, które uprawiali rodzice nie zawsze wystarczały, żeby zaspokoić potrzeby żywnościowe dużej rodziny. Hodowano też zwierzęta, zdarzał się koń, jedna krowa, kury, świnia. Matki piekły chleb. Na co dzień gotowały proste posiłki. Przed wojną, to przeważnie był barszcz biały, codziennie prawie i kartofle na śniadanie, bardzo go nie lubiłam, na obiad kluchy, pierogi były często gotowane z sera, zupa jakaś tam, na kolacje to chleb z masłem i coś do chleba (I/3). Mama gotowała, co się dało i groch, i fasolę, krupnik, mama suszyła jabłka i gruszki, nawet zupę gotowała z tych suszonych, kapusta była kiszona, kapuśniak się gotowało, ziemniaki były w takich kopcach przechowywane (Q/3). Zdarzało się i tak, że podstawowym wyżywieniem rodziny były ziemniaki i kapusta. Matka trochę żyta parowała i maszynką kręcili i tym żytem zmielonym zasypywała ziemniaki (DX/3). Mięso jadało się bardzo rzadko, posiłki niedzielne nie różniły się od codziennych. Tylko w niektórych rodzinach można było pozwolić sobie na niedzielny obiad z dwóch dań. Wtedy był rosół czy jakaś zupa, potem na drugie mięso (I/3). Na niedzielę, to zawsze mama kupiła cośkolwiek do zjedzenia. Czy kaszanke, czy kawałek kielbasy, czy kurę zabiła, czy coś z mięsa (F/3). Mięso na obiad pojawiała się także niekiedy w okresie ciężkiej pracy w polu. W większości rodzin mięso było tylko na święta: Drób mama zabijała tylko na święta (B/3). Na święta to placka drożdżowego napiekła, kielbasy po kawalku było, nieraz jak tam świnie uchowali i zabili, to trochę kielbasy zrobili (Q/3).*

1.1.1. Praca dzieci „na służbie”

W doświadczeniu pokolenia „babek” bieda kojarzy się ze „służbą”, czyli pracą od wczesnego dzieciństwa u zamożniejszych gospodarzy, lub rzadziej – w mieście. Utrzymanie wszystkich członków rodziny w tych niewielkich gospodarstwach rolnych stanowiło poważny problem. Żeby zaspokoić potrzeby rodzice pracowali ciężko. Większość prac polowych wykonywali ręcznie, nie tylko we własnym gospodarstwie. Niedostatek materialny zmuszał ich do poszukiwania dodatkowych źródeł dochodu. Zazwyczaj na ojcach spoczywał obowiązek zdobywania dodatkowych środków na utrzymanie rodziny, dlatego najczęściej oni najmowali się do bogatszych gospodarzy. Matki zajmowały się prowadzeniem domu, pracą w gospodarstwie, wychowywaniem dzieci. Jak wspominają dzisiejsze babki, ich matkom cały czas zajmowała praca w gospodarstwie. Na nie spadała większość obowiązków związanych z pracą w domu i obejściu. *Mama zawsze miała robotę, ugotować obiad, trzy razy krowy wydoić, świniom jeść dać, wszystko ona, to ona nie miała czasu, żeby sobie posiedzieć, ale często się modliła na różańcu, nawet jak szła, to w biegu się modliła* (I/3). Jeżeli w domu było liczne potomstwo, żeby utrzymać rodzinę nie wystarczała tylko dodatkowa praca ojca, także matki dorabiały u zamożniejszych gospodarzy pracując w okresie letnim przy żniwach, a jesienią przy wykopkach. Również dzieci od najmłodszych lat angażowane były do prac polowych w gospodarstwie rodziców. *Wszyscy robili w polu* (I/3); *Każdy, co mógł to robił, ja jak rodzice poszli na pole, to też musiałam, chociaż mała dziewczynka byłam, zanieść na pole obiad rodzicom* (Q/3). Jednakże, żeby zarabiać na siebie i w ten sposób pomagać utrzymać rodzinę, respondentki musiały najczęściej przerywać naukę i iść „na służbę”. *Ja tylko dwie klasy skończyłam, bo później to musiałam iść do gospodarza pasać krowy, miałam może 10, a może 11 lat, parę grosików dostawałam* (B/3); *Ja byłam w domu najstarsza, bardzo ciężko miałam, musiałam pasać krowy, służyłam, ciężko miałam, ciężko* (B/3); *Ja miałam 14 lat, jak wyszłam z domu na służbę* (F/3). Pasać krowy, pracując w polu, wykonując posługi „u gospodarzy” zarabiały na worek kartofli, czy trochę mąki. Będąc na służbie otrzymywały tam wyżywienie, produkty rolne na zimę i zwalniały w swoim rodzinnym domu miejsce do spania dla młodszego rodzeństwa. Jedna z respondentek opowiada, że mając siedem lat musiała iść na służbę do pasienia gęsi. Jej rodzice mieli siedmioro dzieci i dwuipółhektarowe gospodarstwo, na którym siali żyto i kartofle. Pracowali jako wyrobnicy u bogatszych gospodarzy otrzymując w zamian wynagrodzenie w naturze. Zdarzało się, że za pracę dostawali „koszyczek gruszeczek” lub śliwek – lubek. Respondentka wspomina, że *jak nas było sześcioro, to my się rzucaliśmy, jak hieny na te śliwki i w mig już tych śliwek nie było. Jak nas na służbę matka dawała, to tak było, że siostra dostawała trzy metry żyta przez lato, przy pasieniu krów i ja też dostawałam trzy*

metry żyta. No i dwa metry kartofli albo metr, a przeważnie to pięć redlin, sto metrów długości. I to trzeba było sobie samemu wykopać (DX/3). Życie „na służbie” wyglądało tak: rano jak krowy gonilam, to ona [gospodyni] ukroiła mi kawałek chleba i tak w mleku umoczyła i mi dała. I ja z tym tak poszłam, bez śniadania, bez niczego, tylko ten kawałek chleba, tak umoczony w mleku. W sobotę wieczór szłam do domu i tu mnie matka dopiero myła. A wszy to miałam takie nieraz, że aż mi się włosy unosiły. Tam się służących brzydzili. Na przykład mój brat, to już parobek się mówiło, to on spał w stajni. Ja wtedy pasłam, pamiętam krowy i przyszedł do mnie, bo ja tak przy drodze z tymi krowami byłam i mówi, Danusia zobacz, czy mnie muchy nie popstrzyły. No ja mówię, cały jesteś popstrzony, bo on spał w stajni, w tych muchach. Bo nie było miejsca dla służącego. I tak samo ja spałam, przeważnie to spałam w kuchni. I tak, no u S., to na łóżku w kuchni spałam, ale na przykład u K., to w kuchni ławka taka była, taka ławka, co się siedzi i [gospodyni] to mi zastawiała tą ławkę i tam mi kładła jakieś rzeczy, jakieś palta, tak bez poduszki, i też mnie tam czymś przykryła, to tak spałam. U L., to tam za taką kanapą spałam. Ale co mi tam kładła, to nie pamiętam. Wiem, że oni spali na jednym łóżku, i dwoje dzieci mieli – na drugim, a ja za tą kanapą tam spałam [na podłodze] (DX/3).

W konsekwencji dzieciństwo kobiet starszego pokolenia stanowi okres, w którym jak wspominają, niewiele pozostawało im czasu wolnego, który mogły poświęcić na zabawę. Jeśli już to jedynym miejscem dziecięcych zabaw była droga i łąki. Możliwości wyznaczała przyroda. *Nie było zabawek, żadne nie miało zabawek, tylko tam stare skorupy, co się potłukło, to się brało do piasku, tam się robiło takie babeczki, sama sobie szmaciane lalki później robiłam, nie było kupowanej lalki, bo nie było pieniędzy (Q/3). Zimą to było bardzo dobrze, bo tam u nas to były takie łąki, jak wody wylały, to aż księżyc świecił jeszcze się po lodzie jeździło. Myśmy jak już było po robocie, jak się wszystko zrobiło i już ciemno było, to szliśmy na drogę i tam dopiero w chowanego czy w piłkę, we dwa ognie, żeśmy grali, wesoło było. Jak sobie przypominam moje lata to bida była, ale wesoło żeśmy mielim. Nie było takiego smutku jak teraz, że nie ma co robić. My tam mielim zawsze zajęcie. Koło domu stała taka duża topól, tam bracia zrobili bocianom gniazdo, te bociany przylatywali, klekotały nam, zadowolone byłyśmy, bo bociany idą, wszyscy trepy rzucali z nóg i na boso, bo już bociany przyszy, bo już ciepło. Jaka bida była, to była, ale wesoło żeśmy mieli (F/3).*

1.2. Biedne dzieciństwo w Łodzi

Bieda doświadczana w okresie dzieciństwa jest charakterystycznym doświadczeniem także dla tych kobiet, które okres ten spędziły w Łodzi.

Niektóre respondentki przyjechały jeszcze przed wojną do Łodzi z rodzicami, lub – w jednym przypadku piętnastolatka samodzielnie wybrała się do miasta w poszukiwaniu pracy. (patrz rozdz. 5. Rodzina F.). Rodzice naszych respondentek zdecydowali się opuścić wieś i wyemigrować do Łodzi w poszukiwaniu lepszego życia w latach 20 i w pierwszej połowie lat 30. Licząc na poprawę trudnych materialnych warunków życia i uciekając przed biedą na wsi przyjeżdżali do Łodzi w poszukiwaniu zarobku. Łódź postrzegana była jako miasto dające szansę na pracę w fabrykach włókienniczych, tekstylnych, bawełnianych. Niekiedy decyzję o opuszczeniu wsi wymuszały wypadki losowe (np. pożar, który zniszczył cały dotychczasowy dorobek rodziny) *Rodzice mieli tam jakieś gospodarstwo, co dostali od swoich rodziców, jakąś tam chałupę mieli, ale spaliło się wszystko. Ojciec wziął nas na jakąś furmankę, bo to było dużo nas dzieci, wszystko takie malutkie, przecież ja byłam jeszcze mała, i jeszcze najmłodsza siostra i ta moja mama chora i przyjechaliliśmy ze wsi tu do miasta. Mieszkaliśmy u mojej cioci tak na mieszkaniu, potem dostaliśmy (wynajęliśmy) mieszkanie i mieszkaliśmy już sami (O/3)*. Czasem konflikty i nieporozumienia rodzinne przyspieszały decyzję o migracji do Łodzi. *Sprowadziła się teściowa do moich rodziców i moja mama nie mogła z nią wytrzymać – relacjonuje przyczyny wyjazdu do Łodzi jedna z respondentek. Teściowa lubiła sobie wypić i z tym moim ojcem sobie popijała i buntowała go na mamę, tak, że mama zdecydowała się go zostawić. Ale że nie wypadło mu, to zostawił tą wieś, i z mamą, z tymi dziećmi czworga przyszedł tutaj do Łodzi (D/3)*. Po przyjeździe do Łodzi, warunki życia często nie ulegały znaczącej poprawie, choć respondentki zdecydowanie rzadziej wspominają o tym, że w Łodzi pracowały jako dzieci, żeby zarobić na utrzymanie. *Jak chodziłam do szkoły, to mi dawali tran, bo bardzo byłam zabiedzona. A jak szłam do pierwszej komunii świętej to pamiętam, że mnie sąsiedzi ubrali, tzn. że była u nas bieda (O/3)*.

Przyjeżdżając do Łodzi bez żadnego zaplecza finansowego, rodziny zamieszkiwały „kątem” u krewnych lub w wynajętych, jednoizbowych mieszkaniach, które najczęściej znajdowały się na poddaszach drewnianych kamieniczek, w najbiedniejszej części miasta, zamieszkałej w większości przez ludność żydowską. Nie było wody w mieszkaniu, ubikacja („sławojka”) znajdowała się na podwórzu i była użytkowana przez wszystkich mieszkańców domu. Mieszkania te były ciasne, zimne, wilgotne, ciemne, pozbawione wodociągów i kanalizacji. Ze względu na znacznie ograniczoną przestrzeń mieszkalną wyposażono je tylko w podstawowe sprzęty. Bywało i tak, że nie każdy członek rodziny dysponował własnym miejscem do spania. Często na jednym łóżku spały po 2–3 osoby. Tak wspomina jedna z kobiet, której rodzice będąc robotnikami rolnymi zdecydowali się przyjechać z czworgiem dzieci do Łodzi w roku 1934. Nasza respondentka miała wówczas cztery lata. *W tym*

pokoiku, może miało z 15 merów, łóżko było jedno, drugie i szafa i to było wszystko, było to mieszkanko na poddaszu, jak było lato to nas robactwo chciało zjeść, takie robaki były, karaluchy czarne, pluskwy, rodzice poodsuwali te łóżka na środek więcej żeby nas nie gryzły. Bo to gromadka dzieci była i to wszystko małe. A jak znów przyszła zima znów były poodsuwane łóżka, bo taki był lód na ścianie, że my łóżko wyskrobałyśmy w ścianę w mieszkaniu. No to wyobraża Pan sobie jak tam było zimno. Węgiel się kupowało na wiaderka, na kilogramy. Jak mama poszła to przyniosła 5, 10 kilo, ledwo się na tym jedzenie ugotowało. To marzło wszystko, woda zamarzała w mieszkaniu i tak mieszkaliśmy do wojny i całą okupację, dopiero po wojnie przeprowadziliśmy się tutaj na Ceglaną i mieszkam tutaj po dziś dzień (D/3). Mieliliśmy ciężkie warunki, bo to na Bałutach jeszcze wtedy nie było prądu, tylko przy lampie naftowej odrabiało się lekcje (ZB/3). Myśmy nosiły wodę z Bałuckiego Rynku, nawet beczkowsy nie przyjeżdżały, sama sobie założyłam wodę ciepłą i wodę dopiero w 1946 roku (D/3). Złym warunkom mieszkaniowym towarzyszyła stale obawa eksmisji: Mama opowiadała, że płaciła za to [komorne] 40 złotych, to było bardzo drogo. Na kariki, na zeszyty się brało żywność, a potem, jak tam gdzieś rodzice zarobili na usługach, to trzeba było najpierw zapłacić komorne, bo wywaliła [właścicielka domu] i koniec. To nie to, że poczekała. Najpierw trzeba było zarobić na komorne, a potem ta reszta, co została, to była na jedzenie (D/3).

Po przyjeździe do Łodzi w większości rodzin pracowali tylko ojcowie, pełniąc rolę głównego żywiciela. Bez zawodu i bez wykształcenia, znajdowali niskopłatną pracę zarobkową jako robotnicy niewykwalifikowani w zakładach włókienniczych, lub dorywczą w branży budowlanej. *Mój tatuś, to był zwykły robotnik, nie miał zawodu, nie umiał czytać ani pisać. Mama to samo. Nie umiała pisać, nie umiała czytać (C/3).* Niełatwa sytuacja materialna rodzin pochodzenia respondentek uległa znacznemu pogorszeniu w okresie dekonunktury ekonomicznej przełomu lat dwudziestych i trzydziestych z chwilą utraty pracy przez ojca. Skutkiem kryzysu ekonomicznego było narastające na przestrzeni 1929–1933 roku bezrobocie³. Zamknięto wiele fabryk, wiele zmniejszyło zatrudnienie. Ojcowie tracąc pracę stracili źródło stałego dochodu.

³ Bezrobocie spowodowane zostało przez znaczący spadek produkcji i zwolnienia, które objęły przemysł włókienniczy, skórzaný, hutniczy i metalowy, obniżył się także poziom zarobków pracujących robotników. Wprowadzono niekorzystne zmiany w systemie ubezpieczeń społecznych, obniżono świadczenia na wypadek choroby (zasiłki chorobowe), skrócono okres ich wypłacania, ograniczono zakres pomocy lekarskiej, (min. prawo do pomocy lekarskiej dla członków rodziny ubezpieczonych), zmniejszono wysokość zasiłku pólógowego. Trudna była sytuacja na wsi. Spadek cen na artykuły rolne znacząco obniżył dochody rodzin, pogorszyła się sytuacja robotników rolnych. Brak pracy i niski poziom dochodów bezrobotnych powodował trudności w zakresie zaspakajania potrzeb żywnościowych i mieszkaniowych (Landau, Tomaszewski 1981: 220).

Z dnia na dzień stali się osobami bezrobotnymi. Jediną szansą na zdobycie środków finansowych była w okresie letnim praca sezonowa lub dorywcza. W Łodzi w okresie międzywojennym w latach 1929–1933, tj. w okresie wielkiego kryzysu, ojcom naszych respondentek dostępna była jedynie praca dorywcza. Taką możliwość mężczyźni wykorzystywali pracując w budownictwie, jako robotnicy budowlani, murarze, cieśle. Natomiast w okresie zimowym pozostawali bez pracy. *Ojciec z początku pracował jako murarz, później było trudno z pracą przed wojną jak teraz, to pracował tylko na sezonowej robocie, a potem no to wychodził na taki tak zwany „bigiel”, tu był na Bałuckim Rynku i tam na tym „biglu” się wszyscy tacy bezrobotni schodzili i przychodził właściciel, czy do wyladowywania węgla, czy tam gdzieś do Żydów coś tam zrobić. No taka to była robota (D/3).* Mężczyźni podejmowali prace dorywcze, które dawały przypadkowe dochody, jak pomoc przy rąbaniu drzewa, noszenie bagażu, robienie butów chałupniczym sposobem, drzwi. *Tata pracował tylko w sezonie, bo był stolarz i cieśla, a mama wcale. Pamiętam, jak czekaliśmy w sobotę, jak tatuś przyjdzie, to wychodziliśmy przed bramę, bo tatuś zawsze niósł taki duży bochenek chleba. Dobry mój tatuś był, dbał i chciał jak najlepiej, tatuś nas bardzo dobrze chował, skromni byliśmy, tatuś nie bił, ale myśmy go bardzo słuchali, ale nie było tej pracy, [jak pracował] to przynosił kaszanek taką grubą (O/3).* Niekiedy sytuację materialną pogarszała dodatkowo choroba ojca. W okresie zimowym rodziny korzystały ze świadczeń społecznych – ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, z przysługującego niektórym prawa do zasiłku państwowego.⁴ *Zimą, jak ojciec nie pracował, to cała rodzina była na zasiłku państwowym. Jak już zima przeszła, no to znów poszedł na sezonową pracę, zimą znów siedział. Ze spółdzielni dostawaliśmy takie talony na jedzenie, broń Boże tam żeśmy nie głodowali, bo nam to dali, i kawę i cukier i mydło i proszek, jak siostra była mała, to były talony na mleko. Tam się chodziło po mleko i z bańką się chodziło po jedzenie, gotowane było, bo gotowane jedzenie też było. No i zawsze się te cztery miesiące, czy pięć najgorszych miesięcy*

⁴ Taki zasiłek na podstawie ustawy o ubezpieczeniu na wypadek utraty pracy z 1924 wypłacany był przez powołany w tym celu Fundusz Bezrobocia. Zgodnie z ustawą prawo do zasiłku przysługiwało tym pracownikom, którzy ukończyli 18 lat życia i przepracowali w roku poprzedzającym utratę pracy co najmniej 20 tygodni w zakładach podlegających obowiązkowi ubezpieczenia. Przyznawany zasiłek wynosił 30% zarobków dla osoby samotnej i był wypłacany przez 13 tygodni. Bezrobotni posiadający na utrzymaniu rodziny dostawali zasiłki zwiększone, max. 50% zarobku w przypadku rodziny siedmioosobowej. W następnych latach ustawa ta była wielokrotnie nowelizowana, zmieniały się kryteria przyznawania zasiłku, a jego wysokość ulegała systematycznemu zmniejszaniu. Wobec odczuwanych braków finansowych na zasiłki dla bezrobotnych w 1931 roku powołano organizację: Naczelny Komitet Do Spraw Bezrobocia, którego zadaniem było udzielanie doraźnych zapomóg, rozdawanie żywności, opału i prowadzenie tanich kuchni dla bezrobotnych oraz organizowanie śniadań w szkołach dla dzieci osób bezrobotnych (Hrebenda 1996: 123).

państwo pomagało (D/3). Jednakże z zapomóg korzystali tylko ci, którzy mieli ubezpieczenie. Powszechnie dostępne dla bezrobotnych były także garkuchnie, czy – jak jest to nazywane w protokołach Zarządu Miasta Łodzi – „tanie kuchnie”, gdzie wydawano za darmo zupę. Finansowane z budżetu miasta, istniały we wszystkich dzielnicach, ale były oddzielne dla robotników oraz dla pracowników umysłowych (Warzywoda-Kruszyńska 1999).

1.2.1. Praca matek. Opieka nad młodszym rodzeństwem

Charakterystycznym doświadczeniem najstarszych respondentek spędzających dzieciństwo w Łodzi jest wczesne obciążenie obowiązkami domowymi oraz współodpowiedzialność polegająca na przejmowaniu opieki nad młodszym rodzeństwem. *Cały dzień zajmowałam się dziećmi* (W/3) – tak spuentowała opowiadanie o swoim dzieciństwie jedna z respondentek. Obowiązek opieki nad rodzeństwem spoczywał na najstarszej dziewczynce pod nieobecność w domu matki, która, gdy ojciec nie miał pracy, szukała możliwości zarobku i przejmowała odpowiedzialność za utrzymanie rodziny. *Pranie, posługi domowe, sezonowa praca na wsi, nieludzką wyzyskiwana praca chałupnicza, handel produktami rolnymi, oto niektóre tylko rodzaje zajęć kobiety* (Jażdżyńska 1958: 25). Anna Minkowska w 1935 roku opisując warunki życia bezrobotnych w latach największej redukcji zatrudnienia (przełom 1930–1931) tak pisała o roli kobiet w rodzinach biednych: *Kobiety pożyczały pieniądze, kupowały na kredyt w sklepach. Pomimo, że przeciętna wartość jej (kobiety) zarobku jest niższa od zarobku głowy rodziny, ciężar i troska o utrzymanie rodziny spada w głównej mierze na kobietę – żonę i matkę. To ona wykazuje zdumiewającą energię i pomysłowość w wynajdywaniu źródeł zarobkowania: praniem, sprzątaniem, szyciem, drobnym handlem ulicznym, robotami ziemnymi w ogrodzie itp. Różnymi zajęciami dorywczymi (rzadziej pracą stałą w fabryce i innych zakładach) stara się opędzić wydatki rodziny. A gdy tych klasycznych źródeł doraźnego kobiecego zarobkowania już znaleźć nie może, ona przeważnie musi podjąć trudne zadanie uzyskania pomocy w postaci wsparcia i darów od rodziny, pożyczek od znajomych, wsparcia od opieki społecznej, Kropki Mleka⁵ od Towarzystw Dobroczynnych, nie załamuje rąk, nie lamentuje. Z godnością i zrozumieniem, właściwym żonom robotników przejmując obowiązki żywiciela rodziny i łączy je z trudnym w tych warunkach utrzymaniem domu. Kobieta – żona, kobieta – matka jest tym członkiem rodziny, na którego całym ciężarem spada klęska bezrobocia i jego skutki* (Minkowska 1996: 106). Spostrzeżenia autorki znajdują potwierdzenie w relacjach naszych respondentek:

⁵ Kropka Mleka – działalność charytatywna mająca na celu dożywianie niemowląt.

Mamusia jak było ciężko, no to zostawiała nas prawda pięcioro dzieci w domu i szła znowu szukać chleba. A to poszła do Żydów pracować, a to sprzątać i przychodziła wieczorem, a my czekaliśmy po prostu na jedzenie. Taki to był żywot, no niestety. Takie to było życie przed wojną. Jak już mama ugotowała raz na dzień, to już nakarmiła nas tyle, żebyśmy się najadły. To, jak poleciała rano na ten bigiel, jak zarobiła gdzieś, złapała jakieś pranie czy sprzątanie u Żydów, no to jak przyszła na wieczór, to już ta Żydówka jak wiedziała, że matka ma dzieci małe, to dała więcej tego jedzenia. A jak nie, to zapłaciła pieniędzmi, to dopiero żeśmy jadły na drugi dzień. Takie to było życie nasze. Było biednie, biednie było, było bardzo biednie (D/3).

1.3. Wojna i okupacja

Formatywne znaczenie dla przebiegu życia kobiet starszego pokolenia miał wybuch II wojny światowej. Okupacja w sposób znaczący wpłynęła na dalszy przebieg biografii i zadecydowała w dużej mierze o postawach kobiet w życiu dojrzałym. Starsze pokolenie kobiet dorastało w *przyspieszonym tempie*, podejmując rolę osoby odpowiedzialnej za utrzymanie matki i młodszego rodzeństwa, szczególnie w sytuacji, gdy ojciec był wywieziony do Niemiec. Wybuch wojny zablokował możliwość kontynuowania nauki, *chodziłam do czwartej klasy i przyszła wojna i już nie skończyłam więcej (I/3)*. Nieliczne kobiety skończyły szkołę podstawową przed wybuchem wojny. Większość z nich rozpoczęła edukację w ostatnich latach przed wybuchem wojny i we wrześniu 1939 roku była uczennicami pierwszych klas szkoły podstawowej. W pierwszych miesiącach wojny władze okupacyjne Łodzi podjęły decyzję o zamknięciu polskich szkół. Dopiero w 1943 roku zorganizowano trzy zawodowe szkoły przygotowujące młodzież polską do pracy. Dziewczeta szkolono przede wszystkim dla potrzeb niemieckiego przemysłu odzieżowego i włókienniczego. Nauka ograniczała się do wyuczenia określonych czynności związanych z zawodem, które miały być przydatne do podjęcia pracy w Niemczech lub w zakładach niemieckich w Łodzi. Niektóre respondentki trafiły do takich szkół podstawowych przeznaczonych dla dzieci polskich w wieku od 9–14 lat. Dzieci przez trzy dni uczyły się, a trzy dni musiały pracować (Bojanowski 1992: 129–141).

Okres okupacji zachował się we wspomnieniach kobiet jako czas strachu, lęku, głodu, wysiedleń, wywózek na roboty do Niemiec i ciężkiej pracy. *To były lata bardzo smutne, nie chciałbym już tego drugi raz przeżywać, bo chociaż byłam jeszcze dzieckiem, ale pamiętam, żyliśmy stale pod strachem, bo nigdy nie było wiadomo, czy przyjdą nas wyrzucić, czy nie. Gestapo latało całymi nierzaz nocami. Wszystko popakowane było na wypadek wysiedlenia (Q/3)*. Okupacja to

czas, kiedy często doświadczały braku pożywienia, a nawet głodu. Już w pierwszych miesiącach po rozpoczęciu działań wojennych w Łodzi zaczęło brakować niemal wszystkich podstawowych produktów żywnościowych. Władze okupacyjne wprowadziły reglamentację żywności, a od maja 1941 roku system kartkowy obejmujący prawie wszystkie artykuły spożywcze. Ilość przydzielonej żywności systematycznie malała i była niewystarczająca w stosunku do potrzeb. Równocześnie możliwość uzupełniania skąpych racji żywnościowych na wolnym rynku była ograniczona przede wszystkim z powodu wysokich cen. W takiej sytuacji zdobywanie dodatkowych środków spożywczych było możliwe dzięki udzielanej sobie pomocy oraz bezpośrednim zakupom dokonywanym na wsi. Niedobór podstawowych artykułów był odczuwany przez cały okres okupacji (Bojanowski 1992: 165–176). Często jedynym pożywieniem były ziemniaki, chleb, zupy gotowane z brukwi. W nieco korzystniejszej sytuacji były dzieci mieszkające na wsi. Tam najczęściej za pracę u Niemca dostawało się produkty żywnościowe. *Jak [mama] pracowała u tego gospodarza, to ten gospodarz mamie i mleko dawał i śmietanę i chleb, masło, zawsze wspomagał ten gospodarz niemiecki* (E/3). Rodziny radziły sobie także w inny sposób, żeby uzupełnić pożywienie: *Chleb był nieraz wydzielany (w domu), był na kartki, a nas było dzieci dużo, rodzice takie żarna mieli tam schowane pod słomą i po kryjomu mielili zboże, mama z tego zboża piekła chleb, to taki gruby, czarny chleb wychodził* (Q/3).

1.3.1. Wysiedlenia i praca przymusowa w Niemczech

Zgodnie z założeniami polityki kolonizacyjno – wysiedleńczej okupanta, rodziny mieszkające na wsi były wysiedlane ze swoich gospodarstw i wywożone na roboty do Niemiec. W zabranych gospodarstwach osiedlali się Niemcy. *Wojna przyszła, to nas wysiedlili, za Niemców to nie było gospodarki, bo zabrali* (I/3). *Większych gospodarzy wyrzucali i wywozili do Niemiec na roboty, mało kto tam został, a tam Niemcy się osadzali* (Q/3). Najpierw na roboty przymusowe wywożeni byli mężczyźni – ojcowie i bracia nastoletnich wówczas respondentek. Tylko w maju i czerwcu 1940 roku wysłano z Łodzi do Rzeszy ponad 30 tys. osób do pracy. *Ojciec był zabrany do Niemiec, a mama sama pracowała na nas u niemieckiego gospodarza* (E/3) – relacjonuje jedna z nich. *W 1942 podczas okupacji ojciec został wywieziony na roboty do Niemiec, w maju, a moja mama w październiku po wywiezieniu ojca urodziła trzecie dziecko i matka do powrotu ojca pracowała* (W/3) – opowiada druga. Zdarzało się, że: *ojca i matkę zabrali do Niemiec i co ja użyłam, nic, suchy chleb się jadło* (N/3). Niemcy zajmowali ziemię tylko bogatszych polskich gospodarzy. *Nie wszystkich wysiedlili, u nas było troszkę tej ziemi, no to jakoś nas zostawili, bo*

potrzebowali też ludzi do pracy (Q/3). Wśród zatrudnianych przez Niemców pracowników były też dzieci: Trzynaście lat miałam – relacjonuje jedna z respondentek – jak u Niemców służyłam, na gospodarstwie pracowałam od czterdziestego do czterdziestego piątego, tam dzieci bawiłam, mieli troje dzieci, krowy pasłam, i w domu robiłam, i w pole się szło. Wszystko tam robiłam (I/3). A inna dodaje: Krowy do Niemców chodziłam paść, żeby trochę grosz zarobić (Q/3).

Do przymusowej pracy wywożono do Niemiec ludność od 14 roku życia. „Roboty” nie ominęły naszych respondentek: Miałam 15 lat jak mnie wywieźli do Niemiec – mówi jedna z nich. Inna przedstawia więcej szczegółów: *Pozabierali nas wtedy dużo, wywieźli nas, wpuścili do takiej łaźni, razem mężczyźni z kobitami żeśmy się kąpali w tej łaźni, człowiek się wstydził, bo to człowiek dzieckiem prawie był. To taki Niemiec, jak trzasnął taką gumą, to aż takie basiory były. No i wywieźli mnie do Niemiec. Byłam w Meklemburgu u gospodarza. Jedzenie to było bardzo dobre, ale roboty było aż po mogilę. Rano wstawałam o pierwszej, krowy musiałam doić, 15 krów, to ręce tak mnie bolały, że w nocy spać nie mogłam, jak wydoiłam krowy – śniadanie, statki [naczynia kuchenne] zmyłam, kuchnie wytarłam i w pole robić. Zimą to też ciężka praca była, ja na polu obornik roztrzasałam (B/3). Kolejna przedstawia: w 41-ym w czerwcu wysłali mnie do Niemiec, 14 lat miałam skończone, była taka obława na młodych i mnie zatrzymano. W Niemczech byłam u bauera, tak trafiłam nawet do bardzo dobrych ludzi, starsze małżeństwo. Nie mieli dzieci swoich, syna jedyne go w wojsku. No i tam u tego bauera pracowałam. Tam byłam do 45-go roku i właśnie w 45 roku w lutym wróciłam, to już w marcu zaczęłam pracować (ZB/3). Te respondentki, którym udało się uniknąć przymusowego wywiezienia do pracy w Niemczech, zawdzięczają to pomocy krewnych, znajomych czy nawet mieszkających w Polsce przed wojną Niemców, którzy wydawali zaświadczenia potwierdzające podjęcie pracy.*

Wysiedlenie z mieszkań stanowiło także doświadczenie tych, które mieszkały w czasie okupacji w Łodzi. W czasie tworzenia getta żydowskiego mieszkańcy terytorium wyznaczonego dla ludności żydowskiej, zostali przymusowo wysiedleni ze swoich mieszkań. *Tuż po Bożym Narodzeniu, od razu kazali nam się usunąć, już wtedy Niemcy tam zrobili getto, tam getto było cały czas na tych Bałutach i myśmy szukali mieszkania sami, w swoim zakresie (ZB/3).*

1.3.2. Praca w zakładach niemieckich. Przejmowanie odpowiedzialności za matkę i młodsze rodzeństwo

Tuż po rozpoczęciu wojny, w Łodzi znacząco ograniczona została liczba fabryk włókienniczych, spadło zatrudnienie, na dużą skalę pojawiło się bezrobocie. Skonfiskowane maszyny i dużą część surowców włókienniczych

wywieziono do Niemiec. W miejsce likwidowanych zakładów włókienniczych powstawały fabryki odzieżowe, produkujące mundury i odzież głównie na potrzeby wojska. Niemcy powołali Urzędy Pracy, które rejestrowały wszystkie osoby zdolne do pracy i decydowały o miejscu ich zatrudnienia, przeprowadzały wysyłkę Polaków do Niemiec. W 1942 roku po raz pierwszy władze niemieckie zaczęły odczuwać niedobór siły roboczej i zastosowały od tego roku w Łodzi przymus pracy dla osób powyżej 14 lat. Przymus pracy dotyczył także kobiet mających małe dzieci. Do pracy musiały pójść matki respondentek. Gdy pracowały matki, one zajmowały się domem i opiekowały się młodszym rodzeństwem. *To mój czas jak dla dziecka to był bardzo smutny, bo ja cały dzień zajmowałam się dziećmi, mamusia szła do pracy na cały dzień. Tak mnie to się wydawało, że poszła było ciemno i wracała było ciemno, że to był cały dzień. A ja z tymi dziećmi, dzięki pomocy cioci czy babci, bo one tam wejrzały do mnie i zobaczyły jak ja sobie radzę, ale na mojej głowie spoczywało, ja miałam w 1943 roku te 13, 14 lat, to był mój obowiązek, no moja konieczność zajmowania się tymi dziećmi i ugotowania czegokolwiek, bo temu najmniejszemu wiadomo na mleku coś. I ja tak mówiłam zawsze, że ja nieraz złapałam wiadro ze śmieciami, jak mama już była w domu i poszłam wyrzucić, to wiaderko opróżnić i wtedy się wybiegałam. Ja nawet złapałam łopatę od odgarniania śniegu dozorczy i to robiłam na ulicy, bo się cieszyłam, że jestem na powietrzu. I wiem, że po pewnym jakimś, którymś razie wróciłam do domu, a mamusia mówi do mnie: Boże jakie ty masz czerwone policzki, co ty zrobiłaś, kto ci dokuczył, a ja byłam purpurowa z tego szczęścia, że byłam tyle na dworze (W/3).*

Choć przymus pracy dotyczył osób zdolnych do pracy w wieku powyżej 14 lat, to jednak dzieci uczęszczające do szkół w wieku 10–11 lat zmuszone były podjąć równocześnie pracę w niemieckich zakładach odzieżowych. Udział dzieci poniżej 14 lat wśród zatrudnionych w różnych zakładach wahał się od 5% do 12 % ogółu załogi. Pracowały one w tym samym wymiarze czasu pracy, także na nocną zmianę, i często wykonywały tę samą pracę co dorośli (Bojanowski 1992: 262–270). Jak wynika z relacji naszych respondentek, niektóre trafiły do pracy w niemieckich zakładach odzieżowych: *W czterdziestym drugim roku Niemcy zabrali mnie do szkoły, chodziłam 6 tygodni do szkoły niemieckiej, byłam przygotowywana chyba na wyjazd, potem zachorowałam na szkarlatynę i byłam w szpitalu na Julianowie i już do tej szkoły nie poszłam, bo po wyjściu ze szpitala zostałam zabrana do zakładu pracy i w zakładzie pracy na przedzalni pracowałam już do wyzwolenia (D/3). Zaczęłam pracować, jak miałam 11 lat w fabryce tu u Wullego, ponieważ mamusia leżała, tatuś był na wojnie i brat był na wojnie, siostra moja była jeszcze w domu młodsza, więc ja prawie utrzymywałam ten mój cały dom, pracowałam po 12 godzin od szóstej do szóstej, ale dobrze zarabiałam za Niemców. Wszystko było na kartki, ale mnie było stać, żeby ja sobie kartki kupiła, wędliny, że to była tylko kielbasa, serdelki*

i serdelowa, ale ja zawsze kupiłam i było, bo ja pracowałam dużo godzin i dużo zarabiałam (O/3).

2. MŁODOŚĆ

2.1. Podjęcie pracy zawodowej w fabryce – nowe doświadczenie biograficzne

Zakończenie wojny wyznaczyło kolejny etap w życiu najstarszych respondentek. Etap wieloletniej, ciężkiej pracy i niejednokrotnie całkowitej odpowiedzialności za rodzinę, którą obarczone zostały te nastoletnie wówczas respondentki, wtedy, gdy rodzice, a przede wszystkim matki, ze względu na zły stan zdrowia, nie mogli pracować lub, gdy ich nie było. *W 1952 ojciec trzy tygodnie chorował i zmarł. Mama została z nami, ja miałam 17 lat, brat 14. Matczątka nigdzie nie robiło, bo się bała zakładu, jak nie wiem, tak dorywczo dorabiała, gdy lato przyszło, krowinę żeśmy trzymali i tak żeśmy żyli, z tą matką (H/3).*

Po zakończeniu wojny do domów powracają przymusowi robotnicy, wśród nich nasze respondentki. Powrót następował najczęściej bezpośrednio po zajęciu terenów przez Armię Czerwoną. *Jak Rosjanie wkroczyli w styczniu 1945 roku, to myśmy tam kilku Polaków, jacy tam pozostali, rano zebrali się, zmówiliśmy się i żeśmy wracali, każdy do swojego miasta. Wracaliśmy bardzo długo, bo ja byłam dwa tygodnie w drodze. Myśmy zblądzili, zamiast iść jakoś inaczej, tam mężczyźni też nie wiedzieli, jeszcze był front normalnie, ale jakoś za dwa tygodnie dotarłam tutaj do Łodzi (ZB/3).* Choć otworzyły się przed nimi możliwości kształcenia, nie kontynuowały nauki i poszły do pracy. *Po powrocie z Niemiec trzeba było gdzieś pracy szukać, nawet nie wiem, czy nawet te 7 klas skończyłam i zaczęłam szukać pracy. Gdyby u mnie była normalna rodzina, że ja nie musiałabym pracować, to ja na pewno poszłabym do szkoły, ale u nas to trzeba było pójść zarobić, żeby żyć, bo była nas duża rodzina. Tata sam nie był w stanie zapracować, każdy musiał iść sobie, na siebie po prostu zarobić, mogłam może na wieczorówki, ale to już tak machnęło się ręką, człowiek się rozochocił, nie myślał o szkole, tylko myślał o pracy, nie myślało się, co będzie później, to się nie myśli jak człowiek jest młody. I tylko praca, żeby pracować, żeby pracować, jak się pracowało, było dobrze, to człowiek nie myślał o szkole, tylko o pracy. Ponieważ nie chcieli mnie nigdzie przyjąć, bo od 18 lat, a ja musiałam pracować, więc sobie dopisałam dwa lata i zaczęłam pracować w szwalni (O/3). Miałam chyba 15 czy 16 lat, już nie pamiętam, w każdym bądź razie nie miałam lat i nie chcieli mnie przyjąć tylko, że ojciec tam pracował i za zgodą ojca, że tam trochę pomagałam ojcu (E/3).* Przymus ekonomiczny

niweczył aspiracje edukacyjne tych, które chciały wykonywać inny zawód niż robotnica w fabryce: *Miałam zamiar uczyć się, marzyłam o tym, by zostać pielęgniarką, ale mnie życie zmusiło żeby pracować. Musiałam iść do pracy, mama po wojnie była bardzo chora, tatuś wrócił już z tych okopów [pracy przymusowej] no i ci starsi rodzeństwo, musieliśmy iść do pracy, trzeba było iść pomagać ojcu, pracować, żeby resztę rodziny utrzymać. Kto starszy, to poszedł do pracy i pracował, a później to już się nie chciało [pójść do szkoły], jak człowiek dorósł do dwudziestego roku życia, potem wyszłam za mąż to już było inne życie, już się nie chciało szkoły (D/3).*

Dla wiejskich dziewcząt decyzja o przyjeździe do Łodzi, stanowiła wydarzenie znaczące dla dalszego przebiegu ich życia. *Ja nie mogłam liczyć na czyjąś pomoc, wiedziałam, że muszę pracować, nie miałam innych możliwości, nie było sensu myśleć o tym, żeby uczyć się dalej. Każdy do lat dorastał i wyjeżdżał [ze wsi] za pracą, jedno drugie ściągало (Q/3). Podczas gdy jedne przyjeżdżały do krewnych: W 1949 roku przyjechałam do Łodzi. Najpierw do ciotki. Ona szyła, to trochę jej pomagałam za jedzenie, potem poszłam do pracy (I/3), inne trafiły tu przez przypadek: Wyjechałam do Legnicy do takiej szkoły przysposobienia do zawodu. Uparłam się, wiedziałam, że nie mam tam [na wsi] przyszłości żadnej, musiałam się czegoś nauczyć, żeby pracować po prostu. Potem po tej szkole był przydział do pracy i z koleżanką, żeśmy Łódź wybrały, później żeśmy żałowały, ale Łódź żeśmy wybrały i tak żeśmy w Łodzi zostały (Q/3).*

Po zakończeniu wojny w Łodzi ocalało 70 % potencjału przemysłowego, uruchamiano produkcję w systemie dwu i trzymianowym. W 1948 roku przemysł osiągnął przedwojenną zdolność produkcyjną (Marczyńska-Witczak 1996). Respondentki rozpoczęły zatem pracę zawodową jako nastoletnie dziewczyny i kontynuowały ją aż do emerytury. *Mając 17 lat poszłam do pracy na przędzalnię, gdzie pracowałam 34 lata (D/3). Jak w lutym wróciłam, to już w marcu zaczęłam pracować, pracowałam, trochę się jeszcze uczyłam, bo nie umiałam, ale się tam wyuczyłam i pracowałam na szwalni, na overlocku przepracowałam 27 lat (ZB/3). Zatrudnienie się w fabryce stanowiło dla wielu moment zwrotny w ich życiu, punkt krytyczny, od którego odczuwają znaczącą poprawę swojej sytuacji materialnej: Luksusów nie było, nieraz się kartofle ugotowało i zjadło, w niedziele było po kawalku kielbasy. Za dużo nie było, ale już głodnym się spać nie szło, to najważniejsze było (F/3). Raz było lepiej, raz gorzej, było ciężko, ale nie było już sytuacji, żeby nie było nic co jeść (C/3). Byłam młodziutka, mieliśmy taką swoją taśmę młodzieżową, bardzo dużo wyrabiałam, premie dostawałam, nagrody, bardzo dobrze zarabiałam w tej szwalni, dobrze mi się powodziło. Byłam zadowolona ze swojej pracy, bardzo lubiłam tę pracę, skromnie, ale wystarczało mi pieniędzy, jeszcze mamie wysyłałam, nieraz to mamie kupiłam i wysyłałam pomarańcze (Q/3).*

Większość z nich przez całe swoje życie zawodowe związana była z jednym zakładem pracy. *Całe życie pracowałam, na przędzalni, na trzy zmiany, w jednym zakładzie od początku do końca, przez 35 lat (B/3).* Przepracowały średnio 35 lat. Kilka z nich ma ponad czterdziestoletni a jedna nawet pięćdziesięcioletni staż pracy. Pracowały w systemie dwu lub trzymianowym. *W szwalni się pracowało na dwie zmiany, od piątej rano, do pierwszej. Potem od drugiej, czy wpół do drugiej do wpół do dziesiątej, potem w uniwersytecie robiłam i tak jakoś, tak jakoś wypracowałam swoje 50 lat łącznie, też miałam takie dorywcze prace i tak się starałam, tak sobie jakoś radziłam (ZB/3).* Ja tylko praca i praca, z pracv i do pracv – podsumowuje swoje życie ta sama respondentka (ZB/3).

3. DOROSŁOŚĆ

3.1. Zawarcie związku małżeńskiego

Po kilku latach pracy, na przełomie lat 40. i 50., respondentki wstępowały w związki małżeńskie. Nie było wśród nich nastoletnich młodziaków. Gdy zakładały rodzinę prokreacji, miały co najmniej dwadzieścia lat. Zgodnie z obowiązującą wówczas normą, ich partnerzy byli od nich starsi i należeli do tej samej co one kategorii społeczno-zawodowej. Mieli wykształcenie co najwyżej podstawowe i byli robotnikami w tych samych zakładach włókienniczych co respondentki, lub pracowali w fabryce jako stolarze, murarze, kierowcy, elektrycy. Młodzi poznawali się najczęściej w zakładzie, przy okazji różnych imprez organizowanych dla załogi przez kierownictwo lub organizację młodzieżową. Małżeństwa zawierane były po krótkim, zazwyczaj kilkumiesięcznym „chodzeniu ze sobą”. Czynnikiem przyspieszającym decyzję matrymonialną było powołanie mężczyzny do wojska. *W 1951 roku wyszłam za mąż. Mąż odbywał służbę wojskową, bo to było podczas służby jego wojskowej. Chociaż go nie nie nagliło, ale on się bał, że ja nie będę na niego czekała. I stąd był nasz ślub taki na łapu capu (W/3).* Mąż w 1948 roku poszedł do wojska, nie mieliśmy dzieci, wrócił z wojska w 1950 roku no i potem się już zaczęło, miałam czworo dzieci (ZB/3).

Zaraz po ślubie mąż poszedł do wojska, był w wojsku przez trzy lata. Jak wyszłam za mąż, nie miałam dzieci, później mąż przyszedł, był jeden syn, potem drugi, zrobiłam przerwę 8 lat na wychowanie dzieci (O/3). Staż małżeński kobiet z omawianego pokolenia wynosi średnio 32 lata. Ze względu na oddalenie od rodziców, brak pieniędzy, a może także brak takiego zwyczaju na wsi, ślubu nie poprzedzały zaręczyny. Żadna z respondentek nie wspomina o takiej uroczystości, ani o otrzymaniu od narzeczonego pierścionka. Nie ma także

wzmianek o „proszeniu rodziców o rękę”. Można odnieść wrażenie, że w analizowanej zbiorowości zawarcie małżeństwa było traktowane jako sprawa między młodymi, a rodzice, jeśli mogli, wspomogli urządzenie ślubu. Jeśli ceremonia zaślubin odbywała się na wsi, udział rodziców mógł być znaczniejszy: *Rodzina pomogła wyprawić nam wesele na wsi, ja za swoje pieniądze się ubrałam* (Q/3). Przyjęcia weselne były bardzo skromne, i odbywały się w domu. *Ślub bardzo skromniutki, może 10 osób było* (L/3). W czasie, gdy dzisiejsze babki wychodziły za mąż, prawo nakazywało uprzednie do ślubu kościelnego zawarcie małżeństwa w Urzędzie Stanu Cywilnego. Niektóre respondentki decydowały się tylko na ceremonię cywilną, przekraczając powszechną normę nakazującą wzięcie ślubu zgodnie z obrzędkiem katolickim w kościele. *Nie było nas stać, żeby ubrać się do tego ślubu [kościelnego] to był ślub cywilny, i dopiero potem jak Mirusia szła do komunii, to chcieliśmy, żeby to jakoś już było inaczej, bo to dziecko też ciągle miało jakieś pytania, dlaczego mamusi nie masz zdjęcia od ślubu kościelnego, no i żeśmy wzięli ślub, w grudniu na Boże Narodzenie, taki cichuteńki ślub, skromniuteńki ślub a w maju była komunia Mirusi* (W/3).

Respondentki wystartowały w życie małżeńskie z niskim kapitałem ekonomicznym, nie podniesionym przez prezenty od krewnych i gości. *Trochę żeśmy prezentów dostali na tym weselu, a resztę to tak żeśmy się dorabiali sami* (Q/3). *Wszystkiego dorabialiśmy się z mężem sami* (B/3). *Staraliśmy się wspólnie z mężem sami, od widelca, od talerza, od spania* (T/3).

To, co mogli, to rodzice mi dali, łyżkę, miskę i jak to mówią spanie, później my sobie z mężem zmieniliśmy w tym mieszkaniu wszystko (C/3).

Do momentu zawarcia związku małżeńskiego losy życiowe respondentek były podobne i ich biografie były determinowane przez czynniki zewnętrzne, od nich niezależne: biedę w rodzinach pochodzenia, wojnę i okupację, socjalistyczną industrializację. W okresie dorosłości relacje wewnątrzmałżeńskie stają się podstawowym wyznacznikiem dalszego przebiegu życia kobiet z tej generacji, a także krytycznymi punktami w biografii ich córek. Z jakością związku małżeńskiego związany jest poziom i sposób życia omawianych rodzin, stanowiący równocześnie o kapitale kulturowym, ekonomicznym i społecznym, w które wyposażone zostały dzieci respondentek. Podstawową linię podziału wyznaczyło to, czy mężczyzna wybrany na męża był/ stał się pijakiem/ alkoholikiem. Fakt ten miał istotne znaczenie dla organizacji życia rodzinnego (realizacja funkcji wychowawczej, godzenie obowiązków pracowniczych i rodzinnych, relacje z wnukami), a także sytuacji życiowej tych kobiet w schyłkowej fazie ich życia. W badanej zbiorowości daje się z tego punktu widzenia wyodrębnić następujące typy relacji małżeńskich, mających wpływ na dalszy przebieg życia respondentek:

- 1) relacje partnerskie – obydwoje pracują i zajmują się domem i dziećmi,
- 2) relacje tradycyjne – on pracuje ona zajmuje się domem i dziećmi, gdy są małe,
- 3) relacje oparte na braku zaufania – on pracuje ale przepija pieniądze i nie zajmuje się domem i dziećmi, ona pracuje w zakładzie oraz dodatkowo, żeby zaspokoić potrzeby dzieci.

Dwa pierwsze typy relacji małżeńskich zapewniały stabilizację życia na względnie przyzwoitym poziomie, trzeci związany był z uporczywą walką kobiet o przetrwanie.

We wszystkich wymienionych przypadkach wydarzenia losowe stanowią okoliczność spychającą w niedostatek. Czasem wydarzenie to ma tak traumatyczne znaczenie, że rozpoczyna trajektorię biedy w rodzinie, która dotychczas radziła sobie bez problemów.

3.2. Godzenie pracy zawodowej z macierzyństwem i opieka nad dziećmi

3.2.1 Małżeństwa partnerskie

Rysem charakterystycznym omawianej generacji jest powszechność posiadania potomstwa, które – zgodnie ze społecznymi oczekiwaniami – rodziło się po ślubie rodziców. Ponieważ nasze respondentki były pracownicami, sprawą o zasadniczym znaczeniu było pogodzenie obowiązków pracowniczych z opieką nad potomstwem. W czasie, gdy respondentki rodziły, urlop macierzyński wynosił 8–12 tygodni, a urlopów wychowawczych nie było. W małżeństwach, które określiliśmy jako „partnerskie”, opieka nad dziećmi była dzielona między rodziców, którzy w domu się „mijali”. Możliwość taką dawała praca na różnych zmianach w fabryce. *Mąż pracował na jedną zmianę, ja na drugą i tak żeśmy dzieci wychowywali, syna zapisałam do żłobka, później ze żłobka do przedszkola (B/3).*

Razem z mężem pracowaliśmy na zmiany, on na trzy zmiany, ja na trzy zmiany. Bardzo dobrze miałam, to był dobry chłop, pomagał, ja pracowałam to i wyprał, nawet obiad ugotował, robiłam od rana, on robił na noc i po obiedzie, to miałam obiad ugotowany, nawet jak na rencie był, to też obiad ugotował i wszystko miałam, ja to prawie nic nie robiłam (N/3). Nie mogłam narzekać, mąż obiad ugotował, posprzątał, przeprał, wyprasował, nakarmił dzieci, staraliśmy się, żeby ktoś z dziećmi był cały dzień, żeby dzieci odebrać z przedszkola i zająć się nauką (T/3). W małżeństwach partnerskich czynności były wykonywane zgodnie z potrzebami, a nie na podstawie płci.

3.2.2. Małżeństwa tradycyjne

Podział ról był w tych małżeństwach jednoznacznie określony. Mąż pracując utrzymywał całą rodzinę, a żona zajmowała się dziećmi i gospodarstwem domowym. Na przerwę w pracy zawodowej po urodzeniu dzieci zdecydowały się kobiety, w rodzinach których sytuacja materialna była relatywnie dobra. Pieniądzy wystarczało na zaspokojenie potrzeb, ponieważ mąż dobrze zarabiał i przynosił do domu nie tylko zarobki osiągane z tytułu zatrudnienia, ale i pieniądze, które zarabiał podejmując dodatkową pracę po godzinach, tzw. *fuchy*. Brak krewnych, którzy mogliby pomóc w opiece nad dziećmi, wzmacniał decyzję małżonków o pozostaniu matki dziecka w domu. *Jak urodziłam drugie dziecko w 1959 roku, z mężem zostaliśmy prawie sami, babcia umarła, rodziców w Łodzi nie było, mąż pracował jako malarz i ja zostałam w domu po urodzeniu drugiego dziecka i 9 lat nie pracowałam (W/3).*

Mój mąż bez pracy nie mógł żyć – relacjonuje inna, on dzień i noc pracował, ile razy do 4 rano, za pięć czwarta się położył na dywanie, ręce wyciągnął, przeciągnął i wstał i poszedł do pracy. A córka dopowiada: Tata wracał na obiad i po obiedzie znów szedł do pracy, bo on prócz pracy zawodowej jeszcze dodatkowo pracował. A to domy stawiał, a to okno zakładał, a to podłogi (F/1). Tradycyjny podział ról w rodzinie nie był trwały. Po odchowaniu dzieci do wieku przedszkolnego respondentki wracały do pracy, ale już nie do fabryki. Podejmowały zatrudnienie jako sprzątaczkі, pomoce kuchenne, woźne, dozorczyńce, czyli wybierały takie posady, które nie wymagały pracy w systemie wielozmianowym.

3.2.3. Relacje małżeńskie oparte na braku zaufania – alkoholizm w rodzinie prokreacji

Respondentki z generacji „babek” nie relacjonują w szczegółach faktów i przeżyć, jakich doznawały dzieląc życie z człowiekiem, który pił notorycznie lub miał powtarzające się ciągi alkoholowe. Zdecydowanie więcej dowiadujemy się o tym z opowiadań ich córek, których dzieciństwo przypadło na ten okres w życiu rodziny. Najstarsze kobiety, którym przyszło dzielić los z alkoholikiem czy pijakiem, mówią zazwyczaj tylko o tym, że nie mogły polegać na swoich mężach, że musiały dodatkowo pracować, żeby utrzymać dzieci, że musiały prosić o pomoc innych ludzi, że brakowało pieniędzy. Milczą o przemocy, o interwencjach policji, o zaniedbanych dzieciach, o wielodzietności, która dziwnym trafem w badanej zbiorowości często towarzyszy alkoholizmowi męża. Często natomiast wspominają o swoich nerwicach, nadpobudliwości, braku pewności siebie i apatii. Gdy mąż pił i nie można było na nim polegać, matka

musiała zorganizować opiekę nad dziećmi i pracować dodatkowo, żeby można było przeżyć. W takiej sytuacji międzypokoleniowa pomoc kobiet, o której pisał Daniel Bertaux (1995), a w odniesieniu do społeczności popegeerowskich w Polsce Elżbieta Tarkowska, okazywała się bezcenna. O pomocy teściowej w opiece nad dziećmi tak opowiadała jedna z respondentek: *Czwórkę dzieci wychowywałam, bo mój mąż bardzo lubił sobie zajrzeć do kieliszka, tak, że było mi ciężko. Ale teściową miałam tak dobrą, że mi zabrała jedno dziecko do siebie, miała też niespecjalne warunki, ale zabrała mi go i wychowała go aż poszedł prawie do szkoły. Potem było drugie, też wychowała, bo ja cały czas pracowałam, ja wtedy byłam wolna i mogłam do pracy iść i z pracy przyjść, tak że jak mogłam, to te dzieci wychowałam, teściowa mi pomagała. Potem, jak urodziłam czwartego syna, to codziennie przyjeżdżała do mnie o 6 rano, ja do pracy, a ona do dzieci (ZB/3).* Gdy nie było kogoś z rodziny, kto mógłby zająć się dziećmi, respondentki szukały pomocy u sąsiadek, znajomych, starszych kobiet, które w ramach samopomocy lub za niewielką odpłatą pilnowały maluchów, a później także przedszkolaków i uczniów, gdy matka pracowała w fabryce lub dodatkowo pracowała dorywczo. *Jak już wcale nie mogłam liczyć na męża, to taką panią miałam, która jak pracowałam po obiedzie, to przyprowadzała dzieci z przedszkola, dała im jeść, ja tam naszykowałam wszystko (Q/3).*

3.3. Sytuacja materialna w rodzinie prokreacji

Sytuacja materialna kobiet, żyjących w normalnych małżeństwach, ustabilizowała się na poziomie, który nie zagrażał już kryzysem materialnym. Po kilkunastu latach intensywnej pracy udało się im osiągnąć poziom dochodów zapewniający *względna stabilność materialną*, czyli taki, który był wystarczający dla zaspokojenia codziennych, bieżących potrzeb. W rodzinach bez alkoholika nie dochodziło do poważniejszych kryzysów finansowych. Kobiety wspominają, że pod koniec lat 60, udało im się wyjechać po raz pierwszy na wczasy, kupić nowe sprzęty gospodarstwa domowego, nowe meble, wyremontować mieszkanie. *Jak przyszedł urlop, to jak były dzieci, to co roku wyjeżdżaliśmy na Mazury, nad morze (D/3).* Sfinansowanie poważniejszych potrzeb, wyjazdy wakacyjne, większe zakupy, pokrycie kosztów związanych z kształceniem dzieci wymagało dodatkowych wysiłków na rzecz uzyskania zwiększonych dochodów. Podejmowano wtedy dodatkową pracę zarobkową, korzystano z pożyczek, kupowano na raty. *Jeżeli trzeba było coś kupić tak grubszego, to brało się pożyczki, czy się wyjeżdżało na wczasy, to trzeba było wziąć jakąś pożyczkę, żeby te dwa tygodnie z tymi dziećmi jakoś tam przetrwać. Jak na przykład posłałam syna do technikum, to musiałam sprzedać część ze*

złota, żeby go umundurować, żeby poszedł do szkoły jak człowiek, kiedyś trzeba było umundurować dziecko, tak jak cała klasa była. A jak nie było na to, to się pożyczkę brało i tak, jak to się mówi, żeby się ludzi nie bać (D/3). Jak człowiek chciał coś kupić, żeby było w mieszkaniu, to musiał poczekać żołądek. Jeżeli chcielibyśmy sobie, dzieciom coś kupić, czy coś do domu, to wiadomo, że się wszystko brało na raty (E/3).

Nie było stabilizacji materialnej w rodzinach alkoholików. Skutkiem alkoholizmu był systematyczny brak pieniędzy. Przyjmowanie darów i zaciąganie długów, stanowiło sposób zdobywania niezbędnych dóbr i pieniędzy poza systemem pracy. Jak zauważa (Palska 1999, 2000) pożyczanie ma miejsce tylko w obliczu rzeczywistej konieczności, służy zaspokojeniu elementarnych potrzeb. Rodzi trwałe poczucie zagrożenia, obawę, że nie będzie można pożyczki oddać, obawę przed niewypłacalnością. Pociąga za sobą przykre konsekwencje psychologiczne, dokuczliwą okoliczność życia z długiem – konieczność zaciągania nowych zobowiązań, by uregulować poprzednie. Gdy pieniędzy brakowało, respondentki – żony alkoholików musiały postarać się o uzyskanie pożyczki lub darowizny: *Mama – opowiada córka – nigdy nie mogła liczyć, że ojciec jej pieniądze przyniesie do domu. Jak brakło pieniędzy, to dostawała pieniądze czy jedzenie od swojej siostry, albo zawsze od kogoś pożyczyla, mama miała bardzo zamożną, jedną siostrę, to nieraz poszliśmy, to ona dała mamie, nie pożyczyla a dała, nadawała jedzenia i pieniędzy, a jak nie, to mama zawsze od kogoś pożyczyla (Z/1).* Istotnym wsparciem był zakład pracy, do którego statutowych obowiązków w tamtym czasie należało świadczenie usług quasi finansowo – bankowych dla swoich pracowników. Dla niektórych kobiet była to jedynie dostępna forma zadłużania się: *W każdej pracy pożyczki brałam, chwilówki, jednej nie spłaciłam, to już drugą wzięłam, wszędzie jakoś tak każdy mi szedł na rękę (ZB/3).*

Zasadniczym jednak sposobem pozyskiwania pieniędzy było dodatkowe zatrudnienie respondentek: *Dawałam sobie jakoś radę, pracowałam na szwalni, i jeszcze chodziłam, naprawdę to nie jest wstyd, bo też mnie ktoś poręczył, do takich bogatszych ludzi chodziłam sprzątać. Musiałam złożyć taki życiorys krótki. Normalnie po pracy na szwalni, albo do południa chodziłam tam na godzinę, dwie, zakupy zrobiłam, trzeba było odkurzyć, sprzątnąć, czasem przygotowałam obiad, nie była to żadna ciężka praca dla mnie, dwa lata tam pracowałam i tak sobie jakoś radziłam (ZB/3).* Ta sama respondentka dodatkowo pracowała jeszcze jako pomoc kucharki przy przyjęciach weselnych. Czasem dodatkową pracę uzyskiwały w miejscu stałego zatrudnienia: *Jak pracowałam w tej szkole, to jak miałam za mało za swoją pracę na cały etat, to ja brałam pół etatu jeszcze, sprzątałam klasy, i w ten sposób sobie dorobiłam, jak pracowałam w przedszkolu to tak samo, jeden etat był od 7 do 15, to ja w przedszkolu całą noc pilnowałam jeszcze, to też sobie dorobiłam (O/3).*

Pracowała także w czasie urlopu zapewniając równocześnie dzieciom wakacje na świeżym powietrzu: *Miałam taką gospodynię na wsi, ja tam pracowałam dużo, pomagałam, oni poszli w pole a ja miałam dzieci, jej dzieci była trojka i ja ugotowałam, zrobiłam a ona spokojnie poszła w pole* (O/3). Kobiety, które przerwały pracę na pewien okres, żeby wychować dzieci, a pijący mąż nie wywiązywał się z obowiązku żywiciela, podejmowały ją wcześniej: *Musiałam iść do pracy, jak już tych synów odchowalam, ale poszłam do pracy do przedszkola za pomoc do kuchni, ponieważ byłam strasznie nerwowa i ja nie chciałam już iść na maszyny do pracy, tylko chciałam gdzieś na jedną zmianę i bliżej, bo już tu mieszkalam. Poszłam do przedszkola, tam była ciężka praca, ale pracowałam, bo miałam dwóch synów, a mąż odszedł. Ja z tego powodu byłam bardzo szczęśliwa, bo mąż był straszny człowiek, alkoholik!* (O/3)

3.4. Wydarzenia powodujące załamanie stabilizacji – choroba i śmierć męża

Ważnym wydarzeniem biograficznym w omawianych rodzinach była choroba i śmierć męża. Choroba spowodowała załamanie kruchej stabilizacji materialnej, a śmierć – znacznie ograniczyła dochód. Córką jednej z respondentek relacjonuje: *Pieniądze zawsze w domu były, rodzice odkładali, kupili telewizor jako pierwsi w kamienicy, kupili działkę, planowali budowę domu, choroba ojca zmieniła wszystkie plany, działkę sprzedano. Ojciec pracował dopóki nie zachorował, jak zaczął chorować, to był już na utrzymaniu matki* (R/3). Często niespodziewana i kosztowna choroba zbiegała się w czasie ze ślubami dzieci. Obydwa rodzaje wydatków uszczupliły materialne zasoby rodziny. *Dużo poszło na jego leczenie, potem trochę trzeba było oszczędzać, bo śluby dzieci trzeba było robić* (F/3). Inna respondentka opowiada, że choroba i śmierć męża stały się wydarzeniami, które spowodowały, że od tego czasu żyje się trudniej: *Mąż był, jakoś nie zdawałam sobie sprawy, że może być źle, czy jakaś choroba w rodzinie, czy coś. Człowiek biegał rano do pracy, wracałam, zakupy robiłam, obiad się zrobiło, potem spać, dzieci do szkoły, jakoś było szczęśliwie, było bardzo dobrze. Mąż miał wylew, dostał najpierw zawału, dostał cukrzycę i w przeciągu dwóch lat wylew dostał i koniec. Gdyby żył byłoby inaczej. Było nas dwoje, mąż zawsze był w domu, pomagał, łatwiej było żyć jak teraz* (ZG/3).

Traumatycznym przeżyciem, mającym wpływ na dalsze losy była śmierć dorosłego dziecka:

Miałam takie nieszczęście w domu, że ten starszy syn u mnie mi zmarł nagle. To była niedziela siedzieliśmy sobie przy stole i on ni stąd ni zowąd spada z wersalki na podłogę. Wezwaliśmy pogotowie, lekarz stwierdził, że miał bardzo silny udar mózgu, zabrali go do szpitala, i już nie odzyskał przytomności, ja to

bardzo przeżyłam, bo to był mój pierwszy syn, najstarszy, bardzo to przeżyłam i właśnie wtedy przestałam pracować, bo tak to na mnie wpłynęło jakoś psychicznie, w 1992 w samą wigilię był pogrzeb, był pochowany ten mój syn, przestałam pracować (ZB/3).

4. WIEK PODESZŁY

Wszystkie respondentki z omawianego pokolenia mają emerytury, otrzymywane najczęściej od przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Przemiany na rynku pracy (przejście od rynku pracownika do rynku pracodawcy), związane ze zmianą ustroju, nie dotyczą ich zatem osobiście. Wywierają jednak przemożny wpływ na ich życie poprzez to, że bez pracy i środków do życia znalazły się ich dzieci i wnuki. Dlatego do ich mieszkań sprowadzają się rozwiedzione córki, wnuki, synowie, z którymi wspólnie prowadzą gospodarstwo domowe. Także wówczas, gdy dzieci mieszkają oddzielnie „babki” wspomagają je finansowo, jako jedyne osoby w rodzinie, które mają stały dochód.

4.1. Życie z emerytury we wspólnym gospodarstwie domowym

Życie z renty, z emerytury stanowi jedną z charakterystycznych, opisanych w literaturze (Tarkowska 2000; Laskowska-Otwinowska 1998; Zabłocki 1999; Korzeniewska 2002), strategii radzenia sobie z biedą na wsi. Udzielanie systematycznej, regularnej pomocy finansowej dorosłym dzieciom tworzy swoistą relację ekonomicznej zależności międzypokoleniowej, ale równocześnie zapobiega popadaniu w coraz większą biedę (Korzeniewska 2002: 153). W odróżnieniu od sytuacji na wsi, gdzie rodziny wspierające się najczęściej tworzą odrębne gospodarstwa domowe, z których jedno przekazuje systematycznie drugiemu pomoc i najczęściej bezpośrednimi adresatami tej pomocy są wnuki, w naszych badaniach świadczenia emerytalne starszego pokolenia kobiet są znaczącym źródłem dochodu wspólnego gospodarstwa, stanowią podstawowy, a czasem jedyny, wkład finansowy do wspólnego budżetu domowego. Podstawową strategią radzenia sobie jest łączenie w ramach wspólnego gospodarstwa domowego wszystkich dochodów. W sytuacji, gdy na wspólny dochód składa się emerytura, przynajmniej jedna pensja (zięć) plus świadczenia z pomocy społecznej lub zasiłki na dzieci, pieniędzy wystarcza na zaspokojenie bieżących potrzeb. Gospodarując wspólnie, jak mówi jedna z kobiet: Razem nam jakoś starcza na życie i na te formalności (opłaty), jakoś sobie dziś radzimy, jakoś z pensji do pensji, żyjemy od dziesiątego do dziesiątego

(Z/3). Dochody wystarczają na zaspokojenie bieżących potrzeb, ale pieniędzmi trzeba gospodarować w sposób bardzo racjonalny i oszczędny. Nie udaje się odłożyć żadnych oszczędności, ale i nie trzeba pożyczać. Niektóre respondentki w całości przeznaczają emerytury na utrzymanie swoich niepracujących, rozwiedzionych i poważnie chorych córek, wnuków, dorosłych, samotnych synów kawalerów, którzy nie mają żadnej szansy na zatrudnienie ze względu na zły stan zdrowia i alkoholizm. *Pomagałam wychowywać dzieci synowi i pomagam teraz, bo jest na bezrobotnym, to, co mogę, to dam. Dużo też nie mogę dać, bo mi też nie starczy. Ja ręki nie wyciągam nigdzie, tylko muszę żyć z tego co mam. Mam emerytury 540 zł. Jak pomogę dzieciom, to muszę sama potem oszczędzać, żeby starczyło do renty, żeby nie pożyczyć. Już mam 68 lat i niewiele w życiu użyłam, bo praca, potem dzieci, potem mąż umarł w 80 roku i koniec życia i koniec wieku i kończy się wszystko i już (D/3). Syn nie ma pracy i wszystko muszę tutaj zapłacić, jak bym mu nie podała czegoś, nie pomogła, to nie wiem jak by to było, choć sama nie mam za wiele, ale dzielę się z nim wszystkim (O/3).*

Syn w tej chwili jest bez pracy, jest na zapomodze, nie ma prawa do zasiłku, ponieważ nie przepracował przed zarejestrowaniem się te swoje pół roku, on pracował kiedyś, ale teraz nie ma dla niego pracy, nie pracuje już od kilku lat, jest w domu, z opieki dostaje drugi rok (ZB/3). Ona [córka] jest bardzo chora, z mężem nie mieszka, zostawił ją i tak męczymy się z tymi dziećmi. Jestem z nią na okrągło, bo u niej tam światła nie ma, ubikacji nie ma, żadnego gazu nie ma, węgiel miała to jej ukradli, no i przychodzi do mnie, obiady gotujemy, tylko na noc idzie spać, prawie u mnie siedzi, jak dostanie rodzinne to przyniesie, czy jak ja rentę dostanę to kupujemy. Zięć, to już w ogóle nawet do dzieci nie przychodzi, ma inną kobietę, dzieci już w ogóle nie chcą go znać, a on znowu nie przychodzi i tak ja z nią jestem cały czas (C/3). Nie ma szansy na odłożenie żadnych oszczędności. Kiedyś to można było odłożyć, teraz to już bardzo ciężko. Nie oszczędzę nawet grosika, jak bym sama była to tak, cały czas na bieżąco pieniądze idą. Jeszcze tu pożyczę, tu oddam, tu pożyczę, bo nie starcza. Dużo pieniędzy potrzeba na lekarstwa dla córki (C/3). Brakuje pieniędzy na jedzenie: Raz jest lepiej, raz jest gorzej, nieraz to jest naprawdę źle, jak my mamy tysiąc pięćset złotych na 7 osób, no to co można zrobić ciężko jest. Nawet cały tydzień i też kawałka się nie zje no bo nie stać, bo potrzeba kilo mięsa na raz, no chociaż po kawałku żeby każdy dostał. Nieraz naprawdę jest nam ciężko, że nawet dobrze na chleb nie ma, no ciężko jest bardzo, bo to jest tyle osób, komorne zapłacić, no ja to muszę wszystko płacić. A u córki tak teraz mamy zaległe komorne, światło jeszcze z tamtego co mieszkała, nieopłacone 2 czy 3 lata nie płaciła i te odsetki dochodzą to jest dwa czy trzy tysiące, zięć nie dawał pieniędzy, nie miała z czego zapłacić, no i później eksmisje dostała, tutaj nie ma światła, bo jak tam nie płaciła to tu jej wyłączyli prąd (C/3). Nieraz to i suchy

chleb się zje, ja sobie suchy chleb moczę wodą i cukrem posypię nieraz i zjem. Bo jak się chce, to się je obiad o godzinie dwunastej, kolację o siódmej, a rano ja nigdy nie jem, ja sobie tylko kawy wypiję i do dwunastej mogę nic nie jeść, ja zawsze kawę wypiję i mogę nic nie jeść, ja sobie pół babki kupię nieraz do kawy (N/3).

4.2. Babki w roli rodziny zastępczej

Instytucja rodziny zastępczej ustanowiona została w celu zapewnienia „rodzinnej” (a nie w domu dziecka) opieki nad dzieckiem, którego rodzice biologiczni pozbawieni są praw rodzicielskich. Powodem pozbawienia tych praw jest zaniedbywanie obowiązków przez rodziców, najczęściej spowodowane alkoholizmem, rzadziej chorobą psychiczną.

Jedna z respondentek opowiedziała dokładnie jak doszło do ustanowienia jej rodziną zastępczą. Jej córka po wyjeździe męża do pracy za granicę zaczęła pić: *Miała męża dobrego, pracował po technikum jako kucharz, zarabiał, jakoś chciał wyjechać do Rosji, bo takie wyjazdy były Polaków i wyjechał na roboty. Jak on wyjechał, ona została z jednym dzieckiem i z jednym w ciąży, ale to moja córka poczuła troszeczkę luzu, męża nie było, wdała się w alkohol, miała towarzystwo. Jak urodziła to dziecko to miało roczek i bardzo chorowało, było z 15 razy w szpitalu. Ja mam wszystkie karty. Ja to dziecko od niej zabrałam, bo mi bardzo szkoda było. Zabrałam to dziecko do siebie i do tej pory wychowuję, w tej chwili ma 16 lat. W 1983 roku założyłam sprawę do sądu, bo ja nie miałam żadnych pieniędzy na to dziecko. Ktoś mnie poduczył, że trzeba iść do opieki [społecznej] i poszłam. Opieka mi dawała na to dziecko, ale tam groszowe wtedy były sprawy, mnie było bardzo ciężko... Tam była pani kurator i mówiła, że muszę sprawę założyć, jako rodzina zastępcza będę miała pieniądze dla niego. Musiałam sprawę założyć. Przyszedł na sprawę zięć, przyszła córka, zgodzili się, zięć zabrał jedno dziecko, ponieważ było dwoje dzieci, jedno jej przypadło, to ja je zabrałam i stałam się tą rodziną zastępczą i od tej pory to dziecko chowam (ZB/3).*

Osoba pełniąca funkcję rodziny zastępczej na mocy orzeczenia sądowego dostaje na utrzymanie dziecka określoną kwotę. Pozwala to babkom zaspokoić podstawowe potrzeby wnuka. W badanej zbiorowości piętnastu kobiet należących do generacji „babeł”, cztery ustanowione zostały rodzinami zastępczymi. Trzy z nich miały mężów alkoholików i ich dzieci także piją zaniedbując własne potomstwo.

4.3. Problemy ze zdrowiem – brak pieniędzy na leczenie

Byłoby wszystko dobrze, żeby jeszcze to zdrowie było, jak człowiek był młody, to było jeszcze, najgorsze są teraz te starsze lata, bo i choroba, i dorobić nie można, i strasznie mała ta rencina (O/3). Starsze kobiety odczuwają liczne problemy z pogarszającym się zdrowiem. Bardzo mało chorowałam, teraz dopiero choruję, nawet po 2, 3 lata nie miałam żadnego zwolnienia; jak pracowałam na uniwersytecie to nigdy, teraz mnie tak złożyło, wątroba, nerki i ten kręgosłup (...) ale biorę pastylki, lecę się jak mogę, żeby trochę mi przeszło to wszystko, jak miałam te 55 czy 56 lat, to nie odczuwałam, a teraz mam 71 lat (ZB/3).

Wieloletnia, ciężka praca w fabryce przy maszynie jest dla większości kobiet powodem poważnych dolegliwości somatycznych. Dokucza im ból kręgosłupa. Problemem są dolegliwości kardiologiczne *Już 16 razy byłam w szpitalu Barlickiego na serce (B/3). Biorę leki na serce i to już od bardzo wielu lat, bo mam niedotlenienie serca, mam niewydolność krążenia (W/3).* Wiele dolegliwości kobiet ma podłoże nerwiczne i depresyjne, wynikające z negatywnych doświadczeń emocjonalnych. Ich źródłem są zarówno niedostatki finansowe i związana z nimi niepewność i niestabilność, jak i – a może przede wszystkim – milczące znoszenie alkoholizmu męża. Obecnie najbardziej emocjonalnie przykrym doświadczeniem są problemy ich dorosłych dzieci. Ich nieudane związki i życie rodzinne, problemy z pracą i alkoholem. Trudno jest kobietom poradzić sobie ze świadomością niezaspokojonych potrzeb wnuków. Jedna z nich doświadczyła głębokiej depresji, co spowodowało konieczność stałej opieki psychiatrycznej: *Takie przykre sprawy spowodowały, że dwa lata będzie w marcu, jak jestem pod opieką psychiatry przy poradni psychiatrycznej (W/3).* Starsze kobiety oszczędzają na lekach. Pomimo że są schorowane, rezygnują z zakupu leków dla siebie. *Nie starcza na jedzenie i leki – mówi jedna z nich. Na osteporożę dostałam lek, za który miałam zapłacić dziewięćdziesiąt złotych na jedną receptę. W ogóle nie wykupiłam, bo mnie nie stać na to (I/3).* Natomiast nie rezygnują i wykupują leki dla swoich chorych dorosłych dzieci, ponieważ ich brak zagraża życiu.

4.4. Bilansowanie życia – subiektywna ocena własnej sytuacji życiowej w przeszłości i obecnie

Starsze kobiety mają bardzo krytyczny stosunek do współczesnej rzeczywistości społecznej. Przeszłość jawi się im jako lepsza zarówno z punktu widzenia warunków materialnych, jak i relacji międzyludzkich (por. Tarkowska 2002). Szczególnym powodem krytycznej oceny jest to, że *przedtem starczało*

na potrzeby dzieci, dziś już dzieci się nie obkupi, bo nie ma za co. Respondentki odczuwają swoją sytuację materialną jako drastyczne pogorszenie warunków życia, jako życiową degradację, brak perspektyw dla dzieci i wnuków. Zamiast coraz lepiej być, to jest coraz gorzej. Ciężko jest teraz, nieraz mi nie starcza z miesiąca na miesiąc (I/3). Idealizują przeszłość. Kobiety bardzo często porównują swoją aktualną sytuację z sytuacją poprzednią, lub stanem, jaki ich zdaniem być powinien. Porównanie zdecydowanie wypada na niekorzyść tej aktualnej. Kiedyś Rozkoszy żadnych nie było, bo człowiek biedę miał. Z tym, że człowiek się cieszył, że miał tę robotę, że dzieciaki chodziły do szkoły, jeździło się do pracy, wracało. Człowiek niewiele zarabiał, ale się żyło (H/3). Przedtem było lepiej, ponieważ była praca i były możliwości dodatkowego zarobku: Jak było mało pieniędzy, to się poszło na nadróbkę do zakładu. Dostałam w środę to 300 czy tam 280 złotych, to ja już miałam na jedzenie do końca tygodnia. A dzisiaj nie ma gdzie dorobić, żeby to jakoś zarobić. Nie było łatwo, ale jakoś to życie było inne (D/3). Przedmiotem krytyki jest wzrastająca nierówność społeczna: Nie mogę się teraz zgodzić z tą niesprawiedliwością, jak słyszę jakie te pensje są wszędzie na tych stanowiskach, takie duże, ja wiem, że to trzeba żeby oni mieli większe, ale to jest strasznie niesprawiedliwe, straszna duża różnica (O/3). A teraz jest gorzej, teraz to już naprawdę trudno jest wyżyć, to jest takie skromne życie, byleby nie umrzeć z głodu (D/3). Jest gorzej, bo nie ma pracy dla ludzi: Bo żeby chłopak czterdzieści lat, żeby nie miał pracy, troje dzieci na utrzymaniu, to jest naprawdę. Ale takie są ustroje i tak musi być. Nikt na to nie poradzi (D/3).

Mają poczucie niezrozumiałej krzywdy i niesprawiedliwości. Niekorzystna sytuacja w jakiej żyją jest niezależna od nich, oceniają ją jako niesprawiedliwą i krzywdzącą. Teraz to tylko chciałabym, żeby moje wnuczki ustabilizowały sobie życie, żeby miały co jeść i ubrać się, nic więcej. Ja nie mam zamiaru żeby były bogate, po co. Właśnie ludzie dzisiaj dążą do bogactwa i dlatego jest tak niedobrze (G/3).

Rozdział III

BIEDA W DOŚWIADCZENIU BIOGRAFICZNYM ŚREDNIEGO POKOLENIA KOBIET – „MATEK”¹

Kobiety należące do średniego pokolenia urodziły się w drugiej połowie lat pięćdziesiątych jako pokolenie powojennego *baby boom*. Ich dzieciństwo i wczesna młodość przypadła na okres względnej *prosperity*, określane także jako okres polskiej drogi do socjalizmu. Zrezygnowano z przymusowej kolektywizacji, utrzymano prywatną własność ziemi, nastąpił rozwój rzemiosła, zainwestowano w produkcję dóbr konsumpcyjnych. Plany gospodarcze obejmowały także rozwój budownictwa mieszkaniowego, infrastruktury edukacyjnej pod hasłem „tysiąc szkół na tysiąclecie państwa polskiego” (Raport Społeczny, 2005).

Respondentki wkraczały w życie dorosłe na przełomie lat 70. i 80., kiedy pojawiły się, kończące dekadę „*socjalistycznej modernizacji na kredyt*” pierwsze zwiastuny kryzysu i załamywania się gospodarki. Zaznaczył się spadek poziomu życia w sferze konsumpcji (zwłaszcza w gospodarstwach pracowniczych, emerytów i rencistów). Wzrósł niedobór mieszkań. Antidotum na pogłębiającą się depryzację potrzeb materialnych stał się „drugi obieg gospodarki”, emigracja zarobkowa, korzystanie z pomocy zewnętrznej (dary z zagranicy), redystrybucja dochodów między miastem a wsią, prosumpcja oraz renaturalizacja spożycia (Bojar 1991). *Każda możliwość własnej produkcji żywności pozwalała na amortyzację niedoborów* (Beskid 1989: 23). Pogarszające się warunki gospodarcze, powodowały, iż wkraczając w dorosłe życie, ówczesne młode pokolenie, pomimo powszechnej tendencji do międzypokoleniowej samodzielności i niezależności ekonomicznej i mieszkaniowej,

¹ Średnie pokolenie kobiet – „matki” (cóрки starszego i matki młodszego pokolenia) – reprezentują kobiety w wieku 40–45 lat. 13 z nich to mężatki, 3 (po rozpadzie związku małżeńskiego) żyją w związku kohabitacyjnym, 9 kobiet jest rozwiedzionych, samotnie wychowuje dzieci. Tylko jedna z „matek” pracuje legalnie; jedna pracuje zarobkowo na czarno. Pozostałe nie są zatrudnione i utrzymują się z zasiłku z pomocy społecznej. Nie mają prawa do zasiłku dla bezrobotnych. Większość z nich ma wykształcenie podstawowe, 4 wykształcenie średnie, 2 zasadnicze zawodowe.

nie było zdolne samodzielnie zaspokoić swoich potrzeb w tym zakresie. Mieszkając wspólnie z rodzicami korzystało z ich wielorakiej pomocy (Dyczewski 1994).

Za formatywne doświadczenia respondentek ze średniego pokolenia należy uznać:

1) w sferze życia osobistego: dezintegrację rodzin pochodzenia z powodu alkoholizmu i przemocy, niską jakość związku małżeńskiego, jego rozpad i w konsekwencji samotne rodzicielstwo,

2) utratę stałej pracy zarobkowej po wprowadzeniu gospodarki rynkowej,

3) trajektoryjne wydarzenia losowe (śmierć, niespodziewana choroba).

Drogę życiową respondentek z generacji „matek” wyznaczają doświadczenie biograficzne zdominowane przez emocjonalnie negatywne przeżycia związane z dezorganizacją życia rodzinnego przez alkoholizm ojca, a następnie męża. Traumatycznym doświadczeniem jest przemoc zarówno psychiczna, jak i fizyczna, w dzieciństwie ze strony ojca a w fazie dorosłości – ze strony męża. Jako dzieci były świadkami agresji wobec matki i rodzeństwa, jako matki – przemocy wobec własnych dzieci. Punkty krytyczne w ich życiu stanowiło wejście w nieudany związek małżeński, jego rozpad i utrata pracy po wprowadzeniu gospodarki rynkowej. Kobiety z tej generacji jako pierwsze korzystały z urlopów wychowawczych i w przypadku rozpadu małżeństwa – z funduszu alimentacyjnego. W odróżnieniu od swoich matek śmiało występowały o rozwód, gdy małżeństwo było niesatysfakcjonujące i zagrażało bezpieczeństwu fizycznemu i psychicznemu ich samych oraz dzieci. Wśród nich zaczyna się upowszechniać samotne rodzicielstwo po rozwodzie. Jednakże, ponieważ aż do czasu transformacji, były one osobami pracującymi, problem biedy w ich rodzinach nie był nasilony. Dopiero utrata pracy zmieniła ten stan rzeczy i zmusiła je do zgłoszenia się do pomocy społecznej o finansowe wsparcie. Na początku transformacji te z nich, które przebywały na urlopach wychowawczych, wracały do pracy tylko na chwilę, żeby wkrótce otrzymać zwolnienie. Sytuacja kobiet – matek na rynku pracy uległa drastycznej zmianie i wiele z nich nie mogło już znaleźć pracy, która gwarantuje zabezpieczenie socjalne.

Wśród respondentek można wyróżnić dwie kategorie w oparciu o zróżnicowane doświadczenia z okresu dzieciństwa. Jedną kategorię tworzą te, które pochodzą z rodzin dysfunkcyjnych, drugą te, których dzieciństwo przebiegało względnie normalnie, a załamanie stabilizacji nastąpiło wskutek decyzji i wydarzeń związanych z życiem osobistym w okresie dorosłości i z przemianami na rynku pracy. Te, których ojcowie pili i bili, zostały niejako „naznaczone” już w dzieciństwie przegraną. W większości zakończyły edukację na szkole podstawowej, miały „dziurawą”, bo poprzedzianą zmianami pracy i urlopami

wychowawczymi, biografię zawodową, wykonywały niewymagające kwalifikacji prace pomocnicze. W nowych warunkach społeczno – gospodarczych stały się zbędne na rynku pracy. W ich życiorysach alkoholizm ojca powielony został przez alkoholizm mężów. Stale balansowały na granicy niedostatku, ale rozwód w połączeniu z utratą pracy stanowił moment przyspieszonego ześlizgiwania się w biedę, z której nie ma wyjścia.

U drugich, których dzieciństwo upłynęło we względnie dobrych warunkach, nieodpowiednie decyzje matrymonialne, rozwód i utrata pracy, często połączone z wydarzeniami o charakterze traumatycznym (śmierć, ciężka choroba) leżą u podstaw finansowej niewydolności, prowadzącej do uzależnienia od pomocy społecznej i finansowego wsparcia matek – emerytek. Choć wszystkie respondentki podejmują różne działania, żeby utrzymać się na powierzchni: prace dorywcze, korzystają z pomocy społecznej, ze wsparcia rodziny, nie są w stanie zaspokajać potrzeb podstawowych.

Komercjalizacja mieszkalnictwa sprawiła, że respondentki w średnim wieku straciły szansę nie tylko na pracę, lecz także na poprawę warunków mieszkaniowych, nawet jeśli rodzice założyli im wcześniej książeczki mieszkaniowe. Te natomiast, które zdążyły wprowadzić się do nowych mieszkań, nie są w stanie ich utrzymać. Przymusowo (eksmisja) lub dobrowolnie (odstępne za uiszczenie zaległego czynszu) (Warzywoda-Kruszyńska 2003a) wróciły do dawnych robotniczych sąsiedztw, które stopniowo przekształcały się w enklawy biedy, gdzie warunki mieszkaniowe są bardzo złe, ale czynsz jest niski. Aktualnie wszystkie respondentki są mieszkankami łódzkich enklaw biedy i figurują w rejestrach jako klientki pomocy społecznej. Można je więc uznać za skrajnie biedne, ponieważ świadczenia z pomocy społecznej przyznawane są osobom znajdującym się w bardzo trudnej sytuacji materialnej i spełniającym dodatkowe kryteria (bezrobocie, niewydolność wychowawcza, bezradność itd.).

1. DZIECIŃSTWO

1.1. Dzieciństwo w biedzie – alkoholizm ojca

Traumatyczne wspomnienia biedy wynikającej z alkoholizmu ojca ma pięć respondentek z generacji „matek”, a dwie – z alkoholizmu matki (na ogólną ich liczbę dwadzieścia pięć). Jedna z nich opowiada: *Mój ojciec sobie lubił popijać, dla niego nie było imprezy, jak nie było wódki (Z/1)*. A inna dodaje: *Życie moje nie za wesołe było, bo miałam ojca alkoholika, to życie było alkoholowe. Tata mało kiedy był w domu, zawsze koledzy byli, a jak nie, to poszedł sobie kupić*

i sam wypił, chodził do komórki i pił, później wieczorem przyszedł jak to się mówi na czterech, wielkie awantury robił, czasem to i spał w komórce. Święta spędzaliśmy bez ojca, nikt specjalnie nie przychodził do nas na święta, sami byliśmy, tata też czasami śniadanie zjadł, czasami nie i już poszedł, rodziny to mało kiedy uważał (T/1). Ojcowie byli nieobecni także emocjonalnie, nie wykazując zainteresowania problemami swoich dzieci. Mój ojciec był pijakiem, jego nie interesowały losy dzieci, nawet jak byliśmy małe, to on mógł przyjść na podwórko wziąć obcych dzieci do cukierni a nas zostawić (Z/1). Ojciec w ogóle się mną nie interesował, mama sama mnie wychowywała, pracowała, później poszłam do przedszkola (T/1). Codziennosc z pijącym ojcem upływała w atmosferze ciągłego zagrożenia, lęku, braku poczucia bezpieczeństwa, głośnych awantur i przemocy: Ojciec był nie do wytrzymania, były awantury, on dostawał takiej palmy jak wypił, bluźnierstwa, innych słów nie znaleźmy, z nim nie było kontaktu żadnego (Z/1). Ojciec jak się opił, wszystkim rzucał, wszystkich wyzywał od najgorszych (ZP/1). Na codzienne doświadczenia składała się nieprzewidywalność zachowań z jego strony (Sobolewska 1992). Człowiek cały czas tylko pod stresem (T/1) (żył) mówi jedna. A inna dodaje: Najgorzej to mój brat ucierpiał, bo on na mojego brata nie mógł patrzeć, brat nieraz, jak mamy nie było, to dostał bicie (Z/1).

Niewiele miłości, bezpieczeństwa, emocjonalnej bliskości było w życiu tych kobiet, które doświadczyły także problemu alkoholowego matki: *Mama moja raczej była taka wybuchowa, nerwowa, nie do dzieci. Byłam jej córką, ale żeby tak się bardzo przejmowała, to nie. Od krowy mnie wyzywała. Jak komunię miałam, to chrzestna bardziej się interesowała niż mama (U/1). Pijaństwo ojca powodowało, że brakowało pieniędzy w domu, ponieważ matki nigdy nie mogły liczyć na zarobki męża. Ojciec źle nie zarabiał, jak on nie przepił pieniędzy i oddał mamie to nam się dobrze powodziło, a jak on przepił wypłatę, to z tej mamy wypłaty bardzo ciężko było 5 osób utrzymać. Ja nieraz bez kanapki szłam do szkoły, a dzieci miały z szynką, jadły jabłuszka i jeszcze te, co miały pieniądze, to mogły pączka kupić, ja tego nie miałam, nieraz głodna szłam do szkoły. Mama nigdy nie mogła liczyć na to, że ojciec jej te pieniądze przyniesie do domu (Z/1). Ojciec wszystko zaprzepaścił przez alkohol, pracował dorywczo i zawsze przepijał pieniądze, a w domu nas było pięcioro, było bardzo trudno. mama ledwie wiązała koniec z końcem (ZL/1). Mama miała tylko swoją pensję, tata nie dawał, jak zwykle całą przepijał to mamie było bardzo ciężko (T/1). Gdy podstawą utrzymania były tylko zarobki matek, w domu ciągle brakowało pieniędzy. Zdarzały się kryzysy materialne. Często wystarczało jedynie na skromne jedzenie: Było bardzo biednie, babcia dzieliła nas jednym jajkiem na pół, nie można było sobie pozwolić żebyśmy ja zjadła jedno jajko i siostra jedno jajko, bo były ciężkie warunki, nie wystarczało na życie. Zawsze byliśmy spragnieni owoców i słodczy, zawsze. Brakowało tego (J/1). Zazwyczaj w dzień*

powszedni jadało się zalewajkę, mięso było na niedzielę, babcia gotowała różne kluski,, najbardziej to tą zalewajkę zapamiętałam, bo jej nie lubiłam (H/1). Mama musiała ograniczać się ze wszystkim, margarynę mieszała z masłem, w tygodniu kupowała kości, zalewajkę na kawałku kielbasy gotowała (Z/1). Mama, co mogła, to kupiła, wędliny też, ale nie tyle, co powinno być, chleb z masłem, dżemem, z miodem, piliśmy kompoty, bo co roku zawsze kładło się tych kompotów w słoiki i zawsze się otwierało i piło. Mięso było raz na tydzień, a bywały i takie tygodnie, że się nie jadło mięsa (T/1). Zdarzało się, że w domu nie było nic do jedzenia i dzieci musiały samodzielnie martwić się o pieniądze na ich zakup: Raz siostra wyjęła z szafy takie stare ciuchy, w których już nie chodiliśmy i podarte szmaty i poszliśmy sprzedać na makulaturę i kupiliśmy sobie suche bułki i pół kilo cukru, i tak z tym cukrem bułki jedliśmy. Były i takie sytuacje, że nie mieliśmy nic co jeść, sąsiedzi nas brali na obiad, jak mama była w pracy (Z/1).

1.2. Edukacja

Kobiety wychowane w rodzinach alkoholików wcześniej zakończyły edukację, najczęściej na poziomie szkoły podstawowej (nierzadko w Ochotniczych Hufcach Pracy²). Nie skorzystały z szansy edukacyjnej oferowanej przez socjalistyczne państwo socjalne:

1) z braku środków materialnych: *Nie stać mnie było na to, żeby pójść dalej do szkoły. Skończyłam szkołę podstawową. Nie miał kto zapłacić za szkołę, żebym mogła dalej się uczyć, na zeszyty nawet nie miałam, ludzie nam pomagali, nie skończyłam tej szkoły z tego względu, że już mi życie zbrzydło, już mówię – nie, pójdę do pracy, wezmę sobie jakoś życie ułożę* (T/1).

Ja miałam 16 lat, jak poszłam do pracy, żeby zarobić na siebie, brat też bardzo dobrze się uczył, mógł iść z zasadniczej do technikum, ale też poszedł do pracy. Gdyby ojciec nie pił, byłoby więcej tych pieniędzy (Z/1). *Musiałam bardzo wcześniej, zaraz po podstawowej szkole iść do pracy, nie mogłam pozwolić sobie na to, żeby iść do szkoły. Ja już jako dziewczyna w wieku 16 lat chciałam mieć jakieś modne spodnie, chciałam pomóc matce, zarobić pieniądze, żeby mieć niezależność finansową* (E/1);

2) niskiej samooceny: *Nie miałam zdolności do nauki, ja skończyłam tylko szkołę zasadniczą, rodzice chcieli, żebym była jakimś lekarzem, mama zawsze*

² Ochotnicze Hufce Pracy powołane zostały w 1958 roku, jako organizacja uzupełniająca system oświaty. Naczelnym celem OHP stała się idea realizowania procesu wychowania młodzieży przez pracę oraz przygotowanie kwalifikowanych kadr potrzebnych gospodarce narodowej. OHP rekrutowały nie uczącą się młodzież pełnoletnią i młodocianych.

mówiła do mnie ucz się ucz, żebyś kimś była, ale nie miałam tych zdolności i tak się stało jak się w sumie stało (M/1);

3) słabej motywacji do nauki i innych aspiracji życiowych: *Ja skończyłam szkołę podstawową bez zawodu, nigdzie dalej nie poszłam. Do szkoły to się nie chodziło, bo jak w szkole było źle, to się poszło na wagary. Uczyć to się za bardzo nie uczyłam, bo mi się nie chciało. No tak w ogóle licząc to jedenaście lat się uczyłam, trzy lata siedziałam, człowiek był więcej razy na wagarach niż w szkole, jak się nie nauczył to znów 2 dostał (ZA/1);*

4) braku inspiracji i nadzoru ze strony rodziców: *Ojciec nie zgodził się na to, żebym po ukończeniu szkoły podstawowej mogła dalej kontynuować naukę (J/1). Tata w pracy, mama nie przypilnowała. Jak tata przypilnował, to się i piątkę przyniosło, i wiersz się wyuczyło na pamięć (ZA/1).*

Rodzice nigdy nas tak nie dopingowali do nauki, nie zaganiano nas tak, jak niektórych dzieci, że macie zrobić, nauczyć się, sprawdzić co już umieją, czy są zrobione lekcje, tylko robiliśmy to sami (J/1). Gdyby może była jakaś mobilizacja ze strony mamy, ale wtenczas było, idź do pracy, zarobisz, to ci wystarczy (Z/1).

2. DOROSŁOŚĆ

2.1. Małżeństwo – kapitał na wejściu

Wybór życiowego partnera stanowił ważny czynnik determinujący dalsze losy życiowe średniego pokolenia kobiet. Od tego, czy małżonek był porządnym i pracowitym człowiekiem, czy nadużywał alkoholu zależał standard materialny rodziny i szanse życiowe dzieci. Respondentki zawierały związki małżeńskie w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Miały wtedy od 19 do 25 lat. Ich mężowie są od 2 do 4 lat starsi. Mają wykształcenie zawodowe. Są murarzami, robotnikami. Zawarcie związku poprzedzał niekiedy krótki, roczny lub dwuletni, innym razem dłuższy – pięcioletni okres znajomości i chodzenia ze sobą. Tylko niekiedy odbyły się tradycyjne zaręczyny Kobiety poznały przyszłych mężów najczęściej w pracy, u znajomych, niektóre znały ich od dziecka, ponieważ mieszkali w sąsiadujących kamienicach. *Blisko mieszkaliśmy siebie i jego mama dążyła do tego, żebyśmy się poznali i tak poznaliśmy się (P/1). Bardzo blisko siebie mieszkaliśmy, na teściową to mówiłam ciocia, bo się rodzice kolegowali (N/1). Czterdziesto- pięćdziesięciolatki z przełomu wieków często zawierały małżeństwa pod presją ciąży: Ja zaraz po ślubie to Izę miałam, bo ja już w ciąży byłam, jak brałam ślub, to ja już potem poświęcałam się dziecku (P/1). Długo nie chodziliśmy ze sobą, i tak przytrafiła się córka, ślub musiał być (ZB/1). Dziewiętnaście lat miałam, jak za mąż wyszłam, byłam w ciąży i z mężem się*

pobrałam (T/1). Szkołę kończyłam w czerwcu, a już byłam miesiąc w ciąży z moim partnerem (M/1). Obowiązywała norma rodzenia dziecka w małżeństwie. Tylko jedna respondentka wyłamała się spod jej presji i zdecydowała się na bycie samotną matką, po pewnym okresie kohabitacji. Tak wyjaśnia motywy tej decyzji: *Bardzo chciał żebyśmy się pobrali, ja zaszłam w ciążę, jakiś czas mieszkaliśmy razem, urodził się Bartosz, ale to było takie niespokojne życie, mówiąc najdelikatniej, rozrywkowe, gry, hazardy, to nie dla mnie takie życie było. Już wtedy inaczej myślałam, bo miało dziecko przyjść na świat już trzeba było myśleć o tym, żeby to dziecko miało gdzie spać. I była wielka wojna domowa jak ja się wyprowadziłam. Z policją włącznie. Przychodził tutaj. Policja musiała go wyprowadzić. Pan prokurator kategorycznie zabronił wizyt wszelkich, no i jesteśmy szczęśliwi, od siedmiu lat nikt nie przychodzi, nikt nie wrywa drzwi, nie musimy się bać, że ktoś po nocy zapuka, zakłóci sen (ZF/1).*

Wydaje się, iż przynajmniej niektóre kobiety wiedziały o problemie alkoholowym swojego przyszłego męża. Pomimo to, szczególnie pod presją ciąży, decydowały się na ślub. *Mój mąż lubił sobie wypić, wiedziałam, że lubi sobie wypić czasem, ale nie wiedziałam, że lubi nadmiernie pić (P/1).* Obawa przed byciem „panną z dzieckiem” była silniejsza niż strach przed dzieleniem życia z człowiekiem, który nadużywa alkoholu. Zdarzało się, że miały złudne nadzieje, iż uda się im zmienić zachowanie męża: *Za męża wyszłam z litości, bo miał taką rodzinę pijacką, było mi go żal. On mnie bardzo kochał (I/1). Jak moi rodzice go zobaczyli, to przeżyli szok, bo ja zawsze byłam nastawiona wrogo do takich ludzi, a tu raptem takiego męża sobie biorę, a ja postanowiłam, że mu pomogę, poświęciłam się, myślałam, że jak wyjdę za niego to przestanie pić i zerwie z kolegami od kieliszka (L/1).* Zgodnie z prawem małżeństwo musiało być zawarte w urzędzie stanu cywilnego, a następnie – jeśli była taka wola – w kościele. Większość respondentek miała śluby kościelne, choć czasem w kilka miesięcy później lub nawet po kilku latach od ślubu cywilnego, niekiedy pod presją rodziców *ojciec chciał żebyśmy wzięli ślub kościelny (W/1)* lub pod presją sytuacji: *Nie było wyjścia bo my, że byliśmy na cywilnym, to nawet nam dziecka nie chciano dopuścić do pierwszej komunii świętej (T/1).* Przyjęcia weselne odbywały się na sali, miały tradycyjny charakter, były sfinansowane i zorganizowane przez rodziców. W sytuacji, gdy pił ojciec, skromny ślub i przyjęcie dla najbliższej rodziny odbyło się tylko w domu *ślub był skromniutki i tylko cywilny (R/1).* A i tak przygotowanie przyjęcia wiązało się dużym wysiłkiem finansowym. Jak wspomina matka jednej z kobiet *bardzo się zadłużyłam, ale brałam pożyczki i dzieci pożeniłam (ZB/3).*

W życie małżeńskie respondentki wystartowały z marnym zapleczem materialnym. Tylko niektórym pomogli rodzice: *Teściowie i rodzice nam pomogli, mama dała mi fotele, ławę i pościel, potem wzięliśmy sobie kredyt dla młodych małżeństw, kupiliśmy segment dziecienny, kanapę (P/1).* Po ślubie

korzystali najczęściej z kredytów dla młodych małżeństw.³ Jeśli pracowała tylko matka i utrzymanie domu spoczywało na jej barkach, młode kobiety nie dostały tzw. *wyprawki*, lecz wspólnie z mężem dorabiali się wszystkiego sami: *od widelca, od talerza, od spania, musieliśmy wszystko sami, to co mamy to jest wszystko nasze* (N/1), korzystając z kredytów, kupując na raty.

Zasadniczym problemem młodych małżeństw z tego okresu był brak mieszkań⁴. Jak wynika z innych badań przeprowadzonych w Łodzi na początku lat 80. wśród nowożeńców (Warzywoda-Kruszyńska, Krzyszkowski 1990) tylko 18% par miało po ślubie samodzielne mieszkanie. Pozostałe mieszkali z rodzicami któregoś z partnerów. Podobnie przedstawiała się sytuacja w badanej zbiorowości (Warzywoda-Kruszyńska 2003a). Współzamieszkiwanie z rodzicami, a czasem jeszcze dodatkowo z dziadkami, stanowiło dominujące doświadczenie. Korzystanie z *daru mieszkania* trwało niekiedy nawet kilkanaście lat. Trudno oczywiście w takiej sytuacji o zachowanie intymności. *Mama nam taką amerykańkę kupiła i z mężem w kuchni byliśmy, a mama z ojcem w pokoju* (Z/1). Przed bezdomnością (w sensie braku samodzielnego mieszkania) nie chroniła nawet zapobiegliwość rodziców, którzy założyli swoim córkom książeczki mieszkaniowe. Okres oczekiwania na mieszkanie wydłużał się w nieskończoność, ale w takiej sytuacji można było przy szczęśliwym zbiegu

³ Kredyty dla młodych małżeństw – kredyt na zagospodarowanie materialne, wprowadzony w 1975 roku, stanowił zinstytucjonalizowaną formę pomocy finansowej dla młodych małżeństw. Był to kredyt celowy przeznaczony na zakup niezbędnych sprzętów wyposażenia mieszkań. Obowiązywał 10 lat. W zależności od aktualnej sytuacji gospodarczej państwa zmieniały się warunki jego przyznawania. Zmiany dotyczyły: kryteriów, na podstawie których uznawano małżeństwa za młode, wysokość kredytu, stopy oprocentowania i okresu spłaty, asortymentu towarów objętych możliwością zakupu. Balcerzak-Paradowska B. (1985), *Kredyty dla młodych małżeństw*, Warszawa: IPiSS.

⁴ Sytuację mieszkaniową Polski charakteryzuje permanentny niedobór mieszkań w stosunku do potrzeb społecznych. Sytuacja mieszkaniowa w Polsce należała do najgorszych w Europie. W latach 1950–1970 niedobór mieszkań w stosunku do potrzeb szacowano na 1,3 mln mieszkań, 117 gospodarstw domowych ma 100 mieszkań (Andrzejewski 1973), w 1972 opracowano wieloletni plan budownictwa mieszkaniowego na lata 1971–1990 zakładający wybudowanie 6,6–7,2 mln mieszkań. Realizacja planu uległa załamaniu już w latach 1976–1980. Od 1980 roku systematycznie malała liczba oddawanych nowych mieszkań (z wyjątkiem 1987) (Założenia, 1994). Od 1990 sferę mieszkaniową regulują zasady gospodarki rynkowej. Wraz ze zmianą warunków finansowania budownictwa mieszkaniowego drastycznie zmniejszyły się jego rozmiary (z 190 tys. mieszkań rocznie w końcu lat 80. do 65 tys. w 1994 roku, z powodu finansowej niedostępności nowobudowanych mieszkań dla większości rodzin od lat oczekujących na te mieszkania, lawinowo narastającego zadłużenia spółdzielni mieszkaniowych, narastającej niewypłacalności części rodzin zajmujących mieszkania spółdzielcze. W listopadzie 1994 roku ocena warunków mieszkaniowych była następująca: brak mieszkań dla 1,5 mln gospodarstw domowych, całkowite zużycie około 1 mln mieszkań, niedostateczny standard wyposażenia części zasobów mieszkaniowych (Założenia, 1994).

okoliczności otrzymać komunalne mieszkanie zastępcze. Respondentka, która po ślubie wynajmowała nieformalnie mieszkanie, a po rozstaniu się z mężem wróciła do rodziców, tak opowiada o swojej drodze do mieszkania zastępczego: (któregoś dnia) *przyszedł do ojca sąsiad, którego znałam tak z widzenia. Okazało się, że dostał przydział w końcu na mieszkanie w blokach komunalnych na Wojska Polskiego. I przyszedł do mojego ojca, żeby mu tam umalował. Ja mówię: proszę pana, panie sąsiedzie, a pan dlaczego chce tam jakieś mieszkanie szykować. No bo ja muszę klucze zdać, bo dostałem mieszkanie. Jezus Maria! Mówię panie kochany, pan może mi obiecać, że pan tych kluczy nie odda, póki ja panu nie powiem, że pan może je oddać do administracji? On mówi dobrze, a co się stało. No to mówię, ja jestem na liście [osób, którym przydzielono mieszkanie zastępcze]. Choć respondentka miała mieć przydzielone mieszkanie dopiero za dwa lata, udało się jej pozyskać życzliwość urzędniczką, która jej wydała decyzję na lokal po tym sąsiedzie. *Dostałam to mieszkanie. To było praktycznie jedno pomieszczenie, które sobie ten pan podzielił na pół, z takimi drzwiami zamykanymi na takie klapki. Bez ubikacji, bez gazu, z takim zlewem, jak to kiedyś były na takich wspólnych korytarzach. Podłoga była straszna, noga wpadała, można było złamać nogę (P/1). Mimo to, kobieta była szczęśliwa, ponieważ polepszyła swoje warunki mieszkaniowe. Miała samodzielne mieszkanie. Te respondentki, które nie miały książeczek mieszkaniowych i nie mogły ubiegać się o umieszczenie na liście oczekujących, uciekały się do innych sposobów otrzymania mieszkania zastępczego (Warzywoda-Kruszyńska 2003a):**

1) *rujnując pomieszczenie, w którym dotychczas mieszkały, do takiego stopnia, że przebywanie w nim zagrażało życiu: Mieszkanie było straszne takie [zagrzybiona komórka, w której po ścianach chodziły ślimaki], no więc później starałam się o to, żeby gdzieś dostać mieszkanie. Była komisja, ale nie dało rady. No i wreszcie, tam komin taki był. I my ten komin przewrócili, żeby dziurę zrobić w dachu. Jak ten komin spadł, to się zrobiła dziura w kuchni. Tam miałam szklanki, żyrandol, to już zostawiłam to, żeby to tak było, że nie celowo. [Mąż z bratem] zarwali ten dach. Straż przyjechała, no i z dzieckiem małym, gdzie no gołe niebo i dopiero dostałam to mieszkanie na Wieniawskiego. W tym mieszkaniu, w którym kobieta mieszka do dziś, też: Nie ma żadnych wygod, nie ma nic, ani wody ani ubikacji. Na dwór trzeba wychodzić. Zimą jest tragedia, woda jest zamarznięta, zimne mieszkania są tu jak nie wiem. W piecu palę, jak tam mam jakieś kapcie stare, jakieś ciuchy, drzewa się trochę porąbie. Ale ślimaki nie chodzą już po ścianach (ZB/1),*

2) *włamując się do pustych budynków przeznaczonych do wyburzenia: Tam rozbiórkę robili, to wszyscy podostawali mieszkania, najpierw brat, później mama, na końcu ja (R/1),*

3) włamując się do pomieszczeń opuszczonych przez dotychczasowych lokatorów, którzy dostali mieszkanie w blokach. Respondentka zdecydowała się na włamanie do pomieszczenia o powierzchni czternastu metrów kwadratowych zlokalizowanego na poddaszu, w którym *dziury były wielkie, świat można było oglądać przez te dziury ale ja po prostu zdecydowałam się, ponieważ właściciel, u którego wynajmowałam [dotychczas] mieszkanie nachodził mnie bez przerwy, lubił sobie popić, nie dawał mi spokoju. Miałam już serdecznie dosyć, mówię nie, włamuję się, złożyłam podanie; jak już złożyłam podanie [do wydziału lokalowego o przyznanie decyzji na to pomieszczenie], to już zaczęłam mieszkać. Chodziłam rok czasu za tym mieszkaniem [decyzją o przydziale]. W wydziale lokalowym powiedzieli mi tak: nie ma pani pracy, jeśli podejmie pani pracę. Ale jeśli ja nie miałam zameldowania nigdzie, to kto mnie przyjmie do pracy? I tak się koło zamykało. Szukałam pracy. Rozpaczliwie szukałam pracy jakiegokolwiek, żeby ktoś mnie przyjął do pracy, bez zameldowania, czekałam kiedy mnie wywiozą, eksmitują z domu z małym dzieckiem i mówię, gdzie ja pójdę mieszkać, tragedia bez pracy, bez pieniędzy, bez mieszkania (ZF/1).* Respondentka miała szczęście; dostała posadę sprzątaczką w szkole i otrzymała przydział na to pomieszczenie, o które się starała,

4) występując o eksmisję z mieszkania rodziców (przy cichym porozumieniu obydwu stron na taki wybieg): *Mama mi zrobiła eksmisję, bo ja nie miałam gdzie mieszkać u mamy, jak mama miała pokój z kuchnią i tu mi dali to mieszkanie (Z/1).*

Młode małżeństwa, w których sytuacja materialna na to pozwalała, wynajmowały pokoje lub mieszkania, najczęściej nieformalnie, ponieważ oficjalnie prywatny rynek mieszkaniowy nie istniał.

2.1.1. Przemoc i agresja ze strony pijącego męża

Alkoholizm męża, któremu towarzyszyła przemoc stosowana wobec najbliższych, stanowi dla średniego pokolenia kobiet z enklaw biedy doświadczenie mające istotny wpływ na przebieg ich życia oraz losy dzieci. W takim związku małżeńskim żyło jednaście na dwadzieścia pięć respondentek.⁵ Nie zawsze problem alkoholowy trwał od początku związku. Narastał wraz z upływem czasu pogarszając wzajemne relacje między małżonkami. W konsekwencji, w rodzinach alkoholików pojawia się dysfunkcjonalność wychowawcza, socjalizacyjna, emocjonalna. Problem

⁵ Na problem alkoholizmu w społecznościach permanentnego ubóstwa zwracały uwagę badaczki wsi popegeerowskich (Tarkowska 2000; Perepeczko 2002; Osińska, Śliwińska 1999). O nałogach mężczyzn z łódzkich enklaw biedy pisała A. Golczyńska-Grondas 2004.

alkoholowy pozostawia w sytuacji współzależnienia niepijących członków rodziny. Generuje sytuację permanentnego stresu psychologicznego. Codziennosc rodziny koncentruje się wokół działań zorientowanych na alkoholika i jego picie. Z biegiem czasu wytwarza się zgoda na ponoszenie coraz większych kosztów związanych z piciem. W konsekwencji pojawiają się zaburzenia psychosomatyczne i nerwice, zaburzenia życia uczuciowego, rozpacz, brak nadziei, wspomaganie choroby alkoholowej przez zwolnienie alkoholika z odpowiedzialności za skutki jego picia, a także picie razem z nim (Sztander 1995).

Najbardziej traumatycznym doświadczeniem, będącym konsekwencją problemu alkoholowego męża, jest przemoc fizyczna i emocjonalna.

Problem przemocy w rodzinie wobec dzieci i kobiet w Polsce jest faktem. I choć trudno o wskazanie dokładnej skali zjawiska, to jednak jak pokazują statystyki, 98% sprawców przemocy to mężczyźni, w 81% ich ofiarami są żony, w 8% – matki, w 5% – były żony. Co roku 50 maltretowanych kobiet próbuje popełnić samobójstwo (Przemoc w Rodzinie, 2000: 35). Z badań CBOS z 1993 i 1996 roku wynika, iż 18% zamężnych kobiet przyznało, że padło ofiarą przemocy domowej, z czego w ciągu trwania ich związku 9% było maltretowanych wielokrotnie, a 9% było sporadycznie bitych. Natomiast 41 % kobiet rozwiedzionych przyznało, iż często było bite, 21% że sporadycznie. Z badań tych wynika także, iż 49% kobiet zna co najmniej jedną kobietę bitą przez męża, co oznacza, że wiele kobiet nie przyznaje się do podlegania przemocy (Przemoc w Rodzinie, 2000). Liczba spraw o znęcanie się nad rodziną wpływających do sądu stanowi ułamek wszystkich spraw. W zdecydowanej większości następuje odmowa wszczęcia postępowania wobec męża lub umorzenie sprawy. Pomimo to obserwuje się wzrost liczby skazanych za znęcanie się nad rodziną. Ponad 80% wyroków stanowi jednak tylko kara pozbawienia wolności w zwieszeniu (Przemoc w Rodzinie, 2000: 33).

Jedna z kobiet opowiada o tym tak: *Po pół roku małżeństwa wszystko zaczęło się rozpadać, ja byłam bita bardzo przez męża, jestem już wykończona życiem, byłam bita w brzuch, połamana, w szpitalu leżałam, raz pobił mnie ciężko, drugi raz mnie pobił bardzo ciężko, znalazłam się w szpitalu, po tym trzecim jak mnie pobił, to mi żuchwy poszły, to nawet jak mnie dzielnicowy zobaczył, to nie mógł na mnie patrzeć, wyglądałam tragicznie (ZP/1).*

Chodziłam do pracy a to oko podsiniaczone, a to niewyspana, dziewczyny się pytały co się stało, nawet w pracy się interesowali. Do pracy jak szłam to myśleli, że jestem pijana, balowałaś, nie spałaś całą noc, a ja lzy w oczach, bo pobita byłam, a człowiekowi mówią, że balowałam (ZB/1).

Respondentki doświadczały przemocy, gdy stawiały w obronie swoich dzieci.

Męża dzieci nie obchodziły absolutnie, tak jakby nie było dzieci dla niego, jak ja tylko w ciążę zaszłam z drugim dzieckiem, to kazał mi usunąć, że po co dziecko drugie, ja mówię, drugiej ciąży nie usunę, jak się urodził syn, to zaczął się wyzywać nad córką, to było nie do pomyślenia (M/1).

Pijący i agresywni mężowie ograniczali możliwość kontaktów społecznych swoich żon: *Jak chciałam gdzieś wyjść, to nie mogłam wyjść, musiałam oknem wychodzić, bo przecież on tam stał z siekierą, nie mogłam wyjść z domu. Jak w dzień do mamy pojechałam, to jak przyjeżdżałam, to miałam drzwi zamknięte i nie mogłam wejść do domu, musiałam dzwonić po policję, dopiero policja kazała mi drzwi otworzyć i dopiero weszłam, bo mi drzwi zamknął i nie mogłam wejść (ZB/1).*

W literaturze (Dobrzyńska-Mesterhazy 1996: 121; Pospiszyl 1994: 193) problem wieloletniego pozostawiania kobiet w związkach opartych na przemocą wyjaśnia się jako:

1) model pułapki psychicznej – kobiety czują się odpowiedzialne za jakość i trwałość związku, walczą o jego utrzymanie,

2) model pułapki sytuacyjnej – kobiety czują się w sytuacji bez wyjścia, obawiają się, że odejście przyniesie więcej strat niż zysku,

3) model pułapki lęku – mają przesadnie często nierealnie negatywne wyobrażenie na temat tego, że nie poradzą sobie same w sytuacji samotności a przede wszystkim tego, że nie będą w stanie zabezpieczyć potrzeb materialnych dzieci,

4) model wyuczonej bezradności – rodzące się poczucie bezradności wobec braku pozytywnych rezultatów podejmowanych działań na rzecz poprawy swojej niekorzystnej sytuacji życiowej,

5) syndrom *sztokholmski* – wyrażający się jako paradoksalna reakcja obronna przejawiająca się fascynacją agresorem.

W literaturze przedmiotu wskazuje się na syndrom specyficznych cech kobiet doświadczających przemocy. Są one zależne materialnie od męża, charakteryzuje je niska samoocena i silnie rozwinięta potrzeba zależności, brak wiary we własne siły, silne poczucie niekompetencji, identyfikacja z tradycyjnym podziałem ról w rodzinie, permanentny stres, bezradność, lękliwość, depresję, nerwice. Wszystkie wskazane charakterystyki znajdujemy u respondentek. *Z mężem finansowo miałam bardzo dobrze, zaradny był, pieniądze zawsze miał, ale nie miałam od niego ciepła, mnie niczego nie brakowało, bo pieniądze miałam, ale co z tego, jak nie miałam ciepła, dzień w dzień pił i niestety „chodził na boki” cały czas, ja doprowadziłam się do załamania psychicznego, że nie byłam sama w stanie wyjść z domu. Mama musiała ze mną iść wszędzie krok*

w krok, bo mnie się wydawało, że każdy na mnie patrzy, cała się trzęsłam, leki miałam, sama leczyłam się prywatnie (M/1).

Wykazują one silne poczucie własnej winy i odpowiedzialności za zachowanie męża, poszukują winy w sobie: *To też moja wina, bo jak przychodził, to w domu pili, może jakbym wygoniła od razu, ale ja się bałam odezwać i sprowadzał sobie po robocie kolegów i tam w kuchni pili, a ja tu w pokoju z dziećmi siedziałam. Może jak bym od razu przegoniła, ale się bałam odezwać, co mi z tego, jak wygonię, to dostanę, czy jak oni pójdą czy później, to pobije mnie, i tak pili nieraz do dwunastej, do pierwszej w nocy, balowali sobie (ZB/1).*

Kobiety charakteryzuje poczucie wstydu, że doświadczają przemocy i chęć ukrycia tego; zwracanie się o pomoc w ostateczności: *Nikomu nie lubiłam się skarżyć, nie prosiłam o pomoc, nigdy nic nie korzystałam, bo ja w ogóle krępowałam się przyznać, że mój mąż lubił sobie wypić. Dla mnie to był wielki wstyd w pracy się przyznać, nawet moja mama długi czas nie wiedziała i w ogóle zakrywałam to (Q/3). Sprawę założyłam, bo lokatorzy mi pomogli, moja mama na głowie miała tyle, że wstydziłam się jej opowiedzieć, bo miała dość zmartwień. Mi pomagali ludzie, sąsiedzi pojechali do moich rodziców, ale ja się bałam cokolwiek powiedzieć (ZP/1).*

Respondentki przyjmowały różne postawy wobec alkoholizmu i przemocy męża. Z literatury przedmiotu wynika, iż kobiety bronią się przed przemocą na wiele sposobów, próbują rozmawiać ze sprawcą, ale często prowadzi to do kolejnych ataków złości, więc uczą się milczeć, wymuszają przyrzeczenie zaprzestania przemocy czy picia, grożą powiadomieniem policji, rozwodem, odejściem z domu, unikając agresora ukrywają się, bronią się zakrywając własne ciało, unikają go *schodząc z oczu*, wreszcie same oddają przemoc (Pospiszyl 1994, Mellibruda 1997). *Za każdym razem mieliśmy też nadzieje – relacjonuje córka, bo zawsze obiecywał, że to już ostatni raz i przepraszał, myśmy w to wierzyli, a później to już namawialiśmy, żeby go wyrzucić, ale wyrzucić, to nie było takie proste, bo nie mógł iść na bruk (K/2).* Matki koncentrowały się na obronie dzieci. *Staraty się je chronić przed złym traktowaniem przez męża alkoholika: Mąż jak sobie wypił, to z pazurami przeważnie do dzieci, a dzieci to dla mnie były dzieci. Ja mówię nie, one muszą mieć spokój, lekcje spokojnie zrobić. Oni muszą szanować ojca i ojciec ich. Tak ja byłam nauczona (R/1).* *Moja mama, jak czasami chciał mi przylać, to zawsze stawała między nim i mną i ona czasami oberwała kablem, bo mnie broniła i zawsze kłóciła się z tatą o to. Czasami płakała, nigdy nie pozwalała robić nam krzywdy, ona zawsze była dobra jako mama, bo gdyby była taka jak tata, to już koniec, w ogóle tragedia (M/2).*

Respondentki ratowały siebie i dzieci przed agresywnym zachowaniem męża uciekając z domu, wzywały policję: *Jak mąż pijany przychodził, to z domu*

nas wyganiał, przychodziliśmy dopiero wtedy, jak poszedł do pracy na drugi dzień rano. Spaliśmy u cioci, u mamy (C/1).

Czasem przyjechała policja i zabrała go, nie wyżywał się, jakoś później bał się, bo kiedy mu przyłożyli pałą to przychodził i się kładł spać. Moja mama była na tyle silna, że nie starała się okazywać strachu nigdy, jak przychodził nadal wściekły, to dzwoniła po raz drugi i milicja przyjeżdżała (K/2). Parę razy policja przyjechała, wzięli zamknęli go na 24 godziny, wyszedł i robił to samo, jeszcze gorzej, bo był zezłoszczony (ZB/2). Często policja przyjeżdżała, nie można było wytrzymać, zaczął kolegów sprowadzać do domu (C/1). Nie zawsze otrzymywały pomoc. Milicja kiedyś nie wtrącała się do małżeństw, jak dzwoniłam to mówili, to niech pani weźmie siekierę drugą i bij się pani z nim (ZB/1).

Niekiedy podejmowały walkę o ratowanie małżeństwa. Córka opowiada: Moja mama bardzo walczyła, nie poddawała się, mimo wszystko starała się utrzymać to małżeństwo, ze względu na nasze dobro wyłącznie, bardzo się starała, robiła wszystko, kochała ojca, chciała żebyśmy mieli normalny dom, płaciła za leczenie, wozila do szpitala, prosiła, błagała, krzyczała, szantażowała, na nic to się zdało. Mama bardzo się starała wyrzucić kolegów ojca z domu, starała się, żeby nie przyprowadzał ich kiedy była w domu. Ale wystarczyło, że wyszła i nachodziła towarzystwo pijących. Wyrzucała towarzystwo ojca, które przyprowadzał do domu, to zaczął przyprowadzać, kiedy nie było jej w domu. Złatwiła mu leczenie na Aleksandrowskiej [w szpitalu psychiatrycznym], zrezygnował z niego, wyszedł na własne żądanie, to była ostatnia próba, matka zdecydowała się odejść (K/2).

2.1.2. Przejęcie odpowiedzialności materialnej i za organizację życia domowego

W sytuacji alkoholizmu męża na żonach spoczywała cała odpowiedzialność za utrzymanie domu. Zarobki mężów – alkoholików były nieregularne z powodu porzuceń pracy i dyscyplinarnych zwolnień. A jeśli się zdarzały, były przeznaczane na alkohol, a nie na utrzymanie domu. Nic więc dziwnego, że: Zawsze było ciężko generalnie, żyliśmy z tego, co zarobiła mama (K/2), stwierdza córka jednej z nich. A inna uzupełnia: Matka zawsze mogła być pewna tylko tych pieniędzy, które sama zarobiła, ponieważ nigdy nie mogła liczyć na pieniądze ojca, bo przepijał (C/2). Inna respondentka dodaje: Mój mąż nigdy mi nie zdążył oddać pieniędzy. Mąż lubił pić do tego stopnia, że przepijał pensję swoją, potem wspólne nasze wszystkie pieniądze, a gdyby tak można było, to by i wszystko co było w domu i te pieniążki, które tak skrzętnie ukrywałam przed nim czasami mi zabierał i przepijał (P/1). Kobiety używały różnych zabiegów.

żeby wydostać od męża pieniądze: *Ojciec oddawał, jeżeli [matka] wyciągnęła, to oddawał, czyli jeżeli był trzeźwy, to oddawał, czasem dolożył, bo po prostu musiał, żeby dostać jeść, ale było to takie wymuszone, wyciągnięte, wykrzyczane, wyduszone* (K/2) – relacjonuje córka. A inna uzupełnia – *Często mnie mama wysyłała, żeby pod zakład pracy iść, jak tata miał wypłatę, żeby nigdzie nie poszedł i nie przepił* (F/2).

Nieodpowiedzialność męża prowadziła do „przeciążenia” roli żony i matki. Pracę zarobkową, wykonywaną dla zapewnienia rodzinie dochodów, łączyły z obowiązkami domowymi. *Jak wyszłam za mojego męża, to ja cały czas byłam taka można powiedzieć kura domowa, ja musiałam węgiel nosić, prac sama, sama sprzątać, ja nigdy z mężem nie byłam w towarzystwie, ja musiałam jeszcze koło jego brata zrobić, bo był kawaler, dwoje dzieci jeszcze* (ZP/1). *Wszystkimi obowiązkami zajmowała się matka łącznie z noszeniem wody* (K/2). Pijący mąż zupełnie nie angażował się także w opiekę na dziećmi. *Tata chodził swoimi drózkami, mama cały czas wolny poświęcała na pranie, prasowanie, douczanie dzieci, sprawdzanie lekcji, nie pamiętam, żeby miała czas wolny, raczej nas pilnowała* (K/2) – wspomina córka.

Matki zmieniały pracę na taką, dzięki której łatwiej było im pogodzić obowiązki rodzinne i zawodowe. Niekiedy wiązało się to z koniecznością zmiany zakładu pracy. Kilka z nich zrezygnowało z pracy zbyt oddalonej od domu, aby jak najmniej czasu zajmowały im dojazdy do pracy: *Miałam dwójkę dzieci i poszłam do kierownika i prosiłam, żeby mnie przeniósł do innego zakładu za porozumieniem stron, z tego względu, żeby było bliżej dzieci. Napisałam podanie. Zgodzono się* (T/1). W ramach tego samego zakładu zmieniały stanowiska pracy: *Na sprzątnie poszłam dlatego, że dziecko było małe i to mi pasowało na sprzątanie przejść* (M/1). *Jak już dzieci miałam, to takie sprzątanie brałam, na czwartą (rano) musiałam już być w pracy, rano posprzątałam, to już na wpół do ósmej byłam w domu, żeby dzieci obudzić do szkoły* (Z/1). Jeśli nie miały innego wyjścia, w sytuacjach kryzysowych zabierały dzieci do pracy, rezygnowały z dotychczasowego zawodu i podejmowały pracę tam, gdzie mogły być z dzieckiem: *Wtedy to były jakieś takie prace, sprzątanie w przedszkolu, [matka] była pomocą w przedszkolu, gdzie mogła nas prowadzić ze sobą, trochę w przedszkolu sprzątała, potem trochę w szkole, ale później, jak byliśmy na tyle dorośli, że mogliśmy być sami, to powróciła do pracy jako szwaczka* (K/2).

2.2. Rozpad związku małżeńskiego

Najczęstszą przyczyną rozpadu związków małżeńskich w Polsce jest niedochowanie wierności małżeńskiej i nadużywanie alkoholu. Jak wynika

z badań, ponad trzy czwarte naszego społeczeństwa akceptuje rozwód. Ponad 90 % badanych zalicza do okoliczności, które uprawniają do rozwodu uporczywe pijaństwo, bicie i znęcanie się nad współmałżonkiem (Kryczka 1999). W badanej populacji prawie co druga respondentka omawianej generacji jest rozwiedziona. Pijaństwo, przemoc, zaniedbywanie obowiązków przez męża prowadziły do stopniowego rozpadu małżeństwa. Na złożenie pozwów rozwodowych respondentki decydowały po wieloletnim pożyciu małżeńskim (od 8 do 17 lat) i po wyczerpaniu wszystkich innych możliwości poprawy sytuacji. Próba wyjścia z niesatysfakcjonującego związku była separacja w wyniku wyprowadzenia się żony: *Moja mama nie miała pieniędzy, jak się przeprowadziliśmy to nie myślała, żeby wdawać się w sprawę [rozwodową] tylko, żeby kupić najpotrzebniejsze rzeczy (K/2), lub męża: Kazałam mu się wyprowadzić, bo już byłam tak doprowadzona psychicznie, że nie ręczyłabym za siebie, co by się stało dłużej, jeszcze przed odejściem trulałam się przez niego, do tego mnie doprowadził niestety, a dlaczego? Dlatego, że ja go bardzo kochałam, bardzo (M/1).*

Niemal wszystkie respondentki zdecydowały się na rozwód z powodu problemu alkoholowego mężczyzny i doświadczanej przemocy. *Mama założyła rozwód, bo była bita i chodziła z łajpami do roboty (ZB/2). Mama sobie nie dawała rady, już z łajpami leciał, my już byliśmy starsze, więc namówiliśmy mamę, żeby rozwód założyła, ja miałam 17 lat, jak mama się rozeszła z ojcem (Z/2). Decyzja o założeniu sprawy rozwodowej wywoływała zróżnicowane reakcje w rodzinach pochodzenia kobiet. Jedna z nich spotkała się z całkowitą dezaprobatą: ojciec powiedział, że oni tego nie rozumieją, ja im wstyd przynoszę (W/1), w innych z pomocą w załatwieniu spraw formalnych: Długo się z nim męczyłam, nie chciałam tego rozwodu, ale wreszcie nerwy nie wytrzymały. Wszyscy mówili mi, żebym wzięła rozwód, żebym odeszła. I tak wreszcie zdecydowałam się, zostawiłam go, posłuchałam, wzięłam ten rozwód, brat mi pomógł z tym rozwodem, napisał mi podanie (pозew) (ZB/1).*

Postępowanie rozwodowe niekiedy ciągnęło się latami: *Rozwód to prawie od 95 roku się ciągnął, bo to odraczał, a to adwokata nie było, a to adwokat nie mógł, i tak się ciągnęło i wszystko było odraczane na następny miesiąc, dość długo to trwało, prawie 4 lata (C/1), a nawet nadal są w toku: Mój mąż nie daje mi rozwodu, dwanaście lat mąż mi nie daje rozwodu, bo nie zgłasza się na sprawy rozwodowe, po prostu ma mnie w nosie, raz był na sprawie (ZL/1).*

2.2.1. Rozwód i jego konsekwencje

Rozwód należy do kategorii wydarzeń, którym można przypisać status wydarzenia krytycznego (Beisert 1994). Wydarzenie życiowe staje się

wydarzeniem krytycznym, jeśli jest dla jednostki znaczące emocjonalnie, wprowadza dezorganizację, wiąże się z wysokim ryzykiem utraty ważnych wartości takich jak: poczucie własnej wartości, utrata miłości, spadek dochodów, poczucie bezpieczeństwa. Zmaganie się z wydarzeniem krytycznym wymaga uruchomienia nowych działań, w celu radzenia sobie z sytuacją, odnalezienia nowych sposobów funkcjonowania w warunkach przeciążenia i nierównowagi (faza zaprzeczania/ faza żałoby /faza złości/ faza przystosowania) (Beisert 1994a). W literaturze zwraca się uwagę na dwuwartościowy charakter rozwodu. Może on przyczynić się do rozwoju poprzez nabycie nowych umiejętności i postaw lub prowadzić do pogorszenia materialnej i emocjonalnej sytuacji jednostki. Zdaniem Beisert rozwód stanowi szansę rozwojową dla obu płci. Rozmiar negatywnych obciążeń związanych z sytuacją rozpadu związku bardziej zależy od strategii radzenia sobie niż od płci. W procesie zmagania się z rozwodem zarówno kobiety, jak i mężczyźni popełniają błędy obniżające efektywność działań (Beisert 1995). Dla kobiet trudnym doświadczeniem było przejęcie na siebie całkowitej odpowiedzialności za wychowanie dzieci i utrzymanie niepełnej rodziny.

W badanej grupie rozwód, o który w przeważającej większości występowały kobiety, przyniósł często pozytywne skutki emocjonalne: *Po odejściu od męża radziłam sobie od razu znacznie lepiej. Poczułam się już psychicznie pewniej, bezpieczniejsza się poczułam również fizycznie, lepiej mi się wiedzie, do tego domu przychodzę, to się już nie boję, jak przychodziłam to się bałam, z życia to jestem teraz zadowolona, teraz człowiek odżył troszeczkę, cieszę się, że jestem sama, z dziećmi, odżyłam, bo byłam chuda jak palec, całe noce nie przespane, bo w nocy trzeba było oknem uciekać. Teraz już jestem spokojna, już się nie boję, że do domu przyjdę, że w łeb dostanę, ale teraz spokojnie jest, gdzie chcę to sobie pójdę, kiedy chcę to sobie przyjdę* (ZB/1). Odejście z domu pijącego i awanturującego się ojca poprawiło dzieciom warunki do nauki. I choć wszystkich zaległości szkolnych już najczęściej nie były w stanie nadrobić, udawało się im na ogół ukończyć szkołę podstawową.

Rozwód nie stanowił jednak radykalnego rozwiązania problemu w sytuacji, gdy eksmałżonkowie nadal musieli dzielić wspólne mieszkanie: *To gehenna była, mąż mieszkał w kuchni, ja w pokoju z dziećmi, podpalił mieszkanie, rozbijał meble* (ZB/1). *Trzeba się było starać o eksmisję, to było trochę chodzenia. On zajmował jeden pokój, a my resztę, bo tam były 3 pokoje z kuchnią* (F/2).

Samotne matki miały problemy z godzeniem obowiązków rodzinnych z pracowniczymi: *W jednym miesiącu młodsza córka mi chorowała dwa tygodnie na oskrzela. Moja mama w tym czasie jeszcze pracowała, tata pracował, nie miałam z kim dziecka zostawić, więc dwa tygodnie chorowała, ja*

poszłam na tydzień do pracy, później znowu trzy tygodnie chorowała. I wróciłam do pracy, a on [brygadzysta] mi dał taką pracę, żebym nie mogła zarobić, ja szyłam skórę, wtedy ja naprawdę dobrze zarabiałam, a on mi kazał szyc rękawice ochronne, to na tym się grosze wychodziło, a przecież wiadomo było, że ja jestem samotną matką, więc poszłam do kierownika i powiedziałam, że ja nie pracuję w swoim zawodzie i niech mi da pracę na jedną zmianę w moim zawodzie i wie pani zaczęło się, pamiętam jak dziś, to powiedział majster: pani z nami i tak nie wygra, więc ja tam nerwowo nie mogłam wytrzymać, zrezygnowałam z pracy i poszłam do pośredniaka i dostałam pracę sprzątaczką w hotelu, ale tam tych pijaków było dużo, już miałam dosyć tego i też się zwolniłam, i podjęłam pracę w teatrze w kasie biletowej, a w domu zaczęłam sobie po prostu chałupniczo szyc, a że nie umiałam szyc, to się zaczęłam uczyć (A/1).

Fakt, że nie trzeba było obawiać się o niekontrolowane wydatki pijaka był niewątpliwie korzystny dla kobiety i jej dzieci, ale utrata pracy przez jedyną żywicielkę groziła zepchnięciem rodziny w biedę, uzależniając ją od zasiłków z pomocy społecznej i szczodrości rodziców.

Jak wynika z literatury (Beisert 1995), w sytuacji rozwodu kobiety stosują najczęściej dwie strategie:

– pierwsza – polega na *wejściu w pułapkę podwójnej regresji*, tzn. zamknięcie się w potrzasku świata dziecka oraz powrót do roli dziecka własnych rodziców. Nadmierna troska o dziecko obniża napięcie emocjonalne a wzmacniana poczuciem własnej odpowiedzialności za spowodowanie rozwodu, może doprowadzić do zajęcia się wyłącznie jego osobą. Natomiast oczekiwanie na pomoc udzielaną przez rodziców stanowi bufor bezpieczeństwa. Jednakże zbyt długie i nieadekwatne do potrzeb udzielanie wsparcia grozi uzależnieniem i utratą autonomii,

– druga – polega na zmianie orientacji życiowej. Najlepiej radzą sobie kobiety, które decydują się inwestować w siebie i zwiększają tym samym swoje kompetencje.

Choć nie ulega wątpliwości, że respondentki starały się jak najlepiej zaspokajać potrzeby swoich dzieci, to w ich wypowiedziach nie znajdujemy dowodów na szczególną koncentrację na dzieciach. Być może wynika to z zaangażowania się rodziców kobiet, przede wszystkim – matek, w opiekę nad wnukami. Trzeba pamiętać, że wobec pięciorga dzieci respondentek, babki zostały ustanowione rodziną zastępczą, co oznacza, że matki dziecka zostały uznane przez sąd za wychowawczo niewydolne. Powodem takiego stanu rzeczy może być choroba psychiczna, ale także uzależnienie od alkoholu, czego respondentki nie ujawniają ankieterom.

W wypowiedziach respondentek nie znajdujemy wystarczających dowodów świadczących o próbach świadomego przepracowania swojego życia inaczej niż poprzez zawarcie kolejnego związku małżeńskiego lub kohabitację. W kilku przypadkach związek ten także okazywał się nieudany z powodu problemu alkoholowego partnera. Jednak kilka respondentek znalazło w tych nowych relacjach szczęście: *Poznałam takiego konkubina, troszkę odżyłam przy nim, pomaga mi bardzo dużo, przyjeżdża do mnie, znamy się już pięć lat, nieraz zostanie u mnie, dzieci są zadowolone, krzywo nie patrzą, po prostu lubią się, on ma mamę, która jest bardzo chora to się mamą opiekuje, ja tam też jeżdżę pomagam, i wykupię ją i pranie pomogę zrobić (ZB/1).*

Inna opowiada: *Jak poznałam przyjaciela, to może to było lekarstwo, zaraz zamieszkałam z tym drugim, jakąś miłość dostałam, odpoczęłam od tego wszystkiego, miałam od niego bardzo duże ciepło, z tym pierwszym nie brakowało mi finansowo niczego, z tym drugim miałam ciężko i biedę, ale miałam szczęście, miłość, ja tego nie zaznałam nigdy w życiu, on po prostu wszystko we mnie widział (M/1).*

2.3. Praca zawodowa

Respondentki weszły na rynek pracy na przełomie lat 70. i 80. W latach siedemdziesiątych postępował rozwój gospodarczy miasta i dynamiczny wzrost zatrudnienia. Powstawały nowe zakłady przemysłu dziewiarskiego, tkanin dekoracyjnych, dywanowych, modernizowano wiele innych. Pod koniec lat siedemdziesiątych Łódź zaczęła odczuwać deficyt siły roboczej, na skutek spadku migracji, dużej popularności niedawno wprowadzonych urlopów wychowawczych, wcześniejszych świadczeń emerytalnych (Marczyńska-Witczak 1996). Jednakże już z początkiem lat osiemdziesiątych nastąpiło zahamowanie rozwoju państwowych inwestycji przemysłowych i łódzki przemysł wszedł w fazę recesji. Ważniejszą rolę zaczął odgrywać sektor prywatny, który w końcu lat 70. skupiał 2,5% zatrudnionych a w 1988 już 13,5% pracujących (Marczyńska-Witczak 1996: 55). Respondentki rozpoczynały pracę zawodową jako nastolatki. Te, które nie były jeszcze pełnoletnie, czyniły to poprzez Ochotniczy Hufiec Pracy albo pracując jako „goniec”. Po ukończeniu szkoły nie miały problemów ze znalezieniem pracy. Pracowały w systemie dwu, niekiedy trzymianowym, jako szwaczki, brakarki w zakładach włókienniczych, a także jako salowe w szpitalach czy sprzątaczkami. Powszechnym zjawiskiem było w badanej populacji korzystanie z wprowadzonych w latach 70. urlopów wychowawczych dla matek małych dzieci. Trzyletni urlop przysługiwał kobiecie w okresie do czwartego roku życia dziecka, nie dłużej niż sześć lat, gdy w trakcie urlopu urodziła drugie dziecko. Zakład pracy był zobowiązany udzielić

takiego urlopu na życzenie kobiety w terminie dla niej dogodnym i zagwarantować wszystkie uprawnienia pracownicze (ubezpieczenie, korzystanie z funduszu zakładowego itd.). Jeśli dochody w rodzinie były niskie, przysługiwał zasiłek wychowawczy. Warzywoda-Kruszyńska (1985) analizując sytuację w łódzkich młodych rodzinach pracowniczych na przełomie lat 70. i 80. stwierdziła dużą popularność urlopów wychowawczych w rodzinach robotniczych i sporadyczne korzystanie z tego uprawnienia socjalnego przez pracownice umysłowe, szczególnie – należące do kategorii społecznej specjalistów. Autorka sugerowała, że na urlop wychowawczy decydowały się rodziny, które najmniej traciły finansowo obecnie i perspektywicznie, gdy nie było zarobków kobiety. Dane uzyskane w referowanym w tej książce badaniu wskazują, że przynajmniej w omawianej zbiorowości zaniechanie na pewien czas pracy przez kobietę mogło nawet zwiększać bieżące dochody rodziny, ponieważ kobiety „na wychowawczym” były atrakcyjnymi pracownicami na szybko rozwijającym się w latach 80. „czarnym rynku pracy”. Zachowywały one bowiem wszystkie uprawnienia wynikające ze statusu pracownika (ubezpieczenie, możliwość korzystania z zakładowego funduszu socjalnego, kasy zapomogowo-pożyczkowej itd.) nie obciążając przedsiębiorcy zatrudniającego je „na czarno” pośrednimi kosztami pracy.

Respondentki z omawianej grupy wiekowej legitymują się bardzo zróżnicowanym ogólnym stażem pracy zawodowej, od 7 do prawie 25 lat. Duże zróżnicowanie stażu pracy w badanej populacji jest rezultatem przerw w zatrudnieniu, wynikających z obowiązków macierzyńskich, co sprawiało, że biografia zawodowa przybiera formę patchworku, a także samowolnych zwolnień i braku etosu pracy. Łatwość znalezienia pracy nie skłaniała do przywiązania do zakładu. Jedna z respondentek tak przedstawia swoją biografię zawodową, która zdaje się być typowa dla kobiet o niskich kwalifikacjach: *Jak skończyłam 18 lat, to się poszło do pracy. Tu się pracowało, trochę tam się pracowało, trochę zakładów przeszłam. Na początku robiłam trochę w hali sportowej w kuchni. Potem robiłam w laboratorium, na Milionowej. Potem robiłam w Pierwszych Zakładach [zwyczajowa nazwa jednej z fabryk] no i tam w bawełnianych laboratoriach to było bardzo ciężko, bo tam trzeba było dźwigać bele, trzeba było samemu tak tarmosić, trudno było poprosić kogoś bo każdy swoją robotę miał, żeby tamci nie czekali mieli postój, ciężko było. Człowiek musiał się zwolnić, bo nie dawał se rady samemu (ZH/1).*

Nieco inaczej wyglądała biografia zawodowa robotnic wykwalifikowanych zatrudnionych w fabrykach jako prządky, tkaczki, snowaczki. Zazwyczaj pracowały one w tym samym zakładzie dłuższy czas i po urlopie wychowawczym, często wydłużonym przez urodzenie drugiego dziecka, wracały w latach 80. na to samo stanowisko. Sytuacja uległa radykalnej zmianie po roku 1990. Ich losy związane są z losami fabryk, w których pracowały.

Zakłady upadały i były dzielone na mniejsze. Jeśli powrót po urlopie wychowawczym następował po podziale zakładu, zazwyczaj jedna z tych firm miała obowiązek przyjąć do pracy kobiety po urlopach wychowawczych. Ale nie było dla nich pracy, a więc pod jakimkolwiek pretekstem zwalniano je.

Również te respondentki, które były lepiej wykształcone i rozpoczęły pracę w lepszych warunkach, często zmieniały pracę. Absolwentka technikum budowlanego bezpośrednio po ukończeniu szkoły rozpoczęła pracę w roku 1975: *Po czterech miesiącach mój szef wystąpił [dla mnie] o awans, bo tak się kreślarem zostaje, na asystenta. Zadyma. Po naszymu teraz mówiąc. Jak to, po czterech miesiącach? Przynajmniej ze dwa lata trzeba przepracować. Nie, ona jest zdolna i przeskoczył to. Potem znowu był szok, bo nie przepracowałam roku nawet i dostałam starszego asystenta. Zaczęły się podchody jakieś takie brzydkie, takie brzydkie. Ja się tym brzydziłam, byłam na architekturze [w dziale architektury] 5 lat, a potem przeszłam do [działu] konstrukcji. No i zrobiłam o tyle błąd, że tam było jeszcze gorzej, jeżeli chodzi o te damsko-męskie sprawy... i zwolniłam się na własną prośbę.* Po odejściu z biura projektów przez krótki czas kobieta znalazła zatrudnienie w bursie szkolnej, gdzie rejestrowała faktury. Jak stwierdza: *Tam były też takie nieciekawe układy i praktycznie one [kierowniczkii] mi podziękowały. Aczkolwiek jakoś widziałam, że ja nie pasuję do tych kobiet po prostu.* Następnie podjęła pracę w spółdzielni mieszkaniowej. Jak mówi, tam: *Byłam starszym inspektorem. Obliczałam, faktury wszystkie przeze mnie przechodziły. Nade mną był tylko dyrektor. No, trafiło mnie na tyle nieszczęście, że się pochorowałam. Dostałam porażenia nerwu twarzowego, groził mi paraliż.* W czasie gdy była na zwolnieniu lekarskim, w pracy włamano się do jej biurka. *Okazało się – relacjonuje – że użyto mojego kalkulatora, otworzono moje biurko, użyto moich pieczątek i pewne drewno gdzieś tam poszło. Dowiedziałam się, zobaczyłam podpisy, zobaczyłam kto i co. Proszę Pani, to byli ludzie, którzy 2, 3, 5 lat [pracowali], nie te pipsztoki za przeproszeniem, przyjęte na jakieś tam przyuczenie zawodu, czy zaraz po szkole, tylko ci starsi. Mieli tą odwagę się podpisać. I teraz co ja mam robić? Ja mam ich wsadzić do więzienia? Ja się nie zwolniłam. Ja po prostu odeszłam. Samowolnie porzuciłam pracę. Ma – jak to określa – skopane w papierach, bo ma porzucenie pracy. Ale jeszcze udało się jej ponownie zatrudnić w biurze projektów w połowie lat 80. Po urodzeniu dziecka poszła na dwuletni urlop wychowawczy, który chciała przedłużyć na dalszy rok. Mój kierownik powiedział mi tak: Proszę pani, takie problemy ma pani z dzieckiem, i wtedy mi postawiono warunek – albo się pani sama zwolni, albo my panią zwolnimy. Nie dałam im tej satysfakcji, zwolniłam się na własną prośbę. Dziękuję. Do widzenia. A potem to już nic, już nie było pracy. Na początku lat 90. respondentka próbowała jeszcze prowadzić działalność gospodarczą – usługi kreślarskie, ale w tym czasie biura projektów już upadały,*

a nadto do prac projektowych zaczęto używać komputerów. Kwalifikacje zawodowe respondentki się zdezaktualizowały.

2.3.1. Utrata pracy i jej konsekwencje

Podstawowym doświadczeniem kobiet średniego pokolenia jest utrata stałej pracy zarobkowej: *Teraz szósty rok mija, jak już nie pracuję. To już szósty rok (ZH/1).* Większość z nich straciła zatrudnienie w pierwszych latach transformacji (1991–1993) i od tego czasu pozostaje bez stałego, legalnego zatrudnienia. Zakłady racjonalizując zatrudnienie, zwalniały pracowników w taki sposób, żeby nie płacić odpraw za zwolnienia grupowe: *Ani jednej nagany nigdy nie miałam, dodatkowe prace brałam, a kierowniczka daje mi wypowiedzenie, byłam po długiej chorobie. Zwalniali pojedynczo, bo inaczej, to należała mi się wyprawka, niestety nic nie dostałam, bo pojedynczo byliśmy zwalniani (ZP/1).*

Wprowadzono nowe formy zatrudnienia (na czas określony), które stanowiły dla robotnic nowość: *W ostatnim zakładzie pracy byłam na miejscu pani, która była na urlopie wychowawczym i mnie tego nie powiedziano, że ja jestem na miejscu tej pani, i miesiąc przed przyjściem tej pani z urlopu wychowawczego doszły do mnie słuchy, że ona wraca za miesiąc i będę musiała odejść, więc ja się uniosłam honorem, napisałam podanie i sama się zwolniłam (ZL/1).* Utrata pracy postawiła je w zupełnie nowej sytuacji życiowej. Stosowane wcześniej sposoby radzenia sobie z problemami życia codziennego, w nowej rzeczywistości się nie sprawdzały. Konieczne stało się wypracowanie nowych strategii adaptacyjnych, wprowadzenie zmian w codziennej aktywności życiowej. Transformacja zastała je bowiem bez oszczędności i lokat, które pomogłyby w uruchomieniu działalności gospodarczej, propagowanej jako sposób na zatrudnienie. Nie mają także odpowiedniego stażu pracy, żeby otrzymać zasiłki lub świadczenia przedemerytalne. Jako ostatnia deska ratunku pozostaje im pomoc społeczna i wsparcie rodziców (matek).

Jednakże w większości respondentki podejmują różnorodne działania i starania w kierunku podjęcia jakiegokolwiek pracy zarobkowej. Charakteryzuje je duża aktywność w poszukiwaniu zatrudnienia. Po utracie prawa do zasiłku niektórym udaje się znaleźć pracę sprzątaczką, woźną w szkole, często na umowę zlecenie lub na czas określony. Większość z nich nie mając żadnej nadziei na znalezienie pracy legalnej, decyduje się na pracę bez rejestracji, „na czarno”. Przez pewien czas ratunkiem były prywatne szwalnie, które umiającym szyć na maszynie oferowały nierejestrowaną pracę chałupniczą w domu. Ale zakłady te ulegały likwidacji lub upadały, kiedy nastąpiło „uszczelnienie” przez Leszka Balcerowicza granicy wschodniej, przez którą przemycano odzież produkowaną w tych szwalniach. Kobiety tracą po raz kolejny pracę. Ponieważ

nie mają udokumentowanej pracy legalnej, nie nabywają w ten sposób prawa do zasiłku dla bezrobotnych. Podejmują pracę w innym zakładzie. Okresy zatrudnienia „na czarno” stają się coraz krótsze i przeplatają się coraz częściej z okresem bycia na zasiłku z pomocy społecznej. Coraz trudniej jest znaleźć zatrudnienie na taki okres, który uprawniałaby do otrzymania ponownie zasiłku dla bezrobotnych. Od połowy lat dziewięćdziesiątych respondentki mają poważne problemy w otrzymaniu nie tylko stałej pracy zarobkowej, ale pracy w oparciu o jakąkolwiek umowę. Jedyłą ich szansą jest w dalszym ciągu praca na czarno, bez rejestracji, na coraz gorszych warunkach. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest brak możliwości uzupełnienia stażu pracy dającego prawo do świadczeń emerytalnych: *Pracowałam w piekarni 2 tygodnie na noce, nie chciałam zarejestrować, wypłacił 70 zł, poszłam do opieki pokazałam, a oni powiedzieli, że nie mają wpływu na biznesmenów, to była ciężka praca i zrezygnowałam, bo ani nie ubezpieczył mnie tylko na dziko (ZP/1).* Praca na czarno przynosi im bardzo nieregularne i coraz niższe dochody, ponieważ okresy braku pracy są coraz dłuższe. Zdarzają się 2–3 miesięczne przerwy w zatrudnieniu. Ponadto jest wyczerpująca. Trwa po 10 godzin dziennie: *No, ja pracuję na akord. Ile uszyję, za tyle mam zapłacone. Można powiedzieć, że te dochody to były takie różne, bo jak trzeba, to się szyje i dzień i noc i na następny dzień tak, że w sumie praca w domu to jest praca non stop, no jeżeli jest martwy sezon, gdzie trudno jest zarobić, to z ledwością się wychodzi na tyle, żeby opłacić świadczenia, a nie mówiąc jeszcze o życiu i mamy przeżyć z córką za dwieście złotych z groszami, to naprawdę jest nam trudno, teraz po prostu człowiek liczy każdy grosz, nie chodzi do żadnej opieki, chwytam się wszystkich prac dorywczych jakie są i żyję (X/1).*

W nowych warunkach gospodarczych respondentki są mało atrakcyjne na rynku pracy także ze względu na wiek: *Chodzę i szukam pracy i naprawdę nie ma, bo gdzie człowiek idzie i spyta o prace to oni: ile pani ma lat, ja na to 42, no to słyszę dziękuję, nie ma, chętnie bym chciała gdzieś iść do pracy, ale nie chcą mi dać pracy, bo mam za dużo lat. Dlatego, że mam za dużo lat (ZB/1).* Teraz tylko do trzydziestego piątego roku życia są wolne etaty w tym zawodzie, więc ja w swoim wieku już teraz mogę sobie tylko pomarzyć o takiej pracy, nie ma żadnych ale to żadnych nadziei, że mogę znaleźć tę pracę, po prostu jestem już w takim wieku (ZL/1). *Szukam pracy, ale nie ma. Nie chcą mi dać pracy, bo mam za dużo lat (P/1).* Jak usłyszał, że mam 45 lat to zaczął się śmiać. To jest niemożliwością, żeby on mnie przyjął do pracy, proszę panią my potrzebujemy ludzi młodych (ZP/1).

Istotnym ograniczeniem w znalezieniu pracy jest także stan zdrowia *Ja mam taki stan zdrowia, że mnie nie chcą wszędzie przyjąć do pracy, bo ja mam anemię dużą, moje wyniki są słabe i w wielu zakładach mi właśnie pracę odmawiano (F/1).*

Wiele z nich boryka się już z poważnymi problemami ze zdrowiem: Syn zginął w wojsku 10 lat temu, w styczniu będzie jak zastrzelił go kolega. No i jak mi syn zginął w wojsku zawałiło mi się wszystko, miałam zapaść, mąż zawał, wszystkie zęby mi się posypały po śmierci syna, rękoma wyjmowałam, po prostu załamanie nerwowe, w tym szpitalu lekarze powiedzieli, wszystkie choroby, po prostu szok taki, silny stres. Teraz właśnie w pośredniaku wysłali mnie na rentę chorobową, bo żadnej pracy nie mogę podjąć, bo mam nadciśnienie i arytmie serca i reumatyzm, teraz wszystkie się choroby znalazły, i kobiece sprawy, a taka starsza doktorowa tylko weszła ciśnienie mi zbadala i więcej nic. Napisała, że jestem zdolna do pracy, praca siedząca nie wymagająca stresów, i do 6 kilogramów dźwigać, no i gdzie ja taką pracę dostanę, przecież to jest śmieszne (ZH/1).

Niektóre wcześniej uzyskały rentę chorobową, ale w związku ze zmianami przepisów utraciły to świadczenie: Byłam na rencie, ale była na dwa lata, ale zabrali mi, bo stwierdzili, że jestem zdrowa. A mam epilepsję i z tą chorobą trudno iść do zakładu pracować, bo żaden zakład nie przyjmie (ZP/1).

Pracodawcy nie chcą ich zatrudnić, ponieważ mają dzieci: Chciałam podjąć pracę jako sprzątaczką, ale pan mi się zapytał czy mam dzieci, więc ja powiedziałam, że mam. Oj, to ja proszę panią bardzo dziękuję, bo to wiąże się ze zwolnieniami, nie mogę pani przyjąć na etat, ja bardzo chętnie bym panią przyjął, bo jest pani zarejestrowana w rejonowym urzędzie pracy, mam ulgę, ale nie mogę, bo ma pani dzieci, a to wiąże się ze zwolnieniami (ZL/1).

Respondentki cały czas podejmują wysiłki na rzecz znalezienia pracy. Uczestniczą w różnego rodzaju kursach organizowanych przez Urząd Pracy: Staralam się o pracę, ale nie ma nigdzie, latam i szukam tej roboty, po pierwszym kursie opiekunki społecznej nie ma pracy, miałam szkolenie w pośredniaku, więc poszłam na drugi kurs, też nie ma pracy i nie będzie, jak nam powiedziano. A dlaczego, bo przyjmują rencistów i emerytów do pracy i nie płacą za nich ubezpieczenie i nie martwi się rząd z czego my będziemy żyć. No bo przecież ja ten kurs kończę po to, żeby naprawdę mieć na ten chleb zarobić, ale niestety gdzie tylko obeszłam, nigdzie nie ma przyjąć, nie wiem co robić dalej, widzę że nie mam już żadnej nadziei. Dlatego robiłam te kursy, bo sądziłam, że po tych kursach jako nawet salowa, nie ma żadnej nadziei, żebym ja jakkolwiek dostała i po takim szkoleniu (ZP/1). Kilkakrotnie zapisalam się na kursy w wydziale zatrudnienia, ale nigdy nie doszło do pełnej obsady na kurs i nigdy na ten kurs nie poszłam, bo albo było za mało kandydatów, albo mnie nie przyjęto, bo mam dzieci, bo kursy były organizowane w nieodpowiedniej porze (ZL/1).

Utrata stałego zatrudnienia przyniosła znaczące obniżenie lub pozbawiła respondentki dochodów służących zaspokojeniu potrzeb życiowych. Kobiety

wpadły w spiralę zadłużenia (por. Palska 2000). Mają poważne zaległości w regulowaniu bieżących świadczeń: *Zaległa jestem ze światłem, zaległa jestem z komornym, mam trochę długów i chciałabym naprawdę iść do pracy, żeby wyjść z tego. Mama mi nie pomoże, bo też sama nie ma, ojca nie mam, rodziny żadnej bliskiej nie mam, tylko mam mamę (ZB/1)*. Kilka z nich zostało z mieszkań wyeksmitowanych, inne w obawie przed eksmisją zamieniły mieszkanie „za odstępnę” na mniejsze: *Nie miałam z czego opłacać, trzy tysiące sześćset złotych miałam zadłużenia z odsetkami, dwa tysiące czterysta złotych zadłużenia i tysiąc dwieście odsetek, więc zaczęłam szukać zamiany, mówię mają mnie wyrzucić i zamieniałam się na to mniejsze na dwa pokoje z kuchnią, żeby córka miała swój i my z mężem sobie. Teraz przyjdzie za gaz nie wiem z czego zapłacić, bo wodę mam nie płaconą już od czerwca, bo to można raz na pół roku płacić, można co miesiąc, ale nie wiem z czego zapłacić, światło staram się płacić, bo przyjdą odłączyć, telewizor się zepsuł nie mamy telewizora, no taka prawda. Bida straszna, pralka się zepsuła, nie mam z czego zreperować, wszystko w ręku piorę, no i takie życie jest, wegetacja po 25 latach pracy (ZH/1)*.

W przypadku niektórych konieczne okazało się wyprowadzenie z długo oczekiwanego mieszkania w blokach do starej kamienicy w enklawie biedy. Ale i tego mieszkania nie mogą utrzymać: *Nie stać mnie na to ogrzewanie, więc jest wyłączone. Przyszli elektrycy, panowie elektrycy, odłączyli to ogrzewanie, bo nie starczyło na ogrzewanie. Ale mam piec węglowy, piękny, bardzo ładny, brązowy (w którym nie ma czym palić) mam straszne problemy finansowe (N/1)*. Pozostałe obawiają się, iż przedłużający się okres ograniczonych możliwości regulowania opłat za mieszkanie może doprowadzić w końcu do utraty mieszkania.

W literaturze przedmiotu zwraca się uwagę, iż utrata pracy jest wydarzeniem, które może prowadzić do kryzysu, ponieważ powoduje silne napięcie utrudniające normalne funkcjonowanie. Doświadczając braku pracy człowiek traci nie tylko możliwość uzyskiwania środków materialnych niezbędnych do zaspakajania codziennych potrzeb życiowych ale także psychologiczny dobrostan. *Bezrobocie jest rodzajem specyficznej psychologicznej dyslokacji, przenosi jednostkę z warunków, w których czuła się zakorzeniona, z którymi lepiej lub gorzej, ale radziła sobie, do nowej rzeczywistości pozbawionej ważnych punktów odniesienia* (Skarżyńska 1992: 17). Im dłużej pozostaje się bez pracy, tym głębszy dyskomfort psychiczny, tym większa podatność na stres, zaburzenia depresyjne, lęk i obawa o przyszłość, bezradność, poczucie nieskuteczności podejmowanych wysiłków na rzecz znalezienia pracy. W konsekwencji występuje apatia, bezsilność i zmniejszona aktywność w poszukiwaniu pracy, zmiana stosunku do pracy, agresja, alkoholizm a nawet próby samobójcze. Z biegiem czasu osoba bezrobotna przyjmuje postawę

rezygnacji, następuje emocjonalne załamanie się, poczucie bezradności, beznadziejności, dezorganizacja funkcjonowania społecznego i rodzinnego. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy nie ma wypracowanych silnych mechanizmów obronnych i umiejętności radzenia sobie w trudnych sytuacjach, nie ma pomocy i wsparcia ze strony osób innych. Brak pomocy jest jedną z istotnych przyczyn wystąpienia kryzysu psychicznego. Długotrwały brak zatrudnienia jest dla człowieka doświadczeniem, które może zmodyfikować jego obraz siebie (Bańka 1992).

Utrata pracy okazała się być niezwykle obciążająca psychicznie i frustrująca dla respondentek. Nieefektywność i nieskuteczność podejmowanych działań spowodowała poczucie bezradności, rodziła postawę beznadziejności i pesymizmu. Zniechęcone niepowodzeniami kobiety ograniczają próby poszukiwania pracy, nie wierzą w swoje możliwości i tracą poczucie skuteczności podejmowanych starań: *Człowiekowi się nic nie chce, ja jestem taka załamana, że mi się nic nie chce kompletnie, ja potrafię całymi tygodniami z domu nie wychodzić, tylko teraz słucham radia i czytam ogłoszenia w prasie. Też prasę raz w tygodniu się kupuje, bo nie stać codziennie, tylko w radiu słucham te ogłoszenia o pracę i dzwonię. To jest absolutnie bezsensowna sprawa. Tutaj gdzie wydzwaniam, to jest dużo takich spraw gdzie oszukują. Chodzę do takich prywaciarzy, pytam o jakąś pracę chałupniczą, ogłoszenie dawałam przez telefon do radia, że poszukuję pracy jakiejś chałupniczej, ale nic takiego nie ma. Ja już nie widzę w ogóle żadnej przyszłości, żadnej nadziei, tak żyję z dnia na dzień, aby dzisiaj było coś zjeść i jutro, a dalej już wcale nie myślę. Mam 51 lat, a czuje się jakbym miała 70 (BC/1). Zwiększa się ich podatność na zaburzenia depresyjne. Matka opowiada: *Córka bardzo długo nie mogła znaleźć pracy, źle wygląda, bardzo źle, nerwowa taka jest, jak była redukcja w zakładach, bo skończyła szkołę pończoszniczą, no to zwolniono ją i miała kłopoty ze znalezieniem pracy, i w tej chwili to już ma 54 lata, to już nie może dostać pracy dlatego poszła tutaj do centrum kultury i tutaj po prostu sprząta i ona sobie nie może darować tego, że ona musi sprzątać, ma dwoje dzieci, w taką nerwicę wpadła, że ja jej nie poznaję, ona krzyczy teraz, jakaś taka chaotyczna się zrobiła, ja nie wiem co to będzie dalej, jest chora, ja widzę, że jest nerwowo chora (ZG/3).**

Renata Walczak (2000), badając, jak zmienia się obraz siebie u kobiet doświadczających bezrobocia stwierdza, iż w sytuacji bezrobocia w porównaniu z sytuacją zatrudnienia, ulega on prawie całkowitej przemianie. Kobiety doświadczające bezrobocia cechuje: obniżony poziom samoakceptacji, brak efektywności w działaniu, skłonność do zamykania się w sobie, niezadowolenie z sytuacji, a tym samym mniejsza odporność na stres, mała potrzeba niezależności od innych, silniejsza potrzeba wyrażania poczucia niższości poprzez samokrytykę, poczucie winy lub społecznej nieudolności, większa skłonność do zamykania się w sobie, wycofanie się z kontaktów interpersonalnych. Brakuje im pewności

siebie, przedsiębiorczości, w realizowaniu celów życiowych. Cechuje je lękliwość, mają trudność z ustaleniem celów życiowych, wątpią we własne możliwości. Kobiety ograniczają kontakty koleżeńskie ze znajomymi z pracy. Kłopoty finansowe wyzwalają w nich odczucie izolacji społecznej.

2.4. Problemy zdrowotne i niespodziewana choroba jako zdarzenia spychające w biedę

Wśród krytycznych wydarzeń spychających kobiety w biedę, istotne okazały się być ich problemy zdrowotne, a zwłaszcza niespodziewane pojawienie się w ich życiu poważnej, przewlekłej choroby somatycznej, nagłego inwalidztwa, które w swoim przebiegu doprowadziły do ciągłego pogarszania się ich stanu zdrowia. Takie choroby jak: nowotwory, stwardnienie rozsiane, poważne zaburzenia psychiczne powodują konieczność korzystania ze stałej opieki udzielanej przez pozostałych członków rodziny, są przyczyną poważnych problemów materialnych związanych z wysokimi kosztami leczenia, koniecznością dłuższego pobytu w szpitalu, kosztownego leczenia, zakupem drogich lekarstw. Bieda pojawia się w sytuacji niespodziewanej, poważnej choroby, ponieważ zmusza do rezygnacji z aktywności zawodowej i przejścia na rentę chorobową. Nawet, jeśli położenie materialne wcześniej było dobre, mąż był w stanie utrzymać rodzinę, to w sytuacji choroby stabilność materialna załamuje się: *Samochód musiałam sprzedać, całe złoto moje, wszystko mi poszło, oszczędności wszystkie, jak byłam w szpitalu na amputacji. Bardzo mi nogi zapadły, nastąpił zator głównej tętnicy podkolanowej, miałam by-pass wszczepiany, ten by-pass się nie przyjął i w 1992 amputowali mi tę nogę. Po pół roku czasu złapałam śpiączkę wątrobową i znowu w szpitalu i znowu finansowanie szczepionki; półtora tygodnia, to nieprzytomna w szpitalu leżałam, były takie chwile, że mnie dużo pieniędzy leki pochłaniały, ja na wątrobę brałam takie leki, to ja dwieście złotych płaciłam za opakowanie, a to opakowanie mi na miesiąc starczyło, leki naczyniowe brałam, a to jest wszystko na 100% i ja musiałam iść wykupić, ja muszę te leki na okrągło brać (Z/1).* Tak wspomina tę sytuację jej córka: *Wtedy tata wszystko posprzedawał, wszystko, ale i tak nie udało się jej uratować i miała amputowaną nogę. Właśnie wtedy pamiętam kryzys, ale babcia nam pomogła, mieliśmy co jeść, ale rzeczy materialne z domu poszły, bo wszystko trzeba było sprzedać i każde zarobki taty szły na szpital, leki, wszystko dla mamy (Z/2).* Inna respondentka w konsekwencji wypadku samochodowego, przeszła kilka operacji: *Samochód mnie potracił na przejściu dla pieszych, na zielonym świetle po pasach szłam, to było volvo z przyczepą i popchnął mnie, powinien się zatrzymać, upadłam na jezdnię i teraz mam*

krwiaka w głowie, potrzebuję pomocy, bo schylić się nawet nie mogę dobrze, bo zaraz zawroty dostaję (T/1).

Pojawienie się poważnej i długotrwałej choroby pogarsza znacząco sytuację, ponieważ kończy aktywność zawodową zmuszając do przejścia na rentę chorobową: *Było bardzo dobrze, w 1978 nieszczęście nastąpiło, bo zaniewidziałam, i tak od 1978 roku jestem na drugiej grupie inwalidzkiej. Jest mi trudno chodzić, bo stwierdzili mi stwardnienie rozsiane i ja nie mogę teraz chodzić, sztywnięją mi nogi, bolą kolana, kostki, chodzić nie mogę, nadciśnienie mam, głowa i serce, do kardiologa mnie teraz odesłano, tak mi trudno, chyba to te stwardnienie rozsiane, nie mam siły, nie mogę nic robić, nie mogę wstać, nie mogę sobie poradzić nieraz ze schodów mi ciężko zejść (ZG/1).* Choroba wepchnęła w dramatyczną sytuację także inną kobietę, która po operacji guza mózgu straciła wzrok. Została bez środków do życia, skazana na stałe utrzymanie i systematyczną opiekę ze strony rodziny. Otrzymuje jedynie niski zasiłek pielęgnacyjny. Z przyczyn formalnych nie otrzymała renty chorobowej. Choć komisja lekarska przyznała jej I grupę inwalidzką, Zakład Ubezpieczeń Społecznych odmówił wypłaty świadczenia, ponieważ w ciągu ostatnich 10 lat przepracowała jedynie 3 lata, a wymagane jest 5 lat.

Wydarzeniem, które wywołuje trudną sytuację życiową kobiet, jest urodzenie niepełnosprawnego dziecka. Zmusza to kobietę do rezygnacji z aktywności zawodowej. W kilku przypadkach jednak, zasiłek na niepełnosprawne dziecko stanowi jedyne źródło utrzymania całej rodziny.

Rozdział IV

BIEDA W DOŚWIADCZENIU BIOGRAFICZNYM MŁODSZEGO POKOLENIA KOBIET – „CÓREK”¹

Kobiety zaliczone do generacji „córek” rodziły się w drugiej połowie lat 70. i pierwszej połowie lat 80. Okres ich wczesnego dzieciństwa przebiegał w okresie stopniowo narastającego kryzysu gospodarczego i politycznego, którego źródła można poszukiwać w strukturalnej niewydolności systemu gospodarki centralnie planowanej. Rzeczywistość gospodarcza nie sprostała rosnącym potrzebom konsumpcyjnym i aspiracjom życiowym społeczeństwa, którego wzory – określane przez Mirosławę Marody (1991) jako swoisty „konsumpcjonizm polski” – do 1989 roku kształtowały założenia polityki gospodarczej państwa realnego socjalizmu. Akcentując opiekuńczą funkcję państwa, zakładały zasadę dostępności znacznej części dóbr i usług „według potrzeb”, realizację zasady pełnego zatrudnienia, rozbudowę systemu świadczeń społecznych, utrzymywanie dochodów i cen artykułów (przede wszystkim żywności) oraz usług konsumpcyjnych na niskim, minimalnie zróżnicowanym poziomie.

Zakończenie przez respondentki edukacji obowiązkowej i wkraczanie w okres dorosłego życia przypadało na lata 90., kiedy dokonywała się transformacja systemowa wywołująca m.in. radykalne zmiany na rynku pracy i komercjalizację

¹ Młodsze pokolenie – „córki” (córki średniego, wnuczki starszego pokolenia) reprezentuje 16 kobiet w wieku od 19 do 25 lat. Ich stan cywilny jest zróżnicowany. Pięć z nich to mężatki, z których jedna jest bezdzietna. Dwie żyją w związku nieformalnym z ojcem swojego dziecka. Trzy – to samotne matki, nigdy niezamężne. Jedna z respondentek jest rozwiedziona, samotnie wychowuje dzieci. Pięć kobiet to jeszcze panny. Wśród „córek” dziesięć jest matkami: 6 ma po jednym dziecku, 3 po dwoje dzieci, 1 ma czworo dzieci. Dzieci są w wieku od pół roku do 9 lat. Pierwsze dziecko rodziły w wieku 16–19 lat, tuż po zakończeniu szkoły podstawowej lub zawodowej. Ciężce były wynikiem „wpadki”. Pracę legalną ma tylko jedna z młodych kobiet, jedna utrzymuje się z pracy dorywczej na czarno. Źródłem utrzymania „córek” jest zasiłek z pomocy społecznej, zarobki męża lub wsparcie ze strony rodzin pochodzenia swoich i swoich parterów. Połowa z nich nigdy nie pracowała zarobkowo. Inne pracowały krótko przed urodzeniem dzieci. Mają niski poziom wykształcenia. Dziewięć kobiet zakończyło edukację na szkole podstawowej, pięć ma wykształcenie zasadnicze zawodowe, a dwie – wykształcenie średnie ogólnokształcące.

usług społecznych. W rozwijającej się gospodarce rynkowej pojawiło się zapotrzebowanie na ludzi wykształconych, nowych specjalistów, ludzi o wysokich kwalifikacjach zawodowych, wysokich kompetencjach w specjalnościach, które zaistniały w gospodarce rynkowej: menedżerów, maklerów, ludzi marketingu i reklamy. Wyższe wykształcenie i wysokie kwalifikacje stają się czynnikami określającymi pozycję zawodową i typ kariery zawodowej, pozycję na rynku pracy, zwiększają mobilność zawodową, zmniejszają zagrożenie bezrobociem i najsilniej różnicują poziom dochodów. W osobistym doświadczeniu „córek” transformacja oznacza utratę pracy przez rodziców, czego zresztą respondentki nie podkreślają w swoich wypowiedziach. Świat, w którym zaczęły świadomie uczestniczyć, opiera się już na kapitalistycznym porządku społecznym, gdzie pozostawanie bez pracy nie stanowi wyjątku, lecz – w pewnych środowiskach – regułę.

W ich biografiach ujawnia się istotna zmiana obyczajowa, która dokonała się w przyspieszonym tempie w naszym społeczeństwie w ostatniej dekadzie poprzedniego wieku. Wyraźnemu osłabieniu uległa norma rodzenia dzieci w małżeństwie, zawieranym pośpiesznie, gdy dziecko zostało poczęte bez ślubu. Przymus małżeństwa zdaje się nie być przestrzegany w badanej zbiorowości, w której macierzyństwo panny nie jest już czymś nadzwyczajnym. Wczesne decyzje prokreacyjne uniemożliwiły uprzednie podjęcie pracy, co sprawia, że badane młode kobiety znajdują się w sytuacji braku samodzielności finansowej i mieszkaniowej. Pozostają „na łasce” opieki społecznej i liczą na szczodrość babek, rzadziej matek. Nie traktują jednak tej sytuacji jako szczególnie dyskomfortowej. Zdają się raczej uważać ją za normalną kolej rzeczy. Stanowią one pierwsze pokolenie, w którym nastąpiło rozejście się dwóch atrybutów dorosłości: podjęcia pracy i założenia rodziny.

W generacji „córek” formatywne doświadczenia biograficzne prowadzące do biedy i uzależnienia związane są z:

- 1) dezorganizacją życia w rodzinach pochodzenia,
- 2) przerwana edukacją i brakiem pracy,
- 3) 3.wczesnym, nieplanowanym macierzyństwem.

Podobnie jak w generacji „matek”, przebieg ich życia zdeterminowany jest przez doświadczenia z dzieciństwa. Te, które wyrastały w rodzinach alkoholików, mają przegraną wpisaną w życiorys, jeśli rozwód rodziców nie odbył się w porę. lub gdy matka nie była w stanie uchronić dzieci przed destrukcją ze strony ojca. Słabo wykształcone, mieszkające w zdewastowanych i spauperyzowanych sąsiedztwach, dziewczęta nie miały szans na partnerów „wysokiej jakości”. Jednakże w odróżnieniu od kobiet ze średniego pokolenia, nie zawsze godziły się na zawarcie z nimi małżeństwa i często decydowały się na samotne rodzicielstwo. Nie jest wykluczone, że samotne rodzicielstwo pozostaje w związku

z restrykcyjną ustawą antyaborcyjną, która nie zezwala na usunięcie ciąży na życzenie kobiety i internalizacją normy „nie zabijaj dziecka nienarodzonego”, upowszechnianej przez kościół.

Młode respondentki rozpoczynały życie dorosłe z niskim kapitałem edukacyjnym, materialnym, emocjonalnym. Brak wymaganego wykształcenia i kwalifikacji zawodowych, obciążenie małymi dziećmi, pozostawiło je bez szans na rynku pracy. Niski kapitał dziedziczony z rodzin pochodzenia w obliczu zmian systemowych na rynku pracy, skazywał te młode kobiety już na progu kariery zawodowej na ekskluzję z rynku pracy. Ponieważ nie mają statusu bezrobotnych, bo nie miały możliwości przepracować legalnie wymaganego przepisami okresu, są w zdecydowanej większości uzależnione od systematycznej pomocy swoich babek, rzadziej rodziców. Jedyną instytucją, z którą mają kontakt, jest pomoc społeczna. Jest duże prawdopodobieństwo, że ich uzależnienie od pomocy socjalnej ulegnie utrwaleniu także w dalszym przebiegu życia. Pozostawanie poza rynkiem pracy i związany z tym brak składek na ubezpieczenie emerytalne pozbawia je emerytur w przyszłości.

1. DZIECIŃSTWO

1.1. W cieniu problemu alkoholowego

Dzieciństwo większości badanych młodych kobiet naznaczone jest przez doświadczenie przemocy i dezorganizację życia rodzinnego, która jest konsekwencją nadużywania alkoholu przez jednego lub oboje rodziców. Najczęściej problem ten dotyczył ojca lub ojczyma, ale zdarzało się, że pili obydwój rodzice. W relacjach respondentek było to tak: *Moi rodzice potrafią sobie dużo wypić. Dużo krzywdy zrobili mi i mojemu rodzeństwu, piją i koniec, innego wyjścia nie ma, nie przetłumaczysz. Oni nie piją tak na okrągło cały czas. To ciągnie się przez tydzień czasu, potem mają przerwę jakąś dłuższą, z parę miesięcy, potem to się znowu powtarza i tak jest w kółko Macieja przez te wszystkie lata. Bardziej kochałam i kocham do tej pory ojca, bo mama, ona to jest mało ważna praktycznie, bardziej jestem za tatą, gdyby nie moja mama (która pije), gdybym była sama z ojcem, to miałabym lepsze życie niż z matką. Ja tam mało co interesowało, raczej ojciec tam więcej taki troszeczkę rygor trzymał, jeśli było wszystko w porządku bez pijaństwa, to praktycznie on się zajmował całą rodziną. Gdyby nie mama, to by wszystko było w porządku, ale to wszystko doprowadza właśnie mama. On raczej może dlatego to robi (pije), bo widzi, że mama wpadła w taki dołek i on twierdzi, że jak wypije to on wszystko zapomina, całe te po prostu zmartwienia (ZA/2).*

Częściej jednak respondentki mówią o tym, że pili ojcowie: *On [ojciec] nie pił ciągle, bo były 3 miesiące trzeźwości i 3 tygodnie pijaństwa, i tak cały czas, 3 lub 4 tygodnie potrafił pić non stop, później już było delirium, padaczka (K/2).* Respondentki w dzieciństwie były bite i doświadczały innych form przemocy. W literaturze wskazuje się, iż przemoc przynosi wiele negatywnych konsekwencji w psychospołecznym i emocjonalnym rozwoju dziecka. Wywołuje poczucie braku przynależności uczuciowej, poczucie krzywdy i osamotnienia, niezaspokojoną potrzebę bezpieczeństwa, zablokowaną potrzebę akceptacji siebie, niskie poczucie własnej wartości, przekonanie, że nie potrafi się uzyskać sukcesu w żadnej dziedzinie, emocjonalną labilność, nieumiejętność wchodzenia w relacje interpersonalne, skłonność do depresji i izolacji (Jundził 1993, Pospiszyl 1994). Konsekwencją doświadczeń alkoholowych są zaburzenia nerwicowe, takie jak lęki nocne, przedłużone moczenie nocne, nadpobudliwość, obniżona samoocena. Respondentki opowiadają o braku miłości, akceptacji, wsparcia przede wszystkim ze strony nadużywającego alkoholu ojca. Ojcowie mieli destrukcyjny wpływ na ich karierę szkolną, rozwój emocjonalny i intelektualny. Zaniechanie jawi się jako powszechne odczucie: *Ja nie pamiętam nic, co by mnie w jakikolwiek sposób nastawiało pozytywnie do niego [ojca], myśmy się nigdy nie umieli dogadać. Może powiedział parę rzeczy za dużo, które mi zostały, których nigdy nie zapomnę, bo ja miałam wtedy 10 czy 12 lat, obrzucał mnie epitetami najgorszymi, mało rozmawialiśmy, jeśli rozmawialiśmy, to się kłóciliśmy, na ostro przeważnie, nigdy nie był specjalnie zainteresowany tym, czy mam co jeść, czy mam co założyć na siebie, czy jestem zdrowa. Pamiętam, jak zdawałam egzaminy do liceum i przyszedłam do domu, nie zapytał czy zdałam, nawet głowy nie podniósł znad krzyżówki, nie przytulił, nie doradził, nie pokierował nigdy w życiu, w życiu nie był na wywiadówce, nigdy nie wiedział jakie mamy oceny, nigdy nie zajrzał nam nawet do zeszytów, nigdy nie zapytał czy odrobione lekcje, nic go w sumie nie interesowało, tak mniej więcej wyglądały nasze stosunki (K/2).* Inna relacjonuje: *Moje dzieciństwo to nie było za wesołe przez ojczyzna, mama oczywiście starała się dawać mi jak najwięcej miłości. Tego nie mogę powiedzieć. Często mnie przytuliła. Ale ojczym był surowy. Dopóki się siostra nie urodziła to był dla mnie dobry. Później zaczął mnie od siebie odrzucać. Tylko jego córki się liczyły. Ja byłam na ostatnim miejscu. Ja nigdy na nic nie zasłużyłam, jak kupił coś, to kupił tylko dla sióstr, dla mnie już nie (F/2).* Doświadczały przemocy fizycznej, gdy stawały w obronie bitych matek: *On [ojciec] był alkoholikiem. Jak wypił sobie to zaczął się znęcać, zwłaszcza nad mamą. Bił ją. Ja, jako najstarsza córka, zawsze mamę kochałam i kocham, stawalam w jej obronie, i często nieraz przez to oberwalam (F/2).* Pijaństwo ojca powodowało trudności w nauce, skutkujące przerwaniem edukacji, umieszczeniem w pogotowiu opiekuńczym lub szkole specjalnej. *Jak poszłam do szkoły, to też życia nie miałam dobrego, bo ojciec zawsze wtrącał się po*

*pijanemu do nauki, do tego stopnia dochodziło, że jak mamy nie było i jak coś źle napisałam, to bił po głowie, jak bił po głowie to tragedia była (T/2). Jak podstawówkę kończyłam, to byłam w pogotowiu opiekuńczym ze względu na rodziców, tam to już w ogóle się załamalam psychicznie i fizycznie, każdego dnia, dzień w dzień płakałam, bo chciałam do domu wrócić, chociaż ten dom był nie za bardzo ciekawy, ale wołałam być w domu niż tam w pogotowiu (ZA/2). W szkole doświadczwały wielu trudności. Miały poważne problemy w nauce. Od początku kariery edukacyjnej pobyt w szkole wiązał się z nieprzyjemnymi odczuciami. Z powodu ocen niedostatecznych powtarzały klasy. Niektóre nawet dwu- trzykrotnie nie były klasyfikowane, także z powodu długotrwałej nieobecności na zajęciach. Awantury w domu sprawiały, że nie mogły spokojnie się uczyć. Nieprzygotowane do lekcji stawały się pośmiewiskiem kolegów i nauczycieli. Często zmieniały szkoły, gdy nauczyciele nie umieli lub nie chcieli im pomóc, a także, gdy okresowo przenoszono je do dziadków: W szkole miały nieliczne kontakty rówieśnicze ograniczone do jednej najwyżej dwóch koleżanek, zazwyczaj znajdujących się w takiej samej sytuacji życiowej. Jedna z respondentek relacjonuje: *Ja to tylko z jedną koleżanką na okrągło się bawiłam, z nikim więcej się nie bawiłam, innej, żadnej koleżanki nie miałam (E/2).**

Z trudem udawało się im ukończyć szkołę podstawową, najczęściej z opóźnieniem, w wieku 17–18 lat. Nawet, jeśli podejmowały próbę zdobycia kwalifikacji zawodowych, kończyło się to niepowodzeniem z powodu braku motywacji, wytrwałości, innych konkurencyjnych aktywności: *Chciałam być szwaczką, chodziłam na takie praktyki, to było przed ślubem, spotykaliśmy się, to mi się nie chciało iść, tylko do niego (swojego przyszłego męża) mi się chciało, zawsze w domu u niego przesiadywałam, mama o tym nic nie wiedziała (ZB/2).*

Choć w domu było raczej skromnie, respondentki zgodnie stwierdzają, że w dzieciństwie nie zaznały niedożywienia czy głodu: *Ciężko było zawsze, ale jakoś radę sobie dawali, nie było tak, że nie mieliśmy co jeść, czy pili czy nie pili to i tak było co zjeść, brudni żeśmy nie chodzili, chociaż raczej to ja już dbałam, bo jak rodzice w transie, to kto pomyśli (ZA/2).*

W sumie w domu, to zjeść zawsze było co (F/2). O ile pamiętam, na pewno nie było jakoś tragicznie, ale nie starczało na wszystko, nigdy nie było głodu, ale też nie było super dobrych rzeczy, ale nie pamiętam żeby było bardzo źle, na jedzenie starczało, na pewno nie byliśmy ubrani w jakieś fajniejsze rzeczy, nie mieliśmy sprzętu, ale jeść było co. Obiady były zawsze, jakieś zupy na co dzień, natomiast z dwóch dań na sobotę czy niedzielę, ale zawsze było (K/2).

1.2. W domu dziadków

Żeby ratować dzieci przed przemocą niemal wszystkie (poza jedną – K/2) oddawane były do dziadków. Babcie (czasem wraz z dziadkami) pełniły w sposób nieformalny lub formalny rolę rodziny zastępczej. W doświadczeniu biograficznym kobiet młodszego pokolenia szczególna rola przypada dziadkom. Silny związek uczuciowy łączy niemalże wszystkie młode kobiety z babkami. Wielokrotnie ciepłe słowa w ich wypowiedziach odnoszą się jedynie do nich: *Moja babcia jest osobą taką, że bardzo ją kocham, że poświęcam jej wszystko, bo gdyby nie ona, no to nie wiem, jak by to było. No praktycznie ona mnie wszystkiego nauczyła i dała mi może, ja wiem jak to powiedzieć, taki rozum jaki ona ma (ZA/2). Szczerze mówiąc, moja babcia jest jedyną osobą, którą bardzo kochałam, ona była dla mnie wszystkim (M/2).* Ten silny związek emocjonalny jest konsekwencją faktu, iż wczesne dzieciństwo badanych młodych kobiet tak naprawdę upływało w domu dziadków. Dziewczynki mieszały z dziadkami, by ochronić je przed agresją ojców a także, by ustąpiły miejsca w domu rodzinnym, gdy matka wychodziła powtórnie za mąż i rodziła kolejne dzieci. Oddanie dzieci do dziadków stanowiło podstawową formę ich ochrony przed złym traktowaniem, agresją i przemocą ze strony pijącego ojca alkoholika: *Moja córka była u mojej mamy chyba przez trzy lata dopóki nie poszła do przedszkola, bo mój mąż się nad nią wyżywał, bił ją, ona dużo sikała na tle nerwowym, potem w szpitalu się leczyła, wyżywał ją nieraz po prostu, ja się z nim kłóciłam to jeszcze mi przylał za nią, jak broniłam i to nie było rady, mama ją zabrała (M/1).* Do domu dziadków trafiały najczęściej w momencie pójścia do szkoły, w wieku 7–8 lat, kiedy okazuje się, że w domu nie ma zupełnie warunków do tego, aby się uczyć. Pobyt u dziadków jest zazwyczaj kilkuletni. Kiedy matki decydują się na odejście od ojca, dziewczynki wracają do domu. Ale dziadkowie okazują się także nieodzowni, gdy matka rekonstruuje rodzinę i ojczym lub nowy partner matki nie akceptuje dziecka z pierwszego małżeństwa, źle je traktuje: *Mój tata [ojczym] nie był dobrym człowiekiem w stosunku do mamy, on uważał, że jak pracuje to już jest wszystko. Jak wypił, i nawet kiedy nie wypił, na mnie się wyżywał, dlatego babcia mnie zabrała. Większość czasu jak byłam mniejsza to byłam u babci, oni mnie pilnowali, żeby tata mnie nie bił, on zawsze upatrywał sobie mnie i zawsze za nic, czy za coś, to zawsze ja obrywałam. Lepiej traktował brata, bo to był jego syn, bardziej jego krew, tak to tłumaczył, mnie tylko zawsze popychał i odpychał i darł się na mnie, niedobry był mój ojciec (M/2).* Od chwili urodzenia są u dziadków wtedy, kiedy problem alkoholowy dotyczy obojga rodziców. Dwudziestojednoletnia kobieta, pochodząca z takiej rodziny opowiada: *No raczej dzieciństwo miałam nie za ciekawe, mój tata był w więzieniu, no i mama nie interesowała się mną tak jak powinna, no więc zabrała mnie babcia i babcia mnie do sześciu lat wychowywała. Jak się urodziłam to babcia*

akurat pracowała w tym samym szpitalu, co ja się urodziłam no i tam miała znajomości, dowiedziała się kiedy wychodzimy i zaraz mnie zabrała, potem zabrała mnie mama, więc tak do 18 lat życia byłam z rodzicami (ZA/2). Gdy ojciec (ojczym) pił, osobami znaczącymi stawali się inni krewni: Jak (człowiek) miał jakieś kłopoty finansowe, cokolwiek, nigdy nie było problemu, (wujek) zawsze mi pomógł, ze wszystkim mogłam do niego pójść porozmawiać, on zawsze mnie przytulił, był dobry dla mnie (M/2).

1.3. Rozwód matki. Zerwanie kontaktów z ojcem

Rozwód rodziców nie zapisał się szczególnie w pamięci córek wówczas, gdy dziewczynki miały po kilka lat. Ponieważ ojcowie nie zabiegają o kontakty z nimi, niewiele potrafią o nich powiedzieć. Nie znają miejsca urodzenia ojca, jego wykształcenia, sytuacji aktualnej, miejsca pracy. Kontakty z ojcem zostają całkowicie zerwane w momencie, gdy odchodzi on z domu. Tylko nieliczne widywały się z nim przez krótki okres po rozwodzie. Niekiedy raz do roku w czasie wakacji odwiedzają rodziców ojca. Niewiele też ojcowie świadczą materialnie na ich rzecz: *Raz pamiętam zabrał mnie i kupił mi buty, plecak, kupił mi lalkę. Tak to raczej prezentów nie robił (A/2).* Młode kobiety, których matki rozwiódły się po kilkunastu latach trwania związku, nie utrzymują kontaktów z ojcem z własnej woli. Nastoletnie wówczas dziewczyny były bardzo zadowolone, że ojca nie ma w domu. Wszystkie oceniają, że decyzja o rozwodzie była słuszna. Ojcowie stali się dla nich obcymi ludźmi: *Nie widzieliśmy się w zasadzie 8 lat, odkąd z nim nie mieszkamy, czasami go widuję na ulicy, ale nie rozmawiamy ze sobą, ojciec dla mnie jakby nie istniał, to nie boli. Matka nie nastawiła nas przeciwko ojcu, nawet pilnowała, żebyśmy zrobili laurkę na dzień ojca, nigdy nie mówiła, które z nich jest lepsze, nie oceniała ojca, nie buntowała nas nigdy, nie zabroniła nam odwiedzania ojca po odejściu, nie chciała tylko, by on nas odwiedzał (K/2).* Po rozwodzie zostają zerwane także kontakty z rodziną ojca: *Powiedzieli do mojej siostry, że jeżeli tata są z mamą po rozwodzie, to my nie mamy co tutaj robić, bo to już nie jest nasza rodzina, jesteśmy z tamtej rodziny wykluczeni (ZB/2).*

2. DOROSŁOŚĆ

2.1. Wczesne, nieplanowane macierzyństwo

Zasadnicze znaczenie w doświadczeniu życiowym młodych kobiet ma nieplanowane, wczesne macierzyństwo, powodujące rezygnację z kontynuowania

nauki. Zaszłam w ciążę z pierwszym dzieckiem, już nie poszłam do szkoły, bo nie miałam jak, urodziłam dziecko, musiałam siedzieć w domu i zająć się dzieckiem, nie miałam możliwości wrócenia do szkoły i ukończenia tej szkoły, dwa lata później urodziłam drugie dziecko i tak skończyła się moja szkoła. Nie żałuję tego, że mam dzieci – dodaje – bo wydaje mi się, że lepiej jest je mieć niż nie mieć, tylko, że byłam młoda i za wcześnie zmarnowałam sobie szkołę i młode lata (M/2). Motywem wczesnych związków jest często chęć „ucieczki” z domu, w którym doświadczają alkoholizmu, konfliktów, braku więzi, w poszukiwaniu poczucia bezpieczeństwa, ciepła we własnym związku. W takich przypadkach okres znajomości z partnerem był krótki: *Mój ojciec kiedyś powiedział, że jak będę pełnoletnia, to mogę se robić co chcę. Więc skończyłam tylko 18 lat na drugi dzień się wyprowadzam, w dzień moich urodzin wyprawię jeszcze urodziny u rodziców i na drugi dzień już mnie nie ma, ale jeszcze tam miesiąc czasu się przemęczyłam no i powiedziałam raczej, to nie powiedziałam tak od razu, że się wyprowadzam, tylko że no tam idę na imprezę wrócę za dwa dni. Później, że idę na próbę na tydzień czasu i dobrze nam się układało to powiedziałam, że się wyprowadzam. No ojciec nie był zadowolony, no ale nie mógł mi niczego zabronić, byłam już w swoim wieku, a moją mamę to tam nie obchodziło, powiedziałam wyprowadzam się, to się wyprowadź, chcesz to się wyprowadź, rób co chcesz jesteś już na tyle dorosła. No, ona mi niczego nie zabraniała (ZA/2).*

Wczesne macierzyństwo jest konsekwencją nieplanowanej i przypadkowej ciąży, najczęściej tzw. wpadki. Zostają matkami już w wieku 16–17. Rodzą dzieci tuż po ukończeniu ósmej szkoły podstawowej. Niekiedy ze względu na ciążę indywidualnie zaliczają końcowe egzaminy: *Już pod koniec 8 klasy, to już byłam w ciąży i w czerwcu brałam ślub, to była jednorazowa wpadka (B/2).* Zachodzą w ciążę z przypadkowymi mężczyznami, których znają bardzo krótko, niekiedy dwa lub trzy miesiące: *Brat przyprowadził kolegę i zaczęło się. Ja wzięłam wpadła, miałam 19 lat i już byłam w ciąży, potem chłopaka mi wzięli zamknęli, bo koledzy stwierdzili, że coś ukradł, a on tego nie ukradł i on niewinnie został oskarżony. W więzieniu był trzy lata, wyszedł w 1998 roku (E/2).* Po urodzeniu dziecka decydują się na samotne rodzicielstwo. Partnerzy młodych kobiet, to mężczyźni o niskim, podstawowym i zasadniczym zawodowym, wykształceniu. Pochodzą z rodzin rozbitych, mieszkają najczęściej z matką, są na jej utrzymaniu, pracują dorywczo lub są bez pracy. Młode matki nie chcą formalizować związków, ponieważ partnerzy pochodzą ze środowisk z problemem alkoholowym, przestępczych. Niektórzy nadużywają alkoholu. Ponad połowa z nich ma za sobą doświadczenia przestępcze i przeszłość kryminalną. W niedalekiej przeszłości odbywali karę pozbawienia wolności lub aktualnie przebywają w zakładzie zamkniętym. Są to najczęściej mężczyźni bez stałej pracy, jeśli pracują, to najczęściej dorywczo na budowach. Respondentki

nie utrzymują aktualnie żadnych kontaktów z byłymi partnerami/ojcami swych dzieci. Kontakty te kończą się jeszcze przed narodzinami dziecka. Młodzi ojcowie nie interesują się swoimi dziećmi. Partnerzy odchodzą: *On nie utrzymywał żadnych kontaktów, ale starałam się o ustalenie ojcostwa. Po dzień dzisiejszy nie odwiedza dziecka* (M/2). Także kobiety nie chcą, żeby dzieci utrzymywały z nimi kontakt.

Młode, niezamężne matki chciałyby ułożyć sobie życie osobiste, poprzez zawarcie związku małżeńskiego z innym partnerem. Niektóre już obecnie pozostają w takim związku: *Nigdy nie pomyślałabym, że na kogoś takiego trafię* (M/2) – wyznaje niezamężna matka dwojga dzieci. To, czy i w jakim zakresie ich samotne rodzicielstwo zepchnęło je biedę, w dużej mierze zostało uzależnione od tego, jaki jest stosunek rodziców młodych kobiet do ich wczesnej ciąży: *Tata mój był oburzony i nie odzywał się do mnie, mama cały czas ze mną rozmawiała, na początku płakała, była strasznie zdziwiona bo ja wcześniej nie miałam towarzystwa, nie chodziłam po żadnych dyskotekach nigdy, byłam takim domownikiem, a tutaj szok, jestem w ciąży, jak to możliwe, że ja w ciąży jestem, zawsze byłam taka mała Kasiunia, taka niewinna, mama na początku popłakała się i była oburzona, ale później normalnie się zachowywała w stosunku do mnie* (M/2). Ojciec zdecydował, że córka musi od tego momentu utrzymywać się sama: *Zdecydowali, że najlepiej będzie, jak od razu samotna zostanę i od razu mnie tu przerzucili i byłam sama, babcia mi trochę pomagała, pomagała mi się urządzić, tata mój to nie, w ogóle nie utrzymywaliśmy kontaktu dopiero przed samym porodem wybrał się pierwszy do mnie i żeśmy zaczęli rozmawiać* (M/2).

W lepszej sytuacji są kobiety, kiedy rodzice pomagają. *Powiedziałam tacie, że jestem w ciąży, to tata powiedział, że nie mam się czym przejmować, damy sobie radę* (E/2). *Bałam się mamie to powiedzieć, ale jakoś tak [ojciec] przygotował ją do tego stopniowo, stopniowo, powiedziała – no trudno* (B/2).

Pięć młodych kobiet będąc w ciąży zalegalizowało związek z ojcem dziecka. Ich mężami są koledzy z sąsiedztwa, poznani przez wspólnych znajomych, u koleżanki. Partnerzy mają najczęściej wykształcenie zasadnicze zawodowe i podstawowe. Okres znajomości jest w tych przypadkach dość długi, trzy- pięćioletni. Staż małżeński respondentek jest zróżnicowany, od kilku lat do kilku miesięcy. Wszystkie miały ślub cywilny i kościelny. Najczęściej wszelkie koszty związane z organizacją ślubu i przyjęcia weselnego sfinansowali rodzice obu stron. Finansowo wspomagały babki. W przypadku jednej z kobiet, kiedy decyzja o zawarciu związku małżeńskiego nie spotkała się z akceptacją ze strony jej teściów, przyjęcie weselne finansowali z własnych, wspólnie zbieranych pieniędzy: *Mój chłopak sam sobie robił wesele a rodzice później, po weselu, oddali mu pieniądze, moi rodzice wyprawili mi wesele* (B/2). Decyzja o ślubie

spotkała się z dezaprobatą ze względu na młody wiek dziewczyny i niski poziom wykształcenia: *Moi teściowie są bardzo wysoko postawieni, są po szkole, moi rodzice nie. Nie zgadzali się, bo ja jestem za młoda, bo nie mam szkoły. Miałam z nimi kłopoty przed ślubem, ale teraz jest już wszystko dobrze, jakoś się ułożyło* (B/2).

Wśród młodych mężatek jedna – matka dwojga dzieci – jest już rozwiedziona, z powodu alkoholizmu męża. Trzy młode kobiety zdecydowały się na życie z ojcem swojego dziecka w związku nieformalnym, ale planują go zalegalizować w najbliższej przyszłości: *Mamy zamiar się pobrać na Boże Narodzenie, jeżeli będziemy mieli pieniądze, od tego trzeba zacząć, ale mamy zamiar, odkładam na książeczkę* (E/2). *Nie jesteśmy po ślubie, ponieważ są takie czasy, że jest ciężko, ale w marcu mają być chrzciny i planujemy wziąć ślub, ale tylko cywilny, ponieważ jest ważniejszy niż kościelny, bo uważamy, że kościelny, to jest tylko dla rodziny* (ZA/2). Nie planują wesela dużego: *Nie robimy dużego wesela, bo nie ma sensu tyle pieniędzy wydać* (E/2).

2.2. W roli matek

Młode kobiety są zadowolone z tego, że są matkami, chociaż są świadome konsekwencji tej sytuacji: *Kocham swoje dziecko, jestem szczęśliwa, że mam wspaniałe dziecko, ale mówi też odradzałabym naprawdę młodym dziewczynom, które mają tak 19 lat, żeby nie brały się za dziecko, za małżeństwo, bo naprawdę jest ciężko, te dziewczyny młode, to powinny się zastanowić. Ja się nie zastanowiłam, chciałam jak najprędzej mieć swoją rodzinę i swoje mieszkanie, po prostu czuć się panią. A teraz, co mi zostało. Chciałam powiedzieć młodym dziewczynom, żeby się nie spieszyły do małżeństwa i do dziecka* (ZB/2). *Staram się – mówi inna – żeby dzieci miały inne dzieciństwo niż ja miałam, nie takie same jak ja miałam ze względu na to że ja miałam awantury, że ja byłam popychana. Jestem bardzo szczęśliwa, że nie ma awantur, na które one patrzą, że nie ma alkoholizmu, na który one patrzą, jest cisza, spokój, a to jest najważniejsze* (M/2).

Młode kobiety jak tylko mogą starają się zaspokajać potrzeby swoich dzieci: *Wysokogatunkowe wędliny kupuję tylko dla dzieci* (Z/2). *Jak tylko dostaje pieniądze, to pierwsze co robię, to idę i kupuję dzieciom, żeby zawsze miały w lodówce jedzenie* (M/2). Tylko dla dzieci kupują słodycze, lepsze jedzenie, wędlinę, serki, jogurty. *Nieraz i tak bywa, że się zje coś gorszego, a dziecku kupi się inną wędlinę, szyneczkę czy jakąś drobiową to się raczej zostawia dla dzieci* (F/2).

2.3. Poza rynkiem pracy

W badanej zbiorowości tylko dwie kobiety miały dotychczas stałe zatrudnienie. Jedna z nich zrezygnowała z pracy z obawy, że mąż alkoholik wyniesie jej wszystko z domu podczas jej nieobecności, a druga została zwolniona w ramach redukcji etatów po powrocie z urlopu wychowawczego. Pierwsza jest bezdzietna, druga ma dwóch synów na utrzymaniu. Cały czas pracuje „na czarno”. Żaden pracodawca nie chce jej zarejestrować na umowę o pracę: *Takie czasy są dzisiaj, nie inne, i trzeba sobie radzić jak tylko można, żeby mieć jakąś tą pracę i te pieniądze jakoś zarobić* (F/2). Połowa respondentek nie pracowała w ogóle zawodowo. Bez żadnych doświadczeń są te młode kobiety, które kończąc szkołę podstawową już były w ciąży. Po urodzeniu dziecka dwie z nich ze względu na trudną sytuację materialną podjęły pracę dorywczą, ale pracowały bardzo krótko, zaledwie kilka tygodni i zrezygnowały ze względu na zły stan zdrowia dziecka i brak pomocy w opiece ze strony męża: *Nie mogłam (pracować), on jest chorowity, a mój mąż na niego krzyczy, mówiłam mu już, że to jest za małe dziecko, że nie rozumie, dziecka z mężem nie zostawię* (ZB/2). Żeby dostać pracę, ukrywają fakt, że są w ciąży: *Jak tylko zaszłam w ciążę, musiałam ukrywać, że jestem w ciąży, bo tak by mnie nie przyjęli do pracy, ja musiałam podjąć pracę, żeby kupić to, co było potrzebne dla dziecka, musiałam pokupować rzeczy, które były potrzebne, tym bardziej że chłopak (ojciec dziecka) jeszcze siedział, dlatego do trzeciego miesiąca ukrywałam ciążę* (E/2). Ich sytuacja osobista powoduje, że są wykorzystywane w pracy: *Byłam wykorzystywana przez szefa, on mnie zarejestrował jako uczennicę a pracowałam na całym etacie, normalnie byłam na stanowisku przez 8 godzin i do tego wymyślał sobie Bóg wie jakie manka, że dwóch tysięcy nie ma, czy tego nie ma i co ja dostawałam, bardzo marne grosze dostawałam miesięcznie, tyle ile wytrzymałam, a już później zrezygnowałam, no bo za takie grosze pracować* (Z/2). Młode matki nie mogą dostać pracy: *Gdy dziecko skończyło pół roku, to mnie do pracy wysłali [Urząd Pracy]. Dali mi pracę, no to pojechałam, to mnie nie chcieli, bo za małe dziecko jeszcze było, pojechałam do nich z powrotem, dałam im ten papiererek, że dziecko jest jeszcze za małe, że nie chcą mnie przyjąć, to dali mi drugą pracę, do drugiej pojechałam to chcieli mnie zatrudnić tylko, że to było za daleko, a nie miał kto mi dzieckiem się zająć, mama chora, nawet teraz boję się zostawić ją z dzieckiem, bo jak atak [epilepsji] dostanie* (E/2). *Po prostu nikt mnie nie chce przyjąć, bo mam małe dziecko, o to chodzi, dzieckiem miałby się kto zająć, bo moja mama, ale po prostu nie chcą, po prostu za małe dziecko. Ja się dowiadywałam* (D/2). Niektóre nie starają się o pracę, ponieważ nie ma kto zastąpić je w obowiązkach rodzicielskich: *Co ja mam z dwójką dzieci zrobić, nie mogę ich samych zostawić, teraz chciałam iść, Damian do szkoły zaczął chodzić, muszę go zaprowadzić i przyprowadzić, i co*

z drugim dzieckiem, nikt mi nie da pracy w godzinach, które mi odpowiadają, poza tym mam chorego syna, ma żółtaczkę typu BMB wszczepioną, ja mam z nim kłopoty, muszę co trochę po szpitalach chodzić, po lekarzach (M/2).

Respondentki, które wychowują małe dzieci odkładają poszukiwanie zatrudnienia do momentu, aż dzieci osiągną wiek przedszkolny, lub szkolny (w przypadku, tych kobiet, które nie planują by dzieci poszły do przedszkola). Wszystkie chcą podjąć pracę po wychowaniu dziecka. Ale, nie mając dotychczas żadnych doświadczeń na rynku pracy, nie mają też pomysłów, jaką pracę chciałyby podjąć. Wszystkie planują pójść do pracy „gdzieś”, nie potrafią odpowiedzieć, co chciałyby robić dalej, jaką pracę wykonywać, co je interesuje. Dla części jest to zupełnie obojętne, ważne jest „żeby tylko zarobić”. Większość nie ma natomiast żadnych planów edukacyjnych, nie zamierza kontynuować nauki. Jak stwierdza jedna z nich: *Jestem bardzo szczęśliwa, że już właśnie skończyłam ją [szkołę], że jestem już po egzaminach (D/2)*. Tylko jedna zdaje się zdawać sobie sprawę z tego, że po skończeniu szkoły mogłaby mieć lepsze perspektywy zatrudnienia i zamierza po odchowaniu dzieci pójść do liceum wieczorowego.

2.4. Aktualna sytuacja młodych kobiet. Uzależnienie od pomocy rodziny i zasiłków

Cechą charakterystyczną młodej generacji respondentek jest ekonomiczne uzależnienie od osób prywatnych i instytucji pomocy społecznej. W badanej próbie, tylko jedna kobieta – mężatka stwierdza, że jej rodzina prokreacji jest finansowo i materialnie samowystarczalna. Jej mąż pracuje prywatnie na budowie. Wcześniej był krojczym, ale zrezygnował z tej pracy, bo zbyt mało zarabiał. Para ta została wyposażona przez rodziców na początku małżeństwa (mieszkanie, meble, sprzęty gospodarstwa domowego) i obecnie, dzięki zarobkom mężczyzny, jest w stanie samodzielnie się utrzymywać. Pozostałe respondentki i ich rodziny pozostają „na garnuszku”: *Mam babcię, która tutaj mieszka niedaleko mnie i ona mi po prostu pomaga, zawsze mogę na nią liczyć, kiedy tylko mam ciężiej, to zawsze ją mam (M/2)*. Właściwie teściowa nas utrzymuje, tak można powiedzieć. *Moja mama, moja babcia to tam dadzą dziecku na pampersy, ale naprawdę jest bardzo ciężko (ZB/2)*.

Gdy mieszkanie matki/babki dzielone jest z córką/wnuczką i jej dziećmi, zazwyczaj prowadzone jest wspólne gospodarstwo domowe. Wydatki ponoszone są w zależności od tego, kto w danym momencie ma jakąś gotówkę: *Jak ja mam pieniądze, to ja pomogę, jak oni mają pieniądze, to oni pomagają, po prostu pomagamy sobie; jak się coś kupi, to się wszystko na pół dzieli, wspólnie wszystko robimy, wspólne obiady, śniadania (Z/2)*. Panny z dziećmi

zdają się być traktowane przez matki/babki nadal jako dzieci, którym przydarzyło się macierzyństwo. Nie oczekuje się od nich wkładu finansowego, otrzymywany przez nie zasiłek rodzinny na dziecko i zasiłek z pomocy społecznej traktowane są jako dodatkowy wkład do budżetu rodziny. Przypuszczalnie jest tak dlatego, że respondentki zostawały matkami jako nastolatki, a także dlatego, że z powodu braku ślubu, nie było rytuału przejścia od dzieciństwa do dorosłości. Założenie poprzez macierzyństwo rodziny prokreacji nie oddzieliło ich od rodziny pochodzenia. Nie opuściły domu rodzinnego, czyniąc z niego „puste gniazdo”, lecz dodatkowo je zapełniły, „dokwaterowując” własne dziecko. Jest charakterystyczne, że same respondentki akceptują swój status w rodzinie pochodzenia, bo *rodzice zawsze pomogą*. Gospodarstwem domowym kierują matki/babki, które decydują o wydatkach, zakupach, rządzą pieniędzmi. Pozostawanie w domu rodziców/babek chroni przed finansowymi kryzysami, ponieważ starsze kobiety potrafią zarządzać pieniędzmi, są gospodarne, oszczędne. W trudniejszej sytuacji są młode matki, które wraz z mężem wynajmują mieszkanie lub zajmują pomieszczenia socjalne. Ponieważ najczęściej obydwójce nie pracują i utrzymują się z pomocy społecznej, nie są w stanie pokrywać bieżących wydatków mieszkaniowych: *Teraz mi przyszło do zapłacenia za światło 300 złotych i z czego ja mam to zapłacić? Po prostu jest ciężko, naprawdę bardzo ciężko (ZB/2). W ogóle człowiekowi nie chce się wyjść na ulicę, bo jak z dzieckiem wyjdzie, to zawsze dziecko coś zawoła, a ona jest jeszcze za mała, żeby jej wytłumaczyć, że nie ma pieniędzy. Ja bym musiała mieć pieniądze, żeby nawet jej tego lizaka kupić (E/2).*

Zasiłki stanowią podstawowe źródło utrzymania młodych kobiet i ich dzieci, choć ubieganie się o zasiłek jest upokarzające: *Ja już mam dosyć tego chodzenia szczerze mówiąc, tego wszystkiego, że chce mi się płakać, o nic nie można się doprosić, wszystkim łaskę wszędzie robią, jak do tej opieki chodzę jak nie mogę się o nic doprosić, świstków papierów każe mi nakserować, naprzynosić, później połowa jest niepotrzebna (M/2).*

Rozdział V

HISTORIE ŻYCIA TRZECH RODZIN

Badania, stanowiące podstawę niniejszej pracy, oferują rzadko spotykaną w polskiej literaturze możliwość prześledzenia losów członków tej samej rodziny na przestrzeni długiego czasu od dzieciństwa dzisiejszych babek aż do młodości ich wnuków, a nawet dzieciństwa prawnuków. Z takiej perspektywy patrząc możliwe jest ustalenie, jakie wydarzenia w pokoleniu zstępnym mają wpływ, czy wywierają piętno na losach wstępnym. Takie dynamiczne ujęcie pozwala na bardziej wyraziste wyeksponowanie wydarzeń o charakterze osobistym, które spychają w biedę, pozostawiając ich kontekst społeczno-historyczny w drugim planie.

Do ilustracji wybrane zostały trzy rodziny, których losy zdają się reprezentować trzy typowe drogi życiowe od biedy do biedy.

1. RODZINA F.

„Się płakać chce na takie życie. I tak się żyje, jak mówią pies w budzie też żyje i żyje”

Członkowie rodziny F. są przedstawicielami licznie występującej w Łodzi kategorii robotników niewykwalifikowanych. Na podstawie relacji kobiet należących do trzech kolejnych generacji, możemy zrekonstruować losy tej rodziny sięgające lat międzywojennych. Założycielką rodziny jest Leokadia (1918), która na stałe zamieszkała w Łodzi w roku 1947. Przyjechała tutaj wraz z mężem i dwojgiem dzieci ze wsi. Od 1978 jest wdową i emerytką. Jako jedyna w rodzinie posiada stałe zagwarantowane dochody. Jej pięćdziesięciodwuletnia córka – Krystyna utrzymuje się z zasiłku z pomocy społecznej, podobnie jak wnuczka – Katarzyna, która jako samotna matka, także wspierana jest przez pomoc społeczną. Mieszkanką enklawy biedy jest Krystyna, podczas gdy Leokadia wraz z wnuczką i jej dziećmi mieszka w blokach wybudowanych w latach sześćdziesiątych. Bieda jest doświadczeniem wszystkich trzech pokoleń,

choć nie w tych samych momentach cyklu życia. Leokadia przeżywała biedę w dzieciństwie, podczas gdy jej córka i wnuczka – w okresie dorosłości. Jej warunki życia poprawiły się w porównaniu do okresu dzieciństwa, podczas gdy córce – pogorszyły się i obecnie znajduje się ona na trajektorii biednego. Leokadia urodziła się w 1918 roku w rodzinie chłopskiej gospodarującej na 15 morgach piaszczystej ziemi w małej wsi liczącej tylko szesnaście rodzin, wśród których połowę stanowiły rodziny niemieckie. Jej matka była drugą żoną ojca, który w czasie gdy urodziła się nasza respondentka, miał już trzech synów. Matka zmarła w roku 1919 urodziwszy pięciu synów i dwie córki. Po jej śmierci ojciec ożenił się po raz trzeci i spłodził kolejnych sześcioro dzieci. Tak więc rodzeństwo Leokadii liczyło piętnaście osób, w tym sześć młodszych od niej. Ojciec pracował w polu i dodatkowo handlował końmi. Ziemia była nieurodzajna, ale były krowy i koń oraz drób. Chowano także świnie, dla których dzieci zrywały trawę. Matka sadziła pomidory i buraki. W dzień powszedni: *Rano matka zawsze ugotowała zacierki, czy barszczu, czy zalewajki, tam nie było tak jak to rano czy to kanapka, czy chleb czy wędlina. Na obiad tak samo. Nagotowała tam co było, czy to fasola, czy pomidorówka, tak jak to w gospodarstwie.* W niedzielę obiad był lepszy. Macocha gotowała rosół z kury lub kupowała kawałek mięsa od gospodarza, który zabił akurat świnie. W tygodniu mięso jadło się tylko wtedy *jak tam może się zmarnowało, jak tam koń kopnął. Ale tak to się nie jadło [mięsa], tylko w niedzielę to już matka kupiła.* W domu panowała zgoda. Macocha traktowała wszystkie dzieci jednakowo. Ojciec był niekwestionowanym autorytetem dla nich. Rodzice *nas uczyli – relacjonuje Leokadia, żeby nie łobuzować, żeby się nie bić, żeby nie kraść przede wszystkim, żeby nikomu nie ubliżyć, żeby nikomu w szkodę nie poszedł, nie narwał, nie popsuł, nie pomarnował. Nas rodzice krótko trzymali, tak że nie było mowy, żeby tam jaka skarga wpłynęła do ojca, że tyń to zrobił, tamtyn tamto, tak jakby wcale nie było dzieci w domu. To tak było, ojciec nie bił nas, ino powiedział i my już to zrozumieli. W gospodarstwie było wszystko spokojnie, kazał orać to poszli chłopaki orać, kazał włóczyć [bronować], to siali, drugi włóczył, i tam zgoda taka była, że nie wiem. Żeby [ojciec] przeklinał, żeby bił matkę, żeby matce przeklinał, to nie było mowy; ja tego nie byłam zwyczajna.* Dzieci były wychowywane zgodnie z zasadami religii. Do kościoła chodziła cała rodzina. W domu każdy jeden musiał uklęknąć do pacierza rano i wieczór i musiał pacierz odmówić. Początkowo [modlono się] razem, *ale jak już się nauczyli pacierza, to już potem każdy musiał mówić głośno, żeby rodzice słyszeli te modlitwy, czy dobrze mówi, czy źle mówi. Tak że to było dopilnowane przez rodziców, że wszyscy musieli być w kościele...w poście mama pieśni śpiewała, my razem z nią śpiewaliśmy pieśni pobożne, jak tam gorzkie żale, czy tam inne jeszcze.*

Leokadia ukończyła siedmioklasową szkołę podstawową łącząc naukę z pracą w gospodarstwie. Uczyla się pasąc krowy. Kiedy szła na lekcje, przy krowach zastępował ją młodszy brat. Mając czternaście lat opuściła w zasadzie dom rodzinny. Podobnie jak wcześniej jej starsi bracia została oddana „na służbę” do zamożniejszych gospodarzy. Pójście na służbę oznaczało zamieszkanie u „państwa”. Do domu rodzinnego można było przyjść w niedzielę po mszy w kościele (jeśli było blisko) ale trzeba było wrócić na noc do pracodawcy. Natomiast w święta *każdy ze służby przyszedł do rodziców i każdy się ucieszył, że święta są, ja przyszedłam na święta, to ojciec przyjęli nas bardzo ładnie*. Jak wspomina: *Dwa lata służyłam. U jednego gospodarza cały rok służyłam, ja w tej pierwszej służbie to nie chciałam być, bo tam był bardzo wstrętny gospodarz, bo gospodynią był*. Gospodyni wraz z Leokadią musiały uciekać z domu i nocować w stogu siana na polu. *Potem wziął mnie drugi gospodarz, bo mu się podobałam, bo umiałam robić*. Nasza respondentka za swoją pracę otrzymywała wyżywienie, nocleg i pieniądze. Podobnie jak bracia pieniądze oddawała rodzicom, którzy *musieli ze mną jechać do miasta i kupić mi to, co mi było potrzeba, bo ja nie lubiłam mieć rzeczy po siostrze*. Mając szesnaście lat bez wiedzy rodziców nieoczekiwanie dla siebie samej opuściła pracodawcę i przyjechała do Łodzi. Uciekła ze wsi w obawie przed małżeństwem. O jej rękę starał się względnie zamożny gospodarz, który zagroził, że jeśli nie wyjdzie za niego za mąż, zabije i ją i siebie. Leokadia potraktowała te groźby poważnie. Wsiadła w autobus i przyjechała w 1934 roku do Łodzi. Nie знаła w tym mieście nikogo. Opowiada o przybyciu do Łodzi tak: *Przyjechałam do Łodzi, byłam gapa nie gapa, ale i tak byłam mądra, weszłam do pierwszego lepszego domu i zapytałam, czy tu ktoś nie potrzebuje służący, czy do fabryki, czy do roboty, to ja bym chętnie się zgodziła, taka dozorczyńni była i mówi tak, tutaj jest Żyd, który potrzebuje służącą, ale tam długo służąca nie może wytrzymać, trzy, cztery miesiące i już ucieka. Ale ja mówię, trudno, ja nie mam wyjścia. No i poszłam, chętnie mnie przyjęli i zostałam u nich. To była wyższa sfera. Ja tam była pewno ze trzy czy cztery lata*.

Jak się okazało była to, według określenia Leokadii, „wyższa sfera”. Jej pracodawca był rabinem. W jego domu pracowała aż do wybuchu wojny. Miała tam swój pokój i „galante”, jak to ocenia, zarobki. *Miałam tam bardzo dobrze. Płacili mi 12 zł miesięcznie początkowo, potem 25 zł, które przeznaczała wyłącznie na swoje potrzeby, przede wszystkim na zakup odzieży*. W Łodzi nie nawiązała żadnych znajomości, pozostawała całkowicie na marginesie wielkiego miasta. Jak relacjonuje *tak specjalnie, to ja się [z nikim] nie spotykałam, bo ja się wszystkiego bałam, nie wiedziałam z kim mam do czynienia. Nie znam ludzi, a zawsze ojciec powiedział: pamiętaj jedno, że jakbyś coś zbroiła, to cie na widłach wyniosą na środek drogi, to mi starczyło*.

W dzień po wybuchu wojny wróciła do rodzinnej wsi. Żeby uniknąć przymusowej wywózki do Niemiec, zgłosiła się wraz z siostrą do pracy w odległym o dwadzieścia kilometrów majątku ziemskim, którego właścicielem był Niemiec. Musiał to być duży majątek, ponieważ sezonowo zatrudniona tam była liczna grupa polskiej młodzieży. Leokadia wspomina, że w baraku, w którym spała, nocowało 25 dziewcząt. Tam poznała swojego męża, Tadeusza, który wraz z rodzicami mieszkał w czworakach¹. Jego ojciec pracował w majątku jako kołodziej. W roku 1940 odbył się ślub Leokadii z tym młodym formalem, a rok później urodziło się ich pierwsze dziecko. Młoda para zamieszkała u rodziców Tadeusza. Wkrótce jednak Tadeusz został wywieziony do Niemiec a jego żona poszła do innej wsi na służbę do jakiejś rodziny niemieckiej, żeby w ten sposób wybronić się od przymusowej pracy w Niemczech. Dzieckiem aż do końca wojny zajmowała się teściowa. Po wyzwoleniu Leokadia wróciła do teściów. Kupiła od żołnierzy rosyjskich za wódkę i masło cielną krowę, która ocieliła się dokładnie w dniu powrotu Tadeusza z Niemiec, w grudniu 1945 roku. Zaraz po przyjeździe Tadeusz załatwił sobie pracę kołodzieja w pobliskim majątku ziemskim i przeniósł się tam z żoną i synem. Tam urodziła się w roku 1946 Krystyna. Leokadia uznała jednak, że lepsze perspektywy życiowe stwarza Łódź. Sprzedała krowę i świnie cała rodzina przyjechała do Łodzi. Wynajęli dwupokojowe mieszkanie niedaleko Rynku Bałuckiego. Nie było w tym domu wody, kanalizacji, gazu. Po wodę trzeba było chodzić na rynek, a później dowożono wodę beczkowozami. Leokadii, przyzwyczajonej do warunków życia na wsi, mieszkanie to odpowiadało. Ściągnęła też tutaj brata i siostrę, którzy w tym samym podwórku dostali mieszkania, a inny brat zamieszkał wraz z jej rodziną aż do czasu, kiedy załatwił sobie samodzielne mieszkanie. Leokadia zaraz po przyjeździe rozpoczęła pracę jako salowa w pobliskim szpitalu. Mąż zaczął pracować jako cieśla. Łącznie przepracowała w szpitalach ponad dwadzieścia lat. Żeby pogodzić obowiązki macierzyńskie z pracowniczymi, pracowała przede wszystkim na nocną zmianę. W Łodzi urodziła bowiem jeszcze dwoje dzieci, z których jedno w wieku niemowlęcym zmarło. Zakończyła prokreację w roku 1951. Swoją sytuację materialną w tamtym czasie określa tak: *Za dużo nie było, no bo przecież skąd, ale głodnym się spać nie szło, to najważniejsze było, że głodnym się spać nie szło*. Krystyna jest mniej powściągliwa i ocenia, *ja w domu [rodziców] miałam bardzo dobrze. Tata był pracowity, mama była pracowita, także myśmy płynęli (opływali?) w jedzeniu, nawet się jeszcze jeść nie chciało. W domu raczej niczego nam nie brakowało. Mięso jadało się codziennie. Zupa jakieś drugie danie zawsze było, że tak o jednym daniu, to żeśmy nigdy nie byli*.

¹ Mianem czworaków określa się zabudowania, w których mieszkali pracownicy zatrudnieni w majątku ziemskim.

Niczego nam nie brakowało, świniaчки żeśmy chowały, kurki mama trochę chowała, to tego wszystkiego było, tak że człowiek nie upragnął niczego. Podczas gdy oprzątanie dobytku, który Leokadia prawdopodobnie trzymała w komórce, należało do jej obowiązków, Tadeusz po pracy zjadał obiad w domu i szedł do innej roboty, którą wykonywał „po cichu”. *A to domy stawiał, a to zakładał okno, a to podłogi* – wspomina Krystyna. Sytuacja materialna rodziny była na tyle dobra, że Leokadia z mężem kupili działkę budowlaną, bo mieli zamiar wybudować sobie dom. Kiedy pojawiły się w sprzedaży telewizory, oni jako pierwsi w kamienicy mieli telewizor. Dzieci i dorośli z całego podwórka przychodzili do nich na telewizję. Choroba Tadeusza na początku lat sześćdziesiątych pokrzyżowała plany budowy domu. Zanik mięśni spowodował, że mógł poruszać się tylko o kulach, a później stwierdzono raka dwunastnicy. Jednakże nawet choroba ojca rodziny nie wywołała sytuacji kryzysowej, ponieważ Leokadia potrafiła zawsze oszczędnie gospodarować posiadanymi środkami. Jak ocenia *dużych zapasów [finansowych] nie było. Te pare groszy to zawsze było, bo w razie choroby czy czegoś, to było potrzeba... dzisiaj mogę pracować, a jutro mogę nie pracować i bym została bez grosza pieniędzy. Tak nie mogłam robić. Ja musiałam mieć trochę pieniędzy.* Oszczędzała także na wesela dzieci. Choroba męża spowodowała, że rozpoczęła starania o zmianę mieszkania. Jej pierwsze mieszkanie, zlokalizowane na terenie, który obecnie jest enklawą biedy, zostało skanalizowane w latach pięćdziesiątych, zainstalowano tam również gaz i doprowadzono wodę, ale znajdowało się na drugim piętrze i z tego powodu Tadeusz, który chodził opierając się na dwóch kulach, miał ograniczone możliwości wychodzenia z domu. Nowe mieszkanie komunalne w blokach, w którym dotychczas mieszka, dostała pod koniec lat sześćdziesiątych. Jest to małe 35 metrowe mieszkanie, składające się z dwóch pokoi, kuchni i łazienki, zlokalizowane na pierwszym piętrze. Leokadia podjęła także starania o to, żeby wypracować sobie wyższą emeryturę. Ponieważ praca salowej była nisko opłacana, miałyby także niską emeryturę. Zrezygnowała więc z pracy w szpitalu i zatrudniła się w domu wysyłkowym. Stamtąd w roku 1978 odeszła na emeryturę. W tym samym roku zmarł jej mąż. Dwa lata później wyszła powtórnie za mąż. Jej drugi mąż zmarł pięć lat później. Od tej pory jest wdową.

Jej córka Krystyna urodziła się w 1946 roku na wsi, ale całe jej dzieciństwo przebiegało w Łodzi. Jest jednym z trojga żyjących dzieci Leokadii. Ma starszego brata, który jest szewcem i młodszą siostrę, która ma zawód kucharza. Po ukończeniu szkoły podstawowej, w której powtarzała klasę piątą, rozpoczęła naukę w zasadniczej szkole odzieżowej. Szkoły tej nie ukończyła, ponieważ jak określa to Leokadia *za mąż musiała wyjść*. Zaszła w ciążę i w wieku dziewiętnastu lat urodziła córkę – Katarzynę (1965). Po ślubie zamieszkała wraz z mężem u swoich rodziców. Małżeństwo to rozpadło się, gdy dziecko miało

dwa lata, ale powodów rozwodu Krystyny z pierwszym mężem nie ujawniła nam żadna z respondentek. Ponieważ Krystyna i Leokadia pracowały, dzieckiem opiekował się niepełnosprawny dziadek. Kiedy rodzice dostali mieszkanie w blokach, Krystyna jako samotna matka otrzymała komunalne bardzo małe jednoizbowe mieszkanie w starej części Łodzi. Następnie, najprawdopodobniej po ponownym zamążpójściu, zajęła nielegalnie jednoizbowe mieszkanie znajdujące się w budynku przeznaczonym do rozbiórki. Kiedy dom był rozbierany, otrzymała kwaterekowe trzypokojowe mieszkanie w blokach o łącznej powierzchni 58 metrów kwadratowych, wyposażone we wszystkie instalacje sanitarne. Miała już w tym czasie co najmniej dwie kolejne córki, które urodziła w drugim związku małżeńskim. Ponieważ wraz z Katarzyną jej rodzina składała się wówczas z trojga dzieci, według ówczesnych przepisów dotyczących gospodarki mieszkaniowej, przysługiwało jej mieszkanie o takim właśnie metrażu, jakie dostała. W roku 1977 urodziła się jej kolejna córka. Drugi mąż Krystyny był alkoholikiem. Awanturował się i bił ją. Trzeba było w dniu wypłaty chodzić do jego zakładu pracy i pilnować, żeby nigdzie nie poszedł i nie przepił pieniędzy. Nie mamy informacji, gdzie pracował. Krystyna nie wspomina nic o dwóch swoich pierwszych małżeństwach, a jej córka nie wie, jaki ojczym miał zawód i gdzie pracował. Stwierdza tylko, że *tak w sumie, w domu to zawsze zjeść było co. To nie można powiedzieć. Nawet był taki okres czasu, kiedy ojciec pracował sam, bo przecież dziewczynki były małe, ale jakoś tam starczało, nie było kryzysów*. Powtarzające się awantury sprawiły, że Krystyna rozwiódła się z mężem i doprowadziła do jego eksmisji z mieszkania. Prawdopodobnie alkoholizm ojca jest przyczyną tego, że dwie córki Krystyny nie były w stanie ukończyć normalnej szkoły podstawowej i są absolwentkami szkoły specjalnej. Trzecia córka z tego małżeństwa ukończyła także edukację tylko na poziomie szkoły podstawowej. W roku 1985 Krystyna ponownie wyszła za mąż. Jej trzeci mąż, z którym mieszka do dziś, jest jej rówieśnikiem, pochodzi z rodziny rozbitej. Ukończył szkołę podstawową i w czasie kiedy się pobierali pracował jako kierowca. Około trzech lat po ślubie uległ wypadkowi. Został przygnieciony przez samochód, który zmiażdżył mu klatkę piersiową. W rezultacie usunięto mu jedno płuco. W szpitalu wszczepiono mu żółtaczkę. Nie został jednak zakwalifikowany do renty inwalidzkiej, ponieważ stan jego zdrowia uległ poprawie i komisja lekarska uznała, że jest zdolny do pracy. Pracy jednak nigdzie nie może dostać. Mając jedno płuco szybko się męczy. Ukończył różne kursy zorganizowane przez Urząd Pracy, chodził na giełdy pracy, ale żadnej pracy nie znalazł. Dziesięć lat już nie pracuje.

Krystyna przepracowała w sumie 15 lat, zawsze jako niewykwalifikowana robotnica. Najpierw jako salowa w tym samym szpitalu, co matka, potem jako przątaczką w fabryce azbestu, następnie jako sortowaczką śmieci i wreszcie jako szaleciową w publicznym szalecie. Po sprywatyzowaniu Miejskiego

Przedsiębiorstwa Oczyszczania, które zarządzało publicznymi szaletami, *ludzi pozwalniali*. Krystyna utraciła pracę na początku lat 90. i nie ma żadnych szans na ponowne zatrudnienie. Od dawna choruje na anemię, a rok temu złamała rękę tak, że trzeba było przeprowadzić jej skomplikowaną operację. Ręka nie jest sprawna i nawet w domu nie może wszystkiego zrobić. Źródłem jej utrzymania jest zasiłek z pomocy społecznej. Dwa lata temu przeprowadziła się z bloków do starej kamienicy zlokalizowanej w enklawie biedy, ponieważ nie była w stanie opłacić czynszu za tamto mieszkanie. Obecne mieszkanie składa się z dwóch pokoi, kuchni, przedpokoju i łazienki. Jego łączna powierzchnia wynosi 62 metry kwadratowe. Ogrzewane jest przy pomocy wewnętrznego centralnego ogrzewania gazowego. Wyposażone jest w meble starego typu, ale w dobrym stanie. Kiedy mąż pracował *jakoś jeszcze, no jako tako się ciągnęło. Może nie tak na takich luksusach, ale się te opłaty zrobiło, miało chęć się na łoda, to się poszło. A teraz to już w ogóle se człowiek wszystkiego odmawia. Sie płakać chce na takie życie*. Krystyna nie może liczyć na pomoc dzieci, ponieważ *dzieci mają swoje życie i swoje problemy, swoje dzieci. Z czego będą brać, żeby pomóc? I tak nie mają na to*. Teściowa od czasu do czasu przyniesie rzodkieweczkę, kawałek chlebka, kawałek kostuchny [kość na zupe] i tym się żyje. Krystyna jada mięso jak tam nieraz mama poprosi mnie do siebie ... (albo) jak tam mama da trochę mielonego, czy coś, no to się zje. A jak nie dadzą nic kawałka mięsa, no to się nie je.

Los matki powiela Katarzyna. Wychowała się bez ojca, którego częściowo zastępował jej schorowany dziadek. Po powtórным zamażpójściu matki, Katarzyna zamieszkała wraz z nią i ojczymem. Kiedy dziewczynka miała siedem lat urodziła się jej siostra i jak mówi *od tego czasu ojczym zaczął mnie od siebie odrzucać. Potem urodziła się następna siostra, półtora roku później. W 77 się urodziła najmłodsza. No i później moje dzieciństwo to nie było za wesołe. Tylko tamte się liczyły córki. A ja już byłam na ostatnim miejscu. Nie zasługiwała nigdy na pochwałę męża matki. Jak na przykład coś kupił, to kupił tylko dla sióstr, dla mnie już nie*. Niechęć ojczyma do pasierbicy wynikała przypuszczalnie także stąd, że jako najstarsza córka stawiała w obronie matki, kiedy się nad nią po pijanemu znęcał. *No i często nieraz ja przez to oberwałam – wspomina. Matka wysyłała ją w dniu wypłaty po ojca, żeby go pilnowała i uniemożliwiła w ten sposób pójście na wódkę. W takiej sytuacji dziadkowie zabrali Katarzynę do siebie. Mieszkała u nich w blokach aż do skończenia szkoły podstawowej, w której miała trudności w nauce. Podobnie jak wcześniej matka, powtarzała piątą klasę. Babka namówiła ją, żeby kontynuowała naukę w zasadniczej szkole odzieżowej. Dlatego, że dziewczynce „nie za bardzo szła nauka”, a także dlatego, że jej zdaniem Kasia, która w wieku dwunastu lat doznała złamania biodra, gdy wpadła pod samochód, powinna mieć pracę siedzącą. Szkoła ta znajdowała się w pobliżu miejsca zamieszkania matki*

i dlatego Katarzyna wprowadziła się do mieszkania matki i ojczyma ponownie. Ponieważ zbiegło się to z powtórным zamążpójściem babki, nie jest wykluczone, że Leokadia chciała pomieszkać ze swoim nowym mężem sama i dlatego wysłała wnuczkę do córki. W tym czasie matka podjęła starania o wyeksmitowanie męża z mieszkania i potrzebowała, żeby Katarzyna jej w tym pomogła. Ojczym zajmował wtedy jeden pokój, a pozostałe dwa były do dyspozycji matki i czterech dziewczynek. Po ukończeniu szkoły zasadniczej Katarzyna rozpoczęła pracę jako pomoc przedszkolanki dlatego, że – jak twierdzi – zawsze lubiła dzieci i chciała z nimi pracować. Słabe wyniki w nauce uniemożliwiły jej, *żeby iść na nauczycielkę*. Kiedy miała siedemnaście lat poznała swojego przyszłego męża, za którego wyszła za mąż po pięciu latach znajomości. Po weselu, sfinansowanym w części przez teściową, która na ten cel wzięła pożyczkę z pracy, Katarzyna wraz z mężem zamieszkała u matki. Krystyna w tym czasie miała już mniej więcej od roku nowego męża. Zajmowała wraz z nim jeden pokój, drugi został przeznaczony dla Kasi i jej rodziny, a trzeci był do dyspozycji młodszych sióstr. Młode małżeństwo, w którym po roku urodził się pierwszy syn, zamieszkiwało u matki trzy lata; do czasu, kiedy siostra przypuszczalnie wyszła za mąż lub urodziła dziecko i nie miała gdzie mieszkać. Rodzina Katarzyny przeprowadziła się do teściów. Stanowiło to moment krytyczny w jej życiu. Okazało się bowiem, że teść jest alkoholikiem, który systematycznie wciągał do wódki jej męża. Nasza respondentka mówi, że nie wiedziała, że teść i mąż pili wcześniej, jeszcze przed jej ślubem. Jej mąż *czasami, jak to chłopaki, no wypił se, ale tak żeby pił na okrągło, to wtedy nie*. Nałóg ujawnił się po ślubie. Zaczął późno wracać do domu ale utrzymywał, że dłużej pracuje. Po libacji alkoholowej szedł do rodziców i tam nocował. Kiedy musieli wyprowadzić się od matki Katarzyny i zamieszkali u jej teściów, syn i ojciec pili wspólnie. Mąż Katarzyny zrezygnował z pracy w zakładzie państwowym i wraz z ojcem „robił u prywaciarzy”. Z zawodu był stolarzem meblowym ale przekwalifikował się na prace ciesielskie. Chcąc ratować swoje małżeństwo i odciągnąć męża od wódki, Katarzyna po śmierci drugiego męża Leokadii sprowadziła się wraz z rodziną do babki, która jest wrogiem alkoholu. Niewiele to pomogło, mąż Katarzyny pił nadal i robił awantury. Nasza respondentka niespodziewanie zaszła w drugą ciążę. Jak mówi *każdy mi odradzał, bo wiedzieli jaki on jest. Żeby raczej pójść i adopcję przeprowadzić* [chodzi o aborcję]. *Ale ja powiedziałam, że nie, że nie będę swojego dziecka mordowała*. Narodziny dziecka nie zmieniły zachowania męża Katarzyny i prawdopodobnie Leokadia wyrzuciła go ze swojego mieszkania. Wrócił do rodziców a Katarzyna pozostała z dziećmi u babki. Jednakże po pół roku pod namową męża przeprowadziła się ponownie do jego rodziców. Ponieważ mimo wcześniejszych zapewnień, że przestanie pić, szybko wrócił do nałogu i awantur, Katarzyna zabrała dzieci, przeniosła się na stałe do

babki – Leokadii i założyła sprawę o rozwód i przyznanie alimentów na dzieci. Od trzech lat jest rozwiedziona.

Jej sytuacja materialna jest bardzo trudna i bez pomocy Leokadii nie byłaby w stanie utrzymać siebie i dzieci. Jest bezrobotna bez prawa do zasiłku. Została zwolniona z pracy wskutek zlikwidowania przedszkola, w którym pracowała. Zarejestrowała się jako bezrobotna i ponad dwa lata dostawała zasiłek dla bezrobotnych, który oczywiście był niski, ponieważ wynagrodzenie pomocy przedszkolanki, stanowiące w tamtym czasie podstawę wyliczenia zasiłku, było małe. Kiedy zasiłek przestał jej przysługiwać, znalazła pracę „na czarno” w szwalni. Pracuje tam około czterech lat jako pakowaczka, ale tylko wtedy, gdy szwalnia ma zamówienia. Niestety zdarzają się długie, trzy- cztero- miesięczne przestoje i wtedy Katarzyna nic nie zarabia. Gdy jest praca, za dziesięć – czternaście godzin dziennie otrzymuje od 600 do 800 złotych miesięcznie. Choć Katarzyna wie, że praca ta nie jest zaliczana do stażu pracy koniecznego, żeby w przyszłości otrzymać emeryturę, godzi się z taką sytuacją, *bo takie są dzisiaj czasy a nie inne i trzeba sobie radzić, jak tylko można, żeby tylko mieć jakąś tą pracę i te pieniądze jakoś zarobić*. Na dochód jej rodziny składają się alimenty, które na dzieci płaci ojciec (250 złotych miesięcznie), rodzinne (60 złotych miesięcznie) i 120 złotych zasiłku z pomocy społecznej. Wraz z emeryturą babki – Leokadii, wynoszącą 540 złotych, na jedną osobę w ich wspólnym gospodarstwie domowym przypada 340 złotych. Gdyby nie praca Katarzyny „na czarno” nie dałoby się z tych pieniędzy wyżyć. Opłaty mieszkaniowe przekraczają bowiem 300 złotych miesięcznie. Ponadto, Leokadia musi część pieniędzy przeznaczać na lekarstwa i od czasu do czasu na pomoc córce Krystynie.

Katarzyna jest nie tylko wykluczona z rynku legalnej zabezpieczonej pracy. Nie ma kontaktów towarzyskich. Wspomina: *Tu miałam dużo znajomych, ale i tam u mamy tak samo. Tylko, byłoby wszystko w porządku, gdyby właśnie nie te awantury, nie znęcanie się. I to mnie bardzo też znerwicowało. Zresztą do dzisiaj taka jestem wyniszczona*. Nie utrzymuje też stosunków z przyrodnimi siostrami. Dwie z nich nie pracują, a trzecia, ta, która skończyła szkołę podstawową, pracowała jako pomoc w szwalni, a obecnie szyje chałupniczo, przypuszczalnie także „na czarno”. Brak kontaktów z siostrami Katarzyna tłumaczy tak *każdy jest jakoś tam zajęty tym swoim życiem. One są tam młodsze. One więcej tam między sobą... zresztą, jak człowiek coś tam powie, czy zwierzy się ze swoich problemów, czy coś, to zaraz cała rodzina wszystko wie, bo chodzą, opowiadają, jeszcze dodadzą do tego*. Ta młoda kobieta znajduje się także na marginesie życia politycznego. Argumentuje to w następujący sposób *(Teraz) nie głosuję. Głosowałam jeszcze jak Wałęsa miał wejść. Głosowałam na Wałęsę. Od tej pory nie głosuję. A zresztą polityką się nie zajmuję, bo jak nieraz słucham w tym dzienniku, wszędzie się źle dzieje. A dla nas nigdy nie jest dobrze, tylko coraz gorzej. Oni, ci, co siedzą na tych stołkach, to mają dobrze i tak się o nie biją i się*

pchają...Każdy tylko patrzy, żeby dostać się, żeby mieć pieniądze. A o takich ludzi, co są biedni, co nie mają nieraz na chleb, to ich nie interesuje.

Nie ma żadnych podstaw, żeby sądzić, że dzieci Katarzyny przełamią ten diabelski krąg biedy, w jakim znajduje się rodzina F. Starszy jej syn, Ryszard, już podzielił los swoich ciotek i jest uczniem szkoły specjalnej *ma już takie rozkojarzenie, że po prostu momentami traci pamięć. Niby zna wszystkie literki a jest moment, że nie pamięta.* Dziecko stało się takie nerwowe pod wpływem awantur, jakie urządzał pijany ojciec. Było również bite, a także ojciec znęcał się nad nim w inny sposób, zamykając go samego w pokoju. Katarzyna opowiada: *Zdarzyło się, że [mąż] uderzył [syna], ale jeżeli ja byłam, to nie dopuszczałam, nigdy nie pozwalałam mu raczej, żeby na dziecko rękę podnosił. Bo nieraz tak, że szarpnął, czy coś... No, ale zdarzało się nieraz, że jak wpadł i był wściekły i potrafił pasa wziąć i złać i nie mogłam (przeszkodzić mu). Ale to raz tak było, że właśnie zamknął dziecko w drugim pokoju. Nieraz było tak, że już podchodził pod drzwi i już z awanturą. No i to też dużo wpłynęło na pewno na dzieci, dlatego [Ryszard] jest nerwowy.*

Jedyną ostoją w rodzinie jest babka, Leokadia, która dzięki pracy w socjalistycznym przedsiębiorstwie ma emeryturę. Nie ma szans na emeryturę ani jej córka Krystyna ani jej wnuczka Katarzyna. Jeśli babka umrze, pozbawione zostaną tej pomocy, którą im teraz oferuje. Należy się spodziewać, że Katarzyna nie będzie w stanie opłacać kosztów związanych z mieszkaniem i podobnie jak jej matka będzie musiała przeprowadzić się do enklawy biedy. Tutaj los jej drugiego syna zostanie także przesądzony. Katarzyna chciałaby, żeby jej młodszy syn został lekarzem. Ale jest świadoma, że *to tylko moje marzenia mogą być.*

Babka wyszła z enklawy biedy, córka do niej wróciła a wnuczka z pewnością wróci.

2. RODZINA W.

„Moi rodzice mogli spać spokojnie, bo wiedzieli, że albo zdam egzamin, albo nie zdam, ale pracę to będę mieć. Ja mam troje dzieci i nie mogę spać spokojnie, tak jak spał mój ojciec. Co z tego, że wychowam i wykształcę. I co z tego?”

Rodzina W., to rodzina „łódzka” już w co najmniej czwartym pokoleniu. W Łodzi bowiem urodził się w 1907 roku ojciec naszej respondentki – Wandy (ur. 1931), która obecnie ma już wnuki. Jej córka Maria (ur. 1954) utrzymuje się z zapomóg z pomocy społecznej oraz z dobroczynności matki i innych osób. Jest pierwszą w rodzinie spauperyzowaną osobą i znajduje się na trajektorii

biednego. Nie tylko w widoczny sposób zubożała, ale także uległa deklasacji. Musiała opuścić mieszkanie spółdzielcze w blokach znajdujące się w nowo zbudowanym osiedlu i przenieść się do starej kamienicy zlokalizowanej w substandardowej części miasta. Ponieważ w nowym miejscu zamieszkania nie płaćła rachunków za energię elektryczną, w jej mieszkaniu nie ma prądu, a przez to także ogrzewania. Jest absolwentką szkoły średniej – technikum budowlanego i pierwsze zatrudnienie miała w renomowanym biurze projektów, a ostatnia stała praca, którą wykonywała, to praca sprzątaczką w szkole. Pierwszy jej mąż był absolwentem szkoły średniej, podczas gdy drugi – zakończył edukację na poziomie elementarnym. Obecnie jest z nim w separacji, choć mieszkają w tym samym mieszkaniu.

Dziadkowie Marii (rodzice Wandy) – Kazimierz i Marianna byli przed wojną robotnikami zatrudnionymi na stałe w fabryce produkującej bieliznę damską, na terenie której zamieszkiwali. Należeli więc do niezbyt licznej w Łodzi kategorii robotników, których byt materialny był zabezpieczony. Wojna spowodowała, że w rodzinie pojawiła się okresowo bieda. W roku 1942 dziadek Marii został wywieziony do pracy przymusowej w Niemczech i jedyną żywicielką trojga małych dzieci, z których jedno urodziło się już w czasie jego nieobecności, została babka. W roku 1943 rodzina musiała opuścić zajmowane dotychczas mieszkanie. Marianna wraz z dziećmi przeprowadziła się do domu, w którym wcześniej zamieszkiwała już jej matka i siostra. Wanda – najstarsza jej córka licząca wówczas dwanaście lat przejęła opiekę nad młodszym rodzeństwem i prowadzenie gospodarstwa domowego. Był to traumatyczny okres w jej życiu, choć – dzięki protekcji Niemki, u której wówczas mieszkali – nie została wywieziona na przymusowe roboty do Niemiec, co było udziałem wielu jej rówieśników.

Gospodynią tego domu [gdzie mieszkała respondentka] była Niemka i tu mieszkały jej dwie córki. I ta właśnie pani K, nie pamiętam imienia, była taka przychylna, wszystkim była pomocną. Może byłabym też wysłana do Niemiec na prace czy nie wiem gdzie bym się znalazła, ale ona wydała zaświadczenie, że ja pomagam jej w domu, że pomagam mając te 12, 13, 14 lat, że w ogóle ojciec jest na pracach w Niemczech wywieziony, że matka jest z trójką dzieci i ja się tymi dziećmi opiekuję i jeszcze jej pomagam i innym w potrzebie.

Nie głodowali także wówczas dzięki tej Niemce (ponieważ) w naszym podwórzu była jej piekarnia, więc chleba jako takiego suchego nie upragnęłam. Podstawowe wyżywienie Wandy i jej brata stanowiło pół garnczka brukwi (oraz) dobrze jak były ziemniaki. Kartofelki zasypane tą czarną owsianką. Okraszone margaryną. Dla najmłodszej siostry gotowała mleczne zupy z przydziału na wszystkie dzieci. Dlatego Wanda opowiada z płaczem *Ja mleka*

nie znalazłam... (ponieważ) nasza porcja mleka, tego chudego zresztą mleka, była przeznaczona na najmniejsze dziecko.

Niemiecka okupacja przesądziła jednak o jej losie. Przerwała jej naukę w szkole. Po wojnie w przyśpieszonym trybie (trzy klasy w ciągu półtora roku) ukończyła szkołę podstawową i rozpoczęła, po zdaniu egzaminu, naukę od razu w drugiej klasie liceum. *Z tym, że miałam przerobić historię sobie na swoją rękę. Znaczący nie jak uczniowie wszyscy tejże klasy. No, nie powiodło mi się z tego tytułu, że mamusia poszła do szpitala w maju, potem ja po niej. Mamusia na serce, ja potem na wyrostek robaczkowy. Po wyjściu z tego szpitala, no był to jakiś okres czasu, że ja już potem nie nadążyłam. Nie podolałam nadrobić straconego czasu w szkole.* W 1949 roku rozpoczęła pracę jako brygadzistka na oddziale cewiarni. Tam poznała swojego męża, który w tym samym zakładzie pracował w zaopatrzeniu. *Wszystkich młodych gromadzili (w zakładzie) na różne chóry, na różne balety, na różne inne, na różne tam spotkania i tak żeśmy się tam spotkali* – opowiada Wanda. W 1951 roku mieli ślub cywilny a tuż przed komunią starszej córki – ślub kościelny. Pierwsza córka – nasza główna respondentka – Maria urodziła się w roku 1954. Jej siostra Ewa – pięć lat później.

Wanda z Tadeuszem pozostają w związku małżeńskim do dziś. Utworzyli typową łódzką rodzinę robotniczą, w której wszystkie działania były skierowane na zapewnienie lepszego bytu córkom. Pracowali aż do emerytury. Obydwie córki ukończyły szkoły średnie, miały aspirację, żeby studiować, ale nie zdołały zdać egzaminów wstępnych na uczelnie: Maria na budownictwo lądowe na Politechnice Łódzkiej, Ewa – na prawo na Uniwersytecie Łódzkim. Ewa jest mężatką, ma jedną córkę, pracuje w dziekanacie jednej z uczelni od momentu, kiedy uzyskała maturę. Jej mąż to według opinii matki *bardzo kulturalny człowiek, człowiek no naprawdę na poziomie i z rodziny bardzo się szanującej.*

Inaczej ma się sprawa z Marią, choć w zasadzie nic nie zapowiadało, że znajdzie się ona w gronie klientów pomocy społecznej. Maria bez problemów ukończyła szkołę podstawową i pod namową ojca, który pracował jako malarz pokojowy w spółdzielni remontowo-budowlanej, rozpoczęła naukę w technikum budowlanym. Powtarzała pierwszą klasę z powodu trudności w matematyce, ale następne klasy ukończyła bez problemu. Była nawet przewodniczącą samorządu szkolnego. Dom swoich rodziców określa jako „normalny dom”, w którym – jak mówi – *Nigdy nie byłam głodna, nie brakowało mi przede wszystkim chleba, nie brakowało mi masła, nie brakowało mi ciepła.* Jej matka natomiast stwierdza, że *staraliśmy się, żeby one [córki] miały tą bułeczkę obłożoną do szkoły, żeby były ubrane takie, żeby były zadowolone i naprawdę do dzisiaj pamiętają i pamiętają, chwalać, że rok szkolny rozpoczynały w nowych bucikach, w nowych mundureczkach, z nowymi książkami.* Maria miała także zapewniony

wypoczynek wakacyjny u dziadków. Tylko raz była na koloniach, ale dlatego, że nie chciała jeździć, ponieważ z pierwszych swoich kolonii wróciła z wszami. W technikum systematycznie uczestniczyła w letnich obozach organizowanych przez Związek Młodzieży Socjalistycznej. Tuż po maturze w roku 1975 rozpoczęła pracę w jednym z łódzkich biur projektów. Zdecydowała się pójść do pracy a nie na studia dzienne, ponieważ jak mówi *miałam dość słuchania, że wszystko jest dzięki niemu [ojcu]. Mówię, o nie. Dość. Chcę stanąć na własnych nogach. I stanęłam! I stanęłam! Poszłam do pracy, sama sobie znalazłam.* Zdawała jednak na studia dla pracujących, ale się nie dostała. Ponowiła próbę z takim samym skutkiem dwa lata później. Jej potrzeba usamodzielnienia się od ojca była tak silna, że Maria chciała podjąć się opieki nad starszą osobą w zamian za mieszkanie. Kiedy lepiej zarabiała, chciała wynająć sobie mieszkanie, ale ojciec uznał, że dom rodzinny może opuścić tylko jako mężatka. Opowiada tak: *Pracowałam w biurze projektów, gdzie stać mnie było na wynajęcie mieszkania, a mój ojciec powiedział, że pod tym nazwiskiem, to on mi nie pozwoli wyjść z domu. Więc taki (był) tradycyjny.*

W pracy dziewczyna szybko zaczęła odnosić sukcesy. *Po czterech miesiącach mój szef wystąpił (dla mnie) o awans, bo tak się kreślaczem zostaje, na asystenta. Zadyma. Po naszymu teraz mówiąc. Jak to, po czterech miesiącach? Przynajmniej ze dwa lata trzeba przepracować. Nie, ona jest zdolna i przeskoczył to. Potem znowu był szok, bo nie przepracowałam roku nawet i dostałam [stanowisko] starszego asystenta.* Jej zdaniem wywołało to zawieść współpracowników, z których większość stanowili koledzy i koleżanki ze szkoły, nad którą to biuro projektów sprawowało patronat. *Zaczęły się podchody jakieś takie brzydkie, takie brzydkie. Na przykład odtąd takie, takie na co dzień przykre sprawy. Ja się tym brzydziłam. Ja nie po to tam poszłam, żeby czuć się ja nie wiem. Był moment, że byłam na architekturze [w dziale architektury] 5 lat a potem przeszłam do [działu] konstrukcji. No i zrobiłam o tyle błąd, że tam było jeszcze gorzej, jeżeli chodzi o te damsko-męskie sprawy i zwolniłam się na własną prośbę.*

W roku 1978, pracując jeszcze w tym biurze projektów, Maria wyszła za mąż za Arka, który pracował w tej samej firmie na stanowisku asystenta projektanta. Zaraz po ślubie wyprowadziła się z domu rodzinnego do wynajętego mieszkania. Małżeństwo to, jej zdaniem, było pomyłką. *Znaczy – opowiada – ja pobierając się z nim miałam świadomość, że go oszukuję, bo go nie kochałam. A on uważał, że kocha nas za dwoje. Przypuszczalnie po poronieniu Maria doszła do wniosku, że ... Skoro nie mamy dziecka, to wszystko nie ma sensu. Ja nie jestem w stanie dłużej tego (wytrzymać), no bo jak oszukiwać siebie, jego. Ile można? Ten czas już minął.*

Wynajęła taksówkę, spakowała rzeczy i wróciła do rodziców. Ale okazało się, że *...w tym pokoju mojej siostry, co ja mieszkalam (razem z nią), to już nie ma miejsca. Wisiałam na wieszakach, rzeczy wisiały na klamkach, na oknie, na czymś tam, bo okazało się, że w szafie nie ma dla mnie miejsca, przeszkadzam...* Nieprzyjemnie to wspominam, bo wtedy jeszcze pracowałam, wyjeżdżałam w delegacje i mnie kontrolowano, gdzie ja w ogóle wyjeżdżam, a co ja w ogóle robię, a gdzie ja w ogóle chodzę. Bo mój ojciec z kolei głupio się czuł, bo jak to, wyszła dopiero za męża, a teraz ja, ni z gruchy ni z pietruchy jednym samochodem, taksówką, wprowadzam się z powrotem do domu.

Maria po ślubie nie wymeldowała się od rodziców i po zamążpójściu wystąpiła do komunalnego wydziału spraw lokalowych o przyznanie mieszkania zastępczego młodym małżonkom. W tym czasie była członkiem spółdzielni mieszkaniowej i na czas oczekiwania na mieszkanie spółdzielcze władze komunalne powinny przydzielić im mieszkanie zastępcze. Na wkład mieszkaniowy do spółdzielni złożyli się jej rodzice, brat ojca i ona sama. Perspektywa otrzymania tego mieszkania była jednak bardzo odległa. Dzięki przypadkowi mieszkanie zastępcze dostała w krótkim czasie po powrocie do rodziców. Okazało się, że wyprowadza się jeden z lokatorów kamienicy, w której mieszkają rodzice. Maria złożyła wniosek na to mieszkanie i nie bez pewnych perypetii związanych z tym, że nie była jeszcze po rozwodzie, dostała to mieszkanie. Był to jeden dwudziestotrzymetrowy pokój. Zlew był na korytarzu, ubikacja na podwórzu. Nie było gazu. Mieszkanie to wyremontowane zostało przez ojca, z którym Maria nadal była w złych kontaktach, bo *on się po prostu wstydził, że jak, co ja mam sąsiadom powiedzieć (że mieszkam tu sama). I pierwsze co powiedział, to właśnie, że on [mąż Marii] wyjechał za granicę zarabiać pieniądze a ja dostałam właśnie mieszkanie. Dostaliśmy właśnie mieszkanie. Bo wynajmowaliśmy, a teraz dostaliśmy zastępcze, a potem czekamy na spółdzielcze. Zaczął się problem, kiedy mnie zaczęli odwiedzać ludzie w moim mieszkaniu. Między innymi mój [później drugi] mąż. No jak, no jak to może być? Mąż jest za granicą a do niej chłopcy przychodzą. Ojciec uważał, że córka przynosi rodzinie wstyd, łamie obowiązujące normy, niemoralnie się prowadzi.* Maria nie zważając na obiekcje ojca zameldowała do tego mieszkania swojego obecnego męża jeszcze przed ślubem, we wrześniu 1981 roku. Kilka miesięcy później wzięła z nim ślub. Obecnie mieszkają wspólnie, ale żyją osobno. Maria niewiele chce powiedzieć na jego temat. Wiemy tylko, że jest od niej cztery lata młodszy i że po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w technikum samochodowym. Ale nie skończył nawet pierwszej klasy, ponieważ uległ jakiemuś wypadkowi, w rezultacie którego musiał być w gipsie. Za złą sytuację materialną Marii, jej matka oskarża właśnie jego. Wanda opowiada: *szczerze mówiąc, to sprawa jest taka, że no zięć zaniedbał wszystkie sprawy. Nie pracował, nie przynosił pieniędzy... jak go znam ponad piętnaście lat, więc tyle*

mogę Pani powiedzieć, że przez te piętnaście lat nie zapracował sobie na żaden płatny, normalny urlop. Tak zagrzewał miejsca. Od podjęcia jednej pracy do drugiej upływał pół roku nie więcej. Które dziecko się urodziło, nigdy w tym czasie nie pracował, nie miał stałych dochodów, a jeżeli w ogóle miał, to przychodziły w jednej dziesiątej. Maria zdawała się jednak być pod jego urokiem, jeśli po krótkim okresie znajomości zdecydowała się na przyjęcie go do swojego mieszkania, a później na ślub.

Również Maria zaczęła mieć kłopoty w pracy. Nie chce lub nie potrafi odtworzyć historii swojej pracy, co sprawia, że nie możemy ustalić, jaki jest jej ogólny staż pracy. Z chaotycznych relacji wynika, że po zwolnieniu się z biura projektów przez krótki czas znalazła zatrudnienie w bursie szkolnej, gdzie rejestrowała faktury. Jak stwierdza *Tam były też takie nieciekawe układy i praktycznie one [kierowniczeki] mi podziękowały. Aczkolwiek jakoś widziałam, że ja nie pasuję do tych kobiet po prostu.* Następnie podjęła pracę w spółdzielni mieszkaniowej, w której pracował jej ojciec. Jak mówi, tam... *Byłam starszym inspektorem. No przed dyrektorem ... Obliczałam, faktury wszystkie przeze mnie przechodziły. Nade mną był tylko dyrektor. No, trafiło mnie na tyle nieszczęście, że się pochorowałam. Dostałam porażenia nerwu twarzowego, groził mi paraliż.* Dostała 6 miesięczne zwolnienie lekarskie, ale po miesiącu wróciła do pracy, kontynuując leczenie. Przez dwa miesiące chodziła na masaże... *Ja strychninę nawet w zastrzykach brałam, żeby stanąć na nogi.* W czasie, gdy była na zwolnieniu lekarskim, w pracy włamano się do jej biurka. *Okazało się – relacjonuje – że użyto mojego kalkulatora, otworzono moje biurko, użyto moich pieczętek i pewne drewno gdzieś tam poszło. Dowiedziałam się, zobaczyłam podpisy, zobaczyłam kto i co. Proszę Pani, to byli ludzie, którzy 2, 3, 5 lat [pracowali], nie te pipsztoki za przeproszeniem, przyjęte od już na jakieś tam przyuczenie zawodu, czy zaraz po szkole, tylko ci starsi. Mieli tą odwagę się podpisać. I teraz co ja mam robić? Ja mam ich wsadzić do więzienia? Ja się nie zwolniłam. Ja po prostu odeszłam. Samowolnie porzuciłam pracę. Poszłam, podpisałam jakąś tam fakturę i na tym się skończyło. I następnego dnia po prostu nie poszłam do pracy. Mój ojciec miał straszny żal. Jaki mu wstyd przyniosłam. Strasznie się trzepał. Minął czas, i on się dowiedział.* Przypuszczalnie defraudacja ta (kilkutysięczna, zdaniem Marii) została jakoś zatuszowana, ponieważ Maria nie wspomina o tym, żeby przeciw komuś został skierowany pozew do sądu. Jednak ona ma, jak to określa, *skopane w papierach, bo ma porzucenie pracy.*

Kolejnym jej miejscem pracy było znowu biuro projektów, gdzie w konsekwencji tego porzucenia pracy przez trzy miesiące otrzymywała najniższą stawkę i była trochę podejrzana. Zatrudniła się tam w 1983 roku będąc w ciąży z pierwszym dzieckiem. W 1984 roku urodziła syna, Tomasza. Ponieważ syn chorował i nie kwalifikował się do żłobka, wymagał stałej opieki,

zdecydowała się na dwuletni urlop wychowawczy. Po dwóch latach chciała wrócić do pracy, okazało się jednak, że syn nadal źle funkcjonuje w żłobku. Zwróciła się więc z prośbą o przedłużenie urlopu wychowawczego o jeszcze jeden rok, ale, jak mówi, kierownik *...nie chciał mi dać trzeciego roku, bo powinnam 2 czy 3 dni wcześniej to zgłosić, a skąd ja mogłam przewidzieć, że będzie taka, prawda, sytuacja, że dziecko będzie wymagało takiej opieki a nie innej, w każdym bądź razie, mój kierownik powiedział mi tak: Proszę pani, takie problemy ma pani z dzieckiem, i wtedy mi postawiono warunek – albo się pani sama zwolni, albo my panią zwolnimy. Pan chyba żartuje mu mówię. Nie dałam im tej satysfakcji, zwolniłam się na własną prośbę. Dziękuję. Do widzenia. A potem to już nic, już nie było pracy.*

Można przypuszczać, że kierownik wykorzystał formalny pretekst do pozbycia się Marii ze swojego zespołu. Z punktu widzenia pracodawcy Maria była osobą nadużywającą prawo przysługujące kobietom pracującym w okresie socjalizmu. Rozpoczęła pracę w czasie ciąży, korzystała ze zwolnień lekarskich w jej trakcie a następnie poszła na urlop wychowawczy. Blokowała etat. Ponieważ zespoły w biurach projektów były wynagradzane na podstawie „przerobu”, brak kreślarza bardzo utrudniał pracę projektantom i obniżał zarobki wszystkich zatrudnionych w dziale osób. Może także kierownik wyczuł, że Maria jest ponownie w ciąży. Tak w istocie było. Gdyby zatem nie doprowadził do jej zwolnienia, przez następne cztery lata nie miałby kreślarza w swoim dziale.

Nie można wykluczyć, że Maria świadomie stosowała taktykę podejmowania stałej pracy będąc w ciąży, ponieważ również ostatnią posadę – sprzątaczkę w szkole – załatwiła sobie w roku 1992, gdy była ciężarna.

Z jej relacji wynika, że w roku 1986 znalazła się w sytuacji krytycznej. *Za duża presja – opowiada o swoich przeżyciach w tamtym czasie. Dziecko, ciąża, mąż wyjeżdżający, a ja z tym dzieckiem. A ja pracując nie poradziłabym sobie... Akurat tak to wszystko się zbiegło... I wtedy tylko do męża powiedziałam jedno. Mówię, albo usuwam to drugie dziecko, to było wyjście, i wtedy idę do pracy i nie będę brała jakiś tam [urlopów wychowawczych], tylko zarobię co potrzeba, to mnie będzie stać na to, żeby kogoś może zatrudnić. Mąż nie zgodził się na usunięcie ciąży i w roku 1987 urodziła się Ania.*

Maria opiekując się dziećmi próbowała podjąć działalność gospodarczą na własny rachunek. Chciała, jak można domyślać się, wykonywać usługi kreślarskie na zlecenie. Sądziła, że będzie to strzał w dziesiątkę, ponieważ kiedy pracowała w biurze projektów miała bardzo dużo ofert na wykonywanie takiej pracy na zlecenia. Zarejestrowała więc działalność w urzędzie miasta, dawała ogłoszenia do gazety. Bez skutku. Żeby móc wykonywać prace kreślarskie, Maria, zgodnie ze swoim doświadczeniem, kupiła deskę kreślarską i rapidografy.

Okazała się to inwestycja chybiona. Nie było projektantów zainteresowanych zleceniem jej pracy. Być może dlatego, że biura projektów znalazły się już w tamtym okresie w dużych kłopotach, bo same nie otrzymywały zleceń, a może także dlatego, że do projektowania zaczęto w miejsce deski kreślarskiej używać komputerów. Może zatem umiejętności Marii okazały się niewystarczające.

Choć prowadzenie działalności gospodarczej zakończyło się niepowodzeniem, w roku 1989 nasza respondentka przeżyła wielką radość – otrzymała mieszkanie spółdzielcze w nowym osiedlu mieszkaniowym. Czekala na nie piętnaście lat. Składało się ono z trzech pokoi, dwóch przedpokoi, kuchni, łazienki i wc. Była to ogromna poprawa warunków mieszkaniowych rodziny Marii, dotychczas gnieżdżącej się na dwudziestu trzech metrach kwadratowych, bez ubikacji, wody i gazu. W nowym miejscu zamieszkania przypuszczalnie zaczęły się poważne problemy w jej małżeństwie, których częścią jest najmłodsza córka Marii – Magdalena. Właściwie ani Maria, ani jej matka – Wanda nie chciały mówić o przyczynach tego stanu rzeczy. Wcześniej, zdaniem Marii, Wojciech – jej mąż był dobrym ojcem. *Jak urodziłam syna – opowiada – to się cieszył, to skakał tam pod sufit. Była skrzynka szampana, nie wiadomo czego. Nie mieliśmy jeszcze pralki automatycznej, mieliśmy tylko bieżącą wodę, mieliśmy balie. Upał straszny a mój mąż w wodzie pieluchy wykręcił, wytaplał i wykręcał i na nowo wytaplał, żeby to dziecko miało czym oddychać.* W odniesieniu do najmłodszej córki kwestionuje swoje ojcostwo. Maria twierdzi, że nie ma do tego żadnych podstaw. Jedyne wyjaśnienie, jakie znajduje, pozostaje w związku z tym, że sama bardzo późno zorientowała się, że jest w ciąży. Lekarz z rejonu utrzymywał ją w przekonaniu, że zaburzenia cyklu miesięcznego, jakie u niej wystąpiły, są związane z okresem przekwitania. Dopiero wtedy, gdy poszła prywatnie do lekarza, ten stwierdził pięciomiesięczną ciążę. Maria opowiada *Ja nie zrobiłam nic złego, tylko ten lekarz mnie utrzymywał tyle czasu w nieświadomości, że jak ja potem miałam to powiedzieć światu? Ja jestem w piątym miesiącu ciąży! Nie było po mnie widać. W ogóle! I dalej miałam tą świadomość, że mąż twierdzi, że to nie jest jego dziecko. Mówię, a ja was mam, przepraszam, totalnie w dupie. Ja wiem, że twoje. Dojdiesz do tego. Nie, nie zrobię mu krzywdy. Nawet gdybym miała te sześćset złotych, czy ileś, żeby to zrobić [aborcję], nie zrobię, bo nie będę ryzykować na tyle, żeby osierocić dwoje. Nie jestem tak durna. Naprawdę, proszę mi wierzyć. Nie jestem taka głupia. Żebym miała być nawet przeklęta, żeby się wszyscy ode mnie odwrócili, nie rzucę tego dziecka. Nie potrafiłabym tego zrobić.* Urodziła Magdę w 29 tygodniu ciąży poprzez cesarskie cięcie. Swoje przeżycia po porodzie przedstawia tak: *Ja się obudziłam z problemami, bo po kilku godzinach a nie wtedy kiedy potrzeba. Krew mi potrzebna, ja odmawiam tej krwi, bo AIDS, nie wiadomo co. Ja nie mam kontaktu z mężem. Taką pozostawiona sama sobie wtedy byłam. Jak się zdaje ten stan rzeczy utrzymuje się do dziś.* Maria nie chce opowiadać o swoim

mężu i małżeństwie. Twierdzi, że *nie było nieporozumień i nie było porozumienia*. Nie ma do niego zaufania, choć są po ślubie szesnaście lat. Nie wiemy dokładnie, co Wojciech robi. Prawdopodobnie jest kierowcą wyjeżdżającym w długie trasy. W opowiadaniu naszej respondentki jest nawet wzmianka o tym, że na cztery dni zabrał jadąc za granicę ich syna.

Po siedmiu latach zamieszkiwania w blokach zadłużenie było tak duże, że Maria musiała zamienić się na mieszkanie w starej kamienicy. Zazwyczaj odbywa się to w ten sposób, że nowy nabywca pokrywa długi w spółdzielni mieszkaniowej i daje „po cichu” jeszcze jakieś pieniądze rodzinie, która opuszcza bloki. Wraz z dziećmi i mężem Maria przeprowadziła się do tej części miasta, która obecnie zamieszkiwana jest przez dużą liczbę ludzi żyjących przy wsparciu pomocy społecznej, a więc stanowi enklawę biedy. Los zrządził, że mieszka teraz na tej samej ulicy, na której mieszkali jej dziadkowie i urodziła się jej matka. Wówczas jednak nie była to enklawa biedy. Jej obecne mieszkanie ma około 60 metrów kwadratowych. Składa się z dwóch pokoi i kuchni. Nie ma łazienki, ale jest ubikacja. Zaraz po wprowadzeniu się mieszkanie było ogrzewane elektrycznie, *ale tu nastąpiła właśnie przykra sprawa. Nie stać mnie na to ogrzewanie, więc jest wyłączone. Przyszli elektrycy, panowie elektrycy, odłączyli to ogrzewanie, bo nie starczyło na ogrzewanie. Ale mam piec węglowy, piękny, bardzo ładny, brązowy*. Maria płacze opowiadając, że *mam straszne problemy finansowe. Był kiedyś taki moment, że nie mogłam wyprawić świąt. Pojechałam do moich rodziców, bo nie ja, choć mnie też tego brakowało, ale dzieci muszą to zobaczyć [prawdziwe święta]*. Bez pomocy rodziców i innych krewnych nie mogłaby w ogóle przeżyć. Jej rodzice troszczą się przede wszystkim o syna Marii. *Tomek przyjeżdża do mnie co piątek po lekcjach – relacjonuje Wanda – po szkole jak już jest. Przyjeżdża w piątek i ja go odwożę w niedzielę na wieczór do domu. Już ta buzia jedna mniej do żywienia tam u córki. Jak trzeba mu kupić kurtkę na zimę, którą mu kupujemy już czternaście lat, i buty ze dwie pary w roku trzeba mu kupić i jak do szkoły idzie we wrześniu, trzeba mu to i owo kupić. Plecaki ma od dziadków, buty od dziadków, kurtki od dziadków. Babcia opiekuje się chłopcem, kiedy podejmuje on próby samodzielnego zarobkowania. [Tomek] przed wyborami roznosił ulotki. Asekurowałam go, tak troszeczkę, bo nieznana mu dzielnica, żeby mu się krzywda nie stała. Rozniósł ulotki, zarobił siedemdziesiąt złotych, dziadek dołożył mu piętnaście i kupił kurtkę na zimę. Również Ania i Magda dostają ubrania od krewnych, tyle, że są to głównie rzeczy używane. Więc ta Ania siostrzyczka, weśrednia że tak powiem Tomasza, to dostaje dużo rzeczy od P. i buty, i kurtki, i sweterki, no i powiedzmy nawet i bieliznę typu piżamkę, czy coś innego. No, ciocia zawsze też coś kupi. Natomiast Magda z kolei jest [urodzona] po mojej siostry [wnuczce]. Córka [siostry] mieszka w Łodzi i ma [dziewczynkę] rok starszą od Magdy tej najmłodszej. I naprawdę nie mają biedy z potrzebą*

ubrania. Mają po kim i mają dobre rzeczy. Nie zniszczone. Ania też otrzymała teraz nawet od koleżanki z klasy bardzo dużą, dużą ilość sweterków, sukieneczek, bardzo zadbanych, bardzo pięknie przekazanych – opowiada Wanda.

Konieczność pomocy Marii spowodowała napięcia i konflikty w małżeństwie jej rodziców, tak poważne, że każde z nich posiada obecnie własną kasę. *Były właśnie takie przykre zajścia, broń Boże nie do rękoczynów, ale bardzo przykre w rozmowach, że ja właśnie pieniądze wynoszę do córki starszej, że tam finansuję leniucha zięcia. [Mąż] bardzo mi dokuczał zawsze przed każdym przyływem jego gotówki, że tam i że owo, no więc ja podjęłam taką decyzję, bo ja już byłam wyczerpana psychicznie, nerwowo i podjęłam taką decyzję, że mówię będziesz się rządził swoimi pieniškami, a ja swoimi – z zażenowaniem opowiada Wanda. Ponieważ jej emerytura jest bardzo niska (450 złotych miesięcznie), raz w roku otrzymuje zapomogę z zakładu pracy, w którym ostatnio była zatrudniona. A także, mam taką staruszkę ciocię. Ma 86 lat. Też jej ugotuję, zaniosę. Nie powiem, że na niej zarabiam, tylko to, co mi daje na to jej żywienie, to jakoś sobie wspólnie ten garnuszek ugotujemy i radzimy.*

Zamieszkanie w enklawie biedy wiąże się także ze zmianą sąsiadów, ze znalezieniem się w dysfunkcyjnym środowisku. Maria uważa jeszcze, że jest lepsza od nich, bo ma inne przyzwyczajenia (nie pożycza rzeczy osobistych od innych) i zasoby (ręczniki, bieliznę). Irytuje ją fakt, że sąsiadka chce pochować męża w pożyczonym garniturze, bo on nie miał własnego. Nie przyjmuje do wiadomości tego, że jej dzieci już chodzą w rzeczach, także osobistych, które wcześniej nosiły inne dzieci; także te niespokrewnione. Nasza respondentka jest zaniepokojona o przyszłość swoich dzieci. Mówi tak: *Ja mam troje dzieci i nic nie wiem o nich. O ich przyszłości. I nie mogę spać spokojnie, tak jak spał mój ojciec... (bo) ojciec i matka wiedzieli, że albo zdam egzamin, albo nie zdam, ale pracę to będę mieć. Co z tego, że wychowam, wykształcę dzieci. I co z tego?. A one co potem?*

Maria ma, jak się zdaje, uzasadnione obawy o przyszłość swoich dzieci, choć nadal sądzi, że będą mogły uzyskać dobre wykształcenie. Boi się o to, że mimo wykształcenia będą miały trudności ze znalezieniem pracy. Tymczasem młodsze córki mają dość marne szanse na dobre wykształcenie. Tomkowi mogą jeszcze pomóc dziadkowie. Po ich śmierci Maria skazana zostanie wyłącznie na szczodrość pomocy społecznej. Nie ma nadziei, że uda się jej uzyskać pracę w wyuczonym zawodzie. Jej kwalifikacje są nieprzydatne, ponieważ dokonała się zmiana w projektowaniu. Dobrze, jeśli udałoby się jej uzyskać pracę sprzątaczką lub salowej na etacie, ale nawet gdyby rozpoczęła taką pracę natychmiast i tak zabrakłoby jej kilka lat do wymaganego do emerytury stażu pracy. Istnieją więc uzasadnione przesłanki do prognozowania, że warunki życia jej i dzieci będą się

pogarszać, a nie polepszać. Maria znalazła się bowiem na równi pochyłej, wskutek splotu okoliczności związanych z transformacją (zmiany na rynku pracy, wzrost opłat za mieszkanie) oraz wynikających z sytuacji osobistej (wielodzietność, rozpad małżeństwa).

3. RODZINA Z. B.

„Wypracowałam ponad pięćdziesiąt lat pracy, bo przerwy żadnej nie miałam, no i teraz wyszło, że mam (emerytury) czterysta złotych” (Maria)

„Kiedys naprawdę, kiedys wydaje mi się, że było inaczej, szanowali cię wszyscy, a teraz no jest okropnie, nie ma takiego zadowolenia z życia” „No faktycznie nie ma pracy, no i też jakoś też bidnie się ciągnie” (Hanna)

Rodzina Z. B. jest rodziną łódzką od co najmniej trzech pokoleń. Jej założycielka – Maria (ur. 1926) urodziła się w Łodzi. Aktualnie tylko ona ma stałe, systematyczne ale bardzo niskie dochody. Dwoje jej dzieci oraz dorosła wnuczka utrzymują się z zasiłków z pomocy społecznej.

Maria urodziła się w rodzinie robotniczej, składającej się z ojca, matki i dwojga dzieci. Była to sytuacja dość nietypowa, bowiem zazwyczaj w tym czasie rodziny łódzkie były wielodzietne. Mimo to rodzina musiała być wspierana przez pomoc społeczną. Ojciec Marii pracował najpierw w kanalizacji, a później – kiedy zachorował na artretyzm i nie mógł chodzić, sprzątał sezonowo w parku Źródliśka. Zimą dostawał zapomogę. Maria wspomina, że *po tą zapomogę chodziłam z mamą, taka mała dziewczynka byłam, to chodziłam na ulicę Matejki... tam takie wydawali jak teraz zasiłki dla bezrobotnych. I tak to się ciągnęło aż do wojny. Było nam ciężko, jak tata nie pracował, to mama od Żydów brała chałupniczą robotę, bo Żydzi prowadzili takie chałupnictwo, to były takie chustki, którym się tam frędzle szydełkiem zawiązywało i potem się wiązało i oni płacili za to i tak żeśmy dorabiali, tak mama dorabiała.*

Maria chodziła do szkoły odrabiając lekcje przy lampie naftowej, ponieważ na Bałutach przed wojną nie był jeszcze doprowadzony prąd. Przed wybuchem wojny zdążyła ukończyć piątą klasę i po wojnie już nie kontynuowała nauki. Choć sytuacja materialna rodziców Marii była bardzo trudna, ona sama nie zaznała biedy, ponieważ w dużym stopniu łożyła na jej utrzymanie ciotka z wujkiem, którzy byli dobrze sytuowani, a nie mieli własnych dzieci. Pełnili wobec niej *de facto* funkcję rodziny zastępczej:

Siostra mamy była wdową i wyszła za bardzo bogatego faceta, już w starszym wieku i ten przybrany wujek, on był prywatna inicjatywa, pracował, miał swój sklep, warsztat tapicerski. Jemu się bardzo powodziło i oni właśnie

pomogli moim rodzicom, zabrali mnie do siebie, i oni mnie wychowywali, to znaczy nie adoptowali, tylko ja po prostu tam byłam, tam u nich do szkoły chodziłam, wujek mnie ubierał, wujek mnie posłał do pierwszej komunii, to znaczy kupił mi wszystko, co trzeba, czy potem jakieś kolonie, czy latem gdzieś na wieś wyjechać, to ja z tym wujkiem jeździłam, ten wujek mi wesele wyprawił.

Ponieważ rodzice Marii mieszkali na terenie, na którym Niemcy zamierzali zrobić getto dla ludności żydowskiej, w grudniu 1940 roku dostali nakaz opuszczenia mieszkania. Po krótkim okresie zamieszkiwania w jakimś wynajętym pokoju przeprowadzili się do mieszkania, w którym Maria zamieszkiwała aż do roku 1962. W roku 1941 w czerwcu została wysłana na przymusowe roboty do Niemiec. Do domu wróciła w lutym 1945 roku, a już na początku marca rozpoczęła pracę w małej szwalni, która później stała się częścią zakładów Lido. Przepracowała tam dwadzieścia siedem lat. W zakładzie poznała swojego męża, który także był robotnikiem. Ponieważ jej rodzice już nie żyli, wesele wyprawił jej ten sam wujek, który wcześniej się nią opiekował. *No i po weselu, jak mój mąż poszedł do wojska to też się zobowiązał, że będzie przez rok czasu dawał mi obiady, dokąd mąż nie wróci, nawet jak do męża jeździłam, to on mi zawszełożył, jak tam mi brakowało, czy na jakąś podróż, czy na jakąś wędlinę, czy żeby mu coś tam zabrać. Tak że ja miałam bardzo dobrze.* Maria wyszła za mąż w 1947 roku, ale dzieci zaczęła rodzić dopiero po powrocie męża z wojska. Pierwszy syn urodził się w roku 1951, rok później córka – Hanna, następnie w roku 1955 kolejna córka i w roku 1959 – syn. Cała rodzina mieszkała w jednoizbowym mieszkaniu, które wcześniej zajmowali rodzice Marii. Nie było tam żadnej infrastruktury sanitarnej. Maria nie przerwała pracy po urodzeniu dzieci. Bardzo dużą pomocą służyła teściowa, która pomagała jej opiekować się dziećmi i prowadzić gospodarstwo domowe. Na męża nie mogła nasza respondentka liczyć, ponieważ bardzo lubił zająrzeć sobie do kieliszka. *Nie były to codzienne przypadki tego wypicia. Troszeczkę było, nie nagminnie, ale dość częstawo się zdarzało.* Teściowa zabrała do siebie, choć miała bardzo trudne warunki mieszkaniowe (jeden pokój bez wygod) dwoje najstarszych dzieci Marii, które przebywały u niej aż do pójścia do szkoły. Później przyjeżdżała codziennie z Chojen na Radogoszcz na 6 rano, żeby Maria mogła spokojnie pracować. Następnie, po śmierci swojego męża, teściowa przeprowadziła się do Marii, kiedy ta dostała mieszkanie w blokach i nadal prowadziła jej gospodarstwo domowe i doglądała dzieci. Oprócz pracy w fabryce Maria chodziła sprzątać i gotować u zamożniejszych ludzi *ja normalnie po pracy, ze szwalni jak wychodziłam, albo jak pracowałam od 2 do 10-tej, to do południa chodziłam do niej. Tam trzeba było tylko odkurzyć, sprzątnąć, szklaneczki pomyć po herbatce, po kawce, no i czasem jej przygotowywałam taki obiadek, ale wszystko takie delikatne, bo oni byli wątrobowi, to oni bez śmietany, bez tego, tak że ona sobie sama robiła, a ja tylko*

*zakupy jej zrobiłam, czy na rynku, czy w warzywnym sklepie, jakąś tam włoszczyznę, tam kartofle, ziemniaki, kapustę. To ja tam pracowałam u niej chyba też ze dwa lata, no ona mi płaciła, wynagrodziła mnie zawsze, bo ona bardzo mnie polubiła, bo ona miała wszystko w domu i nic nie zamykała przede mną, futra w szafie, złoto i w ogóle, naprawdę ludzie mi powierzyli. No a u niej potem, jakaś gwiazdka, czy Boże Narodzenie, czy święta, to ona mi kupowała jakieś, a to towar na sukienkę, a to tam coś innego, a to tam coś z żywności, i tak sobie jakoś radziłam. No tak sobie radziłam. Później pracowała jeszcze w ten sposób w dwóch innych rodzinach. Najmowała się także do zmywania naczyń na przyjęciach i weselach. Wspominając dzieciństwo córka Marii Hanna tak mówi *No była bieda, ale [rodzice] radzili sobie. Naprawdę było dobrze, bo ten chleb, jak to się mówi, z masłem czy margaryną, no ale wszystko było ładnie oprane, najedzone, wszystkich mama pożyła, no.**

Po piętnastu latach starań Maria dostała mieszkanie w blokach, trzy pokoje z kuchnią. Teściowa przyjęła do swojego mieszkania sublokatorów i przeprowadziła się do niej. Zajmowała tam jeden pokój, a Maria z mężem i dziećmi dwa pozostałe. Była to oczywiście ogromna poprawa warunków mieszkaniowych, choć w mieszkaniu tym żyło aż siedem osób. W roku 1972 mąż Marii przeszedł na rentę inwalidzką po zawale serca a w roku 1982 zmarł wskutek czwartego zawału. Od tego czasu nasza respondentka jest wdową.

W roku 1974 Maria zrezygnowała z pracy w szwalni i zatrudniła się jako portierka w jednej z łódzkich uczelni, licząc na wyższe zarobki. Pracowała tam do roku 1992. Prawa emerytalne nabyła już wcześniej, ale zdecydowała pracować nadal, ponieważ było jej ciężko. Wliczając przymusową pracę w Niemczech przepracowała ponad pięćdziesiąt lat, prawie nie chorując i nie korzystając ze zwolnień lekarskich. Z pracy była zadowolona. Miała natomiast poważne problemy rodzinne, najpierw z mężem, który popijał a później przez wiele lat chorował, a następnie z dziećmi. Wszystkie jej dzieci skończyły tylko szkołę podstawową, ale dwoje najstarszych uzyskało dobre zawody, piekarza i szwaczki. Syn i dwie córki założyli rodziny jeszcze przed śmiercią ojca. Maria opowiada: *na te wesela bardzo się zadłużyłam, ale brałam pożyczki, nie pożyczki, jakoś tam tak wtedy drogo nie kosztowały. W rok po śmierci męża Maria zmuszona była zamienić mieszkanie w blokach na mieszkanie w starej kamienicy znajdującej się na granicy dzisiejszej enklawy biedy. Powodem nie były kłopoty finansowe ale nieporozumienia rodzinne, ponieważ to (każde z dzieci po ślubie) chciało z mamusią (mieszkać), to chciało z mamusią, to chciało, wszyscy do bloków, no bo warunki... Zamiana nastąpiła na następujących warunkach ...ta pani mi dopłaciła, zostawiła mi węgla 20 metrów, przeprowadziła mnie w ogóle... Przypuszczalnie tymi pieniędzmi Maria obdzieliła swoje dzieci. Mieszkanie, w którym aktualnie mieszka wraz z najmłodszym, trzydziestosiedmioletnim synem znajduje się na czwartym*

piętrze i składa się z pokoju, kuchni, łazienki i ubikacji. Poważnym mankamentem jest to, że jest ogrzewane węglem. Maria choruje na kręgosłup i od pewnego czasu nie opuszcza mieszkania, ponieważ wejście na czwarte piętro sprawia jej bardzo duże problemy.

Małżeństwa wszystkich jej dzieci rozpadły się, a kilka lat temu zmarł nagle u niej w domu jej najstarszy syn. *A w ogóle to muszę zaznaczyć – opowiada, że moja cała trójka dzieci się rozeszła po 10 latach. Pierwszy syn się rozszedł, pierwsza córka się rozeszła. Ta starsza, miała męża też dobrego, nie powiem, bo pracował po technikum jako kucharz, w tej chwili ma już kuchmistrza, no to pracował, zarabiał, jakoś chciał wyjechać do Rosji, bo takie wtedy były wyjazdy Polaków i wyjechał właśnie na roboty. Jak on wyjechał ona została z jednym dzieckiem i z jednym w ciąży. No ale moja córka się nie wykazała, bo troszeczkę poczuła luzu, męża nie było, takie miała towarzystwo, że po prostu wdała się właśnie w alkohol, w coś takiego. Jak ona potem urodziła to dziecko, to to dziecko miało roczek, bardzo ciężko chorowało, było z 15 razy w szpitalu. Ja mam wszystkie karty (informacyjne ze szpitala), ja to dziecko od niej zabrałam, bo mi było bardzo szkoda. Zabrałam to dziecko do siebie, wychowywałam no i do tej pory go wychowuję, w tej chwili ma 16 lat. Uczy się bardzo dobrze, na samych piątkach. I tak właśnie z tym dzieckiem tutaj mieszkam i z tym moim synem. Ten starszy syn jak się rozszedł, miał też taką (konkubinę), która nie umiała domu prowadzić, tylko go okradała z pieniędzy. On był piekarzem, bardzo dobrze zarabiał, chodził zawsze na noc do pracy, a ona tam sobie balowała i tego. I właśnie potem przyszedł do mnie mieszkać, bo ona od niego odeszła, znalazła sobie znowu następnego pana i on u mnie mi zmarł, nagle... No a teraz to wie pan, to tak ta jedna córka jakoś tam się prowadzi, też się rozeszła, wychowuje dzieci, no to jest ta starsza wnuczka, jest tu z prawnuczkiem moim, no a tamta córka to bez śladu (zniknęła). Czasem ją widzę, raz na pół roku, raz na trzy miesiące, jak się prowadzi nawet się nie interesuję... (ona) też bardzo rzadko do mnie przychodzi. Też tam ma jakiegoś swojego konkubina, no i tak. A ten syn, z którym mieszkam, ma 37 lat, to jest kawaler. No i tak mieszkam właśnie z tym synem i tego wnuczka wychowuję. Maria została ustanowiona w roku 1983 rodziną zastępczą dla tego wnuka. W 81 on się urodził... w 82, czy 83 sprawę założyłam do sądu, no bo ja nie miałam żadnych pieniędzy na to dziecko. Tak mi tam opieka dawała na to dziecko, takie tam groszowe wtedy były sprawy, 200, 300, no to były lata 80-te, mnie było bardzo ciężko, a ktoś mnie poduczył, że to trzeba iść do opieki, tam trzeba to zgłosić. No, poszłam tam była taka pani kurator, no i mówiła, że muszę sprawę założyć, jako rodzina zastępcza, to wtedy będę miała pieniążki dla niego i to cała podstawa będzie, że jestem rodziną zastępczą, więc musiałam sprawę założyć. Przyszedł na sprawę zięć, przyszła córka, ale zgodzili się, ponieważ było dwoje dzieci, to zięć zabrał jedno dziecko, jedno jej [córcie] przypadło. Ponieważ ja je zabrałam, no to potem*

stałam się tą rodziną zastępczą i od tej pory to dziecko chowam i tak jest u mnie od 83-go roku, po męża śmierci.

Sytuacja materialna Marii jest bardzo trudna. Jej emerytura jest bardzo niska, wynosi 410 złotych miesięcznie. Syn, który z nią mieszka otrzymuje zasiłek z pomocy społecznej w wysokości 170 zł. Jak opowiada Maria *on przeważnie robił w szpitalach na izbie przyjęć jako tleniarz, a teraz nie ma dla niego pracy, nie pracuje już kilka lat... Teraz skończył z pośredniaka (kurs) jako krojczy, jako szwacz, no ale nie ma dla niego pracy.* Jak wynika z opowiadań wszystkich członków rodziny syn ten jest bardzo potrzebny w domu. Prowadzi gospodarstwo domowe matki, która po śmierci starszego syna bardzo podupadła na zdrowiu, pierze rzeczy swojej siostry Hanny, która nie ma w domu wody, opiekował się i pomagał w nauce córce Hanny, kiedy dziewczynka musiała opuścić dom rodzinny wskutek awantur i opiekuje się bratankiem, mieszkającym wraz z nim i babką.

Mówiąc o córce, która *jakoś tam się prowadzi*, Maria ma na myśli Hannę. Ta czterdziestotrzyletnia kobieta jest od kilku lat bezrobotna. Jej sytuacja materialna i mieszkaniowa jest dramatycznie trudna. Hanna ukończyła bez problemów szkołę podstawową a następnie przez dwa lata pracowała u ogrodnika, żeby trochę zarobić. Później skończyła przyzakładową szkołę zawodową jako szwacz dzianin. W roku 1976 po krótkiej znajomości wyszła za mąż, ponieważ *przytrafiła się córka*. Rodzice wyprawili jej wesele i dali w posagu fotele, ławę i pościel. *Potem – relacjonuje Hanna – już wzięliśmy sobie dla tych młodych małżeństw kredyt taki, to kupiliśmy na raty segment dziecienny, taki pokojowy, kanapę, ławę, fotele, meble kuchenne.* Młoda para z dzieckiem zamieszkała na peryferiach miasta w strasznych warunkach. W relacji jej córki Barbary wyglądało to tak: *mieszkaliśmy w takiej komórce można powiedzieć, wszystko się zarywało, ślimaki chodziły po ścianach, takie bez skorupy, myszy w domu, szczury w komórkach, to tak jak na wsi tam było, gówno koło gówna.* Hanna dostrzega także dobre strony zamieszkiwania tam, ponieważ *mleko było od krowy, to dziecko, to Basia, ta starsza, to była dobrze odchowana. Ogród był, tak że tam auta nie jeździli, tak że dziecka nie trzeba było pilnować tylko, że to mieszkanie było straszne takie.* Ponieważ starania o przydział innego mieszkania były bezowocne, postanowili z mężem całkowicie zdewastować pomieszczenie, w którym żyli, żeby w ogóle nie nadawało się do użytku. Zrobili to tak: *Na dachu był komin i my ten komin przewróciliśmy, żeby tą dziurę zrobić w tym dachu, bo jak ten komin spadł, to zrobiła się dziura w kuchni. Tam miałam szklanki, żyrandol, to już zostawiłam to, żeby to tak było, że nie celowo. No i zarwali (mąż z kolegą) ten dach. Straż przyjechała. No i z dzieckiem małym, no gdzie, gołe niebo, no i dopiero dostałam to mieszkanie na Wieniawskiego, co tu teraz jestem. A jak zobaczyłam to mieszkanie, to mówię willa, no, no. „Willa”, o której Hanna mówi składa się z pokoju z kuchnią w kamieniczce zlokalizowanej*

w enklawie biedy. Nie ma żadnych wygod, ubikacja („sławojka”) jest na podwórzu, wodę przynosi się z ulicy. Zimą hydrant uliczny zamarza i trzeba *kawał drogi chodzić po wodę*. Mieszkania są bardzo zimne.

Hanna przed ślubem pracowała jako szwaczka w tych samych zakładach, co jej matka, a później jako sprzątaczką w zakładach prefabrykatów budowlanych. Po urodzeniu dziecka musiała pójść na urlop wychowawczy, ponieważ Basia miała przez dwa lata nogę w gipsie a następnie na wyciągu. Już wtedy jej mąż, pracujący jako robotnik niewykwalifikowany w tych samych zakładach prefabrykatów, popijał, ale był spokojny. Awantury zaczęły się później, zdaniem Hanny, pod wpływem kolegów. Libacje trwały do późnej nocy, a po ich zakończeniu Hanna była bita. Barbara opowiada: *Mój ojciec jak sobie wypił, a bardzo często sobie pił no to mu taka szajba odbijała, coś mu się przewidywało i od razu do mamy z pięściami leciał i ją bił bez powodu, tak że czasami musieliśmy uciekać przez okno, ja zostałam oblana wrzątkiem, bo myślał, że to mama wziął w graczek wrzątek i mnie oblał* Tak, że parę razy była policja.

Mimo takiej sytuacji Hanna zdecydowała się na urodzenie drugiego dziecka, licząc na to, że to powstrzyma jej męża od picia wódki. Oczywiście myliła się. Awantury i maltretowanie jej trwało nadal. Pod namową znajomych i brata założyła w końcu sprawę o rozwód. Na pierwszej rozprawie sąd zarządził separację w ten sposób, że mąż miał mieszkać w kuchni, a ona z dziećmi w pokoju. Musiała kazać zamurować drzwi między kuchnią a pokojem, bo mąż chciał ją zabić siekierą i, jak podejrzewa, podpalił jej pokój. Ale, jak opowiada *straży nie wołałam, bo tutaj te prądy są trochę takie lewe (podłączenia są zrobione poza licznikiem, żeby nie płacić), to się bałam*. Po rozwodzie jej mąż został wyeksmitowany i teraz Hanna mieszka z czternastoletnią córką, uczennicą szkoły specjalnej. Od pięciu lat nie pracuje i nie ma żadnej nadziei na pracę. Mimo że jest szwaczką, na które w Łodzi do niedawna było duże zapotrzebowanie, pracodawcy uważają, że jest za stara. Dostaje zasiłek celowy z pomocy na opłacanie obiadów dla córki w szkole. Dziewczynka jada także podwieczorek w świetlicy środowiskowej prowadzonej przez zakonnicę. Ojciec ma zasądzone 50 złotych alimentów na młodszą córkę, ale ostatnio jest bez pracy i nie ma z czego płacić. Swoją sytuację materialną charakteryzuje tak: *Zaległa jestem ze światłem, zaległa jestem z komornym, mam trochę długów. Są na okrągło długi i długi, nie mogę wyjść z tego. (Pożyczę) albo od sąsiadki albo od drugiej, no jednej oddam, to polecę do następnej. W piecu palę jak tam mam jakieś kapcie stare, jakieś ciuchy, o takie, takim czymś. Drzewa się trochę porąbie, tak że jak bardzo zimno jest, to się w tym piecu napali*. Nikt z rodziny nie może Hannie pomóc, ponieważ sami nie mają. Matka najwyżej da jej talerz zupy jak do niej pójdzie. Kobieta koniecznie chciałaby pójść do pracy, ponieważ bardzo się boi, że *jak do komornego mi się tam dopatrzą (to) z mieszkania mnie wyrzucą*. Jediną nadzieją jest praca na czarno u ogrodnika, ale chętnych jest

także dużo. Hanna skarży się: *Nie chcą mnie przyjąć na szwalnię prywatnie, do sprzątnia, czy tam do obcinania guzików, czy do prasowania. A sprzątaczką, bo ja kiedyś sprzątałam w biurze, to teraz jak się trzyma, to się trzymają te babki, bo takiej roboty nie można teraz dostać. A jak gdzieś indziej, wyższe biura tam, to teraz są takie brygady, no i taki prywatniarz sobie bierze sprzątaczy i on kieruje nimi i ma swoich ludzi i chodzą i sprzątają. Jej sytuacja osobista po rozwodzie uległa oczywiście znaczącej poprawie, choć nadal jest jej trudno dojść do siebie. Od pięciu lat pozostaje w nieformalnym związku z mężczyzną, który jak ma, to też mi pomaga, bardzo dużo – przyznaje. Nie mieszkają razem, ponieważ on opiekuje się chorą na schizofrenię matką. Hanna chodzi tam, kąpie tę kobietę, pierze. Mężczyzna ten mieszka w sąsiedniej enklawie biedy.*

Klientką pomocy społecznej jest również starsza córka Hanny i wnuczka Marii – Barbara (ur. 1977) W dorosłe życie weszła z prawie żadnym kapitałem kulturowym, ekonomicznym i społecznym. Jej ojciec był alkoholikiem. O dzieciństwie w domu rodzinnym opowiada tak

Ja mam tylko podstawówkę skończoną, dalej do szkoły się nie wybrałam, bo nie zdawałam z klasy do klasy. Było bardzo ciężko. Ojciec mnie bił. Budził mnie o godzinie 12 w nocy, pijany, żebym siadała i uczyła się, żebym liczyła, czytała, a jak dukałam oczywiście to dostawałam w łeb. No i tak to było.

Dziewczynka uczyła się źle, powtarzała klasy, zmieniała szkoły. Jej los został przesądzony już w pierwszej klasie, kiedy po raz pierwszy musiała zostać przeniesiona do innej szkoły. Stało się to wskutek następujących okoliczności: *Bardzo często zmieniałam szkoły, prosiłam panią, podniosłam rękę, bo mi się chciało siku ale ona nie chciała mnie wypuścić, powiedziała, że będzie dzwonek na przerwę to pójdę zrobić, ja nie wytrzymałam i zrobiłam siku, to było w pierwszej klasie, dlatego musiałam zmienić szkołę Pani mnie wyśmiała, dzieci mnie wyśmiały. Awantury w domu, bicie, spowodowały, że: Ja to miałam do 17 lat koszmarny cały czas. Ja się budziłam w nocy z płaczem. Mało tego, do 13 lat cały czas sikałam w łóżko, ja po prostu nie czułam tego. Jak się obudziłam to leżałam w tym mokrym, bo się bałam wstać, że dostanę od ojca wpierdy. Cały czas sikałam czy to ze strachu, czy to nie wiem z czego. Barbara była izolowana jako „nieodpowiednia” towarzyszką zabaw. Opowiada: *Właściwie nie miałam żadnego koleżeństwa. Bo jest jasne, że jak dziewczyna się nie uczy i dostanie w szkole dwóję, to oczywiście, że ktoś inaczej patrzy. Mogłam mieć koleżankę, ale taką równą sobie, która się też nie uczyła, ja też się nie uczyłam, a te, które były bogate i dobrze się uczyły, to już było całkiem co innego.**

Szkołę podstawową ukończyła właściwie tylko dzięki babce, która zabrała ją do siebie i wychowywała przez trzy lata razem z wnuczką, dla którego stanowi rodzinę zastępczą. Barbara ma żal do rodziców, że jej nie przypilnowali, żeby chodziła do szkoły, odrabiała lekcje. W domu późno chodziła spać, bo bała

się o mamę, żeby mamie czasem coś nie zrobił tata. Byłam bita – chodziłam późno spać, bo bałam się o mamę, żeby mamie nic nie zrobił tata. Mama mnie oddała do babci. U babci tam mieszkalam od klasy trzeciej do klasy piątej albo szóstej. Tam mnie babcia wychowywała, u babci chodziłam normalnie do szkoły, ze szkoły lekcje robiłam, potem mogłam sobie wyjść na dwór, całkiem inna dyscyplina była, tam wujek jeszcze mieszkał, młodszy brat mojej mamy, on mnie uczył. I tak z klasy do klasy zdawałam u niego. A do mamy jeździłam na soboty i niedziele.

Po skończeniu z opóźnieniem szkoły podstawowej dziewczyna zaszła w ciążę i w przyspieszonym tempie wyszła za mąż. Garsonkę do ślubu kupiła jej teściowa. Teściowie wyprawili ten ślub cały. *Teściowa kupiła mi garsonkę, bo ja byłam w ciąży, wesele mieliśmy w domu, wszystko w jednym dniu.* Opowiada: *Ja bardzo chciałam mieć rodzinę, swój dom, jak najprędzej odejść od mamy, po prostu czuć się panią, tak właśnie chciałam. Ja sobie wybrałam męża. Na początku było pięknie, ładnie, miał pieniądze, pracował, mnie ubrał, myślałam, że będzie po prostu wspinały. A teraz, co mi zostało. Chciałabym powiedzieć młodym dziewczynom, żeby się nie śpieszyły do małżeństwa i do dzieci.* Młodzi zamieszkali w mieszkaniu teścia Barbary znajdującym się w innej enklawie biedy niż ta, w której ona spędziła dzieciństwo. Nie jest zupełnie jasne, czy teść także mieszka razem z nimi, czy też oddał im swoje mieszkanie do dyspozycji. Młoda para płaci komorne i światło. Innych wygód w mieszkaniu nie ma. Aktualnie mąż Barbary nie pracuje. Jedyne źródło dochodu jej rodziny stanowi zasiłek z pomocy społecznej na dziecko. Sporadycznej pomocy udzielają babka i matka, które *tam dadzą dziecku na pampersy.* Zdaniem Barbary właściwie utrzymuje ich teściowa ale być może to właśnie powoduje, że jej syn nie poczuwa się do obowiązku zapracowania na rodzinę, snuje przypuszczenia nasza narratorka. Mąż Barbary wychodzi codziennie z domu o godzinie dziesiątej w poszukiwaniu pracy i wraca na godzinę dziewiętnastą. *Pracy oczywiście nie ma* – komentuje Barbara. *I tak jest codziennie, i co ja mam zrobić, co ja mam zrobić.* Ona sama pracowała dorywczo jako pomoc szwaczki. Nie podobało się jej tam, *bo też takie byłam popychadło... taka dziewczuszka, to można sobie robić co się podoba (szefowej).* Za zarobione pieniądze kupiła dziecku buty. Uważa, że utrzymanie rodziny należy do obowiązków mężczyzny i *on powinien zadbać o nas, po prostu.* Dlatego stwierdza: *Powiedziałam, że nie, ja nie będę w dom ładować, czy tam, to znaczy w jedzenie oczywiście ale tylko dla dziecka, dla dziecka buciki, dla dziecka wszystko. Jeżeli on nie umie zadbać, chciał rodzinę, to powinien zadbać o dom i o rodzinę.* Mąż Barbary nie spełnia tych oczekiwań i ich małżeństwo jest zagrożone. Także z tego względu, że nasza narratorka czuje się bardzo osamotniona, ponieważ mąż *zostawia ją samą.* Oczywiście tęskni mi się za domem – kontynuuje swoją opowieść – *chciałabym wrócić do mamy, mieszkać z mamą, ale żeby to, co teraz jest (małżeństwo), żeby*

tego nie było. Kocham swoje dziecko, jestem szczęśliwa, że mam wspaniałe dziecko. Bardzo często jeżdżę do mamy, do babci. Trzeba z rodziną trzymać jakoś, bo tak w domu samemu zamkniętym być, to przecież mam czas.

Zakończenie

Wydarzenia historyczne i procesy społeczno-ekonomiczne miały w każdym pokoleniu badanych kobiet konstytutywne znaczenie dla strukturalizacji przebiegu życia i subiektywnego doświadczania biedy. Ich losy życiowe i sytuacja materialna zostały zdeterminowane w znaczący sposób przez uwarunkowania makrospołeczne, wyznaczające odmienne dla każdego pokolenia warunki i możliwości realizacji aspiracji biograficznych. W przypadku kobiet starszego pokolenia były to: dekonstrukcja gospodarcza lat międzywojennych, II wojna światowa oraz powojenna transformacja ustrojowa. Dzieciństwo ich przypadło na lata kryzysu gospodarczego, stanowiącego przyczynę masowego bezrobocia, oraz na okres okupacji niemieckiej. Bieda w okresie dzieciństwa powodowana była trudną sytuacją ekonomiczną na wsi i adaptacją tradycyjnej wielodzietnej rodziny wiejskiej do warunków środowiska miejskiego w okresie kryzysu światowego lat 30-tych. Respondentki wkraczały w dorosłość w tle ważnych powojennych zmian gospodarczych (przyspieszonej industrializacji, nacjonalizacji przemysłu) oraz społecznych (zmierzających w kierunku likwidacji analfabetyzmu, zapewnienia masowej opieki zdrowotnej, masowej aktywizacji zawodowej kobiet). Szeroki dostęp do pracy zawodowej (co nie znaczy równy dostęp, ze względu na istniejącą segregację i feminizację zawodową, niskie płace, tradycyjny wzorzec relacji płci i sposób postrzegania kobiet poprzez pryzmat ról rodzinnych) w znaczącym stopniu zdecydował o możliwościach i sytuacji życiowej starszego pokolenia. Podczas gdy powojenna transformacja stała się mniej lub bardziej wykorzystaną szansą dla młodych ludzi wywodzących się z warstw o niskim statusie społecznym, druga transformacja i wprowadzenie gospodarki rynkowej ograniczyła zatrudnienie i spowodowała obniżenie standardu życia tych ich potomków, którzy wcześniej nie umieli lub nie mogli wykorzystać możliwości wynikających przede wszystkim z polityki edukacyjnej socjalistycznego państwa. Wielu z nich, a wśród nich nasze respondentki ze średniego pokolenia, znalazło się w kategorii ludzi zbędnych dla gospodarki. W części stało się tak dlatego, że kraj nasz podlegał modernizacji i cywilizacyjnemu przyspieszeniu. Respondentki, żeby przeżyć – podobnie jak w okresie międzywojennym ich dziadkowie i babki – muszą poszukiwać pracy doraźnej i polegać na szczodrości państwa, które oferuje niskie zasiłki i zapomogi. Bezczenna stała się międzypokoleniowa solidarność, dzięki której czterdziesto – pięćdziesięcioletnie mieszkanki enklaw

biedy mogą zaspokajać podstawowe potrzeby. Kierunek pomocy przebiega od najstarszego do średniego i młodszego pokolenia, ponieważ pierwsze z wymienionych korzysta z dobrodziejstwa emerytury.

Najmłodsze kobiety, nie przeżyły świadomie transformacyjnych wstrząsów. Przejście od socjalizmu do kapitalizmu nie zostało zarejestrowane przez nie jako znaczące wydarzenie biograficzne. Dla nich „świat bez stałej pracy” oraz „życie z zasiłku” stanowi normalne otoczenie, z którym spotykają się na co dzień. Niczego wcześniej nie zyskały, żeby mogły odnotować jakąś stratę.

Podczas gdy procesy makrospołeczne stwarzały szansę lub ograniczenie, okolicznością, która niejako bezpośrednio spychała respondentki na krótko lub na dłużej w biedę były ich uwarunkowania rodzinne, w tym wynikające z decyzji matrymonialnych. Wejście w związek z mężczyzną nadużywającym alkoholu było w badanej zbiorowości podstawową przyczyną dysfunkcji nie tylko w sferze materialnej, opiekuńczo-wychowawczej i emocjonalnej. Oznaczało bowiem całkowite wycofanie się mężczyzny z obowiązków rodzicielskich, brak zainteresowania problemami dzieci, brak okazywania uczuć i miłości. Wykonywanie przez kobietę podwójnej roli żywicielki i matki, często prowadziło do klęski wychowawczej i powielenia w następnym pokoleniu alkoholizmu oraz edukacyjnych niepowodzeń.

Gdy chodzi o życie prywatne, na przestrzeni analizowanego okresu obserwuje się znaczące zmiany kulturowe: starsze kobiety trwały w nieudanych małżeństwach do końca, średnie rozwodziły się, a młodsze decydowały się na niezamężne rodzicielstwo. W literaturze podkreśla się, że rozwód jest ważnym wydarzeniem biograficznym prowadzącym do zmiany w materialnych i emocjonalnych warunkach życia, spychających kobiety w biedę. W badanej przez nas zbiorowości sam rozwód nie był przeżywany w ten sposób. Stanowił raczej wyzwolenie od przemocy, awantur, strachu i nieprzespanych nocy. Brak rozwodowej traumy wynika zapewne także stąd, że rozwódki i ich dzieci znajdowały wsparcie ze strony swoich rodzin pochodzenia oraz ze strony państwa (poprzez wypłaty alimentów przez Fundusz Alimentacyjny). Wydarzeniem, które zepchnęło je w biedę i zapoczątkowało poważne trudności finansowe stała się utrata stałej pracy w sytuacji, gdy były jedynymi żywicielkami rodzin.

Wśród wydarzeń, które wywołały kryzys ważne miejsce dla osadzania w biedzie okazały się także zdarzenia losowe związane z niespodziewaną i najczęściej przewlekłą chorobą, kalectwem lub śmiercią kogoś bliskiego.

Dla młodych kobiet punktem zwrotnym w znaczącym stopniu determinującym zepchniecie w biedę jest nieplanowane macierzyństwo. Wczesne wejście w rolę matki, najczęściej samotniej, zamyka im drogę do

uzyskania wykształcenia i ogranicza perspektywy na samodzielność ekonomiczną i mieszkaniową.

Przedstawione okoliczności oddziaływały także na międzypokoleniową transmisję biedy. Kolejne pokolenia w ramach tej samej rodziny stanowiły, bowiem, dla siebie rezerwuar zasobów, które były czymś na kształt „kapitału początkowego” na drodze do usamodzielnienia się. Najstarsza generacja wchodziła w dorosłość bez kapitału materialnego. Rodzina pochodzenia nie wyposażała respondentek w pieniądze, mieszkanie, dobra trwałego użytku. Żadna nie wspomina o otrzymaniu posagu, a tylko nieliczne dostały jakieś sprzęty gospodarstwa domowego. Jednakże dzisiejsze „babki” posiadały znaczący, choć rzadko uwzględniany w standardowych analizach, kapitał ludzki. Było nim doświadczenie, wyniesione z wczesnego dzieciństwa, że na własne utrzymanie trzeba ciężko zapracować. Strategia życiowa oparta na poleganiu na sobie i własnej zapobiegliwości została zastosowana przez młode wówczas dziewczyny rozpoczynające pracę w łódzkich fabrykach. Posiadały one także kapitał społeczny w postaci sieci wsparcia, złożonych z rodzeństwa, krewnych oraz „ziomków”, czyli ludzi pochodzących z tych samych „stron”. Stanowili oni ważne źródło informacji o możliwościach zamieszkania i otrzymania pracy. W okresie tuż powojennym uboga ludność przybywająca do Łodzi z okolicznych wsi „za pracą” po prostu zasiedlała mieszkania, które były puste po dokonaniu przez Niemców eksterminacji ludności i likwidacji getta żydowskiego. Mieszkania były małe i w złym stanie technicznym. W wielu punktach miasta, gdzie przed wojną zamieszkiwały najuboższe rodziny żydowskie, dopiero po wojnie doprowadzono prąd i wodę. W nich właśnie znajdowali schronienie wiejscy wychodźcy, którzy często zasiedlali nawet całe domy ściągając tu bliższych i dalszych krewnych. Przyjazd do Łodzi nie zawsze następował wówczas, gdy mieszkanie niejako „czekało” na lokatora. Zdarzało się także tak, że przez pewien czas respondentki mieszkaly u krewnych, którzy oprócz przygarnięcia młodej dziewczyny pod swój dach pełnili również rolę „mentorów” w pierwszej pracy, czyli uczyli ją czynności zawodowych w środowisku fabrycznym. Ponieważ warunki mieszkaniowe przybyszek były na wsiach jeszcze gorsze niż dostępne im w Łodzi, pierwsze „łódzkie” mieszkania traktowały jako zdecydowaną poprawę losu. Podobny rodowód mieszkańców oraz często ten sam zakład pracy (fabryka) sprawiało, że wytwarzały się różnego rodzaju formy sąsiedzkiej pomocy jak na przykład opieka nad dziećmi, pomoc w przygotowaniu posiłków, drobne pożyczki i usługi itp.

Brak w najbliższym otoczeniu osób, które mogłyby stanowić wzorzec awansu poprzez wykształcenie oraz dominująca potrzeba zarobienia na własne utrzymanie, sprawiły, że kontynuowanie przerwanej przez wojnę nauki w szkole nie było w większości brane pod uwagę, nawet wtedy, gdy takie możliwości byłyby dostępne.

Po podjęciu pracy, respondentki znacząco rozszerzyły swoje kontakty społeczne i środowisko pracy stało się głównym polem wybieralności małżeńskiego partnera. Przede wszystkim dla tych, które były zatrudnione w wielkich zakładach przemysłowych. Zazwyczaj tworzone przez nie gospodarstwa domowe oddzielone były od rodzin pochodzenia, które albo pozostały na wsi albo wraz z młodszym rodzeństwem respondentek mieszkwały osobno. Warunki mieszkaniowe, które bezpośrednio po przybyciu do Łodzi, były uważane za odpowiednie, okazywały się niewystarczające po urodzeniu dzieci. Uzyskanie mieszkania stawało się stopniowo dominującą potrzebą tej generacji, a nasiliło się w pokoleniu następnym i kolejnym. W latach sześćdziesiątych, mieszkańcy substandardowych pomieszczeń, jeśli byli zatrudnieni w dużych zakładach przemysłowych, mogli z czasem liczyć na otrzymanie mieszkania w blokach z funduszu zakładowego. Ponieważ jednak niezaspokojone potrzeby mieszkaniowe były bardzo duże, nie była to sprawa łatwa. Dla wzmocnienia swoich szans niektórzy ludzie wstępowali do rządzącej partii, a inni wykorzystywali swoich „ziomków” i krewnych, którzy po wojnie ulokowali się na pozycjach dających dostęp do władzy. Szansę na poprawę warunków mieszkaniowych stwarzało jednak dla respondentek najczęściej wyprowadzenie się z kamienicy innych lokatorów, którzy byli bardziej zasłużeni, mieli więcej szczęścia lub lepsze znajomości, żeby otrzymać mieszkanie. Czas oczekiwania na przydział mieszkania systematycznie się wydłużał i nie było rzadkością otrzymanie mieszkania w blokach wówczas, gdy dzieci były już pełnoletnie. Posiadanie mieszkania komunalnego, zakładowego lub lokatorskiego stało się w zmienionych warunkach społeczno-ekonomicznych dobrem, które można było mniej lub bardziej legalnie spieniężyć lub wykorzystać w celu pomocy młodszemu członkowi rodziny.

Kobietom z najstarszej generacji nie udało się zgromadzić kapitału materialnego, który mogłyby być przekazany dzieciom. Można przypuszczać, że gdyby ich decyzje matrymonialne były inne, ich zasoby finansowe byłyby trochę większe. Nie wydaje się jednak, żeby były wystarczające dla wyposażenia córek i synów w kapitał, który umożliwiłby im przetrwanie po restytucji kapitalizmu bez odwołania się do wsparcia pomocy społecznej. Natomiast, dzięki długoletniej pracy zawodowej, respondentki nabyły prawa do emerytury, co stanowi dla nich zabezpieczenie środków materialnych na starość. Oprócz mieszkania, emerytura stanowi zasób, z którego wspierają swoje dzieci i wnuki.

Mieszkania babek stanowią dla wnuków azyl w sytuacjach kryzysowych. Owdowiałe kobiety z najstarszego pokolenia pełniły rolę pogotowia opiekuńczego wówczas, gdy ich córki nie spełniały wobec swoich dzieci funkcji wychowawczych lub nie były w stanie zaspokajać ich potrzeb emocjonalnych, a także obecnie, gdy dorosłe wnuczki nie mają się gdzie podziać ze swoimi dziećmi.

Kobiety ze średniego pokolenia nie zostały wyposażone w kapitały, które mogłyby uchronić je przed biedą, gdy zmieniły się warunki makrospołeczne i sposoby zabezpieczenia społecznego. W dzieciństwie i młodości nie zdobyły odpowiednio wysokiego wykształcenia, a także nie nabyły umiejętności przetrwania trudności, tak charakterystycznej dla ich matek. W domach rodzinnych nie były inspirowane do nauki poza ogólną dyrektywą „że trzeba się uczyć”. Awantury domowe, i trudne warunki mieszkaniowe utrudniały im przygotowanie się do lekcji, a brak w otoczeniu rodzinnym i sąsiedzkim wzorców awansu poprzez wykształcenie nie rodził dążeń do naśladowania lepiej wykształconych. Przemęczone i znerwicowane matki nie stanowiły emocjonalnego oparcia. Marnemu kapitałowi edukacyjnemu towarzyszył brak transferu kapitału materialnego. Wsparcie materialne otrzymane od rodziców na starcie w dorosłość wyczerpywało się w zasadzie w urzędzeniu dzieciom wesela, często za pożyczone pieniądze. Respondentki z najstarszego pokolenia z dumą informowały badacza, że „pożeniły” dzieci, a więc, że było je na to, choć nie bez wysiłku, stać. Same rzadko miały wesela i „pożenienie” dzieci traktowane było jako wyraz życiowego sukcesu.

Brak mieszkania, powszechny wśród badanych kobiet z wyżu demograficznego, nie stanowił przeszkody w podejmowaniu decyzji matrymonialnych. Można sądzić, że działo się tak dlatego, że część małżeństw była zawierana pod przymusem, gdy kobieta była w ciąży, i zawarcie małżeństwa miało zapobiec kompromitacji rodziny wobec sąsiadów i znajomych. Jednakże wyjście za mąż stanowiło także element świadomie realizowanej strategii zmierzającej do mieszkaniowego uniezależnienia się od rodziny pochodzenia. Małżeństwo z dziećmi było traktowane, zgodnie z obowiązującymi przepisami, jako odrębne gospodarstwo domowe, gdy w domu przeznaczonym do rozbiórki dzieliło przestrzeń mieszkaniową z rodzicami. Zarówno rodzice, jak i ich dorosłe i zamężne córki mogły w takiej sytuacji liczyć na otrzymanie odrębnego lokum.

Choć w badanej zbiorowości zdarzały się przypadki odnajmowania przez młodą parę mieszkania, dominowała sytuacja zamieszkiwania wspólnie z rodzicami jednego z młodych małżonków. Fakt ten miał wielorakie konsekwencje dla nowotworzonych rodzin. Z jednej strony „dar przestrzeni” zmniejszał obciążenia finansowe młodego małżeństwa, co bez wątpienia pomagało zaspokajać inne potrzeby materialne, z drugiej – nierzadko – potęgował zagrożenie alkoholizmem, ponieważ pijący ojciec zyskiwał w zięciu kompana do kieliszka. Brak mieszkania sprawiał nadto ogromne przełudnienie mieszkań, brak intymności i prywatności, „rozlewanie się” konfliktów na wszystkich członków gospodarstwa domowego. Wykorzystując wszelkie legalne i nielegalne sposoby, respondentki w pewnym momencie przeprowadzały się do samodzielnych mieszkań, najczęściej także substandardowych, tzw. mieszkań zastępczych, choć niektóre zamieszkały nawet przez krótki czas w blokach.

Kobiety ze średniej generacji były pierwszymi, które w szerokim zakresie wykorzystwały dobrodziejstwa socjalistycznego państwa dobrobytu skierowane do matek. Otrzymały prawo do korzystania z wydłużonych urlopów macierzyńskich, płatnych urlopów wychowawczych i do świadczeń z Funduszu Alimentacyjnego, gdy ojciec po rozwodzie nie płacił na utrzymanie dzieci. Większość z nich skorzystała z tych możliwości. Dużą ich część zmiana ustroju społeczno-politycznego zastała na urlopach wychowawczych, co miało konsekwencje dla ich dalszych losów zawodowych. Nie podlegały one zwolnieniom grupowym, a więc nie otrzymały odpraw, lecz były zwalniane wkrótce po powrocie z urlopu wychowawczego. Proces deproletaryzacji przebiegał w ich przypadku bardzo szybko. Z wykwalifikowanych robotnic, lub co najmniej robotnic zatrudnionych na stałe, stawały się najpierw bezrobotnymi, następnie były zatrudniane na krótkookresowe zlecenia, później „na czarno”, żeby w końcu stać się długoterminowymi klientkami pomocy społecznej. Jeszcze przed pójściem na zasiłek z pomocy społecznej, ale najczęściej już po utracie stałej pracy, decydowały się na rozwód, gdy mężczyzna pił i nie łożył na rodzinę. W pewnym zakresie było to działanie zmierzające do ograniczania wydatków, ponieważ mężowie przepijając pieniądze byli na utrzymaniu swoich żon. Po rozwodzie niektóre z respondentek poszukiwały innych związków, czasem narażając swoje dzieci z pierwszego małżeństwa na ryzyko odrzucenia przez obydwu mężczyzn. Gdy dziecko przeszkadzało, lub trzeba je było chronić przed agresywnym ojcem lub ojczymem, a także, gdy potrzebna była przestrzeń dla następnego dziecka, przekazywane było babce, czasem na zasadzie „porozumienia stron”, ale także dość często wskutek decyzji sądu, który pozbawiał matkę praw lub ograniczał jej prawa rodzicielskie.

Procesowi stopniowej degradacji materialnej towarzyszyło systematyczne pogarszanie warunków mieszkaniowych. Podobnie jak ich matki, kobiety w średnim wieku wykorzystywały jedyny dostępny im zasób, żeby ratować sytuację i przetrwać. Jeśli jeszcze przed wejściem na trajektorię biednego udało się im otrzymać mieszkanie w lepszej części miasta, „wymieniały” je na gorsze ulokowane w enklawie biedy w zasadzie na warunkach dyktowanych przez potencjalnego nabywcę. Spłacał on zadłużenie mieszkania oraz dawał jego dotychczasowej użytkowniczce niewielką sumę pieniędzy. Wprowadzenie się do enklawy biedy w zasadzie kończy możliwości manipulowania środkami trwałymi dla zaspokojenia bieżących potrzeb. Pozostaje już tylko lombardowe zastawianie przedmiotów nietrwałych do czasu, kiedy się nie zużyją.

Córki respondentek z wyżu demograficznego nie dostały z domów rodzinnych niczego, co mogłoby zapobiec ich popadnięciu w biedę. Pijaństwo ojców i ojczymów odcisnęło się piętnem na ich losach edukacyjnych i na całym dotychczasowym życiu. Duża ich część skończyła edukację na szkole podstawowej, rzadziej – zawodowej. Powtarzały klasy, były kierowane do

Ochotniczych Hufców Pracy, do szkół specjalnych. Wychowywane w rodzinach dysfunkcyjnych były świadome tego, że od innych dzieci oddziela je niewidzialna ściana. Nie próbowały nawet pokonać dystansu. Za odpowiednie dla siebie towarzystwo uznały podobnych sobie. Chodziły do szkół podstawowych, wokół których robotnicze sąsiedztwa stopniowo przekształcały się w enklawy biedy. Władze miejskie lokowały tam lokale socjalne, wyprowadzali się stamtąd ci, którym się w życiu udało i mogli kupić mieszkanie od spółdzielni mieszkaniowej, gminy lub dewelopera. Degradacji ulegała przestrzeń i więzi społeczne. Mężczyźni, których młode kobiety mogły w takim środowisku spotkać byli także podobni do nich: mieli edukacyjne braki, nie pracowali, angażowali się w działalność kryminalną. Wczesne, nastoletnie macierzyństwo stało się prawie nieuniknione. Choć w części przypadków dzieci poczęte wcześniej rodziły się po zawarciu małżeństwa przez rodziców, nie jest odosobnione wychowywanie dziecka bez kontaktowania się z jego ojcem. Brak zatrudnienia i mieszkania sprawia, że młode matki wraz ze swoimi dziećmi są na utrzymaniu babek, pomocy społecznej, bardzo rzadko ojców dzieci. Aczkolwiek wspólne zamieszkiwanie z teściową, babką, innymi krewnymi uznawane jest za dolegliwość, brak realnej szansy na zmianę tego stanu rzeczy nie prowadzi do aktywnych prób utworzenia własnego gospodarstwa domowego. „Bycie na utrzymaniu” nie jest odczuwane jako dyskomfort. Ta właśnie grupa młodych kobiet może zapoczątkować tworzenie się kategorii „uzależnionych od zasiłków” (welfare dependents). Przerwanie zakłętego kręgu biedy wymaga dalszego rozpoznania problemu przez specjalnie zaplanowane badania naukowe, które mogą pomóc w opracowaniu specyficznych, dostosowanych do tej kategorii instrumentów polityki społecznej. Taki cel przyświeca badaniom WZIOT, realizowanym w Łodzi w latach 2008–2010 na podstawie grantu z Programu Operacyjnego kapitał Ludzki.

Women from Łódź Poverty Enclaves. Poverty in the Life Course and Intergeneration ally Transmitted

INTRODUCTION

The book continues the series concerned with "poverty in the city of Łódź"¹ at the turn of the 21st c., which includes nine books² and dozens of articles and papers. In this publication the dynamic approach to poverty is applied to women. The subject is both the experience of poverty in the women's life course and its transmission from generation to generation. Therefore, we took into consideration both the generational (cohort) perspective – experience of poverty by three individually treated generations (cohorts) of women, and the intergenerational perspective – experience of poverty by two/three adult women from the same families, belonging to different generations (for instance grandmother, mother, daughter; grandmother, granddaughter; mother, daughter).

We focus on the women inhabiting Łódź enclaves of poverty concentration, because we assume that people living there are in the danger of intergenerational poverty transmission. The enclaves are where processes described by J. Wilson in the 1980's as spatial segregation and social isolation occur. They affect the lives of the inhabitants, chaining them to one place and limiting their possibilities of economic and social mobility. Today's poverty enclaves used to be inhabited by workers' families, whose members were employed in factories. The decline of industry, loss of jobs (sometimes by all adult family members),

¹ Łódź is the second largest city in Poland with population close to 800.000 inhabitants. It was stricken heavily by unemployment shortly after collapse of the state socialism.

² Warzywoda-Kruszyńska W., Grotowska-Leder J. (1996) *Wielkomiejska bieda. Klienci pomocy społecznej w okresie transformacji*. Łódź; Warzywoda-Kruszyńska W. (ed) (1998, 2001) *Życ i pracować w enklawach biedy*, Łódź; Warzywoda-Kruszyńska W. (ed.) (1999, 2001) *(Żyć) Na marginesie wielkiego miasta*, Łódź; Warzywoda-Kruszyńska W. (ed) (2001) *Lokalne strategie przeciwdziałania biedzie i bezrobociu*, Łódź; Warzywoda-Kruszyńska W. Grotowska-Leder J., Krzyszkowski J. (2003) *Lokalna polityka wobec biedy i pomocy społecznej*, Łódź; Tarkowska E., Warzywoda-Kruszyńska W., Wódc K. (2003) *Biedni o sobie i swoim życiu*, Katowice; Grotowska-Leder J. (2004) *Wielkomiejska bieda. Od epizodu do underclass*, Łódź; Krzyszkowski J. (2005) *Miedzy państwem opiekuńczym a opiekuńczym społeczeństwem*, Łódź; Golczyńska-Grondas A. (2006) *Meżczyźni z enklaw biedy. Rekonstrukcja pełnionych ról społecznych*, Łódź.

the growing cost of maintenance and the municipality's withdrawal from renovation of estates under its administration, gradually transformed these areas into spatially and socially degraded spaces. The spontaneous outflow of the more affluent part of the population and replacing their flats with social housing did the rest.

The book is based on the family life history method. The majority of the interviews were retrospective in-depths interviews based on P. Thompson's oral history tradition. Each respondent was asked to tell her/his family history. If for some reason conducting a purely narrative survey proved to be too difficult, the respondents were asked questions regarding the most important spheres of their lives, the lives of their parents and siblings, important events, the living conditions, diet, course of education, social contacts, ways of managing finances, spending free time, work, and family relations (both in the family of origin and the family of procreation). A few interviews are narrative and they were collected among the women from the oldest generation. All interviews were recorded and transcribed *in extenso* containing 1200 pages of transcription.

The study³ conducted in 1998–1999 included members of extended families, belonging to at least two generations. The basic group of respondents was composed of social welfare recipients, 45–50 years of age, living in Łódź poverty enclaves⁴. From the list of people meeting these criteria we selected and interviewed those whose mothers or fathers and/or grown up daughters or sons also agreed to take part in the research project⁵. All in all, 90 biographical interviews collected among 40 families were taken into account. In 10 families the representatives of three generations were included, and in 30 families – of two generations. The overall number of respondents was 56 women and the interviews with them formed the basis of this publication: 15 women belonged to the older generation (“grandmothers”), 25 – to the middle generation (“mothers”) and 16 – to the young generation (“daughters”). Seven families were represented by three generations of women, 10 families – by two generations. Twelve respondents came from families where the representative of another generation was male (father/son).

The theoretical framework of the book is the sociological theory of the life course and the conception of the intergenerational poverty transmission.

³ The study was conducted part of the research project commissioned by PBZ No 01808, entitled: “Forms of Poverty and Social Threats and their Spatial Distribution in Łódź” (1996–1999).

⁴ A poverty enclave is a block of streets where at least 30% of the inhabitants belong to households receiving social aid.

⁵ To find and persuade members of three generations to participate in the survey turned out to be extremely difficult. Despite earlier consent, a representative of one of the generations very often changed her mind or avoided the researcher.

In the life course model, biographical events play the key role in building life experience. Events have two basic functions in human life: 1) as biographical facts, they structuralize the course of life, 2) as processes, they transform it and cause qualitative changes. Every event can be seen as having a stronger or weaker influence on an individual's further life, because due to their modifying potential they may change one's way of living, sometimes insignificantly and sometimes considerably. The changes can be functional or dysfunctional, critical or trajectory. Each event requires the individual to make an effort to adapt, forces him or her to behave according to the new situation. The way in which biographical events are experienced depends on the individual's biographical resources, as well as the socio-structural ones, which provide socially accepted patterns of problem solving (Hoerning 1990).

In the model of intergenerational poverty transmission, childhood is highly significant as a formative stage of life, in which poverty is particularly threatening. It is also stressed that intervention at this stage of human life may reduce or even minimize the effects of poverty (Yaqub 2002). It is pointed out that the intergenerational poverty transmission is the most acute form of chronic poverty.

In the book the evidence is provided that poverty is a multidimensional phenomenon, resulting not only from insufficient income or lack of it. Financial limitations co-occur with poor living conditions, illnesses, often alcoholism, disability and low self-esteem. Poverty is also connected with a disturbed sense of safety and lack of emotional support, so crucial in childhood. Children limit their social contacts to peers socially similar to them, which creates an invisible barrier separating them from their peers who belong to higher economic and social categories. The accompanying feelings they experience are fear and lack of support at the important moments of their lives.

We prove in the book that poverty transmission is a complex process. Poverty is not inherited like genes or blood group. Having been born in a poor family does not necessarily mean that in adulthood the individual will be poor as well, although it makes it more probable. It seems that the determining force is a series of unfavorable circumstances in which a person who did not receive any financial and emotional resources from his/her family finds him/herself. However, according to the study, the absence of intergenerational resource transmission has a different effect in different socio-economic and political contexts. The post-war industrialization, based on the ideology of equal opportunities for the descendants of the previously disadvantaged classes, created the possibility for young people from poor families to advance and become self-sufficient. However, deindustrialization and restitution of capitalism in the 1990's plunged their offspring into poverty. They had not experienced it

in childhood in the financial sense, but family resources were not sufficient to support them after they lost jobs. Although we focus on the life history of individual people and families, the background of our discussion is the transformation of the social structure, resulting from the introduction of capitalism in its neo-liberal form and the commodification of social services, including housing industry. A careful reader will notice the process of de-proletarianization in the women's life stories, showing in the loss of the social status and personal dignity by the representatives of the working class, which used to be labeled in the state socialism the "leading class". The reader will also observe the de-standardization of employment, referred to as work flexibility, which brought the unpredictability of income and the transformation of workers' districts into poverty enclaves.

The book is an analysis of the situation at the turn to 21st century, before Poland joined the European Union. We decided to have it published despite the passage of time, because together with the previous publications by Łódź research team supervised by W. Warzywoda-Kruszyńska it contributes to better understanding of the mechanism and process of poverty and social exclusion transfer by giving voice to women. We hope that it will allow the readers to discover the women's struggle for survival, as well as the circumstances and processes which sometimes made them and their daughters lose this fight.

The book is considered also as a kind of an announcement to the subsequent study, inspired by the latest publications by Loic Wacquant⁶. The Łódź research team undertook research in 2008 and located it again among the inhabitants of Łódź poverty enclaves, i.e. the areas where the heroines of this book used to live or are still living. Having received the grant⁷, the team working under supervision by W. Warzywoda-Kruszyńska is running the WZIOT project – "To increase the chances and to reduce the intergenerational poverty transmission among the inhabitants of Łódź province". Two studies included in this project are to provide knowledge about the mechanisms of poverty, exclusion and marginalization after Poland joined the European Union. The focus of the project is to complement the family life histories, collected in 1998, by family members who were children ten years ago, when research was conducted among their grandmothers and mothers. Particular attention is directed to the study being conducted among young women, who gave birth to their children after

⁶ He analyzes the situation in former American ghettos and the suburbs of European cities as a process of forming anti-ghettos, i.e. urban spaces with persistent marginalization, where the communities which used to have informal social control are disintegrating, the control by welfare institutions is increasing and the process of poverty penalization is progressing.

⁷ (UDA-POKL.07.02.01-10-033/08-00), 2008–2010, Project coordinator – Wiesława Warzywoda-Kruszyńska.

2002 as teenagers and are presently supported by the welfare system. They are the subsequent generation of women inhabiting the enclaves.

Before we will write the next chapters of the story about families living in Łódź poverty enclaves, we would like to invite the readers to read this book.

The book was published part of the PROFIT (Policy Responses Overcoming Factors in the Intergenerational Transmission of Inequalities) project, and financed by the European Union, part of the 6th Framework Program.

CONCLUSIONS

In each generation of the women in the study, historical events and socio-economic processes were very important for the structuring of their life course and subjective experience of poverty. Their lives and financial situation were largely determined by macro-social context, which created different opportunities to realize ambitions in each generation. As regards the women from the older generation (60+), these conditions included the economic depression of the interwar period, World War II and the post-war political transformation. They were children during the Great Economic Crisis, which caused massive unemployment, and during German occupation. Their poverty in childhood resulted from the structural unemployment in the countryside, where they lived, and when their families (mostly multichildren) moved to Łódź in a search for better living circumstances during the GEC in the 30. from lacking employment for fathers and very deprived housing. The respondents entered adulthood at the time of significant post-war political and economic changes (accelerated industrialization, industry nationalization) and social transformations (liquidating analphabetism, providing health care for everybody and a rise in the number of women in employment). Access to paid work (which did not avoid the job segregation and feminization) accompanied by low wages, the patriarchal role model in work place and in the family was the key factor which determined the opportunities and living conditions of the older generation of women.

While the post-war transformation was a chance for young people originating in low social status families, the next transformation (1989–2004) and the implementaion of market economy reduced employment and lowered the standard of living among those of their descendants who were unable to use the opportunities offered of the socialist state, first of all by the educational policy. Many of them, including the respondents from the middle generation (aged 45–55), found themselves in the category of people redundant in economy. In order to survive, similarly to their grandparents in the interwar period, our respondents have to look for temporary work and rely on the generosity of the

state, which offers low social benefits and financial aids. The intergenerational solidarity has become invaluable. Without it, the 40 and 50 years old women inhabiting the poverty enclaves could not satisfy their basic needs. The help goes from the oldest to the middle and to the youngest generation, because members of the first one are provided with old age pensions thanks to their long-term records in employment in the state owned factories.

For the youngest women in the study transition from socialism to capitalism was not an important biographical event. For them, "a world without a steady and secured job" and "living on welfare" is a normal, everyday situation. They did not gain anything before the system upheaval so they do not feel any loss.

While the macro-social processes created chances or limitations, the factor which directly pushed the respondents into poverty, temporary or permanent, was their family situation based on matrimonial decisions. Marrying a man who was addicted to alcohol was the main cause of dysfunction in financial and emotional spheres. It meant the man's total withdrawal from his duties as a parent, lack of interest in the children's development and problems and no expression of love or other feelings towards them. Therefore, the women were forced to perform double role of the breadwinner and the mother. Poor parenting because of shortage of time and money often led in a studied sample to poor achievements of their children and replication of disadvantages in the next generation.

As far as private life is concerned, significant cultural changes between generations are to be underlined. Older women stayed in failed marriages to the end, the women from the middle generation got divorced and the youngest ones are frequently unmarried single mothers. A divorce is usually an important biographical event, leading to a change of the material and emotional conditions of life, pushing the woman into poverty. In the group which we studied, the divorce itself was not perceived like that. It was rather seen as freeing oneself from violence, arguments, fear and sleepless nights. The lack of the divorce trauma must have also come from the fact that the divorcees and their children had the support of their families and the state (alimentation paid by the Alimentation Fund). The event which push them into poverty and started serious financial problems was the loss of permanent job in a situation when they were the only family breadwinners.

Other events which caused the crisis and poverty were those connected with unexpected, usually chronic disease, disability or death of a close person.

The turning point, at which a woman often falls into poverty, is unplanned maternity. Becoming a young, usually single mother shuts the door to further education and reduces the chances of becoming economically independent.

The circumstances presented above also had an influence on the intergenerational poverty transmission. Consecutive generations within the same family were a reservoir of resources, which was something like the "initial capital" on the way to self-sufficiency.

The oldest generation entered adulthood without any material capital. Their families did not provide them with money, flat or any goods. None of them mentions a dowry, and only few received some kitchen appliances. However, today's "grandmothers" had considerable human capital, rarely included in standard analysis. It was the experience from their early childhood, which taught them that you must work to earn your living. The life strategy based on self-reliance and prudence was used by the then young girls, starting work in Łódź factories. They also had social capital in the form of support networks, consisting of their siblings, relatives and "compatriots", i.e. people coming from their homeland. They were an important source of information regarding available accommodation and employment. Right after the war the poor population arriving in Łódź from the surrounding villages to find employment, simply occupied the flats which were empty after the Nazis' extermination of Jews and liquidation of the Jewish ghetto. The flats were small and in a bad state of repair. In many parts of the city, inhabited before the World War II by the poorest Jewish families, electricity and water were supplied only after the war. It is where migrants from the country found shelter. They often brought their relatives with them and occupied all houses. Arrival in Łódź did not always coincide with an empty flat waiting for a tenant. The respondents often lived at their relatives', who took in the young girls and became mentors in their first jobs, i.e. taught them some skills necessary for work in a factory. Since the living conditions in the country were even worse than those available in Łódź, the women treated their first lodgings in the city as a clear improvement. The same descent and often the same place of work led to some kind of neighborly solidarity – they helped one another with children, prepared meals for one another, lent small sums of money, offered small services etc.

The fact that there was nobody around who could be a model of social advancement through education, as well as the predominant need to earn the living, were the reasons why the majority of people did not even consider continuing school education, even if they had a chance to do it.

Having started work, the respondents extended their social contacts and the work environment was where the women, mainly those employed in big factories, were looking for spouses. Their households were usually separated from their families of origin, who had either remained in the country or lived separately, together with the respondents' siblings. The living conditions, which were considered satisfactory at the beginning, turned out to be insufficient after

the children were born. Getting a flat was gradually becoming the most urgent need of this generation, and became even stronger in the next ones. In the 1960's the inhabitants of sub-standard flats who were employed in large factories could hope for an apartment in a block of flats after several years of work. The apartments were provided by the company they worked for. The demand for flats, however, was so big that it was not easy to be allotted one. To increase their chances, some people joined the communist party, and others used their compatriots' and relatives' connections. The respondents, however, were most likely to improve their living conditions if other tenants had more luck or better connections to receive a better flat, moved out. The time of waiting for a new flat was gradually getting longer and longer and it was not rare at all to receive an apartment in a block of flats only when the children came of age.

In the new socio-economic conditions, a flat became a commodity which could be more or less legally "sold", when money was urgently needed or offered for younger family members to cohabit when they were not able to arrange housing for themselves.

The women from the oldest generation did not manage to collect capital which they could transfer to their children. It can be supposed that if their marital choices had been different, their financial resources would have been a little bigger. It does not seem, however, that they would have been able to help their daughters and sons so that they could survive after the restitution of capitalism, without having to depend on welfare. On the other hand, after many years of work the respondents gained a right to the retirement pension, which is their security for the old age. The pension and the flat are sources of support for their children and grandchildren. Grandmothers' flats are a refuge for grandchildren in critical situations. Widowed women from the oldest generation were a kind of "emergency unit" in situations when their daughters did not take proper care of their children or were unable to satisfy their emotional needs, and also when adult grandchildren did not have a place to live with their children.

The women from the middle generation did not have any capitals which could have prevented them from poverty, when the macro-social conditions and social support changed. During their childhood and youth they did not receive adequate education or require the skill of coping with hardships, so typical of their mothers. They were not encouraged to study in their home families, apart from receiving the general directive "one must learn". Family rows and hard living conditions made it difficult for them to do homework, and the lack of people in their environment, showing that you can succeed through education, did not encourage them to follow into the footsteps of the better educated. Exhausted and nervous mothers were unable to offer any emotional support to their children. The poor educational capital coincided with the lack of material

capital transfer. The financial support received from parents at the beginning of adulthood usually finished at the stage of organizing the wedding reception, which was often done for borrowed money. The respondents from the oldest generation were proud to inform the researcher that they "married off" the children, in other words that they could afford to do it, although not without an effort. They rarely had wedding receptions themselves and marrying off their children was seen as a sign of success.

Lack of accommodation, common among the women born during the baby boom period, did not prevent them from getting married. We can assume that some marriages were forced, when the woman was pregnant, and the wedding was supposed to save the family from shame in the eyes of the neighbors and work mates. However, getting married was also an element of a consciously pursued strategy, in order to establish independent household. Married couples with dependent children, who shared the living space with the parents in devastated buildings, could be provided with separate flat when a building was demolished. Both the parents and their adult, married daughters could then count on being allotted a separate flat.

Although some young couples rented flats, the majority lived together with their parents, which affected the new families in a number of ways. On the one hand, "the gift of space" reduced the young couple's expenses and helped them to satisfy other needs. On the other hand, it often increased the danger of alcoholism, because the drinking father found a drinking companion in his son-in-law and vice versa. Lack of flats caused overcrowding, lack of intimacy and privacy, transferring conflicts to all the members of the household. Using all legal and illegal means, the respondents sooner or later moved to independent flats, usually also substandard, known as "substitute accommodation" provided by municipality, although some of them managed to move to blocks of flats for a short time.

The women from the middle generation were the first to use extensively the benefits offered to mothers by the socialist state. They were granted the right to prolonged maternity leaves, paid extended maternity leaves and to some money from the Alimentation Fund, if the father did not pay child maintenance after the divorce. The majority of these women used these opportunities. When the change of the political and economic system came, many of them were still on extended maternity leaves. They were not subject to group layoffs, so they did not receive gratuities, but they were laid off soon after they returned to work. In their case the process of deproletarianization was very fast. From skilled workers, or at least workers with steady jobs, they turned first into unemployed women, next they were employed for short-term jobs, then they worked for cash on black market, to finally become long-term welfare recipients. Still before receiving

welfare benefit, but usually after losing the job, they decided to get divorced when their husbands were heavy drinkers and did not support the family. It was a strategy followed to lower the expenses, because the husbands who drank the money away were supported by their wives. After the divorce, some respondents looked for other relationships, sometimes risking the rejection of their children from the first marriage by both men. If the child was a nuisance or had to be protected from aggressive father or step-father, or when space was needed for a new baby, it was given under the grandmother's care. Sometimes it was agreed with the grandmother, but very often it was the court's decision and the mother lost or had limited parental rights.

The gradual degradation of the material situation co-occurred with worsening living conditions. Similarly to their mothers, middle-aged women used the only way available to them to survive. If, still before they became poor, they managed to obtain a flat in a better part of the city, they "exchanged" it for a worse one in the poverty enclave on the terms suggested by the potential buyer. The debt on the flat was paid and the woman received a small amount of money. Moving into the poverty enclave in fact ends the possibility of using fixed assets to satisfy everyday needs. All that remains to do is to pawn personal belongings.

The daughters of the respondents born during the baby boom period were not given anything that could have prevented them from falling into poverty. Their fathers' and step-fathers' alcoholism affected their school education and their whole lives. Many of them finished only elementary or – seldom – vocational school. They repeated grades, were sent to special needs schools. Growing up in dysfunctional families, they were aware that there was an invisible wall between them and other children. They did not even try to cover that distance. They considered children similar to them to be the right company. They went to primary schools in districts which gradually turned into poverty enclaves. City authorities located social housing there, the people who managed to succeed in life and could buy a flat from a housing cooperative, *gmina* or developer – moved out. The social space and social relations were degrading. The men whom young women could possibly meet in this kind of environment were similar to them: they were poorly educated, involved in criminal activity, did not work. Early, teenage maternity became almost inevitable. Although in some cases the children were born after their parents got married, the situation when the child was brought up without any contact with the father was very common. Lack of employment and accommodation is the reason why young mothers and their children have to be supported by the grandmothers, welfare system or – very rarely – the children's fathers. Although living with the mother-in-law, grandmother or other relatives is regarded as inconvenience, there are no realistic chances to change this situation. Therefore the women do not actively

try to create their own household. "Being supported" is not perceived as discomfort. It is the young women who can create the category of "welfare dependents". Breaking this devil circle of poverty poses challenge for municipality, the state and all of us. It is not too late to save children of the young mothers from poverty perpetuation. Research (Barnett, Belfield 2006) provide evidence that high quality preschools with good skilled and good paid personnel contributes to increase of income of children growing up in poverty.

Bibliografia

Airio I., Moisio P., Niemelä M. (2004), *Intergenerational transmission of poverty in Finland in the 1990s*, Department of Social Policy, Series C: 13/2004, University of Turku, Finland, available at: http://vanha.soc.utu.fi/sospol/julkaisut/Airio_Moisio_Niemela_5_b_netiversio.pdf.

Andrzejewski A. (1973) *Polityka mieszkaniowa i jej aspekty społeczne*, [w:] A. Rajkiewicz (red.), *Polityka społeczna*, Warszawa: PWE.

Balcerzak-Paradowska B. (1985), *Kredyty dla młodych małżeństw*, Warszawa: IPiSS.

Barberi P. (2007), *Atypical employment and welfare regimes*, EQUALSOC Policy Paper, Vol. 1.

Barnett W. S., Belfield C. R. (2006), *Early Childhood Development and Social Mobility*. Future of Children, Vo. 16 no 2: 73–98.

Becker G. (1991), *A Treatise on the Family*, Harvard University Press.

Becker G., Tomes N. (1986), *Human capital and the rise and fall of families*, Journal of Labor Economics, 4(2): S1–S139.

Beisert M. (1994), *Rozwód jako wydarzenie krytyczne w cyklu rozwoju rodziny*, „Problemy Rodziny”, nr 2: 41–45.

Beisert M. (1994a), *Strategie zmagania się z rozwodem i jego następstwami*, „Problemy Rodziny”, nr 6: 14–17.

Beisert M. (1995), *Psychologiczna sytuacja kobiet rozwiedzionych*, [w:] J. Miluska, E. Pakszys (red.), *Humanistyka i płeć. Studia Kobiety z psychologii, filozofii i historii*, Poznań: Wyd. Naukowe UAM.

Bertaux D. (1981), *From the life history approach to the transformation of sociological practice*, [in:] D. Bertaux (eds.), *Biography and Society, The Life History Approach in the Social Sciences*, Beverly Hills, London: Sage Publications Inc.

Bertaux D. (1995), *Case histories of families as a method in poverty research*, referat prezentowany na konferencji “The Social History of Poverty in Europe”, Budapeszt, maszynopis.

Beskid L. (1989), *Ekonomiczny i społeczny wymiar przemian warunków życia w latach 1980–85*, [w:] L. Beskid (red.), *Warunki i sposób życia–zachowania przystosowawcze w kryzysie*, Warszawa: IFiS PAN.

Blanden J., Gibbons S. (2006), *The Persistence of Poverty Across Generations*, Bristol: The Policy Press, available at:
<http://www.jrf.org.uk/bookshop/eBooks/9781861348531.pdf>.

Bojanowski T. (1992), *Łódź pod okupacją niemiecką w latach II wojny światowej (1939–1945)*, Łódź: UŁ.

Bojar H. (1991), *Rodzina i życie rodzinne*, [w:] M. Marody (red.), *Co nam zostało z tych lat. Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*, Londyn: ANEKS.

Bourdieu P., Passeron J.-C. (2006) *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, Warszawa: PWN.

Cichocki R. (1993), *Dane autobiograficzne a problem empiryczności*, [w:] T. Rzepa, J. Leoński (red.), *O Biografii i metodzie biograficznej*, Poznań: Wyd. Nakom.

Corcoran M., Adams T. (1997), *Race, sex, and the intergenerational transmission of poverty*, [in:] G. J. Duncan, J. Brooks-Gunn (eds.), *Consequences of Growing Up Poor*, New York: Russell Sage Foundation.

Corcoran M. (2001), *Mobility, persistence, and the consequences for children: child and adult outcomes*, [in:] S. Danziger and R. Haveman (eds.) *Understanding Poverty*, Cambridge MA: Harvard University Press.

Denzin N. K. (1990), *Reinterpretacja metody biograficznej w socjologii: znaczenie a metoda w analizie biograficznej*, [w:] J. Włodarek, M. Ziółkowski (red.), *Metoda Biograficzna w Socjologii*, Warszawa: PWN.

Dobrowolska D. (1992), *Przebieg życia, fazy, wydarzenia*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2: 75–87.

Dobrzyńska-Mesterhazy A. (1996), *Przemoc w rodzinie: diagnoza i interwencja kryzysowa*, [w:] W. Badura-Madej (red.), *Wybrane zagadnienia interwencji kryzysowej*, Warszawa: Interart.

Esping-Andersen G. (2004), *Children in the welfare state. A social investment approach* (dostęp 1.10.2007)
<http://www.recercat.net/bitstream/2072/2045/1/DEMOSOC10.pdf>.

Garbarino J., Sherman D. (1980), *High risks neighborhoods and high-risk families: The human ecology of child maltreatment*. *Child Development*, Vol. 51: 188–198.

Garmezy N., Rutter M. (1983), *Stress. Coping and Development in Children*, New York: McGraw-Hill.

Golczyńska-Grondas A. (2004), *Mężczyźni z enklaw biedy. Rekonstrukcja pełnionych ról społecznych*, Łódź : Wyd. ABSOLWENT.

Golinowska S., Morecka Z., Styrc M., Cukrowska E., Cukrowski J. (2008), *Od ubóstwa do wykluczenia społecznego. Badania. Koncepcja. Wyniki. Propozycje. Polska, Europa i świat*. Warszawa: IPiSS.

Grotowska-Leder J. (2004), *Wielkomiejska bieda. Od epizodu do underclass*. Łódź: Wyd. UŁ.

Growing Unequal. Income Distribution and Poverty in OECD Countries. 2008.

Hajduk E. (2001), *Kulturowe wyznaczniki biegu życia*, Warszawa: Wyd. Akad. „Żak”.

Hankiss A. (1981), *Ontologies of the self. On the Mythological Rearranging of One's Live History*, [in:] D. Bertaux (eds.), *Biography and Society, The Life History Approach in the Social Sciences*, Beverly Hills, London: Sage Publications Inc.

Hoerning E. (1990), *Rola wydarzeń życiowych: doświadczenia i rewitalizacja w perspektywie biograficznej*, [w:] J. Włodarek, M. Ziółkowski (red.), *Metoda Biograficzna w Socjologii*, Warszawa: PWN.

Hrebenda A. (1996), *Życie codzienne bezrobotnych na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym*, [w:] T. Borkowski, A. Marcinkowski (red.), *Socjologia bezrobocia*, Warszaw: Interart
http://sociology.berkeley.edu/faculty/wacquant/wacquant_pdf/TERRITORIALS_TIGMATIZATION.pdf

Jazdżyńska J. (1958), *Kartki z życia łódzkiej kobiety*, Łódź: Łódzki Komitet Frontu Narodowego.

Jenkins S., Siedler T. (2007), *The intergenerational transmission of poverty in industrialized countries*, CPRC Working Paper 77, Essex: Institute for Social and Economic Research University of Essex.

Jundziłł I. (1993), *Dziecko – ofiara przemocy*, Warszawa: Wyd. Szkolne i Pedagogiczne.

Kohli M. (1981), *Biography: Account, text, method*, [in:] D. Bertaux (eds.), *Biography and Society, The Life History Approach in the Social Sciences*, Beverly Hills, London: Sage Publications Inc.

Korzeniewska K. (2002), *Biedni (i) emeryci: o ekonomicznej zależności biednych rodzin od pomocy społecznej z zewnątrz i o 'underclass po polsku'*, [w:] K. Korzeniewska, E. Tarkowska (red.), *Lata tłuste, lata chude, spojrzenia na biedę w społecznościach lokalnych*, Warszawa: IFiS PAN.

Krzyszkowski J. (2005), *Między państwem opiekuńczym a opiekuńczym społeczeństwem*, Łódź: Wyd. UŁ.

Landau Z., Tomaszewski J. (1981), *Zarys historii gospodarczej Polski 1918–1939*, Warszawa: Książka i Wiedza.

Leoński J. (1993), *Różne sposoby ujmowania metody biograficznej w socjologii*, [w:] T. Rzepa, J. Leoński (red.), *O Biografii i metodzie biograficznej*, Poznań: Wyd. Nakom.

Lister R. (eds.) (1996), *Charles Murray and the Underclass. The Developing Debate*, London: Institute for Economic Affairs.

Ludwig J., Mayer S. (2006), 'Culture' and the Intergenerational Transmission of Poverty: the Prevention Paradox. *Future of children*. Vol 16 no 2: 175–196.

Marczyńska-Witczak E. (1996), *Zmiany struktury gospodarczej Łodzi*, [w:] W. Michalski (red.), *Transformacja społeczno-gospodarcza Łodzi na tle regionu*, Łódź: Polskie Towarzystwo Geograficzne.

Marody M. (1991), *Jednostka w systemie realnego socjalizmu* [w:] M. Marody (red.), *Co nam zostało z tych lat...* Londyn: Aneks.

Marshall G. (2004), *Słownik Socjologii i Nauk społecznych*, Warszawa: PWN.

McCord C., Freeman H. P. (1990), *Excess mortality in Harlem*, *New England Journal of Medicine*, Vol. 322: 173–177.

McMurrer D. P., Condon M., Sawhill I. V. (1997), *Intergenerational Mobility in the United States*, Companion Piece to Number 4 in Series, 'Opportunity in America' <http://www.urban.org/publications/406796.html> (1 of 23) (2007-07-14).

Mead L. (1992), *The New Politics of Poverty: the Nonworking poor in America*, New York: Basic Books.

Miller R. (2007), *Using Family Histories to Understand the intergenerational Transmission of Chronic Poverty*. Chronic Poverty Research Centre: Working Paper 103.

Minkowska A. (1996), *Rodzina bezrobotna* [w:] T. Borkowski, A. Marcinkowski (red.), *Socjologia bezrobocia*, Warszawa: Interart.

Moore K. (2001), *Frameworks for understanding the intergenerational transmission of poverty and well-being in developing countries*, CPRC Working Paper 8, Chronic Poverty, International Development Department School of Public Policy, University of Birmingham http://www.chronicpoverty.org/resources/working_papers.html.

Moore K. (2004), *Chronic, life-course and intergenerational poverty, and South-East Asian youth*, CPRC and Institute for Development Policy and

Management (IDPM), School of Environment and Development, University of Manchester, United Kingdom

http://www.chronicpoverty.org/resources/working_papers.html.

Murray Ch. (1990), *The Emerging British Underclass*, London: Institute for Economic Affairs.

O'Regan K., Wiseman M. (1989), *Brith weights and the geography of poverty*. Focus, Vol. 12: 16–22.

Osińska K., Śliwińska A. (1999), *Společności permanentnego ubóstwa: tożsamość kulturowa oraz percepcja kultury polskiej i stratyfikacji społecznej*, [w:] J. Mucha (red.), *Kultura dominująca jako kultura obca*, Warszawa: Oficyna naukowa.

Palska H. (1999), *Zależność od innych. Formy aktywności ekonomicznej ludzi ubogich*, „Polityka Społeczna”, nr 11/12: 6–9.

Palska H. (2000), *Czy nowe style życia Polaków. Wybrane wymiary stylu życia 'ludzi sukcesu'*, [w:] H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard (red.), *Jak żyją Polacy*, Warszawa: IFiS PAN.

Perepeczko B. (2002), *Swoistość biedy w rodzinach rolniczych i jej osławianie*, [w:] E. Tarkowska, *Przeciw biedzie*, Warszawa: Oficyna Naukowa.

Piketty T. (2000), *Theories of persistent inequality and intergenerational mobility*, [in:] A. B. Atkinson, F. Bourguignon (eds.), *Handbook of Income Distribution*, Amsterdam: North Holland.

Pospiszył I. (1994), *Przemoc w rodzinie*, Warszawa: Wyd. Szkolne i Pedagogiczne.

Prawda M. (1989), *Biograficzne odtwarzanie rzeczywistości*, „Studia Socjologiczne”, nr 4.

Przemoc w Rodzinie wobec kobiet i dzieci (2000), Warszawa: Fundacja Centrum Praw Kobiet.

Przetacznik-Gierowska M., Tyszkowa M. (1996), *Psychologia rozwoju człowieka. Zagadnienia ogólne*, Warszawa: PWN.

Rokuszevska-Pawełek A. (1996), *Doświadczenia wojenne Polaków – analiza trajektorii wrześnieowej*, [w:] M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Rokuszevska-Pawełek (red.), *Biografia a tożsamość narodowa*, Łódź: Wyd. UŁ.

Rutter M. (1994), *Continuities, transitions and turning points in development*, [in:] M. Rutter and D. F. Hay (ed.), *Development through life: A handbook for clinicians*, Oxford: Blackwell Scientific Publications.

Rutter M. (1987), *Psychosocial resilience and protective mechanisms*, *American Journal of Orthopsychiatry*, 57(3): 316–330.

Shonkoff J., Philips D. A. (eds.) (2000), *From Neurons to Neighborhoods. The Science of Early Childhood Development*. Washington, DC: National Academy Press.

Smykowski J. (2002), *Parobek. Historia społeczna ziem Królestwa Polskiego na przełomie wieków XIX i XX jako historia ubóstwa*, [w:] K. Korzeniewska, E. Tarkowska (red.), *Lata tłuste, lata chude, spojrzenia na biedę w społecznościach lokalnych*, Warszawa: IFiS PAN.

Sztander W. (1995), *Rodzina z problemem alkoholowym*, Warszawa: Instytut Psychologii Zdrowia i Trzeźwości.

Szukalski P. (2004), *Kohabitacje w Polsce. Separacje w Polsce. Bezdzietność w Polsce. Urodzenia pozamałżeńskie w Polsce*, [w:] Warzywoda-Kruszyńska W., Szukalski P. (red.), *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie polskim*, Łódź: Wyd. UŁ.

Tarkowska E. (2000), *Zróżnicowanie biedy: wiek i płeć*, [w:] H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard (red.), *Jak żyją Polacy*, Warszawa: IFiS PAN.

Tarkowska E., Warzywoda-Kruszyńska W., Wódcz K. (2003), *Biedni o sobie i swoim życiu*, Katowice: Wydawnictwo Śląsk.

Wacquant L. (2008), *Ghettos and Anti-Ghettos: An Anatomy of the New Urban Poverty*, *Thesis Eleven* 94 (August 2008), p. 113–118
http://sociology.berkeley.edu/faculty/wacquant/wacquant_pdf/GHETTOSANTI_GHETTOS-pub.pdf

Wacquant L. (2009), *Więzienia nędzy*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.

Wacquant L. (2007), *Territorial stigmatization in the age of advanced marginality*, *Thesis Eleven* 91 (November 2007), p. 66–77.

Walczak R. (2000), *Obraz siebie u kobiet długotrwale bezrobotnych*, Lublin: KUL.

Warzywoda-Kruszyńska W. (2001) (red.), *Lokalne strategie przeciwdziałania bezrobociu i biedzie*, Łódź: Instytut Socjologii UŁ.

Warzywoda-Kruszyńska W. (2003), *Samorządy lokalne wobec bezrobocia i biedy*, Łódź: Instytut Socjologii UŁ.

Warzywoda-Kruszyńska W. (2003a) „Oswajanie” biedy w trzech pokoleniach Łódzian, [w:] K. Doktor, K. Konecki, W. Warzywoda-Kruszyńska (red.) *Polska, gospodarka, społeczeństwo*, Łódź: Wyd. UŁ.

Warzywoda-Kruszyńska W.; Krzyszkowski J. (1990), *Młode małżeństwa w wielkim mieście*, Łódź: Instytut Socjologii UŁ.

Warzywoda-Kruszyńska W. (red.) (1998, 2001), *Żyć i pracować w enklawach biedy*, Łódź: Instytut Socjologii UŁ.

Warzywoda-Kruszyńska W. (red.) (2001), *Lokalne strategie przeciwdziałania biedzie i bezrobociu??*, Łódź: Instytut Socjologii UŁ.

Warzywoda-Kruszyńska W. (red.) (1999, 2001), *(Życ) Na marginesie wielkiego miasta*, Łódź: Instytut Socjologii UŁ.

Warzywoda-Kruszyńska W., Grotowska-Leder J., Krzyszkowski J. (2003), *Lokalna polityka wobec biedy i pomocy społecznej*, Łódź: Instytut Socjologii UŁ.

Warzywoda-Kruszyńska W. (red.) (1999, 2001), *(Życ) Na marginesie wielkiego miasta*, Łódź: Instytut Socjologii UŁ.

Warzywoda-Kruszyńska W., Grotowska-Leder J. (1996), *Wielkomijska bieda. Klienci pomocy społecznej w okresie transformacji*, Łódź: Instytut Socjologii UŁ.

Warzywoda-Kruszyńska W., Grotowska-Leder J., Krzyszkowski J. (2003), *Lokalna polityka wobec biedy i pomocy społecznej*, Łódź: Instytut Socjologii UŁ.

Werner E. F., Smith E., S. (1982), *Vulnerable but inevitable: a longitudinal study of resilient children and youth*, New York: McGraw-Hill.

Wilson W. J. (1987), *The truly disadvantaged: the inner city, the underclass and public policy*, Chicago: University of Chicago Press.

Yaqub S. (2000), *Intertemporal Welfare Dynamics. Background Paper for HDR* (dostęp 22.07.2007)

http://hdr.undp.org/docs/publications/background_papers/yaqub.doc

Yaqub S. (2001), *Intertemporal Welfare Dynamics. Background Paper for HDR* http://hdr.undp.org/docs/publications/background_papers/yaqub.doc.

Yaqub S. (2002), *Chronic poverty: scrutinizing estimates, patterns, correlates, and explanations*, Working Paper No 21, Poverty Research Unit, School of African and Asian Studies, Sussex University, Falmer, Brighton.

Założenia polityki mieszkaniowej (1994), Sprawy mieszkaniowe, nr 4.

